

# Materiały

## Z DZIEJÓW NIEMIECKIEGO HYMNU

Hymn państwowy – obok godła i flagi – stanowi podstawowy symbol państwa i jest z nim utożsamiany. Przyczynia się do wzrostu świadomości narodowej i do poczucia przynależności do danego narodu. Trudno dzisiaj wyobrazić sobie kraj bez takich symboli jak flaga, hymn i godło, które są ważnymi składnikami tożsamości narodowej. Wzmacniają ją, podkreślają jej indywidualny charakter, wyjątkowość i są świadectwem patriotyzmu oraz tożsamości narodowej. Hymn, obok innych państwowych symboli, wpływa na zwiększenie poczucia integracji i narodowej identyfikacji. „Redukuje strach i napięcie oraz wzmacnia poczucie solidarności”<sup>1</sup>. Dlatego zwłaszcza w przypadku bogatych i złożonych dziejów Niemiec celowe jest przybliżenie jego historii.

Za pierwszy hymn narodowy na świecie powszechnie uważa się pieśń *God Save the King/Queen* (*Boże zachowaj króla/królową*). Jej rodowód sięga co najmniej XVI w., a melodię miał skomponować elżbietański wirginalista, John Bull (1562/1563-1628). W 1684 r. tekst został zmieniony przez zwolenników Jakuba II i znalazły się w nim słowa „Boże zachowaj króla”. Aranżacji pieśni miał dokonać w 1740 r. Henry Carey (1685?-1743), a do jej popularyzacji przyczyniło się wykonanie jej w 1745 r. w teatrze. Kolejnych aranżacji utworu dokonali Thomas Augustine Arne (1710-1778) i jego uczeń, Charles Burney (1726-1814), dlatego dzisiaj nie sposób określić, jaki był wkład wymienionych osób w nadanie hymnowi obecnego kształtu. O popularności pieśni *Boże zachowaj króla/królową* świadczy fakt, że już podczas wojny o niepodległość była ona przez Amerykanów śpiewana jako wyraz miłości ojczyzny, jednak pod zmienionym tytułem i z innymi słowami. Hymn brytyjski stał się także wzorem dla niektórych powstałych później hymnów, m.in. dla rosyjskiego *Boże, caria chroni* (*Boże chroń cara*)<sup>2</sup>.

Podobną inspiracją do tworzenia pieśni pretendujących do miana hymnów narodowych była *Marsylianka*. Pierwotnie pieśń nosiła nazwę *Chant de Guerre pour l'arme du Rhin* (*Marsz bojowy armii Renu*). Powstała ona w końcu kwietnia 1792 r. w Strasburgu, a autorem jej słów i melodii był Claude Rouget de Lisle (1760-1833). Wprawdzie sama nazwa *Marsylianka* zrodziła się dość przypadkowo, ale szybko stała się ona najważniejszą francuską pieśnią. W późniejszym okresie przechodziła różne koleje losu, była nawet zakazywana, by od 1879 r. stać się francuskim hymnem narodowym. O tym, jak długi czas *Marsylianka* budziła w Europie kontrowersje świadczy fakt, że wysłuchanie jej przez cara Aleksandra III

---

<sup>1</sup> P. Bethge, *Gra uczuć. Dlaczego ludzie tak łatwo ulegają muzyce?*, „Der Spiegel” 28.07.2003. Cyt. za „Forum” 25-31.08.2003, s. 38-39.

<sup>2</sup> W. Lipiński, *Dzieje kultury brytyjskiej*, Warszawa 2003, s. 351-353.

w 1891 r. w Kronsztadzie na pokładzie francuskiego okrętu stało się swego rodzaju sensacją<sup>3</sup>.

*Boże zachowaj króla/królową* miał wpływ na kształt hymnu pruskiego *Heil Dir im Siegerkranz* (*Chwała Tobie w wieńcu zwycięzcy*), tj. podobnie, jak do hymnu bawarskiego, zaczerpnięto z niego melodię. Pieśń ta była od zjednoczenia w 1871 r. utworem pretendującym do miana ogólnoniemieckiego, kajzerowskiego hymnu, choć w dzisiejszym rozumieniu tego słowa hymnem nie była. Pieśń była wykonywana z okazji różnych państwowych i cesarskich uroczystości, ale nie została zaakceptowana na południu Rzeszy. Słowa *Heil Dir im Siegerkranz* napisał w grudniu 1793 r. Balthazar Gerhard Schumacher. Po raz pierwszy publicznie pieśń została wykonana półtora roku później z okazji urodzin pruskiego króla Wilhelma II<sup>4</sup>.

Wzrastające na początku XIX w. poczucie tożsamości narodowej znajdowało swój wyraz w powstawaniu utworów o treści patriotycznej: zarówno wierszy, jak i pieśni<sup>5</sup>. Już w okresie wojen napoleońskich powstawały utwory postulujące zjednoczenie Niemiec. Jednym z nich był bardzo popularny wiersz Ernsta Moritza Arndta (1769-1860) *Des Deutschen Vaterland*. Utwór powstał w 1813 r., jeszcze przed Bitwą Narodów pod Lipskiem, a w 1825 r. melodię do niego skomponował Gustav Reichardt. Niekiedy spotyka się opinię, że *Des Deutschen Vaterland* była przed 1866 r. niemieckim hymnem<sup>6</sup>. Trudno się z nią do końca zgodzić, ale nie ulega wątpliwości, iż po 1870 r. utwór Arndta zaczął tracić na znaczeniu, przede wszystkim na rzecz *Wacht am Rhein*.

Genezy hymnu niemieckiego winno się bowiem doszukiwać w kryzysie reńskim. Aneksjonistyczne zamiary Francji i obawy przed wzrostem jej wpływów wywołały reakcję Wielkiej Brytanii, Rosji i Prus. Plany Paryża zajęcia lewobrzeżnej Nadrenii w całych Niemczech wywołały na początku lat 40. XIX w. falę antyfrancuskich nastrojów i „ogólnoniemiecki patriotyzm ogarnął masy w stopniu wcześniej niespotykanym”<sup>7</sup>. Zakusy na Ren, serce Niemiec, spowodowały nawet u grup zazwyczaj politycznie biernych Niemców uczucia antyfrancuskie. Można przyjmować, że 1840 r. stanowił cezurę w procesie wzrostu świadomości narodowej Niemców i artykułowania przez nich dążeń do powstania jednego państwa. Wyraźny wzrost uczuć narodowych i tendencji nacjonalistycznych można było wówczas zaobserwować po obu stronach granicy. Ta atmosfera sprzyjała powstawaniu utworów utrzymanych w antyniemieckim bądź antyfrancuskim duchu, takich jak np. *Rheinlied* (*Pieśń Reńska*) Nikolausa Beckera<sup>8</sup>. Spośród setek reprezentujących różny poziom utworów na szczególną uwagę zasługują dwa: *Wacht am Rhein* (*Straż nad Renem*) i *Deutschlandlied* (*Pieśń o Niemczech*)

<sup>3</sup> G. Lefebvre, C. H. Pouthas, M. Daumont, *Historia Francji*, t. II. *Od 1774 do czasów współczesnych*, Warszawa 1996, s. 67, 97, 100, 105, 396, 414, 418; J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789-1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983, s. 425.

<sup>4</sup> Szerzej: H. J. Hansen, *Heil Dir im Siegerkranz – Die Hymnen der Deutschen*, Oldenburg und Hamburg 1978.

<sup>5</sup> J. Mirow, *Geschichte des deutschen Volkes. Von den Anfängen bis zur Gegenwart*, Gernsbach 1990, s. 562.

<sup>6</sup> H. G. Meyer, *80 Jahre „Einigkeit und Recht und Freiheit“*. *Die (un)politische Geschichte der Deutschen Nationalhymne*, Mainz 2004, s. 9.

<sup>7</sup> H. A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec*, t. I, 1806-1933, Wrocław 2007, s. 92; H. Lutz, *Zwischen Habsburg und Deutschland 1815-1866*, Berlin 1994, s. 201-202.

<sup>8</sup> H. Lutz, *op. cit.*, s. 201-202. Zob. też: J. Mirow, *Geschichte des deutschen...*, s. 562-563.

nazywana też *Das Lied der Deutschen* (*Pieśnią Niemców*). W przeciwieństwie do większości powstałych wówczas utworów *Straż nad Renem* i *Pieśń Niemców* nie poszły szybko w zapomnienie i odegrały dużą rolę w kształtowaniu postaw Niemców. Godne odnotowania jest i to, że w odróżnieniu od pieśni powstałych w związku z kryzysem reńskim w *Deutschlandlied* nie pojawia się ani Ren, ani Francja.

Ponieważ *Straż nad Renem* była przez długi czas niemal hymnem narodowym, warto tej pieśni poświęcić nieco miejsca. Powstała ona w listopadzie 1840 r. w Bernie, a autorem słów był młody poeta Max Schneckenburger (1819-1849). Muzykę skomponował organista J. Mendel, ale 14 lat później Karl Wilhelm (1815-1873) napisał nową wersję. *Straż nad Renem* była odpowiedzią na francuskie „wołanie o Ren”, odpowiedzią nieprzebierającą w słowach, o czym świadczy dwuwiersz: „Nad Ren, nad Ren, niemiecki Ren. By strzec go od grabieżczych hien”<sup>9</sup>.

W wojnie 1870/1871 r. *Straż nad Renem* cieszyła się bardzo dużą popularnością zarówno wśród żołnierzy, jak i wśród ludności cywilnej<sup>10</sup>. W zjednoczonych Niemczech miała status półoficjalnego hymnu obok *Chwała Tobie w wieńcu zwycięzcy* i była wykonywana także podczas oficjalnych uroczystości. Jej popularność ilustruje spontaniczne pożegnanie Otto von Bismarcka przez berlińczyków, kiedy ten w 1890 r. rozstał się z urzędem kanclerza. Na pełnym ludzi dworcu ktoś zanitował *Straż nad Renem* „i pieśń podchwycona przez tysiące ust popłynęła ponad tłumem”<sup>11</sup>.

W Trzeciej Rzeszy *Straż nad Renem* nie miała oczywiście tego znaczenia co dwa niemieckie hymny: *Deutschlandlied* i *Horst Wessel Lied*, niemniej nie poszła w zapomnienie. Potwierdza to wyreżyserowany przez Michaela Curtiza, kultowy wręcz film *Casablanca*, nakręcony w 1942 r. z Ingrid Bergmann i Humphreym Bogartem w rolach głównych. Akcja filmu rozgrywa się w Casablance, która wchodziła w skład obszaru Vichy. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że przesłaniem tego filmu jest także służba „pokrzepieniu serc”. Trudno bowiem inaczej interpretować scenę, która przeszła do historii kina: kiedy grupa niemieckich wojskowych śpiewa w lokalu *Rick's Café Américain* pieśń *Straż nad Renem* jeden z głównych bohaterów filmu, członek antyhitlerowskiego ruchu oporu, Victor László, każe muzykom grać *Marsylianę*. Obecni w lokalu Francuzi wstają i ich śpiew szybko zagłusza *Straż nad Renem*. Zrezygnowani niemieccy wojskowi przerywają śpiew, a Francuzi nie ukrywając swojej radości krzyczą *vive la France*. Jednak dla profesjonalnego historyka pamięć o daleko posuniętej kolaboracji większości społeczeństwa francuskiego, czyni tę scenę – mimo jej dużej ekspresji i sugestywności – mało wiarygodną. *Straż nad Renem* pojawia się i w innych filmach, jak np. u Rainera W. Fassbindera *Berlin Alexanderplatz* powstałego na podstawie powieści Alfreda Döblina.

Swoistym przypomnieniem pieśni *Straż nad Renem* było wykorzystanie jej muzycznych motywów w okresie od wybuchu II wojny światowej do 1941 r. przy zapowiedziach specjalnych informacji *Wehrmachtu*. W grudniu 1944 r. niemiecka ofensywa w Ardenach nosiła nazwę *Wacht am Rhein*. Niewiele to oddziało

<sup>9</sup> Cyt. za: H. A. Winkler, *Długa droga...*, s. 92.

<sup>10</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *Das Lied der Deutschen. Schicksal einer Hymne*, Berlin-Frankfurt am Main 1988, s. 51-53.

<sup>11</sup> P. Łysakowski, *Otto von Bismarck. Życie i polityka zagraniczna „żelaznego kanclerza”*, Warszawa 1997, s. 164.

*Wehrmachtu* pomogło i mimo początkowych sukcesów ofensywa się załamała, a Trzecia Rzesza nie była w stanie odzyskać strategicznej inicjatywy. Jako ciekawostkę warto wspomnieć, że w 1971 r. znany piosenkarz Udo Jürgens wydał singiel *Lieb Vaterland*, w którym bez trudu można rozpoznać motywy muzyczne *Straży na Renie*.

Wspomniana wyżej *Pieśń Niemców* zwana też *Pieśnią o Niemczech* ma historię niewiele krótszą niż *Straż nad Renem*. Jej autor, Heinrich Hoffmann von Fallersleben (1798-1874) pisał obok utworów patriotycznych popularne do dzisiaj piosenki dla dzieci, m.in. *Alle Vögel sind schon da*<sup>12</sup>. Jego aktywność polityczna sprawiała, że rzadko pozostawał w dobrych stosunkach z rządzącymi i nawet po zjednoczeniu Niemiec władze bynajmniej go nie hołubiły. Będącemu już w podeszłym wieku i mającemu problemy natury finansowej Heinrichowi Hoffmannowi von Fallersleben, Otto von Bismarck nie przyznał profesury i nie docenił jego dokonań na rzecz zjednoczenia Niemiec. Nawet po śmierci pozostawał długo w zapomnieniu<sup>13</sup>. Spuścizna poety została przekazana przez jego syna w 1903 r. do dzisiejszej *Staatsbibliothek* w Berlinie. Pod koniec II wojny światowej znalazła się na terenach, które po 1945 r. przypadły Polsce i obecnie stanowi część tzw. Berlinki w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Hoffmann von Fallersleben napisał *Pieśń Niemców* 26 sierpnia 1841 r. na wówczas brytyjskiej wyspie Helgoland. Jej publiczne wykonanie miało miejsce 4 października tegoż roku w Hamburgu. Melodia pochodziła z hymnu austriackiego, co w pewnej mierze miało symbolizować więź z dawną Rzeszą. *Pieśń Niemców* składała się z trzech zwrotek, z których najwięcej kontrowersji budziła później pierwsza z nich zaczynająca się od słów *Deutschland, Deutschland über alles, über alles in der Welt* (*Niemcy, Niemcy ponad wszystko, ponad wszystko w świecie*). Rozpatrując te słowa bez uwzględnienia ówczesnego kontekstu i intencji autora można twierdzić, że pieśń ma jednoznacznie nacjonalistyczny, wręcz szowinistyczny wydźwięk. Jednak w rzeczywistości *Pieśń o Niemczech* „wyraża apoteozę Niemiec w ich XIX-wiecznym zasięgu terytorialnym żywiołu, a ściśle ówczesnego władztwa niemieckiego”<sup>14</sup>. Stanowi zarazem protest przeciwko politycznemu rozbięciu Niemiec.

Jest dość prawdopodobne, że *Deutschlandlied* nawiązuje do utworu Walthera von der Vogelweide z przełomu XII i XIII w.<sup>15</sup> Nie jest też całkiem wykluczone, iż Hoffmanna von Fallersleben zainspirował utwór francuskiego trubadura z XII w. Peire Dal, który „nade wszystko” (*über alles*) ceniał Prowansję. Warto jeszcze wspomnieć, że w Austrii w okresie wojen napoleońskich bardzo popularne był zwrot *Österreich über alles*. Być może kilkadziesiąt lat później stanowiło to inspirację dla Hoffmanna von Fallersleben<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 21-33; Szerzej: B. T. von zur Mühle, *Hoffman von Fallersleben. Biographie*, Göttingen 2010.

<sup>13</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 53-54.

<sup>14</sup> *Niemcy współczesne. Zarys encyklopedyczny*, Poznań 1999, s. 231-232; C. Karolak, W. Kunicki, H. Orłowski, *Dzieje kultury niemieckiej*, Warszawa 2006, s. 258; M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec 1789-1871*, Warszawa 1980, s. 541.

<sup>15</sup> L. Janicki, *Symbole państwowe RFN i ich historyczno-polityczne podłoże*, „Przegląd Zachodni” 1988, nr 3, s. 45-46.

<sup>16</sup> A. Friedel, *Deutsche Staatssymbole. Herkunft und Bedeutung der politischen Symbolik in Deutschland*, Frankfurt am Main-Bonn 1968, s. 47; E. Straub, *Eine kleine Geschichte Prueßens*, Berlin 2001, s. 16.

Mówiąc o genezie hymnu niemieckiego trzeba podkreślić znaczenie powstałej w Austrii pieśni *Gott erhalte Franz der Kaiser* (*Boże zachowaj cesarza Franciszka*) zwanej też *Kaiserlied*. Niebagatelną rolę odegrał wzorzec brytyjski i chęć stworzenia podobnej pieśni. Autorem tekstu był Leopold Haschka (1749-1827), muzykę natomiast skomponował w styczniu 1797 r. Joseph Haydn (1732-1809). Ten pełen dostojności utwór jest określany jako tzw. kwartet cesarski. Już kilka tygodni po skomponowaniu muzyki, 12 lutego 1797 r., w dniu urodzin cesarza hymn był grany w większości wiedeńskich i prowincjonalnych teatrów i wszędzie spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem. Sam kompozytor został sownie wynagrodzony przez cesarza i spłynęły na niego inne wyróżnienia<sup>17</sup>.

Podnoszono wprawdzie zarzut, że melodia Haydna wykazuje podobieństwo z inną kompozycją, ale w muzyce nierzadko mamy do czynienia z podobną linią melodyczną. Melodia hymnu austriackiego przetrwała do końca panowania Habsburgów w Austro-Węgrzech, jedynie niektórzy cesarze wprowadzali niewielkie zmiany w tekście. Autorstwo hymnu kompozytora takiego formatu, jak Joseph Haydn jest czymś wyjątkowym; większość europejskich hymnów to utwory skomponowane przez mało znanych twórców lub pieśni, do których melodię czerpie się z folkloru danego państwa.

*Deutschlandlied* nie była początkowo pieśnią ogólnie znaną. Sytuacja zaczęła się zmieniać w rewolucyjnych miesiącach 1848/1849. Jednak dopiero 9 sierpnia 1890 r. została po raz pierwszy wykonana podczas oficjalnej uroczystości z okazji przejścia przez Rzeszę wyspy Helgoland. Początek XX w. to zauważalny wzrost znaczenia tego utworu. Duży miał w tym udział cesarz Wilhelm II, przy poparciu którego utwór był coraz częściej wykonywany na oficjalnych uroczystościach. Pieśń znalazła miejsce i w podręcznikach szkolnych i stała się w kajzerowskich Niemczech jedną z najbardziej znanych pieśni<sup>18</sup>.

Podczas gorącego lata 1914 r. publiczne wykonywanie hymnów i pieśni patriotycznych podsycalo nastroje militarystyczne. Tak było nie tylko w Berlinie, ale i w Paryżu, Wiedniu, Moskwie, Londynie<sup>19</sup>. Literatura przedmiotu buduje od lat dość jednolity obraz eksplozji tendencji nacjonalistycznych i wzrostu wśród obywateli wielu państw europejskich opcji prowojennych w lipcu i sierpniu 1914 r. Autor wydanej niedawno pracy, David Stevenson, utrzymuje, że o ówczesnym wyraźnym wzroście psychozy wojennej można mówić w odniesieniu do dużych miast. Większość uczestników hurrapatriotycznych wieców stanowili młodzi mężczyźni, najczęściej studenci, reprezentanci wolnych zawodów, uczniowie wyższych klas gimnazjalnych, młodzież z klasy średniej. Natomiast na wsiach i w małych miasteczkach nastroje były bardziej stonowane, choć z drugiej strony liczba uchylających się od wcielenia do wojska była stosunkowo niewielka<sup>20</sup>.

W lecie 1914 r. o wyraźnym zwrocie ku nacjonalizmowi i swoistym „przebudzeniu narodowym” można mówić przede wszystkim w przypadku Niemiec i Francji. Manifestacje połączone ze śpiewaniem hymnów i innych patriotycznych pieśni miały tam w dużej mierze charakter oddolny, spontaniczny. W Rosji natomiast masowe pochody były często organizowane przez policję i trudno mówić o „zapale wojennym” przeciętnego Rosjanina. Także w Wielkiej Brytanii i Austro-Węgrzech większa część opinii publicznej nie była całkiem bezkrytycznie nastawiona do prób

<sup>17</sup> K. Geringer, *Haydn*, Kraków 1985, s. 178-179.

<sup>18</sup> R. Blasius, *Das Lied für Deutschland*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 29.04.2002.

<sup>19</sup> Zob. np. B. W. Tuchman, *Sierpniowe salwy*, Warszawa 1984, s. 138, 185.

<sup>20</sup> D. Stevenson, *1914-1918. Der Erste Weltkrieg*, Düsseldorf 2010, s. 57-58, 259, 329.

podsycaenia nacjonalistycznych nastrojów. W wilhelmińskiej Rzeszy okazało się zaś, że jej władze były w stanie – tak jak w żadnym innym kraju – przygotować propagandowo niemieckie społeczeństwo do wojny. Ważnym elementem umacniania „wojennego zapału” były rozbrzmiewające w Niemczech niemal na każdym kroku pieśni *Straż nad Renem* i *Chwała Tobie w wieńcu zwycięzcy*. Często można było wówczas zauważyć transparenty z fragmentem *Deutschland über alles*. Była ona wykonywana podczas gorącego lata 1914 r. przy wielu okazjach, np. 4 sierpnia podczas spotkania Wilhelma II z posłami do *Reichstagu*<sup>21</sup>. Można nawet pokusić się o twierdzenie, że *Deutschlandlied* stała się wówczas dla milionów Niemców najważniejszą pieśnią<sup>22</sup>. Dostrzegli to politycy państw Ententy, którzy podkreślali jej nacjonalistyczny charakter. Lloyd George już we wrześniu 1914 r. ostro skrytykował początek pieśni *Niemcy, Niemcy, ponad wszystko*, co według niego miało oznaczać dominację jednej, czyli germańskiej, cywilizacji<sup>23</sup>. Nie był to na wyspach brytyjskich głos odosobniony, także znany dramaturg George Bernard Shaw zarzucił *Pieśni o Niemczech* „wyniosłość i zaborczość”<sup>24</sup>.

*Deutschlandlied* zyskała jeszcze na znaczeniu w pierwszych miesiącach wojny. Według powstałej niemal nazajutrz po bitwie legendy, 10 listopada 1914 r. młodzi niemieccy żołnierze z tą pieśnią na ustach przypuścili atak na belgijskie pozycje w okolicach Langemarck, gdzie ponieśli bohaterską śmierć. Kult mitu Langemarck starannie pielęgnowała prawica, która – wykorzystując bliskość dat – starała się właśnie w dniu zawarcia rozejmu akcentować, przy dźwiękach *Pieśni o Niemczech*, śmierć młodych ochotników<sup>25</sup>, żołnierzy, jak stwierdza Rainer Blasius, źle wyszkolonych i źle dowodzonych<sup>26</sup>. Niewątpliwie mit Langemarcku przyczynił się do dalszej popularyzacji *Deutschlandlied*, zdyskontowanej przez wojenną propagandę. Dużą popularność w latach I wojny światowej zdobyły również pieśni raczej apolityczne *In einem Polenstädtchen* i *Ich hatt' einen Kameraden*<sup>27</sup>, a w czasie II wojny światowej melancholijna *Lili Marlen*.

Po abdykacji cesarza Wilhelma II było oczywiste, że dotychczasowy hymn *Chwała Tobie w wieńcu zwycięzcy* nie odpowiada „duchowi czasu” i trzeba znaleźć inne rozwiązanie. Już w okresie wielkiej wojny z uwagi na podobną do brytyjskiego hymnu melodię pieśń *Heil Dir im Siegenkranz* budziła u wielu Niemców mieszane uczucia, choć nie była wówczas często wykonywana. Wprawdzie w ostatnim roku wojny berliński kompozytor, Hugo Kaun, podjął próbę napisania nowej melodii, ale jego wysiłki okazały się daremne, gdy na jesieni hymn cesarski stał się historycznym reliktem<sup>28</sup>.

W nowej rzeczywistości politycznej, w dniu 11 sierpnia 1922 r. prezydent Friedrich Ebert, za radą ministra spraw wewnętrznych, Adolfa Köstera, uznał oficjalnie *Deutschlandlied* za niemiecki hymn narodowy. Spodziewał się, że ta decyzja przyczyni się do wzrostu w nieokrzepłej Republice Weimarskiej tendencji

<sup>21</sup> J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1991, s. 173-198.

<sup>22</sup> A. Friedel, *op. cit.*, s. 48.

<sup>23</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 11.

<sup>24</sup> L. Janicki, *op. cit.*, s. 48.

<sup>25</sup> H. A. Winkler, *Długa droga...*, s. 400; H. G. Meyer, *op. cit.*, s. 55-56; G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 57-61.

<sup>26</sup> R. Blasius, *op. cit.*

<sup>27</sup> H. Tümmeler, „*Deutschland, Deutschland über alles*”. *Zur Geschichte und Probleme unserer Nationalhymne*, Köln-Wien 1979, s. 9.

<sup>28</sup> A. Friedel, *op. cit.*, s. 48.

demokratycznych i umożliwi zgodę narodową. „Ale tak jak niegdyś poeta – utrzymywał prezydent – tak i my dzisiaj kochamy Niemcy ponad wszystko. W spełnieniu swojej tęsknoty śpiew o jedności i prawie pod czarno-czerwono-żółtym sztandarem powinien wyrażać nasze patriotyczne uczucia”<sup>29</sup>.

Friedrich Ebert chciał zdyskontować dla młodej Republiki zyskującą coraz większą popularność *Deutschlandlied*, miał nadzieję, że pomoże to przynajmniej częściowo zneutralizować agresywne ataki kół prawicowych. Jednak właśnie dla nich pierwsza zwrotka miała inną wymowę niż dla Eberta i bliskich mu kręgów socjaldemokratycznych. Jej demokratyczne pochodzenie traciło na znaczeniu, zaś słowa *Niemcy, Niemcy ponad wszystko* dobrze się wpisywały w rewizjonistyczny program licznych Niemców niepokodzonych z „wersalskim dyktatem”. Wbrew intencjom prezydenta *Pieśni o Niemcach* coraz bardziej stawała się hymnem niemieckiej prawicy i „melodią rozpoznawczą” kręgów o orientacji nacjonalistycznej, a nie sił demokratycznych<sup>30</sup> pielęgnujących pamięć o młodych ochotnikach ruszających do ataku pod flamandzkim Landemarck<sup>31</sup>.

Proces utożsamiania się Niemców z *Deutschlandlied* pogłębiał zakaz jej wykonywania na terenie okupowanej przez wojska francuskie i belgijskie Nadrenii. W trakcie jednej demonstracji, podczas której śpiewano tę pieśń, padli zabici i ranni. Represje za śpiewanie rodzimego hymnu we własnym kraju interpretowano jako coś wyjątkowego<sup>32</sup>. Tak więc pomysł Köstera okazał się być wysoce niefortunny, a sam Ebert nie wykazał tutaj przysłowiowego instynktu politycznego.

W Republice Weimarskiej w niektórych organizacjach paramilitarnych, jak Stahlhelm, była śpiewana i czwarta zwrotka *Pieśni o Niemcach*. Powstała ona na początku lat 20., a jej anonimowy autor podkreślał, iż Niemców po I wojnie światowej spotkała niezасłużona krzywda<sup>33</sup>. Ta zwrotka nie stanowiła jednak nigdy formalnie części *Deutschlandlied* i już w latach 30. straciła znaczenie. Po przejściu władzy w Rzeszy przez *NSDAP* była wykonywana już tylko pierwsza zwrotka. Niemal symboliczną wymowę miał przemarsz 30 stycznia 1933 r. ulicami Berlina oddziałów *SA* z pochodniami i ze śpiewem obowiązującego w Niemcach hymnu. O jego pełnej akceptacji przez hitlerowców świadczy wymownie wykonanie go 21 marca 1933 r. podczas tzw. dnia poczdamskiego<sup>34</sup>. W Trzeciej Rzeszy *Deutschlandlied* stała się „synonimem szowinizmu i rasizmu”, co zapewne było przeciwne intencjom jej autora, Hoffmanna von Fallersleben<sup>35</sup>.

W Austrii natomiast po rozpadzie cesarstwa obowiązywał nowy hymn *Deutsch-Österreich, Du herrliches Land*, do którego słowa napisał Karl Renner, a muzykę Wilhelm Kienzl (1857-1941). Nie cieszył się on jednak popularnością, dlatego rząd austriacki postanowił w 1929 r. powrócić do muzyki Haydna i tylko opatrzyć ją nowym tekstem. Autorem *Österreichische Volkshymne* był Ottokar Kernstock<sup>36</sup>.

<sup>29</sup> Cyt. za: H. A. Winkler, *Długa droga...*, s. 399. Por. G. Schulz, M. E. Süskind, *Die Bundespräsidenten. Von Theodor Heuss bis Horst Köhler*, München 2004, s. 125.

<sup>30</sup> H. A. Winkler, *op. cit.*, s. 400.

<sup>31</sup> A. Friedel, *op. cit.*, s. 48.

<sup>32</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 60-61.

<sup>33</sup> H. Tümmeler, *op. cit.*, s. 13.

<sup>34</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 83.

<sup>35</sup> M. Wawrykowa, *U progu nowoczesności. Szkice z dziejów kultury niemieckiej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1989, s. 258.

<sup>36</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 79-80.

Obok *Deutschlandlied* naziści „nobilitalizowali” pieśń *Horst-Wessel-Lied*, która wcześniej, od 1930 r., była oficjalnym hymnem *NSDAP*. Jej autor, Horst Wessel (1907-1930), bojówkarz *SA*, zmarł jednak nie jako ofiara przeciwników nazizmu, a w wyniku postrzelenia przez dawnego stręczyciela swojej kochanki-byłej prostytutki, Erny Jänichen. Pięć miesięcy wcześniej, 23 września 1929 r., nazistowski „Angriff” opublikował utwór młodego członka *SA*. Muzykę wzięto z marynarskiej piosenki *Zum letzten Mal wird zum Appell geblasen...*, która była bardzo podobna do melodyjki wygrywanej od kilkudziesięciu lat na katarynkach. *Deutschlandlied* i *Horst-Wessel-Lied* były m.in. wykonywane w ujednocionym *Reichstagu*, który dlatego określano kpiąco jako „największy męski chór Niemiec”<sup>37</sup>.

Ponieważ władze hitlerowskie starały się uczynić z Horsta Wessela bohatera i wzór dla młodzieży, pieśń szybko stała się podstawowym utworem wykonywanym w szkołach, organizacjach hitlerowskich itd. Tworząc mit tego piszącego wiersze nazisty, w 1933 r. nakręcono nawet oparty na powieści Hannsa Heinza Ewersa (1871-1943) film w reżyserii Franka Wenzlera<sup>38</sup>, który jednak po uroczystej premierze został wycofany decyzją Josepha Goebbelsa, gdyż nie spełniał walorów artystycznych. Kilka miesięcy później po wprowadzeniu zmian film był wyświetlany pod tytułem *Hans Westmar*<sup>39</sup>.

Mimo początkowych zastrzeżeń, w 1937 r. Hitler podjął decyzję, że *Horst-Wessel-Lied* będzie częścią hymnu państwowego, jednak na zagranicznych imprezach sportowych miała być wykonywana tylko *Pieśń o Niemczech*. Na mocy zarządzenia z 1940 r., już po kampanii francuskiej, *Horst-Wessel-Lied* została uznana za drugi, obok *Deutschlandlied*, oficjalny hymn hitlerowskich Niemiec. Posunięcie to miało symbolizować jedność państwa i partii rządzącej. To nie „ubóstwo tekstu i muzyczny prymitywizm” zadecydowały o sukcesie tej marszowej pieśni<sup>40</sup>. Pieśń wypełniała pewną lukę, już jej pierwsze publiczne wykonanie, na pogrzebie Horsta Wessela, tworzyło wokół jej autora atmosferę martyrologiczną i budowało jego kult.

Dla podbitych przez Trzecią Rzeszę narodów i państw pozostających z nimi w stanie wojny *Deutschlandlied* stała się „symbolem wielkomocarstwowych i światoburczych aspiracji Niemiec”<sup>41</sup>. Wykonywanie obu hymnów zostało zakazane 14 lipca 1945 r. przez władze okupacyjne. Ponownie jedno z pierwszych publicznych wykonań *Pieśń o Niemczech* miało miejsce 9 sierpnia 1949 r. na wiecu przedwyborczym Konrada Adenauera. Kiedy spotkanie dobiegało końca chadecki polityk Albert Finck zaproponował zgromadzonym wspólne odśpiewanie „naszego hymnu narodowego”, ale nie pierwszej lecz trzeciej zwrotki. Mimo tego obecni na wiecu francuscy oficerowie demonstracyjnie opuścili salę<sup>42</sup>.

Utworzenie 7 października 1949 r. Republiki Federalnej Niemiec nie oznaczało, że sprawa jej hymnu nie będzie problematyczna. Już miesiąc wcześniej postowie *SPD* nie zgodzili się, by podczas otwarcia *Bundestagu* była wykonana instrumentalna wersja *Pieśni o Niemczech*. Podobnie nie udało się przeforsować jako hymnu

<sup>37</sup> K. Pätzold, M. Weißbecke, *Geschichte der NSDAP*, Köln 2002, s. 286-287.

<sup>38</sup> D. Siemens, *Horst Wessel Tod und Verklärung eines Nationalsozialisten*, München 2009, s. 154-161; R. S. Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, Warszawa 2006, s. 274-275.

<sup>39</sup> R. S. Rose, *op. cit.*, s. 192.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> L. Janicki, *op. cit.*, s. 49.

<sup>42</sup> R. Blasius, *op. cit.*



RFN *Ody do radości* Ludwiga van Beethovena. Według sondażu Instytutu Allensbacha z września 1951 r., aż 73% obywateli RFN opowiadało się za *Deutschlandlied* jako zachodnioniemieckim hymnem. Za tym rozwiązaniem było też dwie trzecie zwolenników socjaldemokracji<sup>43</sup>.

W dniu 29 września 1949 r. grupa posłów wysunęła postulat, by zachodnioniemiecki parlament uznał za hymn *Deutschlandlied*. Podjęcie decyzji przeciągało się. Wprawdzie 16 grudnia 1949 r. został zniesiony zakaz aliantów wykonywania tej pieśni, ale miesiąc później minister sprawiedliwości Thomas Dehler, działacz *FDP*, zaproponował, aby decyzję o hymnie pozostawić w gestii prezydenta federalnego<sup>44</sup>.

Stanowisko Theodora Heussa nie było zbieżne z punktem widzenia Konrada Adenauera i wielu czołowych przedstawicieli zachodnioniemieckiej sceny politycznej. Prezydent federalny, rocznik 1884, chciał, aby nowy hymn nawiązywał do tradycji republikańskich. Dlatego zlecił poecie Rudolfowi Alexandrowi Schröderowi (1878-1962) napisanie nowego tekstu, który jednak nie spełnił oczekiwań<sup>45</sup>. Hermann Reuter (1900-1985), Carl Orff (1895-1982) i inni współcześni niemieccy kompozytorzy nie byli w stanie znaleźć do niego odpowiedniej muzyki, a poszukiwania dobrze współbrzmiącego z tekstem utworu z bogatego dorobku Ludwiga van Beethovena czy Wolfganga Amadeusza Mozarta zakończyły się fiaskiem<sup>46</sup>. Theodor Heuss mimo ponawianych prób nie był w stanie przeforsować swojej koncepcji zachodnioniemieckiego hymnu<sup>47</sup>.

Sytuacja stawała się patowa, gdyż kanclerz federalny nie krył swego zdania, że hymnem RFN powinna być trzecia zwrotka *Pieśni o Niemczech*, rozpoczynająca się od słów *Einigkeit und Recht und Freiheit* (*Jedność, prawo i wolność*). Prezydent federalny nie zamierzał ustąpić, jednak nie mogąc przeforsować swojej wizji nowego hymnu zaczął sprawę przewlekać. Nawet zbliżające się Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Oslo nie skłoniły Theodora Heussa do bardziej zdecydowanych działań. W kłopotliwej dla wizerunku RFN kwestii hymnu ważne okazało się stanowisko pragmatycznego kanclerza federalnego oraz charyzmatycznego przywódcy *SPD*, Kurta Schumachera, który także, jak jego polityczny rywal, opowiadał się za trzecią zwrotką *Deutschlandlied*<sup>48</sup>. W kwietniu i maju 1952 r. doszło do wymiany listów między Theodorem Heussem i Konradem Adenauerem. W rezultacie decyzja o utrzymaniu dotychczasowego hymnu z trzecią zwrotką i zmianie rytmu melodii z marszowej na wolniejszą zapadła „nie na mocy konstytucji ani też innego aktu normatywnego lub oficjalnej proklamacji, lecz dopiero” w drodze korespondencji i 6 maja 1952 r. dziennikarze otrzymali informację, że hymnem RFN jest trzecia zwrotka *Pieśni o Niemczech*<sup>49</sup>.

Wśród osób wspierających prezydenta federalnego był socjaldemokratyczny deputowany Willy Brandt. Dawny polityczny emigrant w liście z 11 września 1951 r. do Theodora Heussa wyrażał zdecydowany sprzeciw przeciwko wyborowi *Pieśni o Niemczech* na hymn RFN. Wykonanie tej pieśni rok później podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Oslo jawiło się – z punktu widzenia normalizacji

<sup>43</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 126.

<sup>44</sup> R. Blasius, *op. cit.*

<sup>45</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s.104.

<sup>46</sup> R. Blasius, *op. cit.*

<sup>47</sup> H. Trümmeler, *op. cit.*, s. 17-19; L. Janicki, *op. cit.*, s. 50-53.

<sup>48</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 106-107.

<sup>49</sup> *Niemcy współczesne...*, s. 232; H. Trümmeler, *op. cit.*, s. 31-33; G. Scholz, A. E. Süskind, *op. cit.*, s. 125-128; G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 111.

stosunków niemiecko-norweskich – jako posunięcie nierozważne. Sprawa była tym bardziej drażliwa, gdyż *Deutschlandlied* miała być wykonana jako pierwsza, w alfabetycznej kolejności nazw krajów w języku francuskim. W tej sprawie do Willy'ego Brandta zwrócił się m.in. syn znanego podróżnika, Old Nansen. W końcu znaleziono wyjście kompromisowe i zamiast *Pieśni o Niemczech* widzowie zgromadzeni na stadionie w Oslo usłyszeli *Ode do radości* Ludwiga van Beethovena<sup>50</sup>.

Część międzynarodowej opinii nie kryła swojego krytycyzmu wobec przywrócenia hymnu, który niezależnie od zmiany wykonywanego tekstu nasuwał skojarzenia z Trzecią Rzeszą. Tak przedstawiało kwestię *Deutschlandlied* swoim czytelnikom m.in. „Atlanta Constitution” i nie był to głos odosobniony. Dla mieszkańców krajów jeszcze niedawno okupowanych przez Trzecią Rzeszę pieśń, mimo usunięcia pierwszej zwrotki, budziła jednoznaczne skojarzenia. Jednak decyzja ta nie wszędzie była krytykowana. Nawet we Francji można było natrafić w prasie na artykuły starające się zrozumieć niemieckie racje. Opiniotwórcza „L'Aurore” nawiązywała do mitu Langemarcku i ofiar, które poniosły Niemcy na frontach obu światowych wojen<sup>51</sup>.

Powstanie dwu państw niemieckich sprawiło, że sprawa hymnu Niemiec Wschodnich stała się bardzo ważna dla kierownictwa SED. Szybko podjęte prace nad jego powstaniem w przeciągu kilku tygodni były już zaawansowane. Tekst enerdowskiego hymnu napisał Johannes R. Becher (1891-1958), korzystający, co nie powinno stanowić zaskoczenia, z „rad” Wilhelma Piecka. Zrezygnowano z utworu Bertolda Brechta *Kinderhymne (Hymn dzieci)*<sup>52</sup>, który znany germanista, Adam Krzemiński, określił jako „krajoznawczy”. Mowa w nim o rzekach, morzu i górach i o samych Niemcach, którzy stawiają sobie za cel bycia dobrymi sąsiadami<sup>53</sup>.

Melodię nowego hymnu skomponował Hanns Eisler (1898-1962). Decyzja dotycząca muzyki do tekstu Bechera zapadła na początku listopada 1949 r., kilka tygodni po utworzeniu NRD. Członkom Biura Politycznego SED przedstawiono kompozycje Hannsa Eislera i Ottmara Gerstera (1897-1969). Dwa chóry wykonały pretendujące do miana hymnu utwory; 5 listopada 1949 r. przyznano palmę pierwszeństwa kompozycji współpracownika Bertolda Brechta. Trzy miesiące później, 8 lutego 1950 r., prowizoryczna Izba Ludowa (*Volkskammer*) zatwierdziła hymn autorstwa Eislera i Bechera<sup>54</sup>.

Publiczna premiera *Auferstanden aus Ruinen und der Zukunft zugewandt (Powstała z ruin i zwrócona ku przyszłości)* nastąpiła już 7 listopada 1949 r., z okazji 32. rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Hymn był wykonywany dość często, m.in. na zakończenie programów radiowych i telewizyjnych, z okazji uroczystości państwowych itp. Jednak zadeklarowane w 1971 r. na VIII zjeździe SED „utworzenie” nowego „socjalistycznego narodu” spowodowało, że od tej pory ograniczono się do wersji instrumentalnej. Tekst w którym była mowa o jednej niemieckiej ojczyźnie, nie pasował bowiem do forsowanej przez kierownictwo SED koncepcji dwóch narodów niemieckich.

<sup>50</sup> H. G. Meyer, *op. cit.*, s. 84-92; G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 109.

<sup>51</sup> R. Blasius, *op. cit.*

<sup>52</sup> G. Müller, *Lieder der Deutschen. Brechts „Kinderhymne” als Gegenentwurf zum „Deutschlandlied” und zur „Becher-Hymne”*, „Dreigroschenheft”, 2001, H. 1.

<sup>53</sup> A. Krzemiński, *Krew się leje, wróg truchleje*, „Polityka” 22.06.2002, s. 88-90.

<sup>54</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 99. Szerzej: H. Amos, *Auferstanden aus Ruinen ... Die Nationalhymne der DDR 1949 bis 1990*, Berlin 1997.

Niemal nazajutrz po publicznym wykonaniu nowego hymnu w RFN zaczęto zarzucać Eislerowi, że początkowy fragment utworu zaczerpnął ze szlagieru Petera Kreudera *Goodboy Johnny*. W atakach celowały zwłaszcza zachodniemieckie media, próbując dyskredytować znanego kompozytora<sup>55</sup>. Zarzut zapożyczenia i plagiatu był wysuwany z różnym natężeniem aż do 1990 r. Wydaje się, że nie było to świadome działanie Eislera, a raczej przypadkowa zbieżność, zresztą nie tak rzadka w muzyce, co potwierdza wspomniany wcześniej przypadek kompozycji Haydna. Recepcja tekstu zachodniemieckiego hymnu dokonywała się powoli i można zakładać, że większość społeczeństwa jeszcze kilka, a nawet kilkanaście lat po zakończeniu wojny nie potrafiła wyrecytować trzeciej zwrotki *Deutschlandlied*. W pierwszej połowie lat 50. podobnie, a może nawet gorzej przedstawiała się sytuacja w NRD, a znajomość tam nowego hymnu RFN na pewno nie była powszechna. Mało prawdopodobne, by słowa trzeciej zwrotki *Pieśni o Niemczech* były dobrze znane 17 czerwca 1953 r. demonstrantom we Wschodnim Berlinie. Krzysztof Ruchniewicz natomiast utrzymuje, że „Symbolem nastrojów tłumu było odśpiewanie trzeciej zwrotki niemieckiego hymnu narodowego, nieużywanego w NRD, zaczynającego się słowami ... *Jedność i prawo, i wolność dla niemieckiej ojczyzny*”<sup>56</sup>. Wydaje się dyskusyjne, by demonstranci, w większości obywatele NRD, śpiewali trzecią zwrotkę *Pieśni o Niemczech*. Niestety wrocławski historyk nie podał źródła, z którego zaczerpnął te dyskusyjne informacje.

Słabą znajomością tekstu hymnu RFN potwierdza także reakcja niemieckich miłośników piłki nożnej na zdobycie przez zespół Seppa Herbergera mistrzostwa świata, co miało miejsce rok po krwawo stłumionym powstaniu w NRD. W dniu 4 lipca 1954 r. w Bernie piłkarze RFN całkiem niespodziewanie i mając sporo szczęścia pokonali w finale piłkarskich mistrzostw świata węgierską „złotą jedenastkę”. Był to pierwszy wymierny sukces Niemców po 1945 r. i nic dziwnego, że wywołał on zarówno w RFN, jak i w NRD nastroje euforii. Po ostatnim gwizdku sędziego kilkadziesiąt tysięcy niemieckich kibiców spontanicznie odśpiewało pierwszą zwrotkę hymnu, czyli *Deutschland. Deutschland über alles*. Radio szwajcarskie w tym momencie przerwało transmisję<sup>57</sup>. Wydaje się jednak, że większość niemieckich kibiców „nie opanowała” jeszcze obowiązującego dopiero od dwóch lat tekstu hymnu, tj. trzeciej zwrotki. Innym przykładem był program radiowy w 1955 r., podczas którego okazało się, że część uczestników nie zna tekstu trzeciej zwrotki<sup>58</sup>. Nie były to, zwłaszcza w latach 50., fakty odosobnione.

O sile tradycji i przyzwyczajzeń związanych z *Pieśnią o Niemczech* świadczyły również ważne w historii RFN, a zarazem przepełnione emocjami dni powrotu w 1955 r., często po kilkunastu latach niewoli, tysiący niemieckich jeńców wojennych i osób cywilnych. Temu symbolicznemu zamknięciu okresu wojny, tak

<sup>55</sup> Np. „Welt am Sonntag” 9.11.1958. Zob. G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 99-100.

<sup>56</sup> K. Ruchniewicz, *Powstanie ludowe w NRD w czerwcu 1953 r.*, w: K. Ruchniewicz (red.) *Powstanie czerwcowe w NRD na tle innych wystąpień antykomunistycznych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2003, s. 34. Zob. R. Blasius, *op. cit.*; G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 104, 116.

<sup>57</sup> M. Andrzejewski, „Cud” i „katastrofa” w Bernie. *Polityczno-propagandowe reperkusje mistrzostw świata w piłce nożnej w 1954 r. w RFN i na Węgrzech*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 2, s. 268-279; K. Gelles, *Na drodze do międzynarodowego uznania. Sport jako instrument polityki Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 3177, Niemcoznawstwo 17, Wrocław 2009, s. 152-153.

<sup>58</sup> H. James, *Deutsche Identität 1770-1990*, Frankfurt am Main-New York 1991, s. 232.

jak rok wcześniej po finale piłkarskich mistrzostw świata w Bernie, towarzyszył często spontaniczny śpiew pierwszej zwrotki hymnu, co można zauważyć w ówczesnych kronikach filmowych<sup>59</sup>.

Wśród obywateli RFN stopniowo narastały ambiwalentne uczucia wobec hymnu, flagi i godła. Poczucie obcości, a nawet niechęci wobec narodowych symboli było widoczne zwłaszcza wśród osób urodzonych już po 1945 r., tzw. pokolenia 68. Pamięć o trudnej przeszłości i poczucie winy za zbrodnie pokolenia ojców znajdowały odzwierciedlenie w niechęci do okazywania uczuć patriotycznych i dumy z faktu bycia Niemcem. Przewycięzanie nazistowskiej przeszłości powodowało u wielu Niemców niechęć uczestniczenia w obchodach upamiętniających tradycje narodowe. Społeczeństwo zachodnioniemieckie miało trudności „z ustosunkowaniem się do nowo powstałego państwa, trudności z wyborem treści tradycji, do których można by się odwołać w celu jego legitymizacji oraz negatywny wpływ doświadczeń III Rzeszy”<sup>60</sup>.

W Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach w 1952 r. wzięła udział tylko ekipa zachodnioniemiecka. Ponieważ nie zdobyła ona ani jednego złotego medalu, tym samym problem hymnu rozwiązał się sam. W następnych trzech Letnich Igrzyskach Olimpijskich: w 1956 r. w Melbourne, w 1960 r. w Rzymie i w 1964 r. w Tokio oraz w Igrzyskach Zimowych: w 1956 r. w Cortina d'Ampezzo, w 1960 r. w Squaw Valley i w 1964 r. w Innsbrucku uczestniczyła jedna niemiecka ekipa, w skład której weszli sportowcy z RFN i NRD. Dzięki kompromisowi rozwiązanie znalazła i sprawa hymnu – w przypadku zwycięstwa sportowca niemieckiego zamiast *Pieśni o Niemczech* lub *Powstała z ruin* wykonywano *Odę do radości* Ludwiga van Beethovena<sup>61</sup>.

Problem przenikania się polityki i sportu dostrzegalny był już w 1936 r. Najpierw w Garmisch Partenkirchen i kilka miesięcy później w Berlinie nastąpiło upolitycznienie Igrzysk Olimpijskich ze strony NSDAP. Po wojnie do konfliktów między Bonn a Berlinem Wschodnim dochodziło nie tylko w związku z Igrzyskami Olimpijskimi. Tak np. w 1961 r. na odbywających się w Szwajcarii mistrzostwach świata w hokeju nie doszło do spotkania NRD z RFN z winy tej ostatniej. Władze zachodnioniemieckie chciały w ten sposób zaprotestować przeciwko udziałowi w turnieju enerdowskiej drużyny hokeistów występującej jako samodzielna reprezentacja, mająca symbole państwowości NRD: flagę i hymn<sup>62</sup>. Było to nie do zaakceptowania dla polityków RFN, pragnących uchodzić za jedyńskich reprezentantów Niemiec.

Stronie enerdowskiej udało się doprowadzić w 1968 r. do tego, że po raz pierwszy w Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku wzięły udział reprezentacje dwóch państw niemieckich. W dniu 1 listopada 1969 r. MKOL podjął decyzję o pełnoprawnym członkostwie KO NRD. Oznaczało to, że jego reprezentacja będzie mogła w przyszłości brać udział w Igrzyskach Olimpijskich z własną flagą i hymnem<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 117.

<sup>60</sup> B. Korzeniewski, *Uroczystości rocznicowe i święta polityczne w Niemczech. Między narodowym i internacjonalistycznym paradygmatem polityki historycznej*, w: B. Korzeniewski (red.), *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, Poznań 2008, s. 78.

<sup>61</sup> K. Gelles, *op. cit.*, s. 160.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 157.

<sup>63</sup> J. Muszyński, J. Skibiński, *Uznanie NRD. Prawne, polityczne i gospodarcze aspekty międzynarodowej podmiotowości Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, Warszawa 1973, s. 280.

Dzięki temu przywódcy SED byli w stanie skuteczniejsz kształtować „wschodnio-niemiecką świadomość narodową”. Pewnym załagodzeniem napiętej sytuacji była podjęta 22 lipca 1969 r. decyzja rządu wielkiej koalicji, że odgrywanie hymnu *Auferstanden aus Ruinen* i wywieszanie flagi NRD na terenie RFN „przestało już być czynem ściganym z urzędu”<sup>64</sup>.

Podczas następnych pięciu Letnich i Zimowych Igrzysk Olimpijskich, tj. w latach 1968-1988, występowały dwie niemieckie reprezentacje: NRD i RFN. Ze sportowej konfrontacji zwycięsko wychodziła na ogół NRD<sup>65</sup>. Dotkliwe dla strony zachodnoniemieckiej były zwłaszcza sukcesy sportowców wschodnoniemieckich na Igrzyskach Olimpijskich w 1972 r. w Monachium. Hymn gospodarzy został wówczas odegrany 13 razy, zaś hymn NRD aż 20 razy. Na następnych Igrzyskach Olimpijskich sytuacja była dla Bonn jeszcze mniej korzystna; w Montrealu sportowcy RFN zdobyli 10 złotych medali, a dorobek ich wschodnich sąsiadów był aż czterokrotnie większy. Z powodu bojkotu w Moskwie i Los Angeles uczestniczyła bądź reprezentacja NRD bądź RFN. W ostatnich Igrzyskach olimpijskich przed „jesienią ludów” w Europie Środkowo-Wschodniej, które odbyły się w 1988 r. w Seulu, hymn *Auferstanden aus Ruinen* został odegrany 37 razy, a *Pieśni o Niemczech* tylko 11 razy. Trzeba oczywiście tutaj zasygnalizować, że sukcesy sportowe zawodników NRD nie byłyby możliwe bez nagminnego stosowania niedozwolonych środków dopingowych<sup>66</sup>.

Upadek muru berlińskiego spowodował wybuch narodowej euforii i swoisty renesans *Pieśni o Niemczech*. Wieczorem 10 listopada 1989 r. przed ratuszem Schnöneberg zachodnoniemiecki hymn śpiewali razem były i ówczesnie urzędujący kanclerz, socjaldemokrata Willy Brandt i chadek Helmut Kohl. Po 38 latach dawny polityczny emigrant Brandt daleki był już od negacji zachodnoniemieckiego hymnu<sup>67</sup>.

Jak zauważył Philip Bethge, siłę hymnu ulegamy zapewne dlatego, gdyż „nasze serca biją w takt muzyki”. Tłumaczy to, że „przy upadku muru berlińskiego cała niemiecka elita polityczna wyśpiewała (mniej lub bardziej udanie) hymn narodowy”. Podobna sytuacja dowodząca wielkiej siły hymnu czy pieśni miała miejsce 11 września 2001 r., gdy członkowie amerykańskiego Kongresu spontanicznie zaśpiewali razem *God bless America*<sup>68</sup>.

Przyłączenie do RFN pięciu wschodnich krajów federacji musiało oznaczać koniec żywota enerdowskiego hymnu. Od 3 października 1990 r. dla wszystkich obywateli RFN państwowym hymnem jest – na mocy orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z dnia 7 marca 1990 r. – trzecia zwrotka *Pieśni o Niemczech*. Znalazło to wyraz m.in. w upublicznionej w 1991 r. wymianie listów między prezydentem federalnym Richardem von Weizäckerem a kanclerzem Helmutem Kohlem. Hymn RFN jest prawnie chroniony, dlatego ścigane są wszelkie jego przeróbki czy parodiowanie. Wprawdzie wykonywanie pierwszej zwrotki nie jest prawnie zabronione, ale osoba czy też osoby śpiewające ją publicznie narażają

<sup>64</sup> K. Gelles, *op. cit.*, s. 158.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>66</sup> Jest to odrębny temat. Zob. K. Latzel, *Staatsdoping. Der VEB Jenapharm im Sportsystem der DDR*, Köln-Weimar-Wien 2000.

<sup>67</sup> G. Scholz, M. F. Süskind, *Die Bundespräsidenten. Von Theodor Heuss bis Horst Köhler*, München 2004, s. 125-126.

<sup>68</sup> P. Bethge, *op. cit.*, s. 39.

się na towarzyski ostracyzm i polityczny niebyt<sup>69</sup>. Niemniej jednak w kręgach organizacji skrajnej prawicy i przesiedleńców zdarza się wykonywać i pierwszą zwrotkę, co nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych, jako że hymn RFN nie został „ustanowiony w formie aktu normatywnego”<sup>70</sup>.

Warto jeszcze dodać, że po 1990 r. pojawił się projekt zacerpnienia słów nowego hymnu z *Kinderhymne* Bertolda Brechta oraz muzyki z dawnego hymnu enerdowskiego *Auferstanden aus Ruinen*. Ten pomysł nie spotkał się jednak w Niemczech z godnym odnotowania odzewem. W rzeczywistości dotychczasowy hymn ani przez moment nie był zagrożony i większość Niemców nie widziała dlań jakiegokolwiek alternatywy.

Odniesienia do pierwszej zwrotki *Pieśni o Niemczech* są zdecydowanie negatywne, choć gdyby niezwiązana z nią brunatna przeszłość Rzeszy to dawny hymn niemiecki, na tle innych hymnów, nie wydaje się być treściowo najbardziej agresywnym, „zmilitaryzowanym”. Podobnie w *Marsyliance* jest mowa o „nieczystej krwi” i „ryku okrutnych żołnierzy”. Hymny egipski, algierski czy kubański mają wymowę znacznie bardziej od niemieckiego „agresywną”. Grecki „hymn do wolności” nie jest wolny od wojowniczych określeń, a w tureckim podkreśla się, że „do wolności ma prawo mój naród, który wielbi Boga i podąża za tym, co słuszne”. Nie ma żadnej wątpliwości, iż hymn libijski zawiera groźby. Hymn sudański wspomina z kolei o „armii Allaha”. Można mnożyć podobne przykłady, na których tle utwór Hoffmanna von Fallersleben jawi się niemal jako liryczny wiersz i utwór niemal pacyfistyczny<sup>71</sup>.

Kilka ostatnich lat pozwoliło zaobserwować w Niemczech wyraźne zmiany ich mieszkańców w podejściu do hymnu. Przy okazji rozgrywanych w 2006 r. w RFN mistrzostw świata w piłce nożnej specjalizujący się w problematyce niemieckiej publicyści zwracali uwagę, że z jednej strony Niemcy „chcą być patriotami”, ale z drugiej strony „boją się swych narodowych uczuć”<sup>72</sup>. Wyraźniej niż na poprzednich mistrzostwach, w tym i tych mających miejsce w 1974 r. w RFN, uwidoczniła się chęć do zademonstrowania niemieckiej tożsamości narodowej i dumy z bycia Niemcem, swego rodzaju „niemiecki piłkarski patriotyzm”<sup>73</sup>. Jednym z jego przejawów, obok flagi czy stroju lub makijażu w narodowych barwach, było śpiewanie niemieckiego hymnu. Wymowne, że w ówczesnej reprezentacji RFN występowało wielu imigrantów, w tym także z polskimi korzeniami. Jeden z nich, Mirosław Klose zawsze w sposób ostentacyjny śpiewa hymn niemiecki. Drugi, Lukas Podolski, podczas grania *Pieśni o Niemczech* zachowuje wymowne milczenie.

Niemcy przybrały na czas mundialu odświętny wygląd: „Kraj jest cały oflagowany, twarze pomalowane w kolorach czarno-czerwono-żółtych, a na stadionach miliony śpiewają hymn”<sup>74</sup>. Nie wszyscy obywatele niemieccy wyrażali w ten sposób swoje poparcie dla jedenastki Joachima Loewa. Dla żyjących jakby w innym

<sup>69</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 13.

<sup>70</sup> L. Janicki, *op. cit.*, s. 53.

<sup>71</sup> G. Knopp, E. Kuhn, *op. cit.*, s. 16.

<sup>72</sup> A. Krzemiński, *Orla cień*, „Polityka” 8.07.2006, s. 50-51.

<sup>73</sup> D. Schümer, *Schland. Wie der Fußball Deutschland neu erfunden hat*, München 2010, s. 21.

<sup>74</sup> I. Janicka, *Nowy niemiecki patriotyzm w debacie publicznej w RFN*, Poznań 2007, s. 44. Zob. też: J. Zeichner, *Einigkeit und Recht und Freiheit. Zur Rezeptionsgeschichte von Text und Melodie des Deutschlandlieds von 1933 bis heute*, Köln 2008.

świecie lewaków, każdy przejaw niemieckiego patriotyzmu to „pierwszy krok do odbudowy III Rzeszy”<sup>75</sup>.

Również w Austrii po II wojnie światowej nie mogło być mowy o powrocie w jakiegokolwiek formie do *Deutschlandlied*. Już w 1945 r. został rozpisany konkurs na nowy hymn Republiki Austrii, w efekcie którego rok później zdecydowano się na tekst pióra chorwackiej poetki Pauli Preradović (1887-1951). Inspirację muzyczną zaczerpnięto po części z utworów Wolfganga Amadeusza Mozarta, choć duży wkład w kształt muzyczny hymnu miał Johann Holzer. Nowy hymn, *Land der Berge, Land am Strome* (*Kraju gór, kraju rzek*) został publicznie zaprezentowany 25 lutego 1947 r. Podobnie jak w RFN, tak i w Austrii każdy kraj związkowy ma swój hymn. W tradycji niektórych niemieckich krajów federacji występuje jednak więcej niż jeden hymn. Tak np. w Badenii-Wirtembergii wykonywane są aż trzy: hymn Wirtembergii, pieśń badeńska i pieśń Hohenzollernów<sup>76</sup>.

MAREK ANDZEJEWSKI

Gdańsk

**Prof. Marek Andrzejewski**, Wydział Historyczny, Uniwersytet Gdański  
(profmarekandrzejewski@wp.pl)

**Słowa kluczowe:** RFN, NRD, hymn, nacjonalizm, olimpiada

**Keywords:** West Germany, East Germany, national anthem, nationalism, Olympics

#### ABSTRACT

*This article follows up on a thorough review and analysis of Polish and German literature on the subject matter of national anthems. The aim of the author was to familiarize readers with the origins of national anthems of the major European countries, notably that of Germany. Throughout this paper, the main focus is the origins of the Deutschlandlied as well as other popular songs such as “Heil Dir im Siegenkranz”, “Wacht Am Rhein”, “Horst-Wessel-Lied” of the Nazi era and “Auferstanden aus Ruinen”, the national anthem of the German Democratic Republic.*

## WIĘŹNIOWIE Z RÓŻOWYM TRÓJKĄTEM W KL AUSCHWITZ

Celem niniejszego artykułu jest próba przedstawienia historii więźniów osadzonych za homoseksualizm w KL Auschwitz, nie jest nim natomiast analiza występowania homoseksualizmu wśród więźniów osadzonych w obozie, która stanowi odrębne zagadnienie badawcze. Dla uzyskania pełniejszego obrazu omawianej problematyki istotne jest przede wszystkim udzielenie odpowiedzi na

<sup>75</sup> Ciekawy jest fakt, że kiedy niektórzy islamscy imigranci wywieszali niemieckie flagi, niemieccy lewacy „oskarżali ich – Jesteście nazistami” (B. T. Wieliński, *Arabowie i Turcy bronią niemieckiej flagi*, „Gazeta Wyborcza” 3-4.07.2010).

<sup>76</sup> I. Janicka, *Niemieckie kraje związkowe. Struktura terytorialno-administracyjna*, Toruń 2009, s. 30.

pytanie o liczbę więźniów osadzonych w KL Auschwitz za homoseksualizm, a także pokazanie ich losów obozowych, postrzegania przez innych więźniów oraz porównanie z sytuacją osadzonych za homoseksualizm w innych obozach koncentracyjnych.

#### POŁOŻENIE HOMOSEKSUALISTÓW W NIEMCZECH W LATACH 1871-1933

Penalizacja homoseksualizmu w Niemczech sięga 1871 r., kiedy po zjednoczeniu Niemiec wprowadzony został kodeks karny, którego paragraf 175 przewidywał karalność stosunków seksualnych pomiędzy mężczyznami jako „przeciwny naturze nierząd”, wymieniając je obok zoofilii. Czyn ten zagrożony był karą do 2 lat pozbawienia wolności. Ustawodawca nie penalizował stosunków pomiędzy kobietami<sup>1</sup>.

Takie ustawodawstwo nie wyróżniało Niemiec na tle innych krajów. W kodeksach karnych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych funkcjonowały od dawna o wiele bardziej restrykcyjne przepisy, przewidujące za kontakty homoseksualne wyższe kary z karą śmierci włącznie. W Europie kontynentalnej z kolei, pod wpływem rewolucji francuskiej panowały zupełnie przeciwne tendencje. Francja, jako pierwszy kraj na świecie, zdepenalizowała kontakty homoseksualne w 1791 r. Przyjęty w 1804 r. we Francji Kodeks Napoleona, obowiązujący później także na terenach państw niemieckich, uwalniał od kary wiele spośród tzw. czynności bez ofiar, w tym również kontakty homoseksualne. Kodeks ten wprowadzony w krajach Związku Reńskiego spowodował usunięcie karalności homoseksualizmu z ustawodawstwa Królestwa Bawarii w 1813 r. i niewiele później Królestwa Hanoweru<sup>2</sup>. Po klęsce Wiosny Ludów 1848-1849 nastąpiło odejście od liberalnego ducha praw w Królestwie Prus, a następnie Związku Północnoniemieckim. Paragraf 143 pruskiego kodeksu karnego z 14 kwietnia 1851 r. wprowadził karalność kontaktów homoseksualnych pomiędzy mężczyznami i zoofilii, przejętą później przez wspomniany na wstępie paragraf 175 kodeksu karnego Cesarstwa Niemieckiego z 15 maja 1871 r.<sup>3</sup>

Paragraf 175 funkcjonował w niemieckim prawie karnym do drugiej połowy XX w. Zniesiony został w 1967 r. w Niemieckiej Republice Demokratycznej, natomiast w Republice Federalnej Niemiec w 1969 r. rozpoczął się proces łagodzenia ustawodawstwa penalizującego homoseksualizm, który zakończył się jego uchynieniem dopiero w 1990 r. Paragraf 175 pozostawał również w mocy na ziemiach polskich dawnego zaboru pruskiego do 1932 r., kiedy został anulowany

<sup>1</sup> Przepis ten miał następujące brzmienie: „Przeciwny naturze nierząd, do którego dochodzi pomiędzy osobami płci męskiej albo między człowiekiem i zwierzęciem, jest karany więzieniem, z możliwością utraty praw obywatelskich (Die widernatürliche Unzucht, welche zwischen Personen männlichen Geschlechts oder von Menschen mit Tieren begangen wird, ist mit Gefängnis zu bestrafen; auch kann auf Verlust der bürgerlichen Ehrenrechte erkannt werden)”. P. Daude (Hrsg.), *Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich vom 15. Mai 1871. Mit den Entscheidungen des Reichsgerichts*, Berlin 1896, s. 162; H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel, Rosa Listen. Homosexuelle und „Gesundes Volksempfinden“ von Auschwitz bis heute*, Reinbek bei Hamburg 1981, s. 43.

<sup>2</sup> H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*

<sup>3</sup> M. Herzer, *Deutsche Schwulenstrafrecht vor der Gründung des zweiten Kaiserreichs (1795-1870)*, w: *Freunde eines Schwulen-Museums in Berlin e.V. in Zusammenarbeit mit Emanzipation e.V. Frankfurt am Main* (Hrsg.): *Die Geschichte des § 175. Strafrecht gegen Homosexuelle. Katalog zur Ausstellung*, Berlin 1990, s. 32, 40.



wraz z wprowadzeniem w niepodległej Polsce jednolitego kodeksu karnego (tzw. kodeksu Makarewicza).

Praktyka stosowania paragrafu 175 w Drugiej Rzeszy i początkowo także w Republice Weimarskiej (1919-1933) była dość liberalna. O ile przestrzegano go ściśle na prowincji, to w dużych miastach panowała w tym względzie znaczna swoboda obyczajowa. Homoseksualizm był tematem dyskutowanym w środowiskach akademickich, miał też swoje miejsce w filmie i literaturze. 15 maja 1897 r. berliński lekarz seksuolog Magnus Hirschfeld (1868-1935) utworzył tzw. Komitet Naukowo-Humanitarny (*Wissenschaftlich-Humanitäre Komitee – WHK*), który dążył do zniesienia paragrafu 175 i prowadził edukację związaną z homoseksualizmem. W komitecie tym działali znani niemieccy naukowcy, jak Kurt Hiller, Edward Oberg, Max Spohr, czy Franz Josef von Bülow. W 1919 r. Hirschfeld i jego współpracownicy otworzyli w Berlinie Instytut Nauk Seksualnych (*Institut für Sexualwissenschaft*) – pierwszą tego typu placówkę naukową na świecie. Działalność WHK i Instytutu Hirschfelda popierali przywódcy niemieckiej socjaldemokracji (m.in. August Bebel), działacze Komunistycznej Partii Niemiec (m.in. Richard Linsert) i ruch sufrażystek. W 1912 r. WHK zapobiegł rozszerzeniu paragrafu 175 na kobiety<sup>4</sup>.

W 1924 r. policja w Hanowerze aresztowała Fritza Haarmanna, który wraz ze swoim kochankiem zamordował co najmniej dwudziestu siedmiu nastoletnich chłopców. Głośny w całych Niemczech proces zakończył się skazaniem go na karę śmierci, a jego partnera na 12 lat więzienia<sup>5</sup>. Sprawa Haarmanna spowodowała falę aresztowań wśród homoseksualistów w Niemczech i przyczyniła się do wzrostu negatywnych postaw społecznych wobec nich. Liczba spraw sądowych z paragrafu 175 wzrosła z 503 w 1923 r. i 850 w 1924 r., do 1226 w 1925 r. i 1926 r. oraz 911 w 1927 r.<sup>6</sup> Atmosfera ta znacznie utrudniała działalność Instytutu Hirschfelda. Niemieccy politycy głównych partii, w obawie przed utratą głosów wyborców, niechętnie odnosili się do tego tematu, a propaganda rosnącej w siłę NSDAP otwarcie atakowała działalność Instytutu Hirschfelda. 2 sierpnia 1930 r. partyjny organ NSDAP „Völkischer Beobachter” uznał, że stosunki ze zwierzętami, rodzeństwem i osobami tej samej płci znamionują „wszystkie złośliwe popędy duszy żydowskiej” (*alle boshafte Triebe der Judenseele*). Wymienione zachowania seksualne uznano za zbrodnie, które powinny być karane przez powieszenie lub wydalenie z terytorium Niemiec<sup>7</sup>.

#### REPRESJE WOBEC HOMOSEKSUALISTÓW W TRZECIEJ RZESZY (1933-1945)

Dojście do władzy NSDAP 30 stycznia 1933 r. i proklamowanie Trzeciej Rzeszy znacząco pogorszyło położenie homoseksualistów w Niemczech. 6 maja 1933 r. pałac Hatzfeldów w Berlinie, gdzie mieściła się siedziba Instytutu Hirschfelda,

<sup>4</sup> H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 48-66.

<sup>5</sup> T. Lessing, *Haarmann. Die Geschichte eines Werwolfs und andere Gerichtsreportagen*, Hrsg. und eingel. von R. Marwedel, Frankfurt am Main, Luchterhand 1989; F. Werremeier, *Haarmann. Der Schlächter von Hannover. Die grauenvollen Verbrechen des berühmigten Serienmörders*, München 1995; M. Blazek, *Haarmann und Grans – Der Fall, die Beteiligten und die Presseberichterstattung*, Stuttgart 2009.

<sup>6</sup> H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 503.

<sup>7</sup> Tamże, s. 96.

został splądrowany i zdewastowany przez bojówki SA oraz prohitlerowsko nastawionych studentów Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego. Na ciężarówce załadowano książki, broszury, obrazy oraz popiersie Hirschfelda, a 10 maja 1933 r. spalono je wraz z zasobami innych berlińskich bibliotek i placówek naukowych, których treści zostały uznane przez nazistów za „bolszewickie, żydowskie, antynarodowe i dekadencjonalne”, na Placu Hegla przed Operą Państwową. Sam Hirschfeld, który w porę wyemigrował, został pozbawiony niemieckiego obywatelstwa. Oznaczało to faktyczny koniec możliwości zniesienia paragrafu 175 i zaostrzenie kursu wobec homoseksualistów.

Skrajnie negatywne nastawienie partii nazistowskiej do homoseksualizmu wynikało zarówno z ideologii narodowosocjalistycznej, jak i z osobistych uprzedzeń jej przywódców, przede wszystkim Hitlera i Himmlera. Homoseksualiści stanowili dla nich uosobienie degeneracji i byli stawiani w jednym rzędzie z Żydami oraz osobami upośledzonymi umysłowo. Propaganda nazistowska przedstawiała ich jako ciężar społeczny, element zdemoralizowany, egoistyczny i bezużyteczny. Niejednokrotnie też utożsamiała „zagrożenie” żydowskie i homoseksualne, oskarżając Żydów o propagowanie homoseksualizmu celem podcięcia moralnych i biologicznych podstaw bytu narodu niemieckiego. Wygodny przykład dla propagandy stanowił Hirschfeld, który był i Żydem i homoseksualistą. W kierownictwie nazistowskim istniało silne przekonanie, znajdujące swój wyraz w propagandzie, o funkcjonowaniu międzynarodowej konspiracji żydowskiej, której narzędziami działania są komunizm i liberalny kapitalizm, ale także homoseksualizm. O tworzenie międzynarodowej konspiracji podejrzewano też homoseksualistów.

Istotnym krokiem na drodze zaostrzenia nazistowskiej polityki wobec homoseksualistów był tzw. pucz Röhma, czyli krwawa rozprawa z wewnątrzpartyjną opozycją w NSDAP skupioną wokół dowódcy SA Ernsta Röhma, w nocy z 29 na 30 czerwca 1934 r. Rozbieżności pomiędzy Hitlerem a Röhmem dotyczyły głównie realizacji programu społecznego NSDAP i organizacji niemieckich sił zbrojnych, choć – jak się wydaje – istotną rolę w inicjowaniu mordów odegrał również jawny homoseksualizm Röhma i jego otoczenia, silnie wykorzystywany później propagandowo. Szczególnie negatywne osobiste stanowisko Himmlera wobec homoseksualizmu, który był przez niego postrzegany przede wszystkim jako zagrożenie dla zdolności reprodukcji narodu niemieckiego, wywarło znaczący wpływ na politykę nazistowskich Niemiec w tej kwestii<sup>8</sup>.

Od czasu Nocy Długich Noży oskarżenie o homoseksualizm stało się wygodnym pretekstem do niszczenia karier osób uznanych przez Hitlera i jego najbliższe otoczenie za niewygodnych politycznie. Wymownym tego przykładem była tzw. afera Blomberga-Fritscha. Feldmarszałek Werner von Blomberg – minister wojny i generał Werner von Fritsch – naczelny dowódca wojsk lądowych, stracili zaufanie Hitlera w związku ze swoją pełną rezerwy i sceptycyzmu postawą wobec planów wojennych wodza Trzeciej Rzeszy. Obaj zostali zmuszeni do dymisji na podstawie oskarżeń natury obyczajowej, sfabrykowanych przez *Gestapo* na polecenie Himmlera i Göringa. Blombergowi zarzucono, że ożenił się z byłą prostytutką, a Fritschowi, który był starym kawalerem – homoseksualizm. Oskarżenia te były całkowicie nieprawdziwe, a Fritsch został z nich oczyszczony przez sąd honorowy

---

<sup>8</sup> Tamże, s. 175-196.

wkrótce po swojej dymisji. Tzw. afera Blomberga-Fritscha stała się dla Hitlera pretekstem dokonania z początkiem 1938 r. czystki personalnej wśród niemieckiej generalicji i przejęcia pełnej kontroli nad *Wehrmachtem*<sup>9</sup>.

Kartę homoseksualizmu wykorzystywano też do walki z Kościołem katolickim. Przeważnie sfabrykowane oskarżenia księży i zakonników tak o homoseksualizm, jak i korzystanie z pornografii stanowiły dla aparatu propagandowego Goebbelsa istotne narzędzie w kampanii antykościelnej prowadzonej w latach 1934-1937 oraz były podstawą do wytoczenia kilku duchownym głośnych procesów<sup>10</sup>.

Zaostrzenie polityki wobec homoseksualistów nastąpiło już latem 1934 r. 3 lipca 1934 r., a więc cztery dni po rozprawie z opozycją Röhma, bawarskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przekazało podległym sobie jednostkom policji i administracji wytyczne w sprawie przeprowadzenia aresztowań w środowisku homoseksualistów. W wyniku przeprowadzonej w nocy z 20 na 21 października obławy aresztowano na terenie Bawarii kilkuset homoseksualistów, z czego w samym Monachium 145. Część z nich skierowano do KL Dachau. Przypadki podobnych prześladowań miały miejsce także w innych częściach Niemiec<sup>11</sup>.

Represyjna polityka państwa nazistowskiego wobec homoseksualistów znalazła swój wyraz w stopniowej radykalizacji ustawodawstwa. Komisja prawa karnego Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy, kierowana przez fanatycznego nazistę Rolanda Freislera, rekomendowała zreformowanie paragrafu 175 w kierunku jego obostrzenia. 28 czerwca 1935 r. paragraf 175 niemieckiego kodeksu karnego rozszerzono o paragrafy 175a i 175b. Wprowadzały one karalność jakiegokolwiek kontaktu seksualnego między mężczyznami. Paragraf 175a przewidywał karę do 10 lat ciężkiego więzienia za ciężki nierząd (*schwere Unzucht*). Stał się on prawną podstawą deportacji homoseksualistów do obozów koncentracyjnych. Nowe prawo weszło w życie 1 września 1935 r.

Od tego czasu systematycznie rosła liczba skazanych z paragrafu 175. O ile w 1933 r. na jego mocy skazano 853 osoby, a w 1934 r. 948 osób, to w kolejnych latach następuje wzrost do 2106 osób w 1935 r., 5320 osób w 1936 r., 8271 osób w 1937 r. i 8562 osoby w 1938 r. W następnych latach odnotowano spadek liczby skazanych, ale nadal była ona wysoka i wynosiła: w 1939 r. – 7614 osób, 1940 r. – 3773 osoby, 1941 r. – 3735 osób, 1942 r. – 3963 osoby, 1943 i 1944 r. ponad 2200 osób.

W celu ujawnienia przypadków homoseksualizmu wewnątrz *NSDAP* i *SA* utworzono w 1934 r., wkrótce po Nocy Długich Noży, specjalną komórkę *Gestapo*. Jej kierownikiem został *SS-Obersturmführer* Josef Albert Meisinger. Był to tzw. referat specjalny (*Sonderdezernat III/So*) w wydziale II *Gestapo* (*Abteilung III*), zwany też referatem do rozpracowania przypadków homoseksualnych (*Dezernat*

<sup>9</sup> H. Höhne, „Entehrend für die ganze Armee”. *Der Fall Fritsch-Blomberg 1938*, „Der Spiegel 38”, nr 5/1984, s. 96-102, nr 6/1984, s. 148-161, nr 7/1984, s. 132-145; B. Jellonnek, *Homosexuelle unter dem Hakenkreuz. Die Verfolgung von Homosexuellen im Dritten Reich*, Paderborn 1990, s. 124; F. Sparing, „...wegen Vergehen nach § 175 verhaftet”. *Die Verfolgung der Düsseldorfer Homosexuellen während des Nationalsozialismus*, Düsseldorf 1997, s. 47-54; H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 208-211.

<sup>10</sup> Tamże, s. 201-208.

<sup>11</sup> A. Knoll, *Homosexuelle Häftlinge im KZ Dachau*, w: O. Mußmann (Hrsg.), *Homosexuelle in Konzentrationslagern. Vorträge (Wissenschaftliche Tagung, 12/13 September 1997, KZ-Gedenkstätte Mittelbau-Dora Nordhausen)*, Berlin/Bonn 2000, s. 61; F. Sparing, „...wegen Vergehen...”, s. 31-46.

zur Bearbeitung von homosexuellen Fällen). 22 maja 1935 r. podporządkowano go placówce *Gestapo IIIH (Dienststelle IIIH)*, inwigilującej członków partii pod kątem obyczajowym. 10 października 1936 r. utworzono przy Pruskim Krajowym Urzędzie Policji Kryminalnej (*Preußischer Landeskriminalpolizeiamt*) Centralę Rzeszy do zwalczania Homoseksualizmu i Aborcji (*Reichszentrale zur Bekämpfung der Homosexualität und Abtreibung*), na czele której stanął początkowo także Meisinger. Instytucja ta, dzięki unii personalnej ze wspomnianym referatem specjalnym *Gestapo*, działała tak współpracując z policją kryminalną (*Kripo*), jak i polityczną (*Gestapo*). Do jej zadań należało już nie tylko wykrywanie homoseksualistów w szeregach *NSDAP*, ale prowadzenie inwigilacji, rejestracji i aresztowań osób podejrzewanych o homoseksualizm i spędzanie płodu w całych Niemczech<sup>12</sup>.

Około 12% więźniów z paragrafu 175 zostało osadzonych w obozach koncentracyjnych przez *Gestapo*, a 55% przez *Kripo*. Pozostali byli kierowani do obozów po odbyciu zasądzonej kary więzienia<sup>13</sup>. Wedle dyrektywy Himmlera z 12 lipca 1940 r. wszyscy homoseksualiści, którzy mieli więcej niż jednego partnera po zwolnieniu z więzienia sądowego mieli być obejmowani „aresztem prewencyjnym” (*Vorbeugungshaft*), co oznaczało deportację do obozu koncentracyjnego<sup>14</sup>.

Akcja zwalczania środowiska homoseksualistów osłabła tylko w czasie XI Letnich Igrzysk Olimpijskich w Berlinie (1-16 sierpnia 1936 r.). W związku z przyjazdem do stolicy Niemiec wielu zagranicznych gości otwarto niektóre lokale dla homoseksualistów, a policji nakazano, by nie zatrzymywała odwiedzających je cudzoziemców. Był to jednak epizodyczny wyjątek, który nie doprowadził do przerwania polityki represji. Należy też zwrócić uwagę na to, że intensyfikacja represji miała miejsce przed rozpoczęciem Olimpiady, by można było je „złagodzić” podczas jej trwania<sup>15</sup>.

Paragraf 175 był przez Trzecią Rzeszę stosowany wyłącznie wobec mężczyzn narodowości niemieckiej będących obywatelami Rzeszy Niemieckiej. Do osób tych, określanych terminem *Reichsdeutsch (RD)*, prawodawstwo hitlerowskie zaliczało także po 14 marca 1938 r. Austriaków. Paragrafu 175 nie stosowano natomiast wobec Żydów, Polaków i innych narodowości na terenach okupowanych przez Niemcy. Himmler bowiem był przekonany, że homoseksualizm rozkłada morale narodu i prowadzi do jego biologicznego osłabienia, a zatem występowanie homoseksualizmu wśród narodów podbitych uważał za korzystne z punktu widzenia celów politycznych nazistowskich Niemiec. Wyjątek stanowiła okupowana Holandia, której prawo zostało zunifikowane z prawem Trzeciej Rzeszy. Do prześladowań homoseksualistów na większą skalę jednak nie doszło. Powodem tego z jednej strony była niechęć do współpracy części holenderskiej policji, a z drugiej

<sup>12</sup> B. Jellonnek, *Homosexuelle unter dem Hakenkreuz...*, s. 100-139; H.G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 212-217, 262-263, 505.

<sup>13</sup> R. Lautmann, W. Grikschat, E. Schmidt, *Der rosa Winkel in den nationalsozialistischen Konzentrationslagern*, w: R. Lautmann (Hrsg.), *Seminar: Gesellschaft und Homosexualität*, Frankfurt am Main 1977, s. 364.

<sup>14</sup> C. Schoppmann, *Nationalsozialistische Sexualpolitik und weibliche Homosexualität*, Pfaffenweiler, 1991, s. 196.

<sup>15</sup> „Przed Olimpiadą nie tylko oczyszczono ulice z żebraków i włóczęgów, którzy powędrowali do domów pracy lub obozów koncentracyjnych, lecz także oczyszczono miasta i kąpieliska z wielu prostytutek i homoseksualistów. W obozach koncentracyjnych miano ich wychować do pożyteczniejszych prac”. Cyt. za: R. Höss, *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, Kraków 2003, s. 60.

przeciążenie jej innymi zadaniami (obławy na ukrywających się Żydów, inwigilacja środowisk antyfaszystowskich)<sup>16</sup>.

Drugim wyjątkiem były ziemie czeskie anektowane przez Rzeszę na mocy układu monachijskiego w 1938 r. (tzw. Kraj Sudecki, *Sudetenland*). Zamieszkująca w mniejszości Kraj Sudecki ludność czeska uzyskała wówczas prawo opcji i mogła wybrać obywatelstwo Rzeszy lub Czecho-Słowacji (istniejącej do 15 marca 1939 r.)<sup>17</sup>. Przypuszczalnie powodem osadzenia w KL Auschwitz trzech Czechów pochodzących z Kraju Sudeckiego z paragrafu 175 było przyjęcie przez nich statusu obywateli Rzeszy.

Przykładem braku zainteresowania ze strony nazistowskich Niemiec problemem homoseksualizmu w krajach okupowanych i satelickich jest Francja, gdzie np. ministrem wychowania w rządzie reżimu Vichy był homoseksualista. Kiedy w 1942 r. otwierano w Paryżu wystawę rzeźb nazistowskiego artysty Arno Bekera, przemówienie wygłosił Jean Cocteau – wybitny francuski poeta, dramaturg i reżyser filmowy, którego homoseksualizm był powszechnie znany<sup>18</sup>. Homoseksualiści byli jednak prześladowani na anektowanych przez Niemcy terenach Alzacji i Lotaryngii, które, podobnie jak Holandię, Hitler zamierzał zgermanizować. Natomiast reżim Vichy, wzorując się na hitlerowskich Niemczech, sam wprowadził 6 sierpnia 1942 r. ustawę penalizującą homoseksualizm<sup>19</sup>.

Wyjątek w karaniu osób innej narodowości za homoseksualizm stanowiła sytuacja, gdy doszło do stosunku homoseksualnego między Niemcem a np. Polakiem czy Żydem. Wówczas obie strony były surowo karane nie tylko za naruszenie paragrafu 175, ale przede wszystkim za tzw. przestępstwo zhańbienia rasy (*Rassenschande*). Niemca kierowano z reguły do obozu koncentracyjnego, a jego partnera karano śmiercią, w obu przypadkach bez procesu sądowego. Dotyczyło to także stosunków heteroseksualnych pomiędzy Niemcami a Polakami lub Żydami.

Paragrafu 175 nigdy nie rozszerzono na związki lesbijskie, mimo iż naziści rozważali taką możliwość. Wyjątek stanowiła anektowana do Rzeszy Austria, gdzie utrzymano w mocy paragraf 129Ib austriackiego kodeksu karnego, który przewidywał karalność kobiet z powodu przeciwnego naturze nierządu (*widernatürliche Unzucht*). Zwolennikami karalności związków lesbijskich byli tacy prawnicy nazistowscy jak Rudolf Klare i Hans Frank oraz członkowie kierowanej przez Franka Akademii Prawa Niemieckiego (*Akademie für Deutsches Recht*). Himmler jednak nie widział większego zagrożenia dla zdolności reprodukcyjnych narodu niemieckiego ze strony kobiecego homoseksualizmu. Ten pogląd podzielał również minister sprawiedliwości Rzeszy Otto Thierack i inni prawnicy nazistowscy. Jednakże w praktyce dochodziło w nazistowskich Niemczech do represjonowania lesbijek, w tym także do kierowania ich do KL Ravensbrück, gdzie otrzymywały

---

<sup>16</sup> P. Koenders, *Die Bekämpfung der Homosexualität in den besetzten Niederlanden*, w: B. Jellonnek, R. Lautmann (Hrsg.), *Nationalsozialistischer Terror gegen Homosexuelle, Verdrängt und ungesüht*, Paderborn 2002, s. 263-272.

<sup>17</sup> P. M. Majewski, *Niemcy sudeccy 1848-1948. Historia pewnego nacjonalizmu*, Warszawa 2007, s. 399-400.

<sup>18</sup> G. L. Mosse, *Die Politik gegen Lesben und Schwule im Kontext nationalsozialistischer Machtausübung*, w: *Der homosexuellen NS-Opfer gedenken*, Berlin 1999, s. 26.

<sup>19</sup> M. Kramp, *Homosexuelle im besetzten Frankreich 1940-1944/45*, w: B. Jellonnek, R. Lautmann (Hrsg.), *Nationalsozialistischer Terror gegen Homosexuelle...*, s. 273-298.

kategorię więźniarek politycznych lub aspołecznych. Skala tych represji jest jednak trudna do oszacowania<sup>20</sup>.

Na podstawie paragrafu 175 skazano w okresie Trzeciej Rzeszy około 50 tys. homoseksualistów, spośród których od 5 do 15 tys. osadzono w obozach koncentracyjnych. Jako obywatele niemieccy posiadający kategorię narodowościową *RD* (*Reichsdeutsch*), więźniowie z paragrafu 175 nie podlegali selekcjom na śmierć przeprowadzanym w obozach przez lekarzy *SS* wśród chorych i wycieńczonych więźniów. Mieli też łatwiejszy dostęp do funkcji obozowych, obsadzanych przeważnie przez Niemców. Nie znaczy to jednak, że ich położenie było znacząco lepsze od pozostałych więźniów. Także oni podlegali brutalnemu rygorowi obozowemu ze wszystkimi tego konsekwencjami, ginęli na skutek panujących w obozie warunków bytowych czy wyniszczającej pracy, a także byli poddawani eksperymentom medycznym. Środkiem „wychowawczym” stosowanym wobec więźniów z różowym trójkątem, który miał spowodować zmianę ich orientacji na heteroseksualną, była przede wszystkim ciężka praca. Szacuje się, że w obozach koncentracyjnych zginęło około 2/3 więźniów osadzonych tam na podstawie paragrafu 175<sup>21</sup>.

Homoseksualistów poddawano też zabiegom kastracji. Na podstawie ustawy o profilaktyce obciążonego dziedzicznie potomstwa (*Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses*) z 14 lipca 1933 r. homoseksualiści byli poddawani kastracji „dobrowolnej”, co powodowało zwolnienie z więzienia lub obozu. Natomiast na podstawie ustawy przeciw niebezpiecznym recydywistom i środkach zabezpieczenia i poprawy (*Gesetz gegen gefährliche Gewohnheitsverbrecher und Maßregeln der Sicherung und Besserung*) z 24 listopada 1933 r. przeprowadzano na homoseksualistach kastracje przymusowe. Do połowy 1943 r. poddano w Niemczech przymusowej kastracji około 2300 mężczyzn, w tym wielu homoseksualistów<sup>22</sup>.

Dokładne ustalenie liczby ofiar, zarówno uwięzionych, jak i zmarłych w obozach koncentracyjnych, nie jest możliwe ze względu na braki źródłowe oraz zbyt późne podjęcie badań. Utrzymanie w RFN do 1969 r. hitlerowskiego ustawodawstwa penalizującego homoseksualizm spowodowało, że badania nad tą tematyką rozpoczęto tam dopiero pod koniec lat 70. XX w. Niemożliwe było już wtedy dotarcie do wielu świadków, zaginęło też wiele dokumentów<sup>23</sup>. Obecny stan badań pozwala jedynie na częściowe ustalenie liczebności więźniów z paragrafu 175 w poszczególnych obozach oraz ich losów<sup>24</sup>. Więźniowie z paragrafu 175 stanowili formalnie i faktycznie odrębną kategorię więźniów oznaczonych różowym trójkątem, przyszytym do odzieży obozowej. Na tle pozostałych kategorii więźniów byli najmniej liczni, co stanowi dla badacza dodatkową trudność (mała ilość relacji, dokumentów). Zdarzały się też przypadki, że aresztowanych za homoseksualizm kierowano do obozów jako więźniów kryminalnych lub aspołecznych, gdzie nosili zielone lub czarne trójkąty<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> C. Schoppmann, *Zeit der Maskierung. Zur Situation lesbischer Frauen im Nationalsozialismus*, w: tamże, s. 30-42; C. Schoppmann, *Zur Situation lesbischer Frauen in den Konzentrationslagern*, w: O. Mußmann (Hrsg.), *Homosexuelle in Konzentrationslagern...*, s. 139-144.

<sup>21</sup> B. Jellonnek, *Homosexuelle unter dem Hakenkreuz...*, s. 33, 328; C. Schoppmann, *Zeit der Maskierung...*, s. 32; H.G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 262-267.

<sup>22</sup> B. Jellonnek, *Homosexuelle unter dem Hakenkreuz...*, s. 150-171.

<sup>23</sup> H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 261.

<sup>24</sup> R. Lautmann, *Homosexuelle in den Konzentrationslager: Zum Stand der Forschung*, w: O. Mußmann (Hrsg.), *Homosexuelle in Konzentrationslagern...*, s. 31-38.

<sup>25</sup> J. Müller, *Praxis polizeilicher Vorbeugungshaft*, w: tamże, s. 39-43.

Pierwszym obozem koncentracyjnym, do którego skierowano więźniów z paragrafu 175 był KL Dachau. W przeciągu 12 lat istnienia tego obozu (od wiosny 1933 r.) uwięziono w nim 574 więźniów z paragrafu 175, co stanowi 0,3% ogółu uwięzionych. Spośród nich zwolniono 99, do innych obozów przeniesiono 212, zginęło 83, a przeżyło 139. 25 kwietnia 1945 r., a więc na cztery dni przed wyzwoleniem KL Dachau, na 67 665 więźniów znajdowało się 110 więźniów z różowym trójkątem, co stanowiło 0,15%. Odsetek więźniów z paragrafu 175 wśród niemieckojęzycznych więźniów KL Dachau wahał się w różnych okresach pomiędzy 1,25% a 1,9% i nie przekroczył 2%. Pierwszego więźnia z paragrafu 175 skierowano do KL Dachau 12 marca 1934 r., a ostatniego 20 kwietnia 1945 r. Pierwszy przypadek śmierci więźnia z różowym trójkątem miał miejsce w KL Dachau 28 sierpnia 1937 r. Więźniowie z paragrafu 175 byli kierowani do KL Dachau zarówno bezpośrednio, jak i z KL Buchenwald i obozu męskiego KL Ravensbrück<sup>26</sup>.

Nie jest znana precyzyjna liczba więźniów z paragrafu 175 osadzonych w istniejącym w latach 1933-1939 KL Lichtenburg, który od 1 czerwca 1934 r. podlegał administracji KL Dachau. Na podstawie dostępnych źródeł wiadomo, że w grudniu 1934 r. przebywało tam około 200 homoseksualistów. Natomiast w czerwcu 1935 r. na 2117 więźniów przebywających w więzieniach na terenie Prus było 513 homoseksualistów (24,23%), z czego 325 w KL Lichtenburg stanowiących wtedy aż 46,03% ogółu uwięzionych.

Na podstawie niepełnego materiału źródłowego ustalono, że w KL Sachsenhausen uwięziono co najmniej około 1000 więźniów z paragrafu 175, spośród których zginęło ponad 600. Znane są dane personalne 596 więźniów z paragrafu 175 osadzonych w KL Sachsenhausen, w tym 195, którzy nie przeżyli obozu. Więźniów z różowym trójkątem kierowano w KL Sachsenhausen do szczególnie ciężkich prac w obozowej klinkiarni, która od kwietnia 1941 r. stanowiła samodzielny podobóz (*Klinkerwerk*). Miejscem przeznaczenia więźniów z różowym trójkątem była tzw. karna kompania podobozu *Klinkerwerk (Strafkommando Außenlager Klinkerwerk – SK Klinker)*. Ginęli tam oni od ciężkiej pracy przy wydobywaniu gliny oraz brutalnego traktowania, ale także na skutek licznych samobójstw. Wielu więźniów z różowym trójkątem znalazło się wśród ofiar zbiorowych egzekucji dokonywanych w *SK Klinker*. Wreszcie na więźniach z paragrafu 175 osadzonych w KL Sachsenhausen przeprowadzano też zabiegi kastracji. Z powodu znacznie większej niż w innych obozach liczby więźniów z paragrafu 175 oraz wspomnianego ich traktowania określano KL Sachsenhausen jako tzw. Auschwitz homoseksualistów (*Auschwitz der Homosexuellen*)<sup>27</sup>.

Znane są dane co najmniej 463 więźniów z paragrafu 175 deportowanych do KL Buchenwald, z których około 2/3 zginęło. Pomiedzy końcem czerwca a połową sierpnia 1942 r. zarejestrowano w KL Buchenwald 107 więźniów z paragrafu 175. W tym czasie zginęło 21 spośród nich. Co najmniej 228 więźniów z paragrafu 175 przeniesiono z KL Buchenwald do komand zewnętrznych i innych obozów. W dniu wyzwolenia – 11 kwietnia 1945 r. – znajdowało się w KL Buchenwald 81 więźniów z różowym trójkątem. Wiosną 1938 r. w ramach akcji *Arbeitsscheu Reich* skierowano do KL Buchenwald około 4500 tzw. więźniów aspołecznych, w tym wielu

<sup>26</sup> A. Knoll, *Homosexuelle Häftlinge im KZ Dachau...*, w: tamże, s. 67-71.

<sup>27</sup> J. Müller, *Homosexuelle in den Konzentrationslagern Lichtenburg und Sachsenhausen-Werkstatt-berichte*, w: tamże, s. 72-93; R. Höss, *Autobiografia...*, s. 62.

homoseksualistów. Jednakże zarejestrowano ich jako więźniów aspołecznych oznaczonych czarnym trójkątem<sup>28</sup>.

Część więźniów z paragrafu 175 została przeniesiona z KL Buchenwald do utworzonego w sierpniu 1943 r. komanda zewnętrznego Dora koło Nordhausen, które w październiku 1944 r. zostało przekształcone w samodzielny KL Mittelbau-Dora. W obozie tym – zlokalizowanym przy ogromnej podziemnej fabryce (*Mittelwerk GmbH*), w której m.in. produkowano pociski V-1 i V-2 – umieszczono około 60 tys. więźniów, spośród których około 20 tys. zginęło. Do KL Mittelbau-Dora skierowano co najmniej 839 więźniów z różowym trójkątem. Zne dane osobowe 153 z nich<sup>29</sup>.

W obozie męskim KL Ravensbrück umieszczono 168 więźniów z paragrafu 175, co stanowiło 0,8% ogółu więźniów tego obozu. Trzech z nich zwolniono z obozu. Śmiertelność wyniosła 45 więźniów, co stanowi 26,7%. Pierwszych 9 więźniów z paragrafu 175 przybyło do obozu męskiego KL Ravensbrück 8 kwietnia 1941 r. w liczącym 300 więźniów transporcie z niemieckiej karnej kompanii w KL Dachau. Największa liczba więźniów z paragrafu 175, wynosząca 27 osób, przybyła do obozu męskiego KL Ravensbrück 18 lipca 1942 r. w transporcie 400 więźniów z KL Flossenbürg<sup>30</sup>. Kierowanie więźniów z różowym trójkątem do niewielkiego obozu męskiego w KL Ravensbrück, który był przede wszystkim największym obozem kobiecym w Trzeciej Rzeszy, miało związek z pewną zmianą polityki Himmlera wobec homoseksualistów w 1944 r. Himmler polecił wówczas przeprowadzenie swego rodzaju eksperymentu polegającego na umieszczeniu wyselekcjonowanych więźniów z paragrafu 175, rokujących według władz obozowych nadzieję na zmianę orientacji seksualnej, w bezpośredniej bliskości osadzonych w KL Ravensbrück prostytutek (więźniarki aspołeczne). Ci, którzy nawiązali z nimi stosunki heteroseksualne byli zwalniani z obozu<sup>31</sup>.

Do KL Neuengamme deportowano kilkuset więźniów z paragrafu 175, spośród których zginęło co najmniej 33. Zne dane 72 więźniów z różowym trójkątem osadzonych w KL Neuengamme i jego podobozach oraz 31, co do których nie ma pełnej pewności<sup>32</sup>.

Podane przykłady pokazują, że do poszczególnych obozów koncentracyjnych na terenie „starej” Rzeszy deportowano przeciętnie po kilkuset więźniów z paragrafu 175. Oprócz wymienionych obozów więźniów z paragrafu 175 kierowano też do KL Flossenbürg, KL Gross-Rosen, KL Hamburg-Fuhlsbüttel, KL Natzweiler, a także obozu karnego Neusustrum w Dolnej Saksonii. W ostatnim z wymienionych – tzw. Lager V Neusustrum, należącym do kompleksu tzw. *Emslandlager* – więźniowie z różowym trójkątem wykonywali szczególnie ciężkie prace fizyczne przy osuszaniu bagien. Trudności z ustaleniem dokładnej liczby więźniów deportowanych do poszczególnych obozów koncentracyjnych z powodu naruszenia paragrafu 175 pokazuje przyjmowany w literaturze niemieckiej przedział od 5 do 15 tys., czasem „uśredniany” do 10 tys. osób. Niemieccy badacze obejmują tymi liczbami

<sup>28</sup> W. Röhl, *Homosexuelle Häftlinge im Konzentrationslager Buchenwald 1937 bis 1945*, w: O. Mußmann (Hrsg.), *Homosexuelle in Konzentrationslagern...*, s. 94-104.

<sup>29</sup> O. Mußmann, *Häftlinge mit rosa Winkel im KZ Mittelbau-Dora*, w: tamże, s. 133-138.

<sup>30</sup> B. Strelbel, *Die „Rosa-Winkel-Häftlinge” im Männerlager des KZ Ravensbrück*, w: tamże, s. 105-114.

<sup>31</sup> J. Müller, *Homosexuelle in den Konzentrationslagern Lichtenburg und Sachsenhausen...*, w: tamże, s. 72-93; R. Höss, *Autobiografia...*, s. 63-64.

<sup>32</sup> J. Michelsen, *Homosexuelle im Konzentrationslager Neuengamme*, w: O. Mußmann (Hrsg.), *Homosexuelle in Konzentrationslagern...*, s. 126-132.



nie tylko więźniów z różowym trójkątem, ale także tych homoseksualistów, których zarejestrowano w obozach jako więźniów społecznych, kryminalnych, bądź politycznych<sup>33</sup>.

WIĘŹNIOWIE OSADZENI NA PODSTAWIE PARAGRAFU 175  
W KL AUSCHWITZ

W niemieckich obozach koncentracyjnych na obszarze okupowanych ziem polskich Niemców-więźniów skazanych z paragrafu 175 było niewiele. Wynikało to prawdopodobnie z peryferyjnego położenia tych obozów. KL Auschwitz znajdował się na wschodnich rubieżach Rzeszy Niemieckiej – terenach czysto polskich (wcielonych w 1939 r. do Rzeszy), podobnie jak KL Lublin (Majdanek) i KL Płaszów (w Generalnym Gubernatorstwie, a więc ziemiach zamieszkałych w przeważającej większości przez Polaków). Ponadto wpływ na liczebność więźniów z różowym trójkątem w obozach położonych na terenie okupowanych ziem polskich miał też niewątpliwie spadek liczby skazanych z paragrafu 175, jaki nastąpił w Niemczech od 1939 r.

Joachim Neander – w artykule pt. *Dla moich towarzyszy – Karl...*, zamieszczonym w biuletynie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau „Pro Memoria” – szacuje liczbę więźniów osadzonych w KL Auschwitz z powodu homoseksualizmu na 97 osób, z których 96 było Niemcami. Autor ten określa te osoby jako „gejów” i nie podaje żadnego wykazu nazwisk ani bazy źródłowej, która przypuszczalnie była szersza niż zasoby archiwalne Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau<sup>34</sup>. Jest to najwyższy z dotychczasowych szacunków homoseksualistów osadzonych w KL Auschwitz<sup>35</sup>. Z artykułu wynika, że podana przez Joachima Neandera liczba obejmuje także więźniów politycznych i kryminalnych, którzy dodatkowo byli skazani z paragrafu 175, a także przestępców obyczajowych. Więźniem kryminalnym (*Berufsverbrecher-BV*) był np. wymieniony w tym artykule Franz W. (nr 15532) – zawodowy przestępca, skazany 28 listopada 1938 r. za „zboczony nierząd oraz szantaż i kradzież na tle homoseksualnym”<sup>36</sup>. Z kolei również wymieniony przez J. Neandera Michael U. (nr 113811) posiadał kategorię przestępcy seksualnego (*Sittlichkeitsverbrecher – SV*). Był on homoseksualistą i kryminalistą, który w obozie również dopuścił się przestępstwa na tle seksualnym<sup>37</sup>.

<sup>33</sup> W. Röhl, *Homosexuelle Häftlinge im Konzentrationslager Buchenwald...*, w: tamże, s. 97; H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 268-338.

<sup>34</sup> J. Neander, *Dla moich towarzyszy – Karl...*, „Pro Memoria” nr 19, Oświęcim 2003, s. 80-83.

<sup>35</sup> Por.: H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 295-297; J. Hutter, *Konzentrationslager Auschwitz: Die Häftlinge mit dem rosa Winkel*, w: O. Mußmann (Hrsg.), *Homosexuelle in Konzentrationslagern...*, s. 120-122.

<sup>36</sup> Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (dalej: APMA-B). D-Au I-3a/316. Akta Wydziału Zatrudnienia, t. 4, k. 338, 353; J. Neander, tamże.

<sup>37</sup> APMA-B. D-Au II-2/1. Meldunki karne, t.3, k. 358-359. Protokół przesłuchania więźnia Michaela U. z 18.1.1944 r.; J. Neander, tamże.

Kategorię SV RD posiadali także m.in.: więzień nr 113509 (†4.5.1943), więzień nr 113584 (†19.4.1943), więzień nr 113674 (†10.5.1943), więzień nr 113817 (†31.5.1943), więzień nr 113875 (†13.4.1942), więzień nr 113907 (†23.6.1943), więzień nr 113912 (†20.4.1943), więzień nr 114072 (†26.5.1943), Hermann B. (nr 113452, †12.9.1944), Hans P. (nr 113565, †25.8.1944), Ernst W. (nr †113614, †16.12.1943), Robert E. (nr 113660, †16.7.1943), Hans G. (nr 113672, †16.7.1943), Karl R. (nr 113759, †22.1.1944), Alfred T. (nr 113809, †28.10.1943), Richard K. (nr 113904, †12.4.1944)

Na podstawie częściowo zachowanych materiałów archiwalnych po byłym KL Auschwitz ustalono dane co najmniej 77 więźniów osadzonych na podstawie paragrafu 175. Podstawą do ustalenia tych danych były przede wszystkim listy transportowe więźniów (tzw. *Zugangslisten*), zachowane w większej liczbie za 1941 r., a także książki stanów dziennych obozu (*Staerkebücher*), zbiór fotografii obozowych, listy transportowe więźniów przeniesionych do innych obozów lub z innych obozów do KL Auschwitz oraz powojenna korespondencja dotycząca więźniów z paragrafu 175<sup>38</sup>. Ze względu na częściowo zachowaną bazę źródłową szacunek ten jest niewątpliwie niepełny. Jeśli jednak przyjąć go za pewną podstawę orientacyjną, to na 400 tys. więźniów i więźniarek zarejestrowanych w KL Auschwitz osadzeni na podstawie paragrafu 175 stanowili co najmniej 0,019%.

Niski udział procentowy więźniów z różowym trójkątem w ogólnym stanie obozu potwierdzają tajne meldunki konspiracji więźniarskiej z 1944 r. 20 stycznia 1944 r. na 80 839 uwięzionych (53 786 więźniów i 27 053 więźniarki) znajdowało się 22 więźniów z różowym trójkątem, co stanowi 0,027% ogółu uwięzionych i 0,040% więźniów. Z kolei w dniu 21 sierpnia 1944 r. w KL Auschwitz było uwięzionych 28 więźniów z paragrafu 175, z czego 21 w obozie macierzystym, 2 w Birkenau i 5 w podobozach. Tego dnia stan obozu wynosił 104 878 uwięzionych, w tym 65 934 więźniów i 38 944 więźniarki. Więźniowie z różowym trójkątem stanowili zatem 0,026% ogółu uwięzionych i 0,042% osadzonych w obozie męczyzn. Stan więźniów z różowym trójkątem utrzymał się niezmiennie w meldunku z 2 września 1944 r. Natomiast w grudniu 1944 r. liczba więźniów z paragrafu 175 spadła do 21<sup>39</sup>. Można zatem przyjąć, że przeciętny stan więźniów z różowym trójkątem w 1944 r. oscylował w przedziale od 20 do 30 osób na ogólny stan obozu wynoszący kilkadziesiąt tysięcy, a okresowo przekraczający 100 tys. więźniów i więźniarek. Należy zwrócić uwagę na to, że w 1944 r. stany liczebne KL Auschwitz osiągnęły najwyższy pułap w historii obozu<sup>40</sup>. Przepuszczalnie więc liczebność więźniów z różowym trójkątem także była wyższa niż w poprzednich latach, co do których nie dysponujemy odpowiednimi danymi.

Pośród wspomnianych 77 więźniów w KL Auschwitz zginęło co najmniej 43, natomiast 17 przeniesiono do innych obozów koncentracyjnych, 1 z przeniesionych doczekał wyzwolenia, a 1 został wyzwolony w nieznanych okolicznościach, miejscu i czasie. Los 32 więźniów pozostaje nieznanym.

Więźniowie ci w przeważającej większości byli narodowości niemieckiej. Ernst E. (nr nieznanym) był niemieckim Żydem. Ponadto kategorię więźnia z paragrafu 175 otrzymało trzech Czechów: Wenzel N., Leopold S. i Franz Z. (numery nieznanne). Zostali oni skierowani do obozu z Kraju Sudeckiego przez placówkę policji kryminalnej (*Kripo*) w Libercu (Reichenberg) i Opawie (Troppau)<sup>41</sup>. W zachowanych dokumentach obozowych figurują oni jako *Homosexuell Tscheche*. Najprawdopodobniej byli to Czesi, którzy na podstawie przyznanego im w 1938 r. na terenie Kraju Sudeckiego prawa opcji wybrali obywatelstwo Rzeszy. Z tego też powodu zostali objęci ustawodawstwem karnym obowiązującym Niemców.

i Josef K. (nr 125836, † 3.9.1944); APMA-B. D-Au III-5/4. Księga zgonów KL Auschwitz III, k. 10-15, 17, 33, 49, 59, 60.

<sup>38</sup> Patrz: załącznik nr 1.

<sup>39</sup> APMA-B. Materiały Ruchu Oporu. D-RO/85, t. II, k. 60, 116, 133; D-RO/86, t. III, k. 208.

<sup>40</sup> APMA-B. D-RO/85, t. II, k. 94-115. W dniu 22.8.1944 r. stan obozu wynosił łącznie z 30 tys. Żydów węgierskich nierejestrowanych w ewidencji obozowej – 135 168 więźniów i więźniarek.

<sup>41</sup> APMA-B. D-Bu-3/1/1. KL-Buchenwald-Zugangslisten, t. 1, k. 81, 95.

Więźniów z różowym trójkątem kierowano do KL Auschwitz transportami zbiorowymi. Transport zbiorowy (*Sammeltransport*) obejmował przeważnie kilkudziesięciu więźniów sprowadzanych z różnych więzień. W jednym wagonie-więźniarce transportowano do 56 więźniów. Niemieckie Koleje Państwowe (*Deutsche Reichsbahn*) posiadały 64 takie wagony, które przyłączano do kursujących pociągów osobowych, poruszających się po ustalonych trasach – „kręgach” (*Ring*). Trasy te pokrywały cały obszar Trzeciej Rzeszy, Generalnego Gubernatorstwa, Austrii (*Ostmark*) i Protektoratu Czech i Moraw. Było ich ogółem siedemnaście. Każdy „krąg” miał do siedmiu „obiegów” (*Umlauf*), obsługiwanych przez wagon-więźniarkę w poszczególnych dniach tygodnia za wyjątkiem niedziel. Według rozkładu jazdy ważnego od 6 października 1941 r. KL Auschwitz znajdował się w IV kręgu południowym (*Südring*) oraz w pierwszym obiegu (*erster Umlauf*) w piątki. Kurs pociągu z wagonem-więźniarką w tym obiegu odbywał się po następującej trasie: Bytom (godzina 5.43) – Katowice-Trzebinia-Kraków-Oświęcim – (godzina 19.46) – Katowice-Bytom (godzina 22.42). Bytom był stacją wyjściową dla tego obiegu. Tutaj dostarczano więźniów z innych kierunków (kręgów i obiegów). W Bytomiu przeładowywano więźniów przeznaczonych m.in. do KL Auschwitz<sup>42</sup>.

Transporty zbiorowe przybywały do KL Auschwitz przeważnie z terenów tzw. starej Rzeszy, Protektoratu Czech i Moraw i ziem polskich wcielonych w 1939 r. do Rzeszy. Bliższe dane na temat transportów zbiorowych, jakimi przywożono więźniów z paragrafu 175, oraz kierujących ich do obozu placówek policji można ustalić na podstawie wspomnianych *Zuganglisten* z 1941 r. Więźniowie ci pochodzili przeważnie z terenu Pomorza, Śląska i Prus Wschodnich, a więc peryferyjnych obszarów Rzeszy.

Zidentyfikowanych 77 więźniów z różowym trójkątem przywieziono w transportach zbiorowych z 18 kwietnia 1941 r., 2, 8, 9, 23, 28 i 30 maja 1941 r., 6, 20 i 29 czerwca 1941 r., 25 lipca 1941 r., 8, 22, 29 sierpnia 1941 r., 12, 19, 26 września 1941 r., 3, 5, 10, 25 i 31 października 1941 r., 7, 25, 27 i 28 listopada 1941 r., 5, 6 i 18 grudnia 1941 r., 2 stycznia 1942 r., 6 marca 1942 r., 24 kwietnia 1942 r., 16 października 1942 r., 1 marca 1943 r. i 11 czerwca 1943 r., a także w pojedynczym transporcie z 17 stycznia 1942 r., transportach z Katowic z 25 listopada 1941 r., 24 czerwca 1942 r. i 9 czerwca 1944 r. oraz w transportach z KL Dachau 8 maja 1941 r., 7 i 26 listopada 1944 r., z KL Mauthausen 1 grudnia 1944 r. oraz z KL Flossenbürg 2 września 1942 r., 5 grudnia 1943 r. i 6 stycznia 1944 r. Deportowani w transportach zbiorowych zostali skierowani do obozu przez placówki *Kripo* w Schwerinie, Szczecinie (Stettin), Królewcu (Königsberg), Tylży (Tilsit), Libercu (Reichenberg), Opawie (Troppau), Wrocławiu (Breslau), Opolu (Oppeln) i Katowicach. W wymienionych transportach znajdowało się od jednego do kilku więźniów z paragrafu 175. Najwięcej więźniów tej kategorii, bo po 4, przywieziono w transportach zbiorowych 22 i 29 sierpnia 1941 r. Natomiast jednorazowo z innego obozu koncentracyjnego najwięcej więźniów z paragrafu 175 – po 3 – przeniesiono 2 września 1942 r. z KL Flossenbürg i 1 grudnia 1944 r. z KL Mauthausen. W drugim z tych transportów na niespełna siedem tygodni przed ewakuacją KL Auschwitz przywieziono z KL Mauthausen 1120 więźniów-fachowców (numery od 201231 do 202352). Wśród nich znajdowali się więźniowie z paragrafu 175: Ernst P., Friedrich S. i Anatol S. (numery nieznane)<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 50; *Kursbuch für die Gefangenenwagen. Gültig vom 6 Oktober 1941 an. Dokumente zur Eisenbahngeschichte*, Mainz 1979.

<sup>43</sup> Patrz: załączniki nr 1 i 2.

Georg P. (nr 190309) dostał się do KL Auschwitz 28 lipca 1944 r. w transporcie ewakuacyjnym z KL Lublin-Majdanek<sup>44</sup>. Przebywał w KL Auschwitz do stycznia 1945 r., kiedy ewakuowano go do KL Mauthausen<sup>45</sup>.

W niektórych transportach zbiorowych znajdowali się więźniowie skierowani z innych obozów koncentracyjnych. I tak na przykład więźniów Ernsta E. deportowano z KL Gross-Rosen w transporcie zbiorowym z 16 października 1942 r., Karla G. (nr 124630) z KL Neuengamme w transporcie zbiorowym z 11 czerwca 1943 r., a Herbera K. (nr nieznany) przywieziono w nieznanym czasie z KL Flossenbürg. Nie ustalono, jakimi transportami deportowano trzech wspomnianych więźniów-Czechów (numery nieznane).

Pełnymi danymi odnośnie do deportacji więźniów z paragrafu 175 do KL Auschwitz dysponujemy tylko za 1941 r. W tym roku skierowano do KL Auschwitz 47 więźniów tej kategorii na 17 270 więźniów i 9997 radzieckich jeńców wojennych osadzonych wtedy w obozie<sup>46</sup>, co stanowi 0,172%. Przepuszczalnie w 1941 r. deportowano do KL Auschwitz najwięcej więźniów z różowym trójkątem. W następnych latach liczba deportacji najprawdopodobniej spadła, co miało związek z malejącą od 1939 r. liczbą osób skazywanych w Niemczech z paragrafu 175.

Co najmniej 35 więźniów osadzonych w KL Auschwitz na podstawie paragrafu 175 posiadało dodatkowo kategorię więźnia politycznego-Niemca (*RD Polit.*). Byli to: Anton B. (nr 15762), Oskar B. (nr 20281), Kurt B. (nr 23520), Theodor B. (nr 21018), Kurt B. (nr 16642), Walter D. (nr 20285), Emil D. (nr 20169), Alfred F. (nr 22375), Paul G. (nr 20696), Karl G. (nr 124630), Friedrich H. (nr nieznany), Otto H. (nr 21305), Walter J. (nr 20280), Willi K. (nr 20286), Egbert K. (nr 21001), Josef K. (nr 18747), Friedrich K. (nr 15766), Franz L. (nr 20153), Paul L. (nr 20149), Otto L. (nr 26527), Rudolf v. M. (nr 16962), Waldemar M. (nr 21410), Walter P. (nr 21409), August P. (nr 22512), Günther P. (nr 15761), Willi P. (nr 17116), Hugo P. (nr 20698), Franz R. (nr 21389), Fritz R. (nr 23518), Richard S. (nr 22298), Erwin S. (nr 20150), Theodor S. (nr 15526), Heinz S. (nr 23712), Maximilian S. (nr 15097) i Fritz S. (nr 25182). Niektórzy posiadali też dodatkowo kategorię więźnia kryminalnego-Niemca (*RD BV*), jak Albert S. (nr 15555), Hermann B. (nr 23760), Erwin J. (nr 24809), Johann M. (nr 21096) i Herbert S. (nr 21095) lub aspołecznego (*RD Aso*), jak Emil S. (nr 21404).

Na podstawie zachowanych aktów zgonu udało się ustalić, że 24 więźniów z paragrafu 175 osadzonych w KL Auschwitz było wyznania ewangelickiego, a 11 katolickiego.

Pod względem zajmowanego statusu społecznego reprezentowali oni szeroki przekrój zawodów: od inteligencji po rzemieślników, robotników i rolników. Wśród inteligentów znajdowali się: urzędnicy Theodor B., Leo K. (nr 17441), Friedrich K., Franz L. i Erwin S., kupcy Max G. (nr 23600), Willi K., Theodor S., Heinz S. i Ernst W. (nr nieznany), inżynierowie Karl L. (nr 24808) i Fritz S., pochodzący ze Szczecina aktor Kurt B., urzędnik policji Alfred D. (nr 23234), student Josef D. (nr 41615), duchowny Karl G., asesor sądowy Rudolf v.

<sup>44</sup> APMA-B. D-Au I-3a.766. Kartoteka komanda ślusarzy, k. 265. Transport ten, liczący ponad 1000 więźniów i więźniarek, wyruszył z Lublina pieszo 22 lipca 1944 r. Po kilku dniach marszu, podczas którego eskortujący go esesmani i żołnierze *Wehrmachtu* rozstrzelali słabych i chorych więźniów, transport załadowano do pociągu towarowego. W KL Auschwitz zarejestrowano z tego transportu 229 Żydów i 156 Żydówek oraz 452 pozostałych więźniów, którzy otrzymali numery od 190188 do 190639. Por.: D. Czech, *Kalendarz...*, s. 716-717.

<sup>45</sup> APMA-B. D-Mau-3/10/44. Lista transportowa do KL Mauthausen z 25.1.1945 r., t. 12, k. 15.

<sup>46</sup> D. Czech, *Kalendarz...*, s. 120.

M. i lekarz Walter P. Wśród przedstawicieli innych zawodów zwracają też uwagę służący August P., ceramik Ernst R. (nr 26532), pomocnik biurowy Richard S., czy marynarz Max S. (nr 25875).

Najstarszym był urodzony w 1881 r. Alfred F., który został deportowany w wieku 60 lat 31 października 1941 r. i zginął niespełna miesiąc później – 28 listopada 1941 r. Najmłodszym urodzony w 1919 r. Friedrich H., którego deportowano 7 listopada 1944 r. z KL Dachau.

Okoliczności aresztowania więźniów osadzonych w KL Auschwitz z paragrafu 175 są znane w niewielu przypadkach.

Urodzony w 1904 r. i mieszkający w Düsseldorfie Ernst E. był obserwowany przez policję obyczajową jako nieżonaty mężczyzna od 1935 r. W listopadzie 1940 r. policja zatrzymała mężczyznę uprawiającego prostytucję homoseksualną. Podczas przesłuchania wymienił on wśród swoich klientów Ernsta E., którego w związku z tym aresztowano 22 listopada 1940 r. Ze względu na to, że był on Żydem, policja kryminalna była zobligowana poinformować o zatrzymaniu *Gestapo*, które założyło mu odrębne akta. Dnia 14 marca 1941 r. sąd grodzki w Essen na podstawie paragrafu 175 kodeksu karnego skazał Ernsta E. za „zбочony nierząd” na 4 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Policja kryminalna zwróciła się jednak do *Gestapo* o objęcie go tzw. aresztem prewencyjnym. Dlatego po odsiedzeniu zasądanego wyroku Ernst E. został aresztowany przez berlińskie *Gestapo* i 16 maja 1941 r. deportowany do KL Buchenwald. W połowie września 1942 r. przeniesiono go do KL Gross-Rosen, gdzie po miesiącu został dołączony do transportu zbiorowego liczącego 156 więźniów i 37 więźniarek, który 16 października 1942 r. przybył do KL Auschwitz. Ernst E. zginął w KL Auschwitz 23 listopada 1942 r. Jego rodzice zginęli w obozie-gecie w Theresienstadt<sup>47</sup>.

Karl G. został aresztowany w wieku 26 lat w 1938 r. na skutek denuncjacji przez zazdrosnego partnera. Na podstawie paragrafu 175 skazano go na rok więzienia. Po odsiedzeniu wyroku został objęty tzw. aresztem prewencyjnym i deportowany do KL Neuengamme. Tam skierowano go do pracy w charakterze pielęgniarza (*Pfleger*) w szpitalu więźniarskim w podobozie w Wittenberdze. W związku z tym, że nie chciał wykonać polecenia zmniejszenia racji chleba dla chorych więźniów-Polaków, został w czerwcu 1943 r. wysłany w transporcie zbiorowym do KL Auschwitz razem z czterema innymi kolegami-*flegerami*. Prawdopodobnie dlatego, że jego postawa została uznana za bunt, otrzymał w KL Auschwitz dodatkowo kategorię więźnia politycznego. W KL Auschwitz przebywał do jego ewakuacji w styczniu 1945 r., w rezultacie której trafił do KL Mauthausen. Tam doczekał wyzwolenia<sup>48</sup>.

Te dwa znane przykłady można przyjąć za reprezentatywne dla okoliczności aresztowania więźniów z paragrafu 175. Były nimi zwykle akcja policji lub denuncjacja. Następstwem aresztowania było skazanie wyrokiem sądowym, po którego odsiedzeniu niejednokrotnie obejmowano więźnia tzw. aresztem prewencyjnym (*Vorbeugungshaft*), co oznaczało deportację do obozu koncentracyjnego. Areszt prewencyjny stosowano wobec mężczyzn skazanych z paragrafu 175, którzy tak jak Karl G. mieli więcej niż jednego partnera, albo tak jak Ernst E. zostali uznani przez policję za kwalifikujących się do wysłania do obozu koncentracyjnego. Areszt

<sup>47</sup> APMA-B. D-RF-3/RSHA/154. Akta personalne placówek *Gestapo* Düsseldorf, k. 39-78, akta personalne więźnia Ernsta E.; J. Neander, tamże.

<sup>48</sup> The Gay Holocaust-Victims-Index ([www.andrejkojamsky.com/mem/holocaust](http://www.andrejkojamsky.com/mem/holocaust)), dostęp 15.4.2014 r.; J. Neander, tamże.

prewencyjny był w zasadzie bezterminowy. Teoretycznie pewnym jego ograniczeniem mógł być paragraf 175a kodeksu karnego, który za „ciężki nierząd” przewidywał karę do 10 lat więzienia.

Analiza 43 znanych przypadków śmiertelnych wśród więźniów z różowym trójkątem osadzonych w KL Auschwitz, które miały miejsce w latach 1941-1942, skłania do przypuszczeń, że mogły być one spowodowane m.in. epidemią tyfusu, jaka w tym okresie kilkakrotnie wybuchała w obozie. Najszybciej zginęli: Walter P., przywieziony w transporcie zbiorowym z 10 października 1941 r. i Heinrich R. (nr 32603), przywieziony w transporcie zbiorowym z 24 kwietnia 1942 r. Zgon Heinricha R. nastąpił w dwa dni po przybyciu do obozu – 26 kwietnia 1942 r., a Waltera P. w pięć po przybyciu do obozu – 15 października 1941 r. Od 3 do 6 tygodni przeżyli w obozie: Ernst E., Alfred F., Leo K., Hermann K., Otto L., August P., Friedrich P., Ernst R. i Franz R.

Spośród 14 więźniów, których przeniesiono lub ewakuowano w 1945 r. z KL Auschwitz, 6 trafiło do KL Mauthausen, 4 do KL Buchenwald, a 3 do KL Flossenbürg. Egbert K. został przeniesiony w 1942 r. do Berlina, co być może oznaczało umieszczenie w berlińskim więzieniu Moabit.

Siedmiu więźniów z różowym trójkątem zostało osadzonych w areszcie obozowym w podziemiach bloku 11 w obozie macierzystym. Nie są znane bliższe przyczyny skierowania tych więźniów do aresztu obozowego. Albert S. został po raz pierwszy osadzony w areszcie obozowym 19 maja 1941 r., a więc 10 dni po deportacji do obozu. W bloku tym przebywał do 26 sierpnia 1941 r., kiedy skierowano go do karnej kompanii. Ponownie został osadzony w areszcie obozowym w dniach 26-27 września 1941 r. Miesiąc później – 1 listopada 1941 r. – zginął w obozie<sup>49</sup>. Maximillian S. został skierowany do aresztu obozowego 2 listopada 1941 r. z polecenia wydziału politycznego, 11 listopada 1941 r. rozstrzelano go w pierwszej egzekucji, jaka odbyła się pod Ścianą Śmierci na dziedzińcu bloku 11, podczas której stracono 151 więźniów<sup>50</sup>. Anton H. (nr 62863) został umieszczony w areszcie obozowym 26 grudnia, a Kurt B. (nr 16642) 29 grudnia 1942 r. ze względu na – jak to określono – bezpieczeństwo obozu (*Zur allgemeinen Lagersicherheit*). Obaj zostali zwolnieni 6 stycznia 1943 r. Natomiast Theodor S. przebywał w areszcie obozowym na polecenie wydziału politycznego od 22 stycznia do 11 lutego 1943 r., po czym został skierowany do karnej kompanii (adnotacja: *in die SK*)<sup>51</sup>. Nieznane są dalsze losy Antona H., Kurta B. i Theodora S. Od 28 lutego do 1 czerwca 1943 r. przebywał w areszcie obozowym na polecenie wydziału politycznego Wenzel G. (nr 15407)<sup>52</sup>. Również jego dalszy los jest nieznany. Wreszcie od 2 do 23 listopada 1943 r. na polecenie tego wydziału był więziony w areszcie obozowym Josef K. (nr 104548). Po zwolnieniu z aresztu obozowego skierowano go do podoboju oświęcimskiego *Janinagrube* przy kopalni węgla kamiennego „Janina” w Libiążu. Udało mu się przeżyć obóz. Okoliczności jego wyzwolenia nie są znane<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> APMA-B. D-Au I-3/1 a. Książka bunkra, t. 1a, k. 12, 31; D-Au I-5/3. Książka kostnicy, k. 34; Księgi zgonów. Akt zgonu nr 3499/1941 więźnia Alberta S.

<sup>50</sup> APMA-B. D-Au I-3/1a. Książka bunkra, t. 1a, k. 37; D. Czech, *Kalendarz...*, s. 103-105.

<sup>51</sup> APMA-B. D-Au I-3/1b. Książka bunkra, t. 1b, k. 99, 112.

<sup>52</sup> APMA-B. D-Au I-3a/1b. Książka bunkra, t. 1b, k. 129.

<sup>53</sup> APMA-B. D-Au I-3/2. Książka bunkra, t. 2, k. 59; D-Au III/Janinagrube/-5/1, nr inw. 29838; Zbiór korespondencji. Korespondencja nr 1895/78 dot. byłego więźnia Josefa K.

Nie można wykluczyć, że do KL Auschwitz, tak jak do KL Ravensbrück, kierowano także lesbijki z powodu przestępstw bardziej ważkich w oczach policji niż homoseksualizm. Nadawano im jednak kategorię więźniarek społecznych, kryminalnych lub politycznych. Brak źródeł nie pozwala na poczynienie bliższych ustaleń dotyczących tych więźniarek.

Bardzo niewielka liczba więźniów z paragrafu 175 na tle ogólnego stanu obozu znalazła swoje odzwierciedlenie w relacjach i wspomnieniach byłych więźniów obozu. Na ich podstawie trudno jest wyciągnąć daleko idące wnioski na temat postrzegania więźniów z paragrafu 175 przez współtowarzyszy niedoli i ich losów obozowych. W relacjach i wspomnieniach byłych więźniów na temat homoseksualistów w obozie występują najczęściej nie więźniowie z różowym trójkątem, ale więźniowie kryminalni i funkcyjni oraz homoseksualiści bez bliższego sprecyzowania jakiej kategorii byli więźniami.

J. Neander trafnie zauważył, że:

„życie seksualne nie stanowiło dla ogromnej większości więźniów i więźniarek KL Auschwitz żadnego problemu. Warunki obozowe zmusiły ich do całkowitej rezygnacji ze sfery uczuciowej, zwłaszcza, że wszechobecny terror SS i kapo oraz chroniczne niedożywienie zabijały popęd płciowy i wygaszały odpowiednie reakcje fizyczne. (...) Życie płciowe w obozie było możliwe tylko dla tych, którzy mieli zapewnione lepsze warunki życia i należeli do wąskiej warstwy 'uprzywilejowanych', jak kapo, vorarbeiterzy, szrajberzy, flegery, blokowi, sztabowi itp. (...) Próba wyciągania wniosków, że wszyscy, którzy utrzymywali w KL Auschwitz homoseksualne związki byli gejami albo lesbijkami, nie jest jednak uprawniona. Jeszcze bardziej niesłuszne byłoby przypuszczenie, że owych więźniów (albo przynajmniej większość z nich) kierowano do obozu z powodu homoseksualizmu”<sup>54</sup>.

Nic zatem dziwnego, że w relacjach byłych więźniów jako homoseksualiści występują przede wszystkim więźniowie funkcyjni. Wielu z nich było kryminalistami i jednostkami zdemoralizowanymi. Częste było utrzymywanie przez więźniów funkcyjnych stosunków homoseksualnych z posługującymi im nieletnimi więźniami, których w żargonie obozowym nazywano *piplami*. Niejednokrotnie dopuszczali się też przestępstw na tle seksualnym wobec innych więźniów, również młodocianych<sup>55</sup>.

Przeanalizowane relacje byłych więźniów na temat homoseksualistów w obozie dotyczą głównie więźniów kryminalnych lub funkcyjnych i ich zachowań, w tym nadużyć na tle seksualnym<sup>56</sup>. Występują też wzmianki dotyczące ogólnie zjawiska homoseksualizmu wśród więźniów<sup>57</sup>.

<sup>54</sup> J. Neander, tamże. Chęć zwalczania zjawiska homoseksualizmu wśród niemieckich więźniów funkcyjnych była główną przyczyną decyzji Himmlera o utworzeniu w obozach koncentracyjnych domów publicznych. Por.: H. Langbein, *Ludzie w Auschwitz*, Oświęcim 1994, s. 427-433.

<sup>55</sup> Patrz: przypis nr 37.

<sup>56</sup> APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 1, k. 97, relacja byłego więźnia Otto Wolkena; t. 2, k. 144, relacja byłego więźnia Martina Klein-Viggo; t. 29, k. 79, relacja byłego więźnia Andrzeja Rablina; t. 44, k. 58-59, relacja byłego więźnia Józefa Tabaczyńskiego; t. 45, k. 49, relacja byłego więźnia Zbigniewa Kaźmierczaka; t. 47, k. 120, relacja byłego więźnia Witolda Tokarza; t. 60, k. 88; relacja byłego więźnia Karola Bary; t. 71, k. 47, relacja byłego więźnia Františka Beneša; t. 72, k. 97, relacja byłego więźnia Kazimierza Sawickiego; t. 75, k. 216, relacja byłego więźnia Józefa Bogusza; t. 83, k. 33-34, relacja byłego więźnia Artura Karpika; t. 84, k. 74, relacja byłego więźnia Anatoliusza Siedleckiego; t. 88a, k. 94, relacja byłego więźnia Zygfryda Halbericha; t. 88b, k. 138, relacja byłego więźnia Franciszka Jędrzejewskiego; t. 91, k. 41, relacja byłego więźnia Władysława Krotkiewskiego.

<sup>57</sup> APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 33, k. 61, relacja byłego więźnia Jana Baranioka („W kamerze

Rzadziej w relacjach pojawiają się więźniowie z paragrafu 175.

Polski więzień polityczny Józef Malison (nr 14705) opisuje dziesiątkowanie więźniów komanda *Buna*, jakie przeprowadził w obozie macierzystym latem 1941 r. kierownik obozu (*Schutzhaftlagerführer*), *SS-Hauptsturmführer* Karl Fritzsch, w związku z ucieczką jednego z więźniów. Wedle opisu Malisona:

„W obozie zarządzono 'Lagersperre', na schodach bloków stali tylko blockältesterzy, a nas, czyli więźniów komanda 'Buna', ustawiono przed obozową, wówczas jeszcze drewnianą kuchnią. Znów staliśmy w bezruchu, ale nie wiem jak długo. Wreszcie pod kuchnię przybyło paru esesmanów z lagerführerem Fritzschem, Seidlerem i esesmanem nazywanym 'Szatanem'. (...) Po chwili zaczęła się wybiórka dokonywana przez Fritzscha, który z założonymi do tyłu rękami przechodził przed poszczególnymi szeregami. Szedł powoli, każdemu patrzył w oczy. Tam, gdzie przystawał i wyciągał rękę padał właściwie wyrok śmierci. Wybranych skazywano bowiem na śmierć głodową. Pierwszy szereg przeszedł parę kroków dalej, ale po minięciu szeregu Fritzsch od nowa dokonał wybiórki w poprzednich szeregach, więc każdy z nas ponownie myślał, a właściwie przeżywał swoją śmierć. Z wrażenia byliśmy mokrzy od potu. Przy powtórnym nawrocie zatrzymał się między moją osobą a więźniem narodowości niemieckiej, oznaczonym różowym trójkątem (homoseksualista). Wybrał właśnie tego Niemca – bo, jak przypuszczam, nie znosił homoseksualistów”<sup>58</sup>.

Być może więźniem tym był Leo K., który zginął 30 lipca 1941 r. lub Hermann K., który zginął 10 sierpnia 1941 r.<sup>59</sup>

Inny polski więzień polityczny, Jan Wótkowski (nr 120270), twierdzi, że przez pewien czas funkcję *lagerältestera* w izbie chorych na odcinku BIIe obozu męskiego w Birkenau pełnił więzień o imieniu Otto, oznaczony różowym trójkątem, który przed aresztowaniem miał być wysokim funkcjonariuszem policji wiedeńskiej<sup>60</sup>.

Kolejny polski więzień polityczny, Roman Nawrot (nr 10240), podaje, że homoseksualne skłonności miały być powodem osadzenia w obozie byłego esesmana Kurta Machulli (nr 12355), pochodzącego z Górnego Śląska. K. Machulla miał pomagać w obozie innym więźniom, ale nie robił tego bezinteresownie<sup>61</sup>. Jednakże K. Machulla – przywieziony do obozu 6 kwietnia 1941 r., prawdopodobnie z Katowic, i zwolniony 24 listopada 1943 r. – został zarejestrowany jako

mógł spać jeden albo trzech więźniów. Nie wolno było spać dwóm więźniom ze względu na paragraf 175/homoseksualizm”); t. 49, k. 109, relacja byłego więźnia Józefa Szillera („Pomiędzy więźniami rozwinięty był homoseksualizm. Złapanych na tym kastrowali lub wieszali”). Przykładem wspomniania o więźniach-homoseksualistach bez precyzowania ich kategorii więźniarskiej jest fragment następującej relacji: „W KL Auschwitz III spotykało się więźniów homoseksualistów. Najczęściej byli to dłużej więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych (np. z grupy buchenwaldczyków lub więźniów piastujących funkcje blokowych). Władze SS bardzo surowo karały homoseksualistów, a jeśli komuś udowodniono stosowanie tych praktyk, to więzień taki był poddawany specjalnym zabiegom [kastracji – uzup. B.P.]. Wspomniane zabiegi wykonywano w obozie macierzystym” (APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 88a, k. 53, relacja byłego więźnia Stefana Buthnera).

<sup>58</sup> APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 88c, k. 90-91, relacja byłego więźnia Józefa Malisona.

<sup>59</sup> APMA-B. Księgi zgonów. Akty zgonu nr 2/1941 więźnia Leo K. i nr 297/1941 więźnia Hermanna K. Jako oficjalną przyczynę ich śmierci podano niezyt jelit (*Darmkatarrh*).

<sup>60</sup> APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 96, k. 188, relacja byłego więźnia Jana Wótkowskiego.

<sup>61</sup> APMA-B. Zespół Oświadczenia, t. 80, k. 107-108, relacja byłego więźnia Romana Nawrota.



więzień polityczny (*Schutzhäftling RD*)<sup>62</sup>. Powodem jego deportacji do obozu miała być natomiast działalność antyfaszystowska<sup>63</sup>.

W swoich wspomnieniach polski więzień polityczny Bogdan Kolasiński (nr 169682) – który trafił do obozu pod koniec 1943 r. w wieku 20 lat za działalność w AK – pisze, że kapo narodowości niemieckiej, oznaczony różowym trójkątem, próbował go zmusić do uległości. Jego zamiary powstrzymał zdecydowany opór B. Kolasińskiego<sup>64</sup>. Opisane przez B. Kolasińskiego zachowanie kapo nie było rzadkością w wypadku więźniów funkcyjnych, niekoniecznie noszących różowy trójkąt.

Przytoczone relacje pokazują jak skąpy jest materiał źródłowy dotyczący więźniów z paragrafu 175 w KL Auschwitz i jak trudno na jego podstawie obiektywnie przedstawić ich wizerunek.

\*

Po upadku nazistowskich Niemiec w 1945 r. więźniowie skazani na podstawie paragrafu 175 nie zostali zwolnieni. Zarówno alianci zachodni, jak i Związek Sowiecki w swoich strefach okupacyjnych traktowali tych więźniów jak kryminalistów, co pociągnęło za sobą konieczność odbycia przez nich reszty zasądzonych kar. Po powstaniu w 1949 r. dwóch państw niemieckich – NRD i RFN – odmawiano byłym więźniom obozów koncentracyjnych osadzonym z paragrafu 175 uznania za ofiary nazizmu. W 1956 r. wspólna dla NRD i RFN komisja ds. rekompensat dla byłych więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych jednoznacznie wykluczyła możliwość zadośćuczynienia dla ofiar uwięzionych za homoseksualizm. Jak wspomniano wyżej, paragraf 175 doczekał się całkowitego zniesienia w 1967 r. w NRD. Dłużej obowiązywał w państwie zachodniemieckim. W rezultacie nowelizacji kodeksu karnego RFN w 1969 r. złączono nazistowskie prawo w brzmieniu z 1 września 1935 r. penalizujące homoseksualizm, określając karalną granicę stosunków homoseksualnych na 21 lat. W 1973 r. zmieniono ją na 18 lat, a w 1990 r. pozostałości paragrafu 175 zostały ostatecznie zniesione<sup>65</sup>.

Prześladowania homoseksualistów w Trzeciej Rzeszy, w tym przede wszystkim ich deportacja do obozów koncentracyjnych, były niewątpliwie jedną z czarnych kart historii narodowego socjalizmu. Represje te miały na celu przede wszystkim wymuszenie poprzez zastraszenie ogółu społeczeństwa pożądanych z politycznego i ideologicznego punktu widzenia postaw obyczajowych. Temu służyło zaostrzenie ustawodawstwa penalizującego homoseksualizm i deportacja więźniów z paragrafu 175 do obozów koncentracyjnych.

Więźniowie z różowym trójkątem stanowili znikomy procent więźniów KL Auschwitz. Fakt ten miał i ma nadal znaczące konsekwencje dla badań naukowych. Niewielka liczba dokumentów, jak i relacji innych więźniów, w tym całkowity brak relacji samych więźniów z paragrafu 175, stwarzają poważne trudności badawcze. Większość relacji dotyczących homoseksualistów w KL Auschwitz dotyczy niemieckich więźniów kryminalnych, wśród których homoseksualizm był zjawiskiem częstym. Jako więźniowie funkcyjni nierzadko dopuszczali się oni nadużyć na tle

<sup>62</sup> APMA-B. D-Au I-2/1. Listy transportowe więźniów (*Zuganglisten*), t. 2, nr inw. 4279, k. 117; D-Au I-3a/1020-1364. Karty zatrudnienia więźniów, t. 6, k. 5-6, karta pracy więźnia Kurta Machulli; D-Au I-1/6237. Listy obozowe więźniów, t. 47, nr inw. 165788, list obozowy więźnia Kurta Machulli.

<sup>63</sup> APMA-B. Zespół Ankiety. Ankieta byłego więźnia Kurta Machulli.

<sup>64</sup> B. Kolasiński, *Jakim cudem jeszcze żyję...?*, Oświęcim 2006, s. 105-110.

<sup>65</sup> H.-G. Stümke, R. Finkler, *Rosa Winkel...*, s. 340-419.

seksualnym w stosunku do innych więźniów, co w istotny sposób rzutowało na oceny autorów relacji. Specyfika bazy źródłowej powodowała więc, że w dotychczasowej literaturze przedmiotu w odniesieniu do KL Auschwitz zwracano uwagę głównie na problem homoseksualizmu wśród więźniów kryminalnych, a nie na więźniów osadzonych z paragrafu 175.

Socjolog Jörg Hutter, charakteryzując stan badań nad zagadnieniem więźniów z paragrafu 175 w KL Auschwitz, stwierdził:

„Duża rezerwa przy podejściu do tego tematu pozwala przypuszczać, że w dzisiejszej katolickiej Polsce wciąż jeszcze przychodzi z trudem poświęcić się bez uprzedzeń tematowi (homo-)seksualizmu. W istocie wspominają autorzy – i są to wyłącznie mężczyźni – więźniów z różowym trójkątem tylko z silnie negatywnymi konotacjami: od byłych więźniów przez pracowników Muzeum do byłego komendanta Rudolfa Hössa”<sup>66</sup>.

Postawienie na jednej płaszczyźnie byłych więźniów (w domyśle Polaków), pracowników Muzeum i komendanta R. Hössa oraz sugerowanie historykom Muzeum uprzedzeń do homoseksualistów wynikających z religii katolickiej jest daleko idącym nadużyciem. Tak tendencyjna ocena świadczy o niezajomości wspomnianej specyfiki bazy źródłowej w odniesieniu do więźniów osadzonych na podstawie paragrafu 175 w KL Auschwitz, która stanowi poważną trudność w dogłębnym opracowaniu tego tematu.

**Mgr Bohdan Piętka**, Centrum Badań Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (boh-dan.pietka@auschwitz.org)

**Słowa kluczowe:** KL Auschwitz, więźniowie, homoseksualizm, różowy trójkąt

**Keywords:** KL Auschwitz, prisoners, homosexuality, pink triangle

#### ABSTRACT

*The article discusses the issue of prisoners detained in KL Auschwitz for homosexuality under Paragraph 175 of the Criminal Code of the German Reich. The aim of the article is, however, not analysis of the problem of the occurrence of homosexuality among prisoners detained in the camp, which is a separate research topic. Prisoners incarcerated in KL Auschwitz under Paragraph 175 of the German Criminal Code were – in comparison to other German concentration camps – only a small percentage of prisoners. This is probably due to the fact that under Paragraph 175 Germans and persons with the citizenship of the Reich were imprisoned in concentration camps. The peripheral location of Auschwitz may also have impacted on the small number of prisoners with a pink triangle. Based on partly preserved archival documentation of the former KL Auschwitz, data of at least 77 prisoners of this category were established. The specificity of the source base (a scarcity of documents and the testimonies of other prisoners, including a complete lack of testimonies by prisoners of Paragraph 175) meant that in the existing literature on the subject in relation to KL Auschwitz, attention was paid mainly to the problem of homosexuality among criminal prisoners and not to the problem of the prisoners detained under Paragraph 175. Absence of more extensive sources accounts for merely an overall presentation of the issue of prisoners with a pink triangle in KL Auschwitz in the article. First of all, a comparative analysis with other German concentration camps was performed, but a social cross-section of this category of prisoners in KL Auschwitz and their fates in the camp, including mortality are also presented.*

<sup>66</sup> J. Hutter, *Konzentrationslager Auschwitz...*, w: O. Mußmann (Hrsg.), *Homosexuelle in Konzentrationslagern...*, s. 119.

## ANEKS

## Załącznik nr 1

Więźniowie osadzeni w KL Auschwitz na podstawie § 175 niemieckiego kodeksu karnego

Numer więźn.	Nazwisko i imię*	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	N	Wyznanie	Zawód	Dalsze losy
23760	B. Hermann	13.3.1901 23.3.1901	Siegmanten	D	ewang.	dekorator	† 2.3.1942 w Au
17260	B. Friedrich	19.1.1893	Pommeriensdorf	D	ewang.	robotnik	† 8.4.1942 w Au
15762	B. Anton	26.10.1893	Niederrathen	D		robotnik	
20281	B. Oskar	28.8.1893	Alt Lessig	D	kat.	rolnik	† 1.11.1941 w Au
23520	B. Kurt	20.12.1913	Königsberg	D	ewang.	kelner	† 7.9.1942 w Au
21018	B. Theodor	15.3.1896	Oefte	D	kat.	urzędnik	† 24.10.1942 w Au
16642	B. Kurt	9.12.1910	Stettin	D		aktor	
23234	D. Alfred	6.10.1913	Reutenau	D		urzędnik policji	ewak. 1945 do Mau
20285	D. Walter	4.1.1909	Mörchingen	D		ślusarz	przen. 1942 do Mau
166334	D. Johann	5.1.1903	St. Marienkirchen	D		cukiernik	† 3.1.1944 w Au
41615	D. Josef	15.1.1912	Schomberg	D		student	ewak. 1945 do Mau
20169	D. Emil	27.1.1883	Kolberg	D	ewang.	robotnik rolny	† 10.1.1942 w Au
	E. Ernst Bernhard Israel	18.2.1904	Düsseldorf	J	moj.		† 23.11.1942 w Au
22375	F. Alfred	2.9.1881	Briesnitz	D		szewc	† 28.11.1941 w Au
	G. Otto	12.1.1897		D			przen. 1944 do Fl
23600	G. Max	6.4.1905	Bischtdorf (Biehdorf)	D	kat.	kupiec	† 14.2.1942 w Au
20696	G. Paul	2.3.1890	Klei Kirschbaum	D	ewang.	robotnik rolny	† 13.11.1941 w Au
124630	G. Karl	12.12.1912	Bad Zwischenahn	D		duchowny	ewak. 1945 do Mau, wyzw.
19946	G. Karl	7.11.1887	Kamnig	D	ewang.		† 1.2.1942 w Au
	G. Johann	3.12.1896		D		malarz	
189060	G. Robert			D			przen. 1944 do Fl

\* Materiały Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau zawierają pełne dane osobowe więźniów (przyp. red.).

Numer więźn.	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	N	Wyznanie	Zawód	Dalsze losy
15407	G. Wenzel	16.4.1892	Ludwigsheh	D		ogrodnik	
	H. Friedrich	27.4.1919		D		rzeźnik	
62863	H. Anton	26.1.1899	Pressburg	D			
	H. Werner	15.4.1901		D			przen. 1942 do Bu
21305	H. Otto	17.12.1906	Stettin	D		robotnik	† 7.9.1942 w Au
24809	J. Erwin	11.7.1911	Drochow	D		elektryk	
20280	J. Walter	10.6.1910	Leobschitz	D	ewang.	robotnik	† 29.10.1941 w Au
20286	K. Willi	2.7.1905	Seestadt	D	ewang.	kupiec	† 18.1.1942 w Au
21001	K. Egbert	5.8.1910	Breslau	D		mistrz budowlany	przen. 1942 do Berlina
17441	K. Leo	18.1.1888	Bischofsburg	D	kat.	urzędnik	† 30.7.1941 w Au
18747	K. Josef	16.11.1894	Groß Priesen	D		krawiec	† 9.12.1941 w Au
17442	K. Hermann	28.9.1891	Tannenberg	D	ewang.	robotnik rolny	† 10.8.1941 w Au
104548	K. Josef	5.8.1920	Eger	D			przeżył
	K. Herbert	25.2.1912	Hamburg	D	ewang.	kelner	† 7.9.1942 w Au
15766	K. Friedrich	15.11.1912	Kamenz/Sachsen	D		urzędnik	
20153	L. Franz	21.3.1900 29.3.1900	Eschergallen	D		urzędnik	
19943	L. Paul	6.3.1885	Hirschberg	D	ewang.	robotnik rolny	† 26.10.1941 w Au
20149	L. Paul	12.4.1888	Nieder Buchwald (Nieder Bugestorben)	D	ewang.	robotnik	† 25.1.1942 w Au
26527	L. Otto	3.9.1902	Görzhof	D	ewang.	rolnik	† 9.4.1942 w Au
24808	L. Karl	24.2.1890	Rostock	D	ewang.	inżynier	† 11.2.1942 w Au
21096	M. Johann	8.12.1888	Krieblowitz	D	kat.	rzeźnik	† 5.4.1942 w Au
20699	M. Johann	24.4.1897	Libau (Łotwa)	D	kat.	robotnik	† 14.2.1942 w Au
16962	M. v. Rudolf	26.8.1905	Waldenburg	D	kat.	asesor sądowy	† 19.8.1942 w Au

cd. zał. 1

Numer więźn.	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	N	Wyznanie	Zawód	Dalsze losy
21410	M. Waldemar	11.4.1915	Neusalz	D		piekarz	przen. 1942 do Mau
	N. Wenzel	6.6.1884	Planitz	C		krawiec	przen. 1944 do Bu
	P. Ernst	28.6.1909	Gelsenkirchen	D		robotnik	
21409	P. Walter	1.10.1890	Nakel	D		lekarz	† 15.10.1941 w Au
22512	P. August	24.8.1895	Weferlingen	D		służący	† 28.12.1941 w Au
15761	P. Günther	24.1.1920	Brieg	D	ewang.	młynarz	† 7.9.1942 w Au
166390	P. Walter	8.9.1900	Stettin	D		robotnik	
190309	P. Georg	20.3.1906	Dresden	D		ślusarz	ewak. 1945 do Mau
21000	P. Friedrich	21.5.1906	Breslau	D	ewang.	fryzjer	† 15.11.1941 w Au
17116	P. Willi	11.2.1907 11.4.1907	Sagan N/S	D	ewang.	robotnik	† 21.5.1942 w Au
20698	P. Hugo	23.2.1901 23.2.1903	Frankenberg (Falkenberg)	D	ewang.	elektryk	† 31.1.1942 w Au
26532	R. Ernst	20.6.1899	Bunzlau	D	ewang.	ceramik	† 25.3.1942 w Au
32603	R. Heinrich	8.5.1891	Neisse	D	kat.		† 26.4.1942 w Au
21389	R. Franz	27.8.1902	Demmin	D		ogrodnik	24.12.1941 w Au
23518	R. Fritz	7.7.1907	Moritten	D		pielęgniarz	ewak. 1945 do Mau
	S. Friedrich	11.5.1917	Essen	D		robotnik	
22298	S. Richard	25.9.1900	Tillendorf	D	ewang.	pomocnik biurowy	† 6.2.1942 w Au
20150	S. Erwin	16.2.1918	Breslau	D	kat.	urzędnik	† 28.1.1942 w Au
15526	S. Theodor	16.5.1905	Ellmendingen	D		kupiec	
	S. Heinrich	7.3.1908		D			
15555	S. Albert	8.4.1896	Rostock	D	ewang.		† 1.11.1941 w Au
62888	S. Oskar	22.2.1908	Elberfeld	D			
23712	S. Heinz	18.4.1909	Königsberg	D	ewang.	kupiec	† 13.3.1942 w Au
21404	S. Emil	16.7.1913	Hindenburg	D	kat.	robotnik	† 21.1.1942 w Au
15097	S. Maximillian	16.7.1887	Breslau	D	ewang.	robotnik	† rozstrzelany 11.11.1941 w Au
21095	S. Herbert	28.2.1904	Breslau	D		kominiarz	przen. 1944 do Fl

Numer więźn.	Nazwisko i imię	Data urodzenia	Miejsce urodzenia	N	Wyznanie	Zawód	Dalsze losy
	S. Leopold	8.11.1894	Žďár nad Sázavou	C		kupiec	przen. 1944 do Bu
25875	S. Max	26.3.1889	Oppeln O/S	D	kat.	marynarz	† 28.3.1942 w Au
25182	S. Fritz	1.1.1904	Kredenbach	D	ewang.	inżynier budowlany	† 31.3.1942 w Au
	S. Anatol	16.5.1892	Alt Weitra	D		kucharz	
	W. Ernst	15.4.1915	Köln	D		kupiec	ewak. 1945 do Mau, wyzw.
62896	Z. Karl	10.5.1904	Sagemünd	D			ewak. 1945 do Mau
	Z. Franz	23.5.1898	Soběnov, pow. Český Krumlov	C		leśniczy	przen. 1944 do Bu, Mi

Źródło: Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Listy transportowe więźniów (*Zugangslisten*); Księgi stanów dziennych obozu (*Stärkebücher*); Księgi zgonów; Numerowe spisy więźniów zmarłych w obozie (książka kostnicy); Akta szpitali obozowych; Akta SS-Hygiene Institut; D-Floss-3/1/1. Lista transportowa do KL Flossenbürg, t. 1, k. 62; D-Floss-3/2a. Lista transportowa do KL Flossenbürg, t. 1a, k. 35, 36; D-Floss-3/1/3. Listy transportowe z KL Flossenbürg, t. 3, k. 5, 16, 25, 50, 59; D-Mau-3/9/8. Lista transportowa do KL Mauthausen, t. 8, k. 56, 66, 75, 78; D-Mau-3/10/31. Lista transportowa do KL Mauthausen, t. 11, k. 3, 4; D-Mau-3/10/44. Lista transportowa do KL Mauthausen, t. 12, k. 15, 37; D-Bu-3/1/1-3/1/8. KL-Buchenwald-Zugangslisten, t. 1, k. 81, 95, t. 8, k. 22-23; D-Da-3/2/2. Listy transportowe z KL Dachau do KL Auschwitz, t. 2, k. 25, 26, 30, 33, 52; D-Maut/3/9/1. Auszüge aus den Zugangslisten, t. 1, k. 11; D-Maut-3/Veränd/4a, segr. 4a, k. 2153, 2156, 2164; D-Au I-3/1b. Książka bunkra, t. 1 a, k. 12, 31, 37, t. 1b, k. 99, 112, 129, t. 2, k. 59; D-RF-3/RSHA/154. Akta personalne placówek Gestapo Düsseldorf, k. 39-78, akta personalne więźnia Ernsta E.; D-Au I-3a/766. Kartoteka komanda ślusarzy, k. 265; Zbiór fotografii obozowych więźniów; Zbiór korespondencji. Korespondencja nr 2109/89 dot. więźniów: Hermanna B., Friedricha B., Antona B., Oskara B., Kurta B., Theodora B., Kurta B., Alfreda D., Waltera D., Emila D., Alfreda F., Maxa G., Paula G., Otto H., Erwina J., Waltera J., Willego K., Leo K., Josefa K., Hermanna K., Friedricha K., Franza L., Paula L., Paula L., Karla L., Johanna M., Rudolfa v. M., Waldemara M., Waltera P., Augusta P., Günthera P., Willego P., Hugo P., Franza R., Fritza R., Erwina S., Heinza S., Emila S., Herberta S. (Zentrum für Homosexuelle Bremen) oraz nr 1895/78 dot. więźnia Josefa K. (osobiście); korespondencja nr 3142-57/97kw (kwerenda dot. transportu Żydów z KL Gross-Rosen do KL Auschwitz z 16.10.1942).

Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach. Sygn. RK 2989, k. 139.

The Gay Holocaust-Victims-Index ([www.andrejkoymasky.com/mem/holocaust](http://www.andrejkoymasky.com/mem/holocaust)), dostęp 15.4.2014.

Joachim Neander, *Dla moich towarzyszy – Karl...*, „Pro Memoria” nr 19, Oświęcim 2003, s. 80-83.

Skróty:

N – narodowość	Au – Auschwitz	Mi – Mittelbau
C – Czech	Bu – Buchenwald	† – zginął
D – Niemiec	FL – Flossenbürg	ewang. – ewangelickie
J – Żyd	Mau – Mauthausen	kat. – katolickie
		moj. – moźeszowe

Kursywą zaznaczono dane oparte na informacjach spoza dokumentacji byłego KL Auschwitz.

## Załącznik nr 2

*Transporty, w których skierowano do KL Auschwitz więźniów z 175 niemieckiego kodeksu karnego*

Data transportu	Liczba przywiezionych	Numery obozowe więźniów	Rodzaj transportu	Liczba więźniów z § 175 i placówka kierująca
18.4.1941	27	15093-15119	zbiorowy: Gestapo i Kripo Breslau, Oppeln, Kattowitz, Litzmannstadt, Posen, Stettin, Schwerin oraz KL Buchenwald	1/Kripo Breslau
2.5.1941	24	15386-15409	zbiorowy: Gestapo i Kripo Litzmannstadt, Posen, Reichenberg, Schwerin, Halle, Stettin, Breslau, Oppeln, Kattowitz oraz KL Buchenwald	1/Kripo Breslau
8.5.1941	77	15464-15540	KL Buchenwald, KL Dachau, KL Mauthausen	1/KL Dachau
9.5.1941	29	15541-15569	zbiorowy	1
23.5.1941	20	15759-15778	zbiorowy: Gestapo i Kripo Breslau, Troppau, Oppeln, Schwerin, Kattowitz oraz KL Buchenwald	3/Kripo Breslau, Kripo Schwerin
28.5.1941	13	16631-16643	zbiorowy: Gestapo i Kripo Königsberg, Tilsit, Stettin, Bromberg, Zichenau	1/Kripo Stettin
30.5.1941	25	16949-16973	zbiorowy: Gestapo i Kripo Danzig, Hohensalza, Litzmannstadt, Breslau, Liegnitz, Glogau, Beuthen, Hindenburg, Oppeln, Kattowitz	1/Kripo Breslau
6.6.1941	38	17106-17143	zbiorowy: Gestapo i Kripo Bromberg, Posen, Litzmannstadt, Liegnitz, Breslau, Oppeln, Kattowitz	1/Kripo Breslau
20.6.1941	17	17253-17269	zbiorowy: Gestapo i Kripo Stettin, Liegnitz, Beuthen, Oppeln, Kattowitz, Sosnowitz, Bielitz, Brünn, Troppau	1/Kripo Stettin
29.6.1941	48	17397-17444	zbiorowy: Gestapo i Kripo Linz, Wien, Prag, Danzig, Königsberg, Tilsit, Bromberg, Zichenau, Hohensalza, Posen, Litzmannstadt, Obernäck, Breslau oraz KL Dachau	2/Kripo Königsberg, Kripo Breslau
25.7.1941	19	18745-18763	zbiorowy: Gestapo i Kripo Schneidemühl, Danzig, Breslau, Oppeln, Kattowitz, Troppau	1/Kripo Breslau
8.8.1941	34	19924-19957	zbiorowy: Gestapo i Kripo Regensburg, Troppau, Schneidemühl, Breslau, Beuthen, Bielitz	2/Kripo Breslau
22.8.1941	29	20142-20170	zbiorowy: Gestapo i Kripo Stettin, Königsberg, Tilsit, Bromberg, Schneidemühl, Posen, Breslau, Oppeln, Kattowitz, Wien, Regensburg	4/Kripo Breslau, Stettin, Tilsit

Data transportu	Liczba przywiezionych	Numery obozowe więźniów	Rodzaj transportu	Liczba więźniów z § 175 i placówka kierująca
29.8.1941	21	20270-20290	zbiorowy: Gestapo i Kripo Wien, Prag, Brünn, Troppau, Breslau, Schwerin, Frankfurt/Oder, Kattowitz	4/Kripo Breslau, Schwerin
12.9.1941	19	20696-20709 20715-20719	zbiorowy: Kripo Stettin, Troppau	3/Kripo Stettin, Troppau
19.9.1941	22	20993-21007 21012-21018	zbiorowy: Gestapo i Kripo Essen, Linz, Prag, Troppau, Breslau, Oppeln, Kattowitz	2/Kripo Breslau
26.9.1941	62	21056-21114 21116, 21118, 21122	zbiorowy: Gestapo i Kripo Linz, Graz, Wien, Brünn, Prag, Troppau, Breslau, Kattowitz, Posen, Litzmannstadt, Schneidemühl, Bromberg, Königsberg oraz Sipo u. SD Lublin	2/Kripo Breslau
3.10.1941	30	21295-21316 21319-21325 21329	zbiorowy: Gestapo i Kripo Stettin, Frankfurt/Oder, Posen, Litzmannstadt, Breslau, Oppeln, Troppau, Prag, Wien, Klagenfurt	1/Kripo Stettin
5.10.1941	29	21364-21392	zbiorowy: Gestapo i Kripo Stettin, Posen, Litzmannstadt, Breslau, Prag	1/Kripo Stettin
10.10.1941	12	21404-21415	zbiorowy: Gestapo i Kripo Linz, Wien, Karlsbad, Troppau, Breslau, Oppeln, Kattowitz	3/Kripo Breslau, Kattowitz
25.10.1941	18	22287-22304	zbiorowy: Gestapo Danzig, Graudenz, Bromberg, Zichenau, Litzmannstad oraz Kripo Königsberg i Stettin	1/Kripo Königsberg
31.10.1941	21	22365-22387 22394-22397	zbiorowy: Gestapo Wien, Graz, Prag, Brünn, Oppeln, Breslau, Frankfurt/Oder oraz Kripo Breslau, Oppeln i Kattowitz	1/Kripo Breslau
7.11.1941	23	22510-22532	zbiorowy: Gestapo i Kripo Prag, Troppau, Breslau, Oppeln, Kattowitz	1/Kripo Breslau
25.11.1941	4	23234-23237	Kripo Kattowitz	1/Kripo Kattowitz
27.11.1941	124	23397-23520	zbiorowy: Gestapo i Kripo Stettin, Königsberg, Tilsit, Danzig, Graudenz, Bromberg, Zichenau, Hohensalza, Posen, Litzmannstadt	2/Kripo Königsberg
28.11.1941	24	23600-23624	zbiorowy: Gestapo i Kripo Schwerin, Berlin, Frankfurt/Oder, Klagenfurt, Prag, Breslau, Oppeln oraz Sipo u. SD Haag i KL Buchenwald	1/Kripo Oppeln
5.12.1941	20	23709 23711-23726 23729-23732	zbiorowy: Gestapo i Kripo Köslin, Reichenberg, Karlsbad, Prag, Breslau, Oppeln, Kattowitz	1/Kripo Breslau



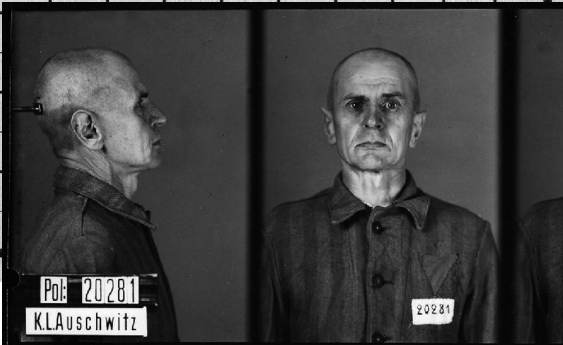
cd. zał. 2

Data transportu	Liczba przywiezionych	Numery obozowe więźniów	Rodzaj transportu	Liczba więźniów z § 175 i placówka kierująca
6.12.1941	48	23733-23780	zbiorowy: Gestapo i Kripo Stettin, Königsberg, Allenstein, Danzig, Graudenz, Bromberg, Schneidemühl, Zichenau	1/Kripo Königsberg
18.12.1941	15	24781-24783 24788, 24789, 24796 24802-24810	zbiorowy: Gestapo i Kripo Schwerin, Frankfurt/Oder, Breslau, Oppeln, Kattowitz	2
2.1.1942	18	25167-25184	zbiorowy	1
17.1.1942	1	25875		1
6.3.1942	72	26488-26552	zbiorowy	2
24.4.1942	62	32587-32648	zbiorowy	1
24.6.1942	10	41614-41623	Kattowitz	1
2.9.1942	50	62847-62896	KL Flossenbürg	KL Flossenbürg
16.10.1942	156	68153-68308	zbiorowy	1/KL Gross-Rosen
1.3.1943	34	104530-104563	zbiorowy	1
11.6.1943	51	124582-124632	zbiorowy	1/KL Neuengamme
5.12.1943	827	166040-166866	KL Flossenbürg	2/KL Flossenbürg
6.1.1944	20	171453-171472	KL Flossenbürg	1/KL Flossenbürg
9.6.1944	15	189046-189060	Kattowitz	1
28.7.1944	452	190188-190639	KL Lublin-Majdanek	1/KL Lublin
7.11.1944	207	200001-200207	KL Dachau	1/KL Dachau
26.11.1944	1014	200218-201231	KL Dachau	1/KL Dachau
1.12.1944	1120	201231-202352	KL Mauthausen	3/KL Mauthausen
				4/Kripo Reichenberg, Troppau

Źródło: Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Numerowy wykaz transportów skierowanych do KL Auschwitz; Listy transportowe więźniów (*Zugangslisten*); Listy transportowe więźniów do innych obozów i z innych obozów (*Transportlisten*); Księgi stanów dziennych obozu (*Stärkebücher*); D-Maut-3/Veränd/4a, segr. 4a, k. 2153, 2156, 2164; D-Au I-3a/766. Kartoteka komanda ślusarzy, k. 265.

(122)

Nr. <u>20 281</u>	Gef. Art. <sup>2d</sup> <u>§ 175</u>	Block <u>14</u>										
Zu- u. Vorname: <u>Oskar B. Bauer</u>												
Geb. Datum: <u>28.8.93</u> Geb. Ort: <u>Alt. Lessig</u>												
Bevorzugte Post: <u>Klara B.</u> <u>Ober-Kaasdorf 63</u>												
Bemerkungen: <u>Bauer</u> <u>30.8.41</u>		Arbeitskommando: <u>Buna</u> <u>S.K.</u>										
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
E												
A												
E												
A												
E												
A												
E												
A												



Oskar B., więzień z par. 175 nr 20281 (posiadający także kategorię więźnia politycznego), ur. w Alt Lessig, z zawodu rolnik, który zginął w obozie 1.11.1941 r. w wieku 48 lat oraz jego karta z kartoteki bloku 14. Odnotowano w niej zatrudnienie w komandzie Buna oraz osadzenie go w karnej kompanii (SK).

APMA-B. Zdjęcie obozowe nr 020281; Kartoteka bloku 14, k. 122.

99

Dot.	Nr.	Zu-u-Vorname	Einl.	Grund	Tage	Enfl.
Pol. 62863 5175		Anton 26.1.1899	26.12	Zur allg. Lagerarchivierung		SK
		Preßburg	11.9.20	6.1.43. entl.		
Pol. 5919		Podkulski Franz 12. XI. 1918	27.12	A. A. J. Pol. Abt. P.		
		Premyśl.				
5175 16642		Kurt 9.12.1910	29.12	A. A. J. Lagerarchivierung Zur Allg. Lagerarchivierung		SK
		Stettin				
Pol. 1252		Slesko Johann 10.11.1896	29.12	Fern. Beil. für Sticht.		
Pol. 13229						
Pol. 23791						
Pol. 76826						
		2.11.1915				
		Ostrow Wschkopolek				
B.V. 1		Brodnicez Bronis 22.7.1895	30.12	A. A. J. Pol. Abt. P.		
		Poreu				
			14.25			

Kurt B., więzień z par. 175 nr 16642 (posiadający także kategorię więźnia politycznego), ur. w Szczecinie (Stettin), z zawodu aktor, skierowany do obozu w wieku 31 lat oraz jedna z kart książki ewidencyjnej aresztu obozowego w bloku 11 (tzw. książki bunkra). Figurują w niej więźniowie z par. 175: Kurt B. i Anton H., nr 62863, z adnotacją o osadzeniu w areszcie obozowym pod koniec grudnia 1942 r. ze względu na bezpieczeństwo obozu i zwolnieniu 6.1.1943 r.

APMA-B. Zdjęcie obozowe nr 016642; Książka bunkra, t. 1b, k. 99.

C<sup>1</sup>

Nr. 22560/1942 (60) Auschwitz, den 28. August 1942

Der Gerichtsassessor Rudolf v. M. katoilisch

wohnhaft Breslau, Mühlenrund Nr. 30

Ist am 19. August 1942 um 16 Uhr 10 Minuten in Auschwitz, Aussernenstrasse verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 26. August 1905 in Waldenburg in Schlesien

(Standesamt \_\_\_\_\_ Nr. \_\_\_\_\_)

Vater: Felix von M.

Mutter: \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

Eingetragen \_\_\_\_\_

Medizin \_\_\_\_\_

\_\_\_\_\_

Pot: 16962  
KLAuschwitz

Die Übereinstimmung mit dem Erstbuch wird beglaubigt.

Auschwitz, den 28. 8. 1942

Der Standesbeamte In Vertretung \_\_\_\_\_

Der Standesbeamte In Vertretung Wackernack \_\_\_\_\_

Todesursache: Fleckfieber

Eheschliessung des Verstorbenen am \_\_\_\_\_ in \_\_\_\_\_

(Standesamt \_\_\_\_\_ Nr. \_\_\_\_\_)

Rudolf v. M., więzień z par. 175 nr 16962 (posiadający także kategorię więźnia politycznego), ur. w Wałbrzychu (Waldenburg), z zawodu asesor sądowy, który zginął w obozie 19.8.1942 r. w wieku 37 lat oraz jego akt zgonu. Jako oficjalna przyczynę śmierci podano w nim tyfus plamisty (*Fleckfieber*). APMA-B. Zdjęcie obozowe nr 016962; Akt zgonu nr 22560/1942.

BOHDAN PIĘTKA  
Oświęcim

## DAGMAR LEUPOLDS VATERROMAN „NACH DEN KRIEGEN“ ALS ZWISCHENREICH VON IDENTITÄTSFINDUNG UND GEDÄCHTNIS

In der deutschen Literatur der letzten Jahrzehnte des 21. Jahrhunderts ist die Tendenz zu erkennen, dass man literarische Texte als Mittel zur Bearbeitung von einer durch Erinnerungen inszenierten Vergangenheit behandelt. So gesehen wird die Literatur als eine der Vermittlungsweisen der Geschichte zu einem integrierten Bestandteil der Erinnerungskultur<sup>1</sup>. In literarisch inszenierten Bildern aus der Vergangenheit werden Erfahrungen und Erlebnisse im Laufe der Erinnerungsprozesse lebendig gemacht. Das steigende Interesse an der Verarbeitung der NS-Vergangenheit Deutschlands mithilfe von Mechanismen der Erinnerung und des Gedächtnisses, sowie die Bemühungen, diese Vergangenheit hervorzurufen und festzuhalten, äußern sich in einer wachsenden literarischen Beschäftigung mit der Thematik der Vorkriegs-, Kriegs- und der unmittelbaren Nachkriegszeit. Auf eine „signifikante Häufung der Erinnerungsthemen“<sup>2</sup> in der deutschen Literatur macht Hannes Krauss aufmerksam, indem er auf die ersten „Erinnerungsarbeiter“ wie Günter Grass und Heinrich Böll zurückgeht und Christoph Meckel und Peter Härtling als die prägnantesten Vertreter der Vaterliteratur nennt, schließlich auf die Gruppe der jüngsten Autoren fokussiert die aus dem Blickwinkel der Nachwendzeit noch einmal auf die deutsche Vorgeschichte (also den Nationalsozialismus) zurückblicken“<sup>3</sup>. Zu den neuesten literarischen Inszenierungen von Gedächtnis und Erinnerung, die sich auf die nationalsozialistische Vergangenheit und die Nachkriegszeit in Deutschland beziehen und deren Entstehung auf das 21. Jahrhundert zurückzuführen ist, gehören unter anderem *Lenas Liebe* von Judith Kuckart (2002), *Am Beispiel meines Bruders* von Uwe Timm (2003), *Ein unsichtbares Land* von Stephan Wackwitz (2003), *Himmelskörper* von Tanja Drücker (2005) oder *Heimsuchung* von Jenny Erpenbeck (2008). Das 21. Jahrhundert brachte auch eine neue Welle von Romanen mit sich, die sich als „Fortsetzung“ bzw. „Transformation“<sup>4</sup> der sogenannten Vaterliteratur bezeichnen lassen. Dazu gehören, um nur einige zu nennen, *Unschärfe Bilder* von Ulla Hahn (2003), *Meines Vaters Land: Geschichte einer deutschen Familie* (2004) von Wibke Bruhns, oder *Nach den Kriegen* von Dagmar Leupold (2004) und schließlich *Vater und Tochter* von Viola Roggenkamp (2011).

Im vorliegenden Beitrag treffen zwei Forschungsgebiete aufeinander: die Gedächtnisforschung und die Identitätsproblematik. Sie zielen darauf ab, den

---

<sup>1</sup> Der Begriff „Erinnerungskultur“ hat sich erst in den 90. Jahren in der Geschichtswissenschaft etabliert und gilt „für alle denkbaren Formen der bewussten Erinnerung an historische Ereignisse, Persönlichkeiten und Prozesse (...). Der Begriff umschließt also neben Formen des antihistorischen kollektiven Gedächtnisses alle anderen Repräsentationsmodi, von 'privaten' Erinnerungen, jedenfalls soweit sie in der Öffentlichkeit Spuren hinterlassen haben“. Ch. Cornelißen, *Was heißt Erinnerungskultur? Begriff, Methoden, Perspektiven*, „Geschichte für Wissenschaft und Unterricht (GWU)“ 54, 2003, H. 10, S. 548–563, hier S. 555.

<sup>2</sup> H. Kraus, *Aktuelle Tendenzen der deutschen Literatur – Überlegungen am Beispiel ausgewählter Neuerscheinungen*, „Das Wort. Germanistisches Jahrbuch Russland“ 2009, S. 221–231, hier S. 223.

<sup>3</sup> Ebd.

<sup>4</sup> M. Ostheimer, *Die NS-Familienvergangenheit im neuen deutschen Familienroman*. <http://www.de-cn.net/mag/lit/de4540187.htm>. (Zugriff am 02.0.2012).

Roman *Nach den Kriegen* als Zwischenreich darzustellen, in dem sich literarische und historische Recherchen, das Dokumentarische und die Fiktion, das Erinnernte und das Verschwiegene miteinander verweben. Es werden dabei zwei leitende Aspekte berücksichtigt: Erstens wird untersucht, welche Rolle den literarisch inszenierten Kindheits- und Jugenderlebnissen der Erzählerin und der daraus resultierenden epischen Rekonstruktion Rudolf Leupolds Biographie in Bezug auf die Identitätssuche der Tochterfigur beizumessen ist, zweitens geht es um die Frage nach der mehrdimensionalen Gattungseinordnung des Romans. Die persönlichen Erinnerungen der Erzählerin, die im Mittelpunkt des Romans stehen, werden dabei als subjektive, selektive Rekonstruktionen behandelt, die von der Abrufsituation abhängig sind und Bedürfnisse und Belange der sich erinnernden Person widerspiegeln.<sup>5</sup> Gleichzeitig wird ein enger Zusammenhang zwischen dem Erinnern und den vier für den Roman bedeutsamen Gedächtnisarten hervorgehoben.

#### GEDÄCHTNISARTEN IM ROMAN

Die Geschichte lebt im menschlichen Gedächtnis. Ihre subjektive Vermittlung, Bearbeitung und Aufrechterhaltung erfolgt dank Erinnerungen, denen verschiedene „Gedächtnishorizonte“<sup>6</sup> zugrunde liegen. Die im Buch *Nach den Kriegen* gespeicherten Erinnerungen stützen sich auf vier Gedächtnisarten, die in einer wechselseitigen Abhängigkeit zueinander stehen. Von der Literatur- und Kulturwissenschaftlerin Aleida Assmann wurden die ersten drei für den Roman relevanten Gedächtnisformen als das individuelle Gedächtnis, das kommunikative Generationengedächtnis und das kulturelle Gedächtnis bezeichnet<sup>7</sup>. Die Basiserinnerungen der Erzählerin, die die meisten Informationen von ihrem Vater Rudolf Leupold beinhalten, zählen zu ihrem individuellen Gedächtnis. Es sind ihre biographischen Erinnerungen, die, um mit Assmann zu sprechen, einerseits durch Einzigartigkeit geprägt sind<sup>8</sup> andererseits aber sich durch Flüchtigkeit und Labilität auszeichnen<sup>9</sup>. Weitere Informationen über ihren Vater, holt sich die Erzählerin durch familiäre Gespräche, die ihr Spektrum des Erfahrenen wesentlich erweitern und dem Generationengedächtnis zugrunde liegen. Aleida Assmann schreibt dazu:

„Durch Erzählen, Zuhören, Nachfragen und Weitererzählen dehnt sich der Radius der eigenen Erinnerungen aus. Kinder und Enkel nehmen einen Teil der Erinnerungen der älteren Familienmitglieder in ihren Erinnerungsschatz auf, in dem sie selbst Erlebtes und Gehörtes überkreuzen. Dieses Drei-Generationen-Gedächtnis ist ein existentieller Horizont für persönliche Erinnerungen<sup>10</sup>.

Das Gedächtnis der Generation beeinflusst nicht nur die persönlichen Erinnerungen, sondern auch bildet die Generationen-Identität. „Ob gewollt oder ungewollt, eingestanden oder verleugnet, die Prägung des Generationengedächtnisses und der

<sup>5</sup> A. Erll, *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen*, Stuttgart/Weimar Metzler 2005, S. 7.

<sup>6</sup> Vgl. A. Assmann, *Vier Formen des Gedächtnisses*, „Erwägen, Wissen, Ethik. Streitform für Erwägungskultur“ 13, 2002, H. 13, S. 183-190, hier S. 184.

<sup>7</sup> Aleida Assmann unterscheidet vier Formen des Gedächtnisses: das individuelle Gedächtnis, das Generationengedächtnis, das kollektive und das kulturelle Gedächtnis.

<sup>8</sup> Ebd., S. 184.

<sup>9</sup> Ebd.

<sup>10</sup> Ebd., S. 185.

Generationen-Identität bleibt für das Individuum unveränderlich und bindend<sup>11</sup>. So wie das individuelle Gedächtnis zu den entscheidenden Merkmalen eines Individuums gehört, ist ein Generationengedächtnis für eine Generation charakteristisch. Von jeder Generation wird die Vergangenheit aber anders erinnert. Die im Roman *Nach den Kriegen* dargestellte Familie besteht aus drei Generationen. Bezugnehmend auf das temporale und qualitative Verhältnis zwischen den einzelnen Generationsangehörigen und der Epoche des Nationalsozialismus, sowie auf ihre Einstellung zur „Schuldfrage“ kann man die Familienmitglieder in sogenannte „Drei Generationen“<sup>12</sup> unterteilen. Rudolf Leupold und seine Frau gehören zu der „Ersten Generation“. Sie besteht aus Deutschen, die vor 1930 geboren als Träger der Nazi-Zeit gelten<sup>13</sup>. In ihrem Fall wird die Schuldkategorie sowohl als „individuelle Schuldfähigkeit“<sup>14</sup>, als auch als „kollektive Schuldzuschreibung“<sup>15</sup> betrachtet. Als Vertreter der „Zweiten Generation“ gelten die Erzählerin und ihre Schwestern als Kinder der NS-Träger und Täter. Die „Zweite Generation“ konnte sich aufgrund ihres Alters nicht am Nationalsozialismus bewusst beteiligen und ist dadurch von der Verantwortung für seine moralischen und kriminellen Verbrechen befreit<sup>16</sup>. Die Auseinandersetzung der „Zweiten Generation“ mit der Schuldfrage ist als eine in Form des Generationskonfliktes auftretende Auseinandersetzung mit den eigenen Eltern anzusehen. Die „Dritte Generation“, also die Generation der Enkel der „Ersten Generation“<sup>17</sup> wird im Roman durch die kleine Tochter der Ich-Erzählerin vertreten. Zum Zeitpunkt, zu dem ihre Mutter ihre Erinnerungsreise beginnt, ist sie nur ein paar Monate alt. Für sie werden die Erinnerungen an die Zeit des Nationalsozialismus nur als Geschichte gelten.

Indem die Ich-Erzählerin Wehrmachtsmaterialien, hinterlassene Tagebücher und Notizen ihres Vaters und dessen literarischen Texte und Skizzen als Medien der Speicherung und Tradierung und als Erinnerungsstützen einbezieht, schöpft sie aus den überlieferungsbeständen des kulturellen Gedächtnisses, die „Erfahrungen und Wissen über die Generationsschwellen (...) transportieren und damit ein soziales Langzeitgedächtnis aus(...)bilden“<sup>18</sup>. Die schriftlichen Artefakte aus dem Nachlass des Vaters bilden ein Gedächtnisarchiv, das materielle Spuren der Vergangenheit der Familie sichert. Historische Dokumente und Werke von Thomas Mann und Gottfried Benn, die zu den Reservoiren des kulturellen Gedächtnisses gehören, lassen das Wissen, das die Erzählerin durch ihre Recherche erworben hat vom historischen und literaturwissenschaftlichen Standpunkt beleuchten.

<sup>11</sup> Ebd.

<sup>12</sup> Vgl. M. Kohlstruck, *Zwischen Geschichte und Mythologisierung. Zum Strukturwandel der Vergangenheitsbewältigung*. In: *Vergangenheitsbewältigung am Ende des zwanzigsten Jahrhunderts*. Sonderheft 18/1998. Hrsg. von H. König, M. Kohlstruck, A. Wöll, Opladen/Wiesbaden, Westdeutscher Verlag 1998, S. 86-108, hier S. 90.

<sup>13</sup> Ebd., S. 92.

<sup>14</sup> M. Zülsdorf-Kersting, *Sechzig Jahre danach: Jugendliche und Holocaust*. Münster, LIT-Verlag 2007, S. 90.

<sup>15</sup> Ebd.

<sup>16</sup> M. Kohlstruck, *Zwischen Erinnerung und Geschichte. Der Nationalsozialismus und die jungen Deutschen*. Berlin, Metropal 1997, S. 82.

<sup>17</sup> Vgl. M. Kohlstruck, *Zwischen Erinnerung und Geschichte...*, S. 7.

<sup>18</sup> A. Assmann, *Vier Formen des Gedächtnisses...*, S. 189.

Die Erinnerungen an den Vater hat die Erzählerin auch ihrem Körper anvertraut. Das Körpergedächtnis ist die vierte Gedächtnisart, die den Erinnerungen im Roman zugrunde liegt.

„Der einzig verlässliche Teil der Erinnerung ist der Körper, schreibt die Tochterfigur. Das ist der Anfang. Riechen, Schmecken, Tasten. Hören und Sehen vergehen nicht. Erinnern und Vergessen sind verschränkt und beauftragt in einer Art Selbstschöpfung – wir erfinden uns und geben unseren fragmentarischen Körpern die Würde einer Geschichte, in einer Fiktion zum ersten Mal total. Aus Bruchstücken ein Vater, aus Bruchstücken die Tochter, die Risse sichtbar und erhellend. Und mit jedem Wort wächst das Vertrauen ins Artefakt. Vielleicht, weil die Kunststücke immer einen Umriß haben“<sup>19</sup>.

Diesbezüglich wird der Körper zu einem Archiv, „in dem sich Spuren individueller Erinnerung eingeschrieben haben“<sup>20</sup>. Die Erzählerin verlässt sich auf ihren Körper als Träger ihres individuellen Erinnerns, dessen Bilder in gespeicherten Gefühlen, Gerüchen, Geschmäckern und Geräuschwahrnehmungen verborgen sind. Die synästhetischen Wahrnehmungen erweisen sich jedoch als Anhaltspunkte für das Erinnern als unzuverlässig. Die erzählende Tochter ist sich darüber im Klaren, dass die im Gedächtnis des Körpers gespeicherten Informationen besonders schwer abzurufen sind, und dass das Gleichgewicht zwischen dem Körpergedächtnis und der Körpererinnerung oft gestört werden kann:

„der Körper merkt sich alles. Er ist eine Festplatte, auf sie ist Verlaß. Und listig, wie er ist, gibt er nichts preis, jedenfalls nicht, indem er erzählt, also verknüpft (das sind spätere Fabrikationen, Eingemeindungen des Fremden), sondern er bewahrt sie. Das Verschließen hinterlässt aber auch Spuren. In großer Ferne fossiliert“<sup>21</sup>.

Der Körper als Medium des Gedächtnisses und der Erinnerung spielt auch bei Rudolf Leupold eine wichtige Rolle. Obwohl er nach dem Krieg seine zweite Existenz führt, ist er weder imstande, sich von seinem Vorkriegsleben völlig zu distanzieren, noch die Erinnerungen daran aus seinem Gedächtnis ganz zu verbannen. Die verstümmelte Hand und vernarbte Beine lassen ihn seine Kriegsvergangenheit nie vergessen, denn, um mit Aleida Assmann zu sprechen, „das Körpergedächtnis der Wunden und Narben ist zuverlässiger als das mentale Gedächtnis“<sup>22</sup>. Neben den äußeren „Erinnerungsspuren“<sup>23</sup>, gibt es Körpersymptome, die auf Erlebnisse an der Front zurückzuführen sind. So manifestieren sich Rudolf Leupolds verdrängte Traumata durch Zornausbrüche, Schlaflosigkeit und das Kettenrauchen. Das Erlebte, das sich nicht in Worten artikulieren lässt, wird „verleiblicht“ und kommt in Form von körperlichen Zeichen zum Vorschein<sup>24</sup>.

<sup>19</sup> D. Leupold, *Nach den Kriegen. Roman eines Lebens*. München, C.H. Beck 2004, S. 34.

<sup>20</sup> *Gedächtnis und Erinnerung. Ein interdisziplinäres Handbuch*. Hrsg. von A. Eichenberg, Ch. Gudehus, H. Welzer, Stuttgart/Weimar, Verlag. J.B. Metzler 2010, S. 242.

<sup>21</sup> D. Leupold, *Nach den Kriegen...*, S. 39.

<sup>22</sup> A. Assman, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, München, C.H. Beck 1999, S. 246.

<sup>23</sup> „Figurationen“, H. 1, 2008, Körpergedächtnis, Gedächtniskörper. Hrsg. von B. Naumann. Köln/Weimar/Wien, Böhlau-Verlag, Einleitung von Th. Frey Steffen., S. 9.

<sup>24</sup> Vgl. A. Beise, „Körpergedächtnis“ als kulturwissenschaftliches Konzept. In: *Übung und Affekt. Formen des Körpergedächtnisses*, Hrsg. von B. Banasch, G. Bützer, Berlin, de Gruyter 2007. S. 9-28, hier S. 18.



„NACH DEN KRIEGEN“ ALS ZWISCHENREICH VON ERINNERUNGS-  
UND GEDÄCHTNISROMAN

Der Roman beginnt im Herbst 1986. Die Tochter, die deutliche Züge der Autorin Dagmar Leupold trägt, kommt aus den USA zur Beerdigung ihres Vaters. Da der Flugplan geändert werden musste, erscheint sie zu spät. Es ist ihr zweiter misslungener Versuch, von ihrem Vater Abschied zu nehmen: Vor kaum einem Monat besuchte sie den Vater, um ihn beim Sterben zu begleiten, doch wegen des gebuchten Rückfluges ist sie zu früh abgereist. Der Vater ist knapp eine Woche nach ihrer Rückkehr nach New York verstorben. Am auf den 18. Februar 2003 datierten Schluss des Romans, legt die Tochter, es ist der neuzigste Geburtstag ihres Vaters, einen Strauß Mimosen auf sein Grab.

Zwischen den am Anfang und am Ende des Romans präsentierten Ereignissen liegen 17 Jahre. Beide Geschehnisse stehen im engen Zusammenhang und bilden den Rahmen für den Roman, der zur extradiegetischen Ebene des Erinnerungsabrufs wird<sup>25</sup>. Nach dem Beginn in *medias res*<sup>26</sup> folgen zwei Teile, die durch einen montagehaften Aufbau gekennzeichnet sind. Die Handlung des ersten Teils bezieht sich auf die Kindheit und Jugend der Tochterfigur. Die in einer relativ chronologischen Reihenfolge dargestellten Begebenheiten widerspiegeln das Leben einer Familie in Deutschland der 50er und 60er Jahre. Der zweite Teil, der ins Dokumentarische geht, veranschaulicht das mühselige Recherchieren, dessen Ergebnisse durch Kommentare und Reflexionen der Tochter unterbrochen oder ergänzt werden.

Wegen seines montagehaften Charakters und des häufigen Wechsels der Erzählperspektive lässt sich aber das Buch *Nach den Kriegen* gattungstypologisch nicht eindeutig einstufen. Einerseits werden Erinnerungsakte von der Selbstreflexivität geprägt, Umdeutungen, „amnestische Störungen“ und „aktive Verdrängungsversuche“<sup>27</sup> kommen ans Tageslicht und die Ereignischronologie wird manchmal durch das „Nebeneinander (...) von temporal disparaten Erinnerungs- und Reflexionselementen“<sup>28</sup> ersetzt, was für den autobiographischen Erinnerungsroman<sup>29</sup> typisch ist. Andererseits werden die Kindheits- und Jugenderinnerungen der Tochter mit Hilfe von mehreren, intern fokalisierten Rückwendungen dargestellt, was wiederum den Ansätzen des autobiographischen Gedächtnisromans entspricht. Spezifisch und einzigartig für diese Kapitel ist die Tatsache, dass es mit der Narration in der ersten Person-Singular gebrochen wird, und dass die Erzählperspektive zwischen der personalen und auktorialen Erzählweise pendelt. Das Geschehen wird durch interne Fokalisierung der Reflektorfigur, abwechselnd „das Kind“ oder „die Tochter“ genannt, vermittelt. Diese erzählerische Vermittlung ermöglicht den Einblick in die Innenwelt der Figur, die in anderen Kapiteln zu der in der Ich-Form erzählenden Tochter wird. Die Erinnerungen der Tochter werden von

<sup>25</sup> B. Neumann, *Erinnerung, Identität, Narration. Gattungstypologie und Funktionen kanadischer „Fiktions of Memory“*, Berlin/New York, de Gruyter 2005, S. 237.

<sup>26</sup> Zu den Arten von epischen Textanfängen vgl. ausführlich: M. Fludernik, *Einführung in die Erzähltheorie*, Darmstadt, Wissenschaftliche Buchgesellschaft 2006, S. 48 und S. 55 f f und C. Gansel, *Moderne Kinder und Jugendliteratur. Ein Praxishandbuch für den Unterricht*, Berlin, Cornelsen Scriptor 1999, S. 73 f.

<sup>27</sup> B. Neumann, *Erinnerung...*, S. 220.

<sup>28</sup> Ebd., S. 219.

<sup>29</sup> Ebd.

sinnlichen Eindrücken und Emotionen geprägt. Es wird nicht nur erzählt, was das Kind, denkt und weiß, sondern auch wie es die Welt wahrnimmt. Der zweite Teil des Romans, in dem die Ich-Erzählform wieder dominiert, besteht aus einer Auseinandersetzung der Autorin mit der Forschungsliteratur, mit dem literarischen Nachlass ihres Vaters und mit historischen Quellen. Der Rückgriff auf „zahlreiche intertextuelle und intermediale Referenzen auf persönliche Gedächtnismedien wie Briefe, Photographien oder Tagebucheinträge“<sup>30</sup> ist ein für den autobiographischen Gedächtnisroman charakteristisches Merkmal. All diese Eigenschaften machen *Nach den Kriegen* zu einem Roman, in dem sowohl Erinnerungsprozesse als auch erinnerte Inhalte von gleicher Bedeutung sind. Auf diese Weise wird er zu einem „Zwischenreich“, das Elemente des autobiographischen Erinnerungs- und Gedächtnisroman miteinander verbindet.

#### „NACH DEN KRIEGEN“ ALS VATERROMAN

Die nach dem zweiten Weltkrieg geborene Autorin, deren Kindheit in die Adenauer-Ära fiel, spricht nicht nur über ihren Vater, der in den Nationalsozialismus verwickelt war, sondern sie behandelt auch kritisch die NS-Vergangenheit in Deutschland<sup>31</sup>. Die wesentlichsten Merkmale des Romans lassen ihn als eine neue „Transformation“ der Vaterliteratur wahrnehmen. In Anlehnung an Andreas Kraft sind das:

- spezifische Darstellung der Vaterfigur als „pater familias“, der an „nationalistischen Werten und einem Männlichkeitsideal ausgerichtet ist“<sup>32</sup> und der „die uneingeschränkte Autorität in der Familie“<sup>33</sup> besitzt;
- die aus der Position des Vaters resultierende Beeinträchtigung der „innerfamiliären Kommunikationskultur“<sup>34</sup>;
- die körperliche und seelische Belastung der Vaterfigur durch Kriegserfahrungen, die oft als Traumata wahrgenommen werden;
- „eine in manchen Fällen schuldhaft Verstrickung in kleine oder große Verbrechen des NS-Regimes“<sup>35</sup>.

Nach der inhaltlichen Analyse des Textes *Nach den Kriegen* lässt sich feststellen, dass alle obengenannten Merkmale im Roman zu finden sind. Auch das von der Autorin gezeichnete Bild von Rudolf Leupold ist ein exemplarisches Beispiel für den Kriegsgeneration angehörenden Vaters. Bei Kraft heißt es:

„Die Väter sind unnahbare Patriarchen, die kaum Gefühle zeigen und deren autoritäres Verhältnis zu den Kindern es unmöglich macht, in jene kritische Auseinandersetzung einzutreten, die für eine gesunde Entwicklung nötig wäre“<sup>36</sup>.

<sup>30</sup> Ebd., S. 216.

<sup>31</sup> Eingehender wird die Thematik der Vaterliteratur behandelt bei G. Gerke, *Literarische Spurensuche. Elternbilder im Schatten der NS-Vergangenheit*, Opladen, Westdeutscher Verlag 1992; C. Mauselhagen, *Der Schatten des Vaters. Die deutschsprachige Väterliteratur der siebziger und achtziger Jahre*, Frankfurt/Main und Berlin, Lang 1999.

<sup>32</sup> A. Kraft, *Über Väter und Großväter. Die Lehre der Ambivalenztoleranz in der deutschen „Generationenliteratur“ nach 1945*. In: *Mütterliche Macht und väterliche Autorität. Elternbilder im deutschen Diskurs*. Hrsg. von J. Brunner, Göttingen, Wallstein Verlag 2008, S. 165-181, hier S. 166.

<sup>33</sup> Ebd.

<sup>34</sup> Ebd.

<sup>35</sup> Ebd.

<sup>36</sup> Ebd.

Rudolf Leupolds Wutausbrüche, seine Unfähigkeit zum Kommunizieren, seine despotische Haltung zu anderen Familienmitgliedern, insbesondere zu den Töchtern, seine Entfremdung und schließlich das Beschweigen einiger Vergangenheitselemente ziehen sich wie ein roter Faden durch den ganzen Roman. Das feste Repertoire der für den sogenannten Vaterroman charakteristischen Motive, von denen die Abrechnung der Erzählerin mit dem Vater in den Vordergrund rückt, lassen das Buch *Nach den Kriegen* als ein in der Tradition der Vaterliteratur stehender Roman klassifizieren. Im Gegensatz zu Romanen der 68er-Generation steht aber nicht die Anklage im Mittelpunkt des Inhaltes, sondern es wird ein Versuch unternommen, ein festgefügtes Vaterbild zu entwickeln.

#### DIE SUCHE NACH DEM VATER ALS ENTSCHIEDENDE DETERMINANTE DER IDENTITÄT

Individuelle Identität des Menschen wird nicht nur von innen geprägt, sondern auch von außen geformt. In Anlehnung an Marion Gymnich lässt sich feststellen, dass Identität zugleich in einer synchronen und diachronen Dimension verortet ist<sup>37</sup>. Während die synchrone Dimension die Selbsterfahrung des Individuums in verschiedenen lebensweltlichen Kontexten und Rollen umfasst, äußert sich die diachrone Dimension in der Abhängigkeit des aktuellen Ich vom früheren Selbst. Bei der Auseinandersetzung mit der Vergangenheit im Prozess der Identitätsentwicklung kommen identitätsrelevante Perspektiven zum Vorschein, die das Leben als eine biographische Kontinuität erscheinen lassen. Auch Birgit Neumann weist auf die identitätsstiftende Funktion der Erinnerungen hin. Die grundlegende Bedeutung der Erinnerungen für die „Identitätskonstitution“ beruht, so Neumann, vor allem darauf, dass sie durch Bearbeitung temporaler Differenz die vergangenen Erfahrungen rekonstruieren lassen<sup>38</sup>. So gesehen ist die Identität das Ergebnis eines kreativen Entwicklungsprozesses, das ohne Erinnerung, Kommunikation und soziale Interaktionen unmöglich wäre. Da der Prozess der Selbstanerkennung der Erzählerin durch die Absenz ihres Vaters wesentlich erschwert wird, begibt sie sich auf die mentale Suche nach ihm. Als Tochter will sie ihren Vater schriftlich beschwören, um von ihm endgültig Abschied zu nehmen. Als Wissenschaftlerin gräbt sie sich in die Tiefen von Rudolf Leupolds Biographie, um das Verdrängte und das Verschwiegene zu enthüllen. Die Prozesse der Erinnerung und der Identitätsbildung sind dabei eng miteinander verknüpft und stehen in einem wechselseitigen Abhängigkeitsverhältnis. Da der schriftliche Erinnerungsakt erst nach dem Tod des Vaters stattfindet, ist ein Dialog nicht mehr möglich. Demzufolge versucht die Tochter ihren Vater mithilfe der Literatur wieder in Erinnerung zu rufen und den in der Kindheit und Jugend fehlenden Dialog<sup>39</sup> aufzunehmen. Indem sie seinem Leben nachspürt, gewinnt sie den nötigen Abstand, um auch ihr eigenes Leben zu bewerten. Der Katharsis-Prozess, dem die Analyse der Vater-Tochter Beziehung zugrunde liegt, gibt der Tochter-Figur die nötige Kraft, der Vergangenheit ihres Vaters die Stirn zu

<sup>37</sup> Vgl. M. Gymnich, *Individuelle Identität und Erinnerung aus Sicht von Identitätstheorie und Gedächtnisforschung sowie als Gegenstand literarischer Inszenierung*. In: *Literatur – Erinnerung – Identität: Theoriekonzeptionen und Fallstudien*. Hrsg. von A. Erll, M. Gymnich, A. Nünning, Trier, Wissenschaftlicher Verlag 2003, S. 33.

<sup>38</sup> B. Neumann, *Literatur, Erinnerung, Identität*. In: *Gedächtniskonzepte der Literaturwissenschaft: theoretische Grundlegung und Wahrnehmungsperspektiven*. Hrsg. von A. Erll, A. Nünning, Berlin/New York, de Gruyter, 2005., S. 149-178, hier S. 150.

<sup>39</sup> Ebd. S. 168.

bieten. Aus den Fetzen von Erinnerungen bastelt die Tochter eine Collage, die das Porträt ihres Vaters darstellt:

„Er war schon grau, als ich auf die Welt kam, 42 Jahre alt, Studienrat für Mathematik und Physik. Vier eigentlich dreieinhalb Finger im Krieg verloren, Einschußnarben in den Beinen. Schlank war er und eitel. (...) Er bewundert Eurasierinnen. Er schwärmt überhaupt von Frauen. Er galt, erzählt er als fesch. Poldi. Er liebt Kurorte und Bridge“<sup>40</sup>.

Die einzelnen Collage-Fragmenten ergeben das Bild einer Persönlichkeit, die aus krassen Gegensätzen besteht: ein Deutscher, der perfekt polnisch spricht, ein begabter Mathematiker und ein miserabel Autofahrer, ein auf sein Aussehen achtender Pedant und ein Kettenraucher, ein charismatischer Kunstkenner und ein Schriftsteller, der das Werk seines Lebens nie geschrieben hat, ein eifriger Sammler und ein verbissener Feind von Gartenzwergen, ein angesehener Lehrer und ein gefürchteter Vater, der das Familienleben mit seinen Wutausbrüchen beeinträchtigt, ein Mensch, der unter Bekannten offen und gesellig ist, im Kreis der Familie aber fremd und zurückhaltend bleibt.

Aus der schriftlichen Auseinandersetzung mit ihrem Vater geht die innere Zerrissenheit der Tochter hervor. Als „niemals verabschiedete Tochter“<sup>41</sup> will sie von ihrem Vater Abschied nehmen. Als „nachgelassene Tochter“<sup>42</sup> bleibt sie ein kleines Kind, das vergeblich den Vater sucht.

Die sonderbare Beziehung, die Vater und Tochter verbindet, ist in eine von Ritualen geprägte, verlässliche Kindheit eingeschrieben, in der alles wie nach dem Prinzip der ewigen Wiederkehr des Gleichen ihren Platz und ihre Zeit hatte:

„Am 31. Oktober trugen die Töchter ihre Sparschweine durch raschelndes Lindenlaub bis zur Nassauischen Sparkasse. Undenkbar, daß dieser Gang bei siedender Sonne ohne das Herbstgestöber der Blätter hätte stattfinden können. Oder der Anpiff des Frühjahrs durch die ersten Kniestrümpfe, hochgezogen bis zu den Kniekehlen, wild gemustert. Und Marmelade und Kompott wurden natürlich, wenn die Früchte reif waren, gebacken dann, wenn Weihnachten in Reichweite lag“<sup>43</sup>.

Die vermeintlich idyllische Kindheit verläuft aber im Schatten der emotionalen Abwesenheit und Entfremdung des Vaters. Der Krieg hat ihn nicht nur körperlich, sondern auch psychisch verstümmelt, was in seinen Problemen im Umgang mit den Menschen und den Gefühlen seinen Niederschlag findet. Es fehlt an familiärer Atmosphäre, Liebe, Sorge und Verständlichkeit.

„Vater beschrieb (...) kein Verhältnis, sondern war ein Name, der Vater war nicht mit Vatersein beschäftigt, das Kind aber mit Tochtersein“<sup>44</sup>.

Die Erzählerin ist sich nicht sicher, ob sie vom Vater als ein Individuum wahrgenommen wurde, oder als Teil des Töchter-Kollektivs.

„Die Töchter waren eine Störung und es war nicht genau herauszufinden wodurch sie störten. Scheinbar wurde alles Großartige in ihrer Gegenwart klein, sie waren es die die Familie besiegelt hatten, die den Vater nur bremste. (...) Sie zwangen ihn zum Unwesentlichen“<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> D. Leupold, *Nach den Kriegen...*, S. 21.

<sup>41</sup> Ebd., S. 111.

<sup>42</sup> Ebd.

<sup>43</sup> Ebd., S. 75.

<sup>44</sup> Ebd., S. 67.

<sup>45</sup> Ebd., S. 83.

Die Tatsache, dass die bisherige Ich-Erzählerin sich während ihres Erinnerungsprozesses hinter der Figur des namenlosen Kindes oder der Tochter versteckt, deutet auf Selbstzweifel, bis zum Identitätsverlust hin. Fast widerwillig gibt die Erzählerin ihre Identität preis. Zuerst agiert sie als eine von drei Schwestern, ohne einen Namen und ohne individuelle Eigenschaften. Erst nach einigen Passagen erfährt der Leser, dass sie zu einem Zwillingenpaar gehört. In den nächsten Kapiteln stellt sich heraus, dass sie im Gegensatz zu ihrer Zwillingsschwester lange, blonde Zöpfe hatte. Da der Vater sie als Individuum nicht beachtet, verzichtet sie auf ihre Identität und erfindet ein neues, imaginäres Leben, in dem sie frei und mutig ist. Sie heißt Leonie und muss nicht Tochter spielen. Diese Doppelrolle gibt ihr die Möglichkeit, sich frei zu fühlen und aus dem Familienalltag zu flüchten, der vom Zigarettenrauch und vom väterlichen Despotismus durchdrungen war. In mehreren Buchpassagen kommt der innere Zwiespalt der Tochterfigur als konstituierendes Merkmal ihrer Kindheit und Jugendzeit zum Vorschein. Einerseits will sie sich vom Machteinfluss des Vaters befreien, andererseits kämpft sie um seinen Lob und seine Anerkennung. Die Wahrnehmung des eigenen Ichs, der Anderen und der Umgebung von der Tochterfigur wird vom Einfluss des Vaters geprägt. Die Dominanz des Vaters ist so groß, dass das Kind sich nur in seiner Abwesenheit als Individuum fühlt. Das Nachlassen des psychischen Drucks und der mentalen Enge wird in körperliche Signale umcodiert:

„In der Abwesenheit des Vaters fühlte das Kind seine Ausdehnung, beim Sichstrecken und Recken konnte nichts passieren, der Raum blieb freundlich und hätte auch verlassen werden können“<sup>46</sup>.

Während ihrer mentalen Reise entdeckt aber die Tochter, dass es Sachen gibt, die sie mit ihrem Vater verbinden. Es sind einige Vorlieben und Gewohnheiten, es sind polnische Lieder, die ihr der Vater beigebracht hat. Es gibt schließlich eine überlieferte Familienlegende, in der sie als eine wimperlose und einem Molch ähnelnde Frühgeborene vom Vater auserwählt und seiner Obhut überlassen wurde. Indem sie sich an gemeinsame Reisen und Ausflüge erinnert, begreift sie, dass ihre Beziehung zum Vater, sei sie gestört und unzureichend, für ihre Identitätsentwicklung prägend und von zentraler Bedeutung war. Erst dann ist sie imstande sich völlig als Selbst anzuerkennen.

#### DIE SUCHE NACH RUDOLF LEUPOLD ALS BESTÄTIGUNG DES ICHS

Rudolf Leupolds Vergangenheit wird von seiner Tochter auf zwei Ebenen enthüllt. Die erste Ebene umfasst ihre Kindheitserinnerungen an die vom Vater erzählten Kriegserlebnisse. Die Erinnerung erfolgt in einem subjektiven privaten Raum der Familie. Aus den Erinnerungen der Erzählerin geht hervor, dass der Krieg bei Leupolds keine tabuisierte Frage war. Ganz im Gegenteil: Er galt als „das einzige Geschehen, das Erzählung verdiente und erzwang“<sup>47</sup>. Und so waren die Kindheitsjahre der Tochter-Figur mit den vom Vater erzählten Kriegsgeschichten angefüllt. Wie konstatiert wird „ging [der Krieg]: mitten durch die Familie; ihn nicht erlebt zu haben, war eine unverdiente Vergünstigung, die man nur schweigend,

<sup>46</sup> Ebd., S. 85.

<sup>47</sup> Ebd., S. 45.

verschwindend und schuldbewusst in Anspruch nehmen durfte“<sup>48</sup>. Die meistens nach dem Mittagessen stattgefundenen Kriegstiraden, waren für den Vater dermaßen wichtig, dass er „bei geringsten Anzeichen von Ermüdung und Desinteresse bei seinen Zuhörern in einen gewaltigen Zorn ausbrach“<sup>49</sup>. Besondere Aufmerksamkeit wurde seinen Fronterlebnissen geschenkt. Der Vater erzählte mehrmals von „Angriffen, Lazaretten, Schußwunden und Schlesien“<sup>50</sup>. Die Strategie von Rudolf Leupold, die Familie mit seinen endlosen Kriegsgeschichten zu strapazieren, ist ein typisches Verhalten der Vertreter der „Ersten Generation“. Indem Leupold über den Krieg erzählte, wollte er sich selbst Respekt verschaffen und seine Macht als Familienoberhaupt zeigen. Seine alltäglichen Erzählrituale am Esstisch ähneln dem Vorgehen von anderen Männern seiner Generation, die aus dem Kriegsdienst oder der Kriegsgefangenschaft zurückgekommen sind. Entfremdet und sozial unverstanden, begannen sie ungefragt ihre Geschichten zu erzählen, die andere Familienmitglieder langweilten oder irritierten<sup>51</sup>.

Die Erzählerin ist sich darüber im Klaren, dass ihre Erinnerungen verändert oder verdrängt wurden oder sogar ganz verloren gingen. Von den mit Zahlen, Fakten und Details überfüllten Erzählungen ist nur eine Geschichte im Gedächtnis des Kindes erhalten geblieben. Es geht um die Episode, in der ein Maultier oder ein Esel dem Vater während eines Gefechtes Deckung gab und damit sein Leben gerettet hat. Die Erzählung, deren Wahrheit die verstümmelte Hand des Vaters bestätigt, stellt ihn als „Opfer des Krieges an der Heimatfront“<sup>52</sup> dar. Die ständige Wiederholung der Geschichte von Rudolf Leupold, hatte vermutlich zum Ziel, Empathie und Bewunderung bei den Zuhörern zu erwecken.

Trotz der Überflut an Erzählungen aus der Kriegszeit, die „wie Dauerregen“<sup>53</sup> unaufhaltsam strömen aber nicht aufgenommen werden, ahnt das Tochterkind, dass es unbeantwortete Fragen gibt und die Familiengeschichte voll von Geheimnissen ist. Einige Vorgänge aus der Vergangenheit des Vaters werden von ihm verschwiegen und als „Nichterzähltes“ und „Nichterzählbares“ außer Acht gelassen.

Auf der zweiten Erinnerungsebene geht die Ich-Erzählerin als eine erwachsene Frau der Vergangenheit ihres Vaters auf die Spur. Aus Dokumenten, Tagebüchern und Akten, die in den Roman integriert werden, rekonstruiert die Tochterfigur, die der Autorin sehr nahe steht, das zurückliegende Leben ihres Vaters, das bisher zum Teil von Mythen und Familienlegenden umhüllt, zum Teil verdrängt und auch verschwiegen wurde. Der Krieg erweist sich als eine Grenze, die Vaters Lebenslauf in zwei Teile, in seine nationalsozialistische Vergangenheit und seine Nachkriegsexistenz als braver Bürger und Willi Brandt-Anhänger geteilt hat. Die Urkunden aus dem Familienarchiv und Tagebücherfragmente geben ein unumstößliches Zeugnis von Rudolf Leupolds Verwicklung in den Nationalsozialismus. In dem vom SA-Obersturmbahnführer signierten Beurteilungsschreiben steht:

<sup>48</sup> Ebd., S. 45.

<sup>49</sup> Ebd., S. 44.

<sup>50</sup> Ebd., S. 44.

<sup>51</sup> Vgl. H. Bude, *Die Erinnerung der Generationen*, „Vergangenheitsbewältigung am Ende des zwanzigsten Jahrhunderts“. Sonderheft 18, 1998. Hrsg. von H. König, M. Kohlstruck, A. Wöll, Opladen, Wiesbaden. Westdeutscher Verlag 1998, S. 69-85, hier S. 75.

<sup>52</sup> H. Welzer, S. Moller, K. Tschuggnall, *Opa war kein Nazi. Nationalismus und Holocaust im Familiengedächtnis*, Frankfurt am Main, Fischer Taschenbuch 2003, S. 81.

<sup>53</sup> D. Leupold, *Nach den Kriegen...*, S. 44.

„Sein Verhältnis zur Lehrerschaft, zur NSDAP und ihren Gliederungen und zu den Behörden war einwandfrei. Er erwarb sich rasch das Vertrauen der ihm unterstellten Lehrerschaft, wußte sich im Verkehr bei den Behörden stets durchzusetzen und war auf Grund seiner stets deutschen Haltung auch bei Nichtdeutschen angesehen und geachtet“<sup>54</sup>.

Je länger sich die Tochter in Rudolf Leupolds Tagebücher und Einträge vertieft, desto mehr gewinnt sie den Eindruck, dass die nationalsozialistische Laufbahn ihres Vaters eine bewusste und durchdachte Entscheidung war. Sie ist sich bewusst, dass der Nationalsozialismus nicht nur zu Leupolds Lebensgeschichte gehörte, sondern auch, dass ihr Vater als Mitläufer eingestuft werden kann. Die Mythen werden zu Fakten, die Familienlegenden zur Geschichte. Um eine notwendige Distanz zum Vergangenen zu gewinnen, nennt die Ich-Erzählerin Rudolf Leupold in ihren Recherchen nicht mehr „Vater“, sondern er wird auf die Initialen „R.L.“ reduziert.

Die Ich-Erzählerin versucht anhand der Analyse von historischen Gegebenheiten, die Beweggründe ihres Vaters zu verstehen. Aus Tagebucheinträgen ergibt sich, dass der Nationalsozialismus für Rudolf Leupold nur ein Mittel zu Zweck war. Als Wissenschaftler sah er in ihm ein unaufhaltsamer historischer Prozess, als Ästhet eine Macht des Schicksals. Als ein von einem Karrierewahn geplagter Rationalist, dessen größter Wunsch war es „Menschen zu führen“, sah er in der nationalsozialistischen Bewegung seine Chance für den sozialen und wissenschaftlichen Aufstieg.

„Wie kann ein kluger, gebildeter Mann so verblendet sein, daß er Krieg und Völkermord nicht mit einem einzigen kritischen Wort kommentiert, sondern diese als eine Wegbereitung wahrnimmt, die ihm das Erreichen seiner ehrgeizigen Ziele wesentlich erleichtert?“<sup>55</sup>

fragt sich die Tochter-Figur. Sie unternimmt jedoch keinen Versuch, den Vater zu rechtfertigen. Sein Handeln wird nicht relativiert, sondern nüchtern analysiert.

Die Entdeckung der Wahrheit über Rudolf Leupold als Träger der NS-Zeit bedeutet für die sich erinnernde Tochter eine Auseinandersetzung nicht nur mit seiner, sondern auch mit ihrer eigenen Schuld. Sie ist nicht nur vom kollektiven Schuldgefühl geplagt, das ihr als Vertreterin der „Zweiten Generation“ zugeschrieben wird, sondern auch empfindet sie ihre eigene Schuld, dass die Verbrechen des Nationalsozialismus nicht einen Fremden, sondern ihren eigenen Vater betreffen.

#### FAZIT

Im Zentrum des autobiografisch gefärbten Romans steht die Suche nach dem Vater Rudolf Leupold und der unwiderstehliche Drang, die Motive seines Denkens und Handelns im Lichte der Mentalität und des politischen Schicksals der Kriegsteilnehmergeneration zu erkunden. Gleichzeitig ist das Buch ein schmerzhafter Abschied von dem Vater, der aus poetisch gehaltenen Beobachtungen und Erinnerungen besteht.

Die kritische Auseinandersetzung mit familiären Legenden bildet für die Erzählerin den Ausgangspunkt, die Familienvergangenheit kritisch zu behandeln und die eigene Identität zu entdecken.

In den Vordergrund rückt dabei die wesentliche Bedeutung, die den Erinnerungen der Erzählerin und der Konstitution ihrer individuellen Identität zukommt. Erst

<sup>54</sup> Ebd., S. 119.

<sup>55</sup> Ebd., S. 134.

nach der abgeschlossenen Erinnerungsarbeit, in der sich die Tochterfigur vom Vater schreibend losgelöst hat, wird der Abschied möglich. Die Tochter verlässt sich auf ihren Körper als Medium des Gedächtnisses, greift auf ihre individuellen Erinnerungen zurück und stützt sich auf schriftliche Quellen, um die Vergangenheit zu enthüllen. Sie dringt aber nicht nur in die Geheimnisse ihres Vaters ein, sondern reflektiert auch ihr eigenes Leben. Die abgeschlossene Erinnerungsarbeit, die im Schreiben ihren Niederschlag gefunden hat, wurde zum Akt der Befreiung. Die abgeschlossene Suche nach dem Vater endet mit der Selbstfindung der Tochter.

Neue Ansätze und Formen der Erinnerungskultur kommen in der Schreibweise, dem Aufbau und dem Inhalt des Romans zum Ausdruck. Die intertextuellen Bezüge, die Aufnahme des Archivmaterials in die Erzählung sowie die Auflösung der Grenzen zwischen Fakten und Fiktion machen das Buch *Nach den Kriegen* zu einem hybriden und heterogenen Konstrukt. Indem die Metaerzählerin aus verschiedenen Gedächtnisarten schöpft, erkundet, bearbeitet und rekonstruiert sie das Schicksal der Generation der NS-Träger und die Epoche, in der sie tätig war. Erst nachdem sie die zentrale und tabuisierte Frage, die sich durch die Familiengeschichte zog, beantwortet, und die ungeklärten Zusammenhänge beleuchtet hat, fühlt sie sich bereit als Tochter von Rudolf Leupold aufzutreten. Es ist ihr auch gelungen, ein Vorhaben zu verwirklichen, an dem ihr Vater gescheitert ist. Mit dem vom Vater geerbten Stempel, auf dem sein Namen steht, besiegelt sie nicht nur die väterliche Vergangenheit, sondern beglaubigt sie auch seine Biographie, die sie an seiner Stelle und für ihn geschrieben hat.

AGNIESZKA DYLEWSKA  
Zielona Góra

**Dr Agnieszka Dylewska**, Instytut Filologii Germańskiej, Uniwersytet Zielonogórski (agdylewska@gmail.com)

**Słowa kluczowe:** pamięć, historia, tożsamość, Trzecia Rzesza, horyzonty pamięci

**Keywords:** memory, history, identity, the Third Reich, horizons of memory

#### ABSTRACT

*Dagmar Leupold's novel "Nach den Kriegen" constitutes a particular sphere of identity and memory, in which fact and fiction are combined and interwoven with literary and historical searches. For the narrator, a critical approach to family legends is seen as a starting point that is much needed to face the past and discover one's own identity. In the novel the analysis of the past and its subjective organisation is carried out through memories based on the interwoven "horizons of memory" (Gedächtnishorizonte). The meta-narrator includes three types of memory: individual memory (individuelles Gedächtnis), collective memory of generations (kommunikatives Generationengedächtnis) and cultural memory (kulturelles Gedächtnis).*

*The main theme of the novel concentrates on the assiduous search for the narrator's father and the irresistible need to discover and understand the motives of his thoughts and actions seen in the light of the mentality and political fate of the war generation in Nazi Germany. "Nach den Kriegen" is also regarded as a testimony of the painful process of loss which, whilst being filled with memories and observations, ends in the discovery of one's own identity.*



## PAMIĘĆ POLITYCZNA A PAMIĘĆ SPOŁECZNA W KSZTAŁTOWANIU SIĘ RELACJI POLSKO-UKRAIŃSKICH PO 1991 ROKU

Pamięć jest właściwa każdemu człowiekowi, wpływa na jego charakter, kształtuje osobowość, socjalizuje oraz definiuje jako osobę. Wspomnienia, skojarzenia, doświadczenia są tym co określa jednostkę, pozwala na oceny, opinie i sondy. Pamięć indywidualna stanowi swoisty „zapis przeżyć” każdej osoby. Wiedza o przeszłości przyswajana jest dzięki wielu bodźcom oraz różnym źródłom informacji, jednak jej całościowy wymiar pozostaje relatywny, zaangażowany oraz jednostronny<sup>1</sup>. Ludzka pamięć egzystuje w stałej konfrontacji nie tylko z rzeczywistością, ale i z sumą poszczególnych jednostkowych wyobrażeń o przeszłości<sup>2</sup>. W literaturze socjologicznej ten całokształt zapatrywania się i interpretowania minionych dziejów przez daną społeczność określany jest jako pamięć zbiorowa<sup>3</sup>. „Pamięć – tak indywidualna, jak i społeczna to swoista rozmowa z przeszłością. Każda zbiorowość, aby mogła trwać, musi tę rozmowę prowadzić. Pamięcią społeczną jest wszystko to, co z przeszłości trwa w terażniejszości, i wszystko to, co w terażniejszości czyni się z wyobrażeniami o przeszłości”<sup>4</sup>. Naród, plemię, społeczność, grupa czy nawet ludzkość jest depozytariuszem pamięci o swoich losach i wydarzeniach. Ta świadomość jest warunkiem funkcjonowania każdej wspólnoty. Od jej intensywności zależy nie tylko trwanie, ale i dalszy rozwój danej zbiorowości. Jej struktura oraz funkcje są różne, tak jak niejednoznaczna i niejednorodna jest materia społeczna. Nośnikami refleksji są wszelkie materialne i niematerialne ślady pozostawione po przeszłych pokoleniach jak opracowania historyczne, literatura, wytwory kultury i sztuki, opowieści, przekazy, tradycje czy specjalne instytucje powołane w tym celu<sup>5</sup>. Pamięć społeczna jest jednym z filarów tożsamości człowieka. Zbiorowa narracja nadaje sens nie tylko minionym dziejom, ale i pomaga w zrozumieniu terażniejszości<sup>6</sup>. Należy zwrócić uwagę, iż historia podlega nieustannej reinterpretacji, korekcie czy dekonstrukcji. Ocena przeszłości różni się w zależności do epoki, wartości etycznych danej populacji, kierunku prowadzonej polityki czy ideologii<sup>7</sup>. W dodatku, wspólnotowy charakter pamięci

---

<sup>1</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 7-11; A. Ziębińska-Witek, *Wizualizacje pamięci – upamiętnienie Zagłady w muzeach*, „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 3, 2006, s. 366-367.

<sup>2</sup> A. Ziębińska-Witek, *op. cit.*, s. 366.

<sup>3</sup> Więcej na ten temat P. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 9-48; A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” nr 4 (91), 1983, s. 129-130; B. Szacka, *Pamięć zbiorowa*, w: *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005, s. 17-30.

<sup>4</sup> M. Golka, *op. cit.*, s. 7.

<sup>5</sup> Więcej na temat nośników pamięci *ibidem*, s. 67-122; M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

<sup>6</sup> Pierwszym badaczem, który poświęcił swoją pracę opisaniu pamięci zbiorową i jej funkcji był francuski filozof Maurice Halbwachs. Więcej na temat pamięci społecznej M. Halbwachs, *Les cadres sociaux de la mémoire*, Paryż 1925.

<sup>7</sup> M. Golka, *op. cit.*, s. 69-72.

jest kruchy oraz podatny na manipulację. Pomimo licznych wad, uogólnień, stereotypów, mitologizacji czy tendencyjności to właśnie do jednostkowych pamięci uwarunkowana jest tożsamość grupowa. Poprzez konfrontacje indywidualnych zapamiętań kształtowany jest jeden wspólny obraz przeszłości. W przestrzeni publicznej jedne treści wypierane są przez inne; jest to dynamiczny proces prowadzący do ukonstytuowania się pamięci historycznej, właściwej dla danej grupy<sup>8</sup>. Oprócz poszczególnych jednostek czy środowisk interesu jednym z kreatorów interpretowania ludzkich dziejów jest państwo. Za sprawą doboru odpowiednich treści i materiałów w instytucjach nauczania publicznego oraz poprzez kontrolę polityki historycznej władza zwierzchnia wpływa na świadomość narodową<sup>9</sup>. Intencjonalne modelowanie społecznych diagnoz poprzez odpowiednie narzędzia administracyjne stanowi jedną z funkcji państwa. Wskutek rozwoju technologicznego umasowienia informacji i rewolucji w szybkości jej przepływu, polityka historyczna stała się źródłem promocji interesów narodowych oraz orężem dyplomacji w szeroko rozumianych stosunkach międzynarodowych. O stałej obecności i wadze w życiu publicznym dyskursu o przeszłości może świadczyć fakt, iż już w starożytnej Grecji pamięci nadano formę spersonifikowaną w postaci bogini Mnemosyne<sup>10</sup>.

Utrzymanie stabilnego obrazu przeszłości, wolnego od kontrowersji, niejednoznaczności czy rozbieżności jest jednym z gwarantów legitymizacji władzy oraz stabilności prowadzonej polityki. Do największych załamań spójności przekazu historycznego dochodzi podczas przewrotów, reorganizacji, transformacji i przebudowy w systemie władzy oraz administracji. Zmiany polityczne i ustrojowe pociągają za sobą przemiany pamięci społecznej. Nośniki i miejsca pamięci ulegają metamorfozie bądź modyfikują swoje dotychczasowe znaczenie<sup>11</sup>. Do specyfiki tych procesów należy również próba rekonstrukcji przerwanej świadomości i tradycji narodowej oraz zerwanie z dotychczasową narracją. Nie jest możliwe, aby społeczeństwo istniało w oderwaniu od przeszłości, bez względu na to jaki kierunek interpretacji dziejów przyjmą elity rządzące. Było to szczególnie widoczne u progu XXI stulecia, kiedy świat ogarnął optymizm, związany z zakończeniem zimnowojennej batalii. Wielu analityków, komentatorów i teoretyków upatrywało „końca historii” w zwycięstwie demokratyczno-liberalnego modelu ideologicznego. Przyspieszona integracja miała doprowadzić do powstania społeczności globalnej wolnej od regionalnych waśni<sup>12</sup>.

Jednak to rozpad ZSRR przyczynił się do rewizjonizmu historycznego były krajów satelickich Kremla, a w dalszej konsekwencji reszty kontynentu. Polityczno-ustrojowa reorganizacja mapy świata sprawiła, że wszelkie antagonizmy, zapomniane spory, obawy oraz emocje z czasów sprzed zimnej wojny powróciły do bieżącej polityki krajowej i zagranicznej. Oczy Europy ponownie zwróciły się w stronę jednoczących się Niemiec<sup>13</sup>. Wschodnie i centralne kraje kontynentu, które

<sup>8</sup> D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 15-17.

<sup>9</sup> Więcej na temat funkcji państwa w kreowaniu pamięci zbiorowej B. Baczeko, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.

<sup>10</sup> W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003, s. 782.

<sup>11</sup> M. Golka, *op. cit.*, s. 123-125.

<sup>12</sup> Patrz np. F. Fukuyama, *Koniec historii*, Poznań 1996.

<sup>13</sup> Więcej na ten temat np. E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945-1995*, Warszawa 1997.

odzyskały samodzielną podmiotowość przystąpiły do budowy, umacniania i legitymizowania swoich pozycji na arenie międzynarodowej.

Próba stabilizacji dotyczyła wszelkich przejawów życia: społecznego, gospodarczego i politycznego. Równowaga oraz restauracja ładu stały się priorytetami dla państw byłego bloku wschodniego<sup>14</sup>. Polska po 1989 r. znajdowała się w dynamicznej i burzliwej sytuacji kształtującego się regionu. W obliczu nowych warunków współistnienia narodowego zarówno w obrębie kraju, jak i poza jego granicami zaczęto tworzyć strategię bezpieczeństwa oraz wyznaczać kierunki i cele nowych działań politycznych<sup>15</sup>. Tworzący się układ geopolityczny poniekąd wymusił przyjęcie pewnych postaw i rozstrzygnięć. Co więcej, tempo transformacji oraz konieczność szybkich reakcji na zmieniającą się rzeczywistość międzynarodową w znacznym stopniu nadało kształt i ramy funkcjonalności III Rzeczypospolitej. Zdaniem wielu komentatorów gwałtowna chęć stabilizacji regionu zaowocowała negatywnymi skutkami, wyrażającymi się w braku refleksji narodowo-historycznej. Mowa jest wręcz o braku programu i zlekceważeniu polityki pamięci oraz symboli<sup>16</sup>. Spory dotyczące integracji oraz budowy tożsamości państwowej rozpoczęte w 1989 r. są wciąż żywe i aktualne. W niniejszym tekście nie ma miejsca na dogłębną analizę stanowisk, dociekań, badań, refleksji czy uzasadnień dotyczących owej kwestii<sup>17</sup>. Kontrowersję budzi również przyczyna braku programu polityki historycznej. Z jednej strony wskazywany jest strach przed odradzającym się nacjonalizmem, uniemożliwiającym modernizację. Z drugiej natomiast, formułuje się zarzut, iż intencjonalne kształtowanie pamięci zbiorowej jest domeną systemu totalitarnego<sup>18</sup>. Niektóre środowiska obawiają się, że pewne formy powszechnego rewizjonizmu dziejowego prowadzą do przewartościowań, zarówno etycznych,

<sup>14</sup> Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 2002, s. 133-141.

<sup>15</sup> Na temat nastrojów społecznych oraz kierunkach Polskiej polityki przetomu patrz np. *Polska 1986-1989: koniec systemu*, tom 1 referaty, pod red. P. Machcewicz, Warszawa 2002; *Historia Polski. Polska od 1939 do czasów obecnych*, pod red. B. Kaczorowskiego, Warszawa 2008; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-2001*, Warszawa 2003.

<sup>16</sup> Patrz np. *Pamięć i odpowiedzialność*, pod red. R. Kostro, T. Merta, Kraków 2004.

<sup>17</sup> Aby przybliżyć naturę i charakter wzmiankowanego sporu, przytoczę kilka przeciwstawnych opinii, dotyczących polityki historycznej i pamięci społecznej. „Zdaniem autorów tej książki III Rzeczpospolita nie jest niestety dobrze przygotowana do 'bitwy o pamięć'. Nazbyt pośpieszenie 'wybierając przyszłość' część elit politycznych i intelektualnych uznało, że polityka historyczna jest czystym anachronizmem, któremu nie wato poświęcać zbyt wiele czasu i energii. Nic dziwnego więc, że zaniedbań i zaniechań jest w tej sferze wyjątkowo dużo i to zarówno w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce państwa”. Wstęp w: *Pamięć i odpowiedzialność...*, s. VII. Adam Michnik: „Mamy się zastanawiać, czy można napisać wspólny podręcznik do historii Europy. A ja wątpię, czy istnieje wspólna historia Rzeczypospolitej. Dotychczas głównie pisano historię narodu polskiego. Natomiast historia Rzeczypospolitej powinna być historią wielu narodów, a więc również historią społeczności ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej niemieckiej czy żydowskiej. Bo to wszystko razem stanowiło Rzeczpospolitą” (...). Robert Traba: „Świadomie albo nie, nie wprowadzasz nam innej alternatywy niż myślenie w kategoriach narodowych. Dlaczego mamy pisać historię Rzeczypospolitej jako historię Polaków, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Żydów? To znaczyłoby, że wartości narodowe są dane raz na zawsze. A przecież mamy wiele innych perspektyw do opisanie Rzeczypospolitej”. Całość dyskusji w: *Pamięć. Wyzwanie dla nowoczesnej Europy*, pod red. R. Traby, Olsztyn 2008, s. 23-25.

<sup>18</sup> T. Tokarz, *Państwo wobec edukacji historycznej. Polskie spory u progu XXI wieku*, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IH/wam\\_2013\\_pamiec\\_01.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/1/IH/wam_2013_pamiec_01.html), 04.01.2014.

politycznych, jak i społecznych. Podobne skutki mogą wywołać akty celowego przemilczania i pomijania określonych wydarzeń, które nie wpisują się w fundament legitymizujący władzę oraz porządek<sup>19</sup>. W krajach postkomunistycznych (posttotalitarnych) „rozmowa o historii” jest szczególnie trudna, niepozbawiona antagonizmów i konfliktów społeczno-ideologicznych<sup>20</sup>. W sytuacji wzmożonego napięcia międzynarodowego pierwsze starania III Rzeczypospolitej dotyczyły normalizacji stosunków z państwami granicznymi oraz wyznaczeniu celów i programów polityki zagranicznej. Umacnianie niezależności państwowej poprzez polepszenie pozycji na arenie światowej, doprowadzenie do akcesji w struktury europejskie i euroatlantyckie oraz utrzymanie dobrych relacji i współpracy ze wschodem to podstawowe cele Polski w pierwszych latach transformacji systemowej. Program tych działań został zawarty w dokumencie Założenia polskiej polityki bezpieczeństwa sporządzonym przez Komitet Obrony Kraju w 1992 r.<sup>21</sup>

Uznanie przez Polskę (jako pierwsze z państw, które to zrobiły) niepodległości Ukrainy było przemyślanym aktem strategicznym, mającym na celu uniezależnienie kraju od moskiewskiej strefy wpływów, osłabienie w długoterminowej perspektywie roli Rosji jako dominanta w regionie oraz pozyskanie silnego sojusznika związanego ze strukturami zachodnimi na wschodzie<sup>22</sup>. Dodatkowo chciano w szybki sposób ustabilizować sytuację polityczną, zapobiec ewentualnemu konfliktowi oraz w sprawnie „zamknąć” sprawy związane z trudną historią obu narodów. Fundamentami polskiej polityki wschodniej było popieranie separatyzmu byłych krajów związkowych (podnoszenia ich rangi i znaczenia międzynarodowego) przy jednoczesnym uznaniu dla działań Michaiła Gorbaczowa<sup>23</sup>. W dniu 18 maja 1992 r. został podpisany przez dwóch prezydentów – Lecha Wałęsę i Leonida Krawczuka, pierwszy w historii traktat pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą. Traktat o dobrym sąsiedztwie przyjaznych stosunkach i współpracy otworzył nowy rozdział we wzajemnych dziejach obu narodów oraz określił ramy dalszej współpracy. Strony zobligowały się do działań w duchu pojednania i zrozumienia. Artykuł 12 owego porozumienia stanowił; „Strony będą podejmować i wspierać działania zmierzające do zachowania i rozwijania pozytywnych tradycji wspólnego dziedzictwa oraz przełamywania uprzedzeń i negatywnych stereotypów w stosunkach między obu narodami. W tych celach Strony stworzą warunki do wzajemnego swobodnego rozpowszechniania rzetelnych informacji o wszystkich sferach ich życia społecznego i kulturalnego”<sup>24</sup>. W Polsce w dobrosąsiedzkich relacjach z Ukrainą widziano szansę na przeszczepienie praktyk i zasad współpracy, jakie prowadziły ze sobą rządy Francji i Niemiec. Rzeczpospolita konsekwentnie wspierała wszelkie prozachodnie aspiracje swojego wschodniego sąsiada. Od

<sup>19</sup> Więcej na ten temat D. Gawin, *O pożytkach i szkodliwości historycznego rewizjonizmu*, w: *Pamięć i odpowiedzialność...*, s. 1-29.

<sup>20</sup> Zobacz np. P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.

<sup>21</sup> W. Malendowski, C. Mojsiewicz, *Stosunki międzynarodowe*, Wrocław 2004, s. 194.

<sup>22</sup> K. Jędraszczyk, *Strategiczne partnerstwo ukraińsko-polskie. Polska w polityce niepodległościowej Ukrainy*, Poznań 2010, s. 114-115.

<sup>23</sup> Za tę koncepcję „dwutorowości” Polska była krytykowana zarówno przez Zachód, jak i Ukrainę. J. Strzelczyk, *Ucieczka ze Wschodu. Rosja w polskiej polityce 1989-1993*, Warszawa 2002; K. Fedorowicz, *Ukraina w Polskiej polityce wschodniej w latach 1989-1999*, Poznań 2004.

<sup>24</sup> Traktat o dobrym sąsiedztwie przyjaznych stosunkach i współpracy, Art. 12 ustęp 1, [isap.sejm.gov.pl/Download?id=WDU19931250573&type=2](http://isap.sejm.gov.pl/Download?id=WDU19931250573&type=2), 07.01.2014.

1993 r. rozwój „strategicznego partnerstwa” z Kijowem stał się jednym z priorytetów polityki zagranicznej<sup>25</sup>. Owo orędownictwo nie cieszyło się stałym zaufaniem krajów zachodnich. W 2003 r. RFN przestrzegała, iż ambicje Polski będącej samozwańczym adwokatem Ukrainy mogą być skazane na niepowodzenie, gdyż kraj ten nie jest przygotowany na wstąpienie do struktur UE<sup>26</sup>. Od momentu proklamacji niepodległości Ukrainy, zgodnie z myślą Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego, Polska dyplomacja kierowała się otwartością i wstawiennictwem, idealizując znaczenie stosunków obu państw<sup>27</sup>. Piętno tej polityki odcisnęło się na świadomości historycznej, symbolach i wrażliwości społecznej. Jak wskazują liczni polscy historycy negatywnym skutkiem „pojednania” było zbagatelizowanie, ominięcie, strywializowanie czy przemilczenie pamięci o wydarzeniach z czasów II wojny światowej<sup>28</sup>. Podobnego zdania jest część publicystów i komentatorów sceny politycznej<sup>29</sup>.

Główną tezę niniejszego tekstu jest wskazanie, iż w przypadku stosunków polsko-ukraińskich po 1991 r. mamy do czynienia z trzema rodzajami pamięci: polityczną, społeczną oraz niepamięcią. Ta ostatnia z wymienionych kategorii, stanowi dowód na zaniedbania poszczególnych obozów władzy w opracowaniu spójnego programu polityki historycznej, bądź na celowe pominięcia wydarzeń, ze względu na bieżący interes państwowy. Społeczna amnezja dotycząca wspólnego polsko-ukraińskiego losu z lat 1939-1947 jest dobrze widoczna w badaniach socjologicznych. W lipcu 2003 r. z okazji 60. rocznicy wydarzeń wołyńskich Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził ankietę, z której wynikało, że połowa Polaków (49%) nigdy nie słyszała o działalności OUN-UPA, 17% słyszało, ale nic poza tym nie jest w stanie powiedzieć, a jedynie 14% badanych zadeklarowało, że wie dużo na ten temat<sup>30</sup>. W 2008 r. Centrum Badań Opinii Społecznej, upubliczniło, że na pytanie „Czy słyszał(a) Pan(ni) o zbrodniach jakie miały miejsce w roku 1943 na Wołyniu?”, 41% Polaków odpowiedziało „Nic nie wiem na ten

<sup>25</sup> K. Jędraszczyk, *op. cit.*, s. 149.

<sup>26</sup> *Przełom i wyzwanie. XX lat polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy 1991-2011*, pod red. W. M. Góralskiego, Warszawa 2011, s. 271.

<sup>27</sup> Więcej na ten temat B. Grott, *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu*, w: *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, pod red. B. Grotta, Kraków 2008, s. 159-177.

<sup>28</sup> Zobacz np. A. Żupaliński, *Dążenie do ustalenia prawdy o losach ludności polskiej na Kresach*, w: „Kresy II Rzeczypospolitej. Biuletyn informacyjny” nr 12 (236) 2009, s. 88-96; A. Żupaliński, *Droga do prawdy o wydarzeniach na Wołyniu*, Toruń 2005; W. Poliszczuk, *Zginęli z rąk ukraińskich?*, Toronto 1997; E. Prus, *Bluff XX wieku*, Londyn 1992; L. Kulińska, *O zrozumienie i przyjaźń, czyli które z wątków z naszej najnowszej historii trzeba zweryfikować, by stosunki między polskim i ukraińskim narodem wróciły do normalności*, w: *Materiały i studia...*, s. 137-159.

<sup>29</sup> Zobacz np. Ks. T. Isakowicz-Zalewski, *Przemilczane ludobójstwo na kresach*, Kraków 2008; R. A. Ziemkiewicz, *Niechciana historia. Pamięć o okrutnie pomordowanych Polakach z Wołynia uznawana jest przez główne media i polityków za skrajnie niewygodną*, „Uważam Rze”, nr 39/2011, s. 14-17; K. Wasilewski, *Rzezie na Kresach. Gdy Polska zapomina o ofiarach ludobójstwa na Kresach, Ukraina nagradza jego sprawców*, „Przegląd”, nr 28 (602), 2011, s. 10-15; P. Zychowicz, *Zapomniane ludobójstwo*, „Historia – Do rzeczy”, nr 5/2013, s. 6.

<sup>30</sup> Sondaż OBOP zrealizowano w dniach 5-7 lipca 2003 r. na ogólnopolskiej, losowej, reprezentatywnej próbie 1005 mieszkańców Polski w wieku 15 i więcej lat. Maksymalny statystyczny błąd pomiaru dla tej wielkości próby wynosi +/-3,1%, przy wiarygodności oszacowania równej 95%.

temat”, 39% „Coś słyszałem(am), ale niewiele”, a jedynie 20% „Tak wiele o tym słyszałem(am)”<sup>31</sup>. Badanie powtórzono w 2013 r. w 70. rocznicę, ponownie sprawdzając stan wiedzy przeciętnego obywatela na temat Kresów-Wschodnich. CBOS wykazało, że 31% „Nic nie wiem na ten temat”, 41% „Coś słyszałem(am) ale niewiele”, a 20% ma szeroką wiedzę na ten temat. Co czwarty badany respondent nie był w stanie wskazać kto był ofiarą oraz kto dokonywał zbrodni<sup>32</sup>. Jak wynika z raportu CBOS kontrowersji dotyczących polsko-ukraińskich doświadczeń jest bardzo dużo. Ma na to wpływ nie tylko niezajomość historii przez zdecydowaną większość społeczeństwa (zagadnienia dotyczące Wołynia i Małopolski-Wschodniej są nieobecne w podręcznikach szkolnych), ale i brak spójności przekazu wpływającego z szeroko rozumianych środowisk opiniotwórczych<sup>33</sup>. Co więcej dzięki funkcjonującej w PRL cenzurze i obowiązującej specjalnej, propagandowej wykładni dziejowej, pamięć społeczna o przedwojennych województwach II Rzeczypospolitej uległa zatraceniu. Dotyczyło to zwłaszcza monografii ukazujących polskie zmagania z okupantem, który w latach „realnego socjalizmu” ukonstytuował się jako „bratni naród”. Koronnym przykładem takich działań było wycofanie w 1973 r. książki Antoniego B. Szcześniaka i Wiesława Z. Szota *Wojna polska z UPA. Droga do nikąd*. Opracowanie zawierało opis i charakter ukraińskiego nacjonalizmu oraz zbrodnie popełnione przez Ukraińską Powstańczą Armię. Dzięki interwencji ambasady Związku Radzieckiego w Głównym Zarządzie Politycznym Wojska Polskiego, publikację wycofano z księgarni<sup>34</sup>. Warto jest również zwrócić uwagę na różnicę w odpowiedziach, wynikającą z wieku osób badanych przez CBOS. Ankietowani, którzy nie ukończyli 25. roku życia na pytanie „Czy Pana(i) zdaniem, wspólna historia Polaków i Ukraińców – różne wydarzenia z przeszłości raczej łączą czy dzielą oba narody?” odpowiadali w równym stopniu twierdząco, co przecząco. Opinie były podzielone mniej więcej po równo, to jest 40% uważało, że wspólne dzieje w pozytywnym aspekcie scalają dwa kraje, przeciwnego zdania było 39%<sup>35</sup>. Inaczej na ten sam sondaż reagowali obywatele powyżej 55. roku życia, mianowicie aż 68% uważało, że historia jest poważnym źródłem antagonizmów<sup>36</sup>. Badaczka ukraińskiego nacjonalizmu Lucyna Kulińska wprost twierdzi, iż „Kto nie wywodzi się z rodziny dotkniętej tą tragedią, nie miał prawie żadnych szans na uzyskanie rzetelnych informacji na ten temat. (...) Konsekwentne odcinanie kolejnych pokoleń Polaków od wiedzy o tragedii rodaków – Kresowian trwa w Polsce do dziś, a zmiana ustrojowa niestety nie odwróciła tej tendencji”<sup>37</sup>. Co prawda stan wiedzy ulega stopniowej poprawie, jednak nadal w powszechnej świadomości ofiary II wojny światowej, to wyłącznie zamordowani przez Niemców i Rosjan. Stwierdzenie, że dla kierunku polskiej, wschodniej

<sup>31</sup> M. Herrmann, *Trudna pamięć: Wołyń 1943*, Centrum Badań Opinii Społecznej, [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K\\_093\\_13.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_093_13.PDF), s. 5, 09.01.2014.

<sup>32</sup> M. Herrmann, *op. cit.*, s. 5.

<sup>33</sup> Wielu badaczy i komentatorów wskazuje na różne źródła oraz przyczyny, krwawych wydarzeń na Wołyniu i Małopolsce – Wschodniej. Zobacz np. B. Hud, *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Warszawa 2013.

<sup>34</sup> A. B. Szcześniak, W. Z. Szot, *Wojna polska z UPA. Droga do nikąd*, Warszawa 2013.

<sup>35</sup> M. Herrmann, *op. cit.*, s. 5.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>37</sup> L. Kulińska, *Tragiczne wydarzenia polsko-ukraińskie z lat 1939-1947 w świadomości współczesnych Polaków*, w: *Materiały i studia...*, s. 113.

polityki zagranicznej taki stan rzeczy jest korzystny nie jest pozbawione podstaw, gdyż ideologicznym podłożem dla każdej integracji jest odwoływanie się do wspólnoty dziejowej oraz jednakowych wartości będących podwaliną kooperacji. Droga Partnerstwa Wschodniego<sup>38</sup> zakładała pewien poziom jednorodności w kreowaniu potrzeb i celów, toteż aby można było skuteczniej przedłożyć i uzasadnić je opinii publicznej, upowszechniano podobieństwa oraz wspólne zmagania obu narodów, przy równomiernym zbilansowaniu wzajemnych krzywd. O tym jak drażliwe dla pewnej części elit politycznych bywają próby zmiany świadomości i tym samym ewentualne kwestionowanie słuszności stanowisk dyplomatycznych, świadczy przebieg sejmowej debaty z dnia 12 lipca 2013 r., kiedy to miało miejsce głosowanie nad projektami ustaw dotyczących ustanowienia 11 listopada Dniem Pamięci i Męczeństwa Kresowian (w tej sprawie złożono trzy projekty nr 327, 470 i 539) oraz nad nazwaniem zbrodni OUN-UPA ludobójstwem<sup>39</sup>. Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w swoim uzasadnieniu, odrzucającym owe projekty apelował,

„aby przezwyciężyć emocje, aby utrzymać dotychczasowe stanowisko najwybitniejszych historyków, poprzedniego Sejmu, Senatu, kolejnych prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i zagłosować za uchwałą o potępieniu zbrodni wołyńskiej w kształcie pierwotnie zaproponowanym przez Komisję<sup>40</sup>. (...) W moim osądzie jako ministra spraw zagranicznych, to o czym tu mówimy, nie jest kwestią prawdy historycznej, bo historycy w tej sprawie się wypowiedzieli (...). Jeśli zaostryżymy nasze stanowisko, podejmiemy uchwałę o radykalnej formie, to nie pomoże to w uzyskaniu zgody sił politycznych na Ukrainie i może utrudnić perspektywę europejską Ukrainy, która ma epokowe znaczenie (...) Rok 2013 będzie być może w historii Ukrainy, ale także historii stosunków polsko-ukraińskich i historii Europy rokiem podobnym do 1654 i 1920. Być może zdecyduje o geopolitycznej orientacji Ukrainy na wiele dziesiątków lat, być może na pokolenia. Taki będzie skutek przyjęcia lub nieprzyjęcia umowy stowarzyszeniowej pomiędzy Ukrainą a Unią Europejską<sup>41</sup>. Dalej konkludował: „Czy chcemy pomóc Ukraińcom radzić sobie ze swoją historią czy – tak jak oni to będą widzieć nadmiernie przyspieszając ten proces, ich upokorzyć?”<sup>42</sup>.

Zaprezentowane stanowisko traktuję jako przykład emanacji pamięci politycznej, która w pewnym sensie toczy z pamięcią społeczną bój o „rząd dusz”, starając się zaskarbić jak największą przychylność „grupy niepamięci”.

Na ową klasyfikację składają się opinie, sądy, narracje i sposoby interpretowania historii zgodne z wytyczoną w okresie transformacji drogą polityczną.

---

<sup>38</sup> Więcej na temat założeń polsko-szwedzkiego projektu Partnerstwa Wschodniego: M. Mróz, *Między Polską piastowską a jagiellońską. Kontrowersje wokół kierunków realizacji polskiej polityki zagranicznej po akcesji do Unii Europejskiej*, w: *Dyplomacja i bezpieczeństwo. Polska polityka wschodnia*, pod red. M. Mroza, nr 1(1) Wrocław 2013, s. 15-31.

<sup>39</sup> W sprawie uczczenia 70. rocznicy Zbrodni Wołyńskiej i oddania hołdu jej ofiarom, „Kronika sejmowa”, nr 42(767), Warszawa 2013, s. 21-25.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 23-24.

<sup>42</sup> Fragment wystąpienia Radosława Sikorskiego z dnia 12 lipca 2013 r., Sikorski ws. Wołyń. Czy chcemy pomóc Ukraińcom czy ich upokorzyć?, [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14264959,Sikorski\\_ws\\_Wołyńa\\_Czy\\_chcemy\\_pomoc\\_Ukraincom\\_czy.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14264959,Sikorski_ws_Wołyńa_Czy_chcemy_pomoc_Ukraincom_czy.html), 10.01.2014.

Przełom polityczny 1989 r. uwołał z zamknięcia temat represji sowieckich, zwłaszcza zbrodni katyńskiej, toteż stan wiedzy w tym względzie w polskim społeczeństwie znacząco się poszerzył. Nie udało się jednakże pokonać dotąd ogromnych zaniedbań w przekazie społeczeństwu polskiemu prawdy o hekatombie Polaków na Wołyniu i Małopolsce-Wschodniej, spowodowanej zbrodniczą działalnością ukraińskich nacjonalistów. Nie ma zatem w powszechnej świadomości, że naród polski podczas II wojny światowej był ofiarą trzech ludobójstw – niemieckiego, sowieckiego (z czym na ogół obywatel polski już jest obeznany) i ukraińskiego<sup>43</sup>.

Podobnego zdania był żołnierz AK i świadek tamtych wydarzeń:

„Pierwszy rząd III Rzeczypospolitej uznał zbliżenie z nową Ukrainą za główne zadanie polskiej polityki wschodniej. Przyjął też zasadę nieporuszania spraw związanych z wydarzeniami na Kresach Wschodnich z czasów okupacji”<sup>44</sup>.

Analizując przebiegi kolejnych rocznic, uroczystości czy prób upamiętnienia wydarzeń z lat 1918-1947, można dojść do konkluzji, że na szczeblu centralnym obok symbolicznych gestów zawsze występuje element upolitycznienia oraz kontrowersji. Opowiadanie o historii nie może wyjść poza ramy pewnej w góry ustalonej narracji, w której każde zdarzenie powinno umacniać dobrosąsiedzką relację. W praktyce niejednokrotnie bywało wprost przeciwnie, czego koronnym przykładem jest odbudowa i otwarcie Cmentarza Obrońców Lwowa (Orląt Lwowskich)<sup>45</sup>, postawienia pomnika wymordowanym przez *SS-Galizien* w Hucie Pieniackiej<sup>46</sup>, czy przytaczana wyżej uchwała sejmowa traktująca o nazwaniu zbrodni nacjonalistycznych ludobójstwem. Część badaczy, obserwatorów i komentatorów życia publicznego wprost twierdzi, iż taka polityka historyczna nie tylko odbywa się kosztem osób dotkniętych tragedią II wojny światowej, ale wpisuje się nadmiernie w historiografię aprobowaną przez władze Ukrainy.

„Aktualny geopolityczny układ sił w Europie przemawia za tym, że rzeczywistym interesem obu narodów jest uśmierzenie antagonizmów i zarzewia nowych konfliktów narodowościowych. Jednakże sposobem na to nie może być unikanie kwestii spornych, ich przemilczanie czy też 'ukłony' w stosunku do drugiej strony polegające na przeinaczaniu faktów, ale tylko cierpliwe, obustronne i wszechstronne ich opisywanie i wyjaśnianie zgodnie z prawdą, pomimo różnych stanowisk w zakresie ich interpretacji i związanych z tym polemik. Tylko na tej bazie można budować trwałe pozytywne stosunki. Przekonują o tym przykłady dotyczące sposobów uśmierzenia antagonizmów narodowych w Europie Zachodniej”<sup>47</sup>.

Odwołano się również do zjawiska przemilczenia zbrodni OUN-UPA przez rządy III Rzeczypospolitej jako formy kłamstwa:

<sup>43</sup> Ewa Siemaszko wstęp do książki Joanny Wieliczki-Szarkowej, *Wołyni we krwi 1943*, Kraków 2013, s. 5-8.

<sup>44</sup> A. Żupaliński, „Biuletyn informacyjny”, „Kresy II Rzeczypospolitej” nr 12 (236), 2009, s. 2.

<sup>45</sup> Konflikt w wokół cmentarza opisany w: K. Jędraszczyk, *op. cit.*, s. 220-250.

<sup>46</sup> Szerzej o sprawie historii i planów upamiętnienia mieszkańców Huty Pieniackiej „Na Rubieży”, *Czasopismo historyczno-publicystyczne Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów*, nr 103/2009.

<sup>47</sup> M. Malinowski, *Wybrane problemy stosunków polsko-ukraińskich*, Rzeszów 2010, s. 108.



„reprezentatywnym i zarazem drastycznym przykładem takiego historyczno-politycznego przemilczenia jest haniebna uchwała Senatu RP z 30 sierpnia 1990 r. potępiająca tak zwaną operację Wisła. Potępiono w niej legalne w świetle prawa międzynarodowego działania ówczesnych władz Polski, broniących ludności polskiej przed mordami band OUN-UPA, trwającymi nieustannie przez całą II wojnę i dwa lata po jej zakończeniu; działania mającej na celu pozbawienia ich, w rezultacie tej operacji, bazy aprowizacyjnej i wywiadowczej. Senat jednak, nie licząc się z opinią ogromnej większości Polaków, postanowił potępić akcję 'Wisła' (...) Jednocześnie tenże Senat (i senatorowie następných kadencji) całkowicie przemilczał: Po pierwsze, uprzednie, realizowane w klimacie terroru, który pociągnął kilkaset tysięcy ofiar polskich, żydowskich, rosyjskich, oraz ormiańskich, wypędzenie wielu set tysięcy Polaków z ich przeszło siedmiowiekowych siedzib na Kresach. (...) Całkowicie przemilczano we wspomnianej uchwale fakt, że opuszczenie wielowiekowych siedzib przez Polaków często było jedyną szansą na ocalenie życia, ucieczką przed niezwykle okrutną śmiercią z rąk band UON-UPA i *SS-Galizien* (...) Po drugie przemilczano grabież ogromnej ilości dóbr polskiej kultury (miedzy innymi zbiory Ossolineum i zbiory niezliczonych bibliotek prywatnych, szkolnych, klasztornych i uczelnianych) oraz umyślne niszczenie wszelkiej własności wygnanej stamtąd ludności polskiej. Po trzecie i najważniejsze, przemilczano w tej uchwale zgładzenie w niezwykle barbarzyński sposób około 200 tys. Polaków na kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej<sup>48\*</sup>.

Autor powyższych słów zwraca również uwagę na fakt, iż wpisanie Stephana Bandery do panteonu bohaterów narodowych Ukrainy przez prezydenta Wiktora Juszczenkę spotkało się z potępieniem Parlamentu Europejskiego, a nie władz Polski, które nie zabierały głosu w tej sprawie<sup>49</sup>.

Pamięć polityczna, dyplomacji III Rzeczypospolitej oraz bezwarunkowa akceptacja narracji „drugiej strony konfliktu” w dużej mierze przyczyniła się do mobilizacji społecznej tej części populacji, która była bezpośrednio lub pośrednio dotknięta przez ukraińskich nacjonalistów i ich sposób czytania historii. Ponadto dla wielu żyjących świadków i uczestników tamtych dni czekających na zajęcie się owym tematem, rozliczeniem, nazwaniem, upamiętnieniem i potępieniem zbrodni, kierunek polityczny niepodległej Polski był niesłuchanie bolesny<sup>50</sup>. Co więcej w wyniku transformacji ustrojowej na Ukrainie uwolniło się myślenie w kategoriach narodowych, co niektóre skrajne środowiska wykorzystały do nawiązania i upowszechnienia tradycji i ideologii OUN-UPA. Osoby uwikłane w wspieranie zbrodniczych postulatów tych organizacji po długim okresie trwania zimnej wojny, ponownie stały się elementem składowym bieżącej polityki. Za najbardziej alarmujący przykład można uznać pierwszy zlot byłych żołnierzy *SS-Galizien*<sup>51</sup> (hitlerowskiej formacji wchodzącej w skład *Waffen-SS*, składającej się z ukraińskich ochotników), który miał miejsce 14 sierpnia 1993 r.<sup>52</sup> Celem kolejnych zjazdów

<sup>48</sup> B. Paź, *Przemilczenie jako radykalna forma kłamstwa historycznego. Filozoficzna analiza zjawiska przemilczenia w kontekście ludobójstwa na Kresach*, w: *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych*, pod red. B. Paź, Wrocław 2011, s. 141-142.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>50</sup> A. Żupaliński, *op. cit.*, s. 2.

<sup>51</sup> Więcej na temat historii i działalności *SS-Galizien* czytaj w: E. Prus, *SS-Galizien. Patrioci czy zbrodniarze?*, Wrocław 2001; M. Siekierka, *SS-Galizien. Między ideologią nazizmu, ukraińskim nacjonalizmem a zbrodniami*, Wrocław 2012.

<sup>52</sup> M. Wnuk, *Zjazd dywizji SS-Galizien*, „Na Rubieży” nr 5, 1993, s. 5.

i marszy entuzjastów tej formacji było sprzeciw wobec napiętnowania narodowych bohaterów walczących o wolność<sup>53</sup>. Pomijany i zapomniany wątek zmagania, walk oraz cierpienia Kresowian zaowocował powstaniem wielu środowisk, organizacji, stowarzyszeń, fundacji i klubów działających na rzecz batalii z narodową amnezją. W przyjętej w niniejszym tekście klasyfikacji pamięci ten rodzaj oddolnej inicjatywy społecznej, mających za zadanie uhonorowanie, upamiętnienie i przypomnienie o wydarzeniach z Wołynia i Małopolski – Wschodniej nazywany jest pamięcią społeczną. W materiałach edukacyjnych Instytutu Pamięci Narodowej wydanych z okazji 70. rocznicy ludobójstwa na Wołyniu, całość opracowania zaczyna się od słów:

„Pamięć jest najcenniejszym wyrazem hołdu dla ofiar. Nie sposób jednak zachować pamięć o ofiarach, gdy brak jest wiedzy o wydarzeniach, gdy brak jest możliwości właściwej oceny tego, co się stało. Bez wiedzy wszystkich pomniki, nawet najokazalsze, są tylko martwymi dziełami sztuki”<sup>54</sup>.

W polskiej tradycji kulturowo-religijnej czczenie zmarłych jest silnie zakorzenionym zwyczajem, toteż brak potępienia działalności OUN-UPA za strony władz centralnych, był poniekąd tożsamy z odmową kultuwowania i opłakiwania losów rodaków. Zmiana świadomości, zarówno ogółu społeczeństwa, jak i elit politycznych oraz dbanie o spuściznę i tradycję dawnych województw II RP to główne założenia i wyzwania dla powstałych po 1989 r. organizacji, stowarzyszeń i inicjatyw społecznych, takich jak: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia, Towarzystwo Przyjaciół Wilna i Grodna, Polskie Oddziały Samoobrony Kresów Południowo-Wschodnich, Okręg Wileński Armii Krajowej, Okręg Nowogrodzki Armii Krajowej, Okręg Poleski Armii Krajowej, 27 Wołyńska Dywizja Armii Krajowej, Obszar III Lwowskiej Armii Krajowej, Okręg Wileńskiej Armii Krajowej, Okręg Nowogrodzki Armii Krajowej, Okręg Poleski Armii Krajowej, Stowarzyszenie Huta Pieniacka, Stowarzyszenie Podkamień i Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów. Podobnych przedsięwzięć można by wymienić więcej, jednak do zarysowania obrazu działalności stowarzyszeń obywatelskich posłużę się wybranymi projektami i koncepcjami ostatniego z zaprezentowanych podmiotów.

Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (SU-OZUN) z siedzibą we Wrocławiu swoją działalność rozpoczęło w 1990 r. początkowo jako Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Ukraińskich Nacjonalistów – „Misja Pojednania i Pokuty”. Do przekształcenia instytucjonalno-prawnego doszło w 1992 r., od tego czasu zaczęto również wydawać „Na Rubieży”. Czasopismo Historyczno-Publicystyczne Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów<sup>55</sup>. W pierwszym numerze tego kwartalnika zamieszczono informację o celach jego powstania:

<sup>53</sup> *Marsz pogrobowców 14 Dywizji SS-Galizien*, „Na Rubieży” nr 115, 2011, s. 2.

<sup>54</sup> A. Zawistowski, *By pamiętać trzeba wiedzieć*, Zbrodnia wołyńska. Historia i pamięć. Materiały edukacyjne, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2013, s. 5.

<sup>55</sup> Historia powstania stowarzyszenia SUOZUN, dostępna na: <http://www.stowarzyszenieuozun.wroclaw.pl/statut.htm> [12.01.2014].

„Tematyka historyczna wschodnich obszarów II RP, mimo swej doniosłości i złożoności, nie została jeszcze ukazana w publikacjach w sposób prawdziwy i wyczerpując (...) Brak reakcji ze strony naszych czynników państwowych i placówek naukowych na te przejawy propagandowej agresji może prowadzić do utrwalenia się w opinii światowej błędnych, a dla Polski niekorzystnych ocen stosunków wewnętrznych w Polsce przed wojną, w czasie i po II wojnie światowej. (...) Historię tworzą ludzie; im też przysługuje prawo do jej opisania. Członkami SUOZUN są ludzie, którzy w ciągu swego, często długiego życia doświadczyli skutków nawałnicy tragicznych zdarzeń, jaka przetoczyła się przez nasze Kresy Wschodnie<sup>56</sup>”.

Dzięki działalności osób zrzeszonych w SUOZUN udało się stworzyć bazę danych, obrazującą skalę mordów i zbrodni popełnionych przez OUN-UPA, ukraińską policję oraz *SS-Galizien*. Archiwum stowarzyszenia jest największym niepaństwowym zbiorem relacji świadków, zdjęć, pamiętników, zeznań i dokumentów. Dzięki nim możliwe było otwarcie wielu śledztw przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz przez Instytut Pamięci Narodowej, z którymi władze SUOZUN ściśle współpracują. Z bogactw magazynowanych źródeł czerpie wiele instytucji naukowych i opiniotwórczych (przykładem pracy zrealizowanej dzięki materiałom z SUOZUN jest film dokumentalny TVP Wrocław *Kresy, opowieść o zagładzie*<sup>57</sup>). Inspiracją do podjęcia tej działalności była chęć ocalenia pamięci i oddania należnego poważania, tym, którzy zginęli na Kresach. W statucie stwierdzono, że misją stowarzyszenia jest.

„Upamiętnienie wszelkimi dostępnymi środkami ofiary nienawiści ukraińskich nacjonalistów, w szczególności ofiar ludobójczych zbrodni (...) Ocalenie od zapomnienia prawdy o rozmiarach popełnionych zbrodni i stosowanych metod eksterminacji. Przyczynienie się do upowszechnienia wiedzy o ideologicznych korzeniach ukraińskiego nacjonalizmu, jego związkach z hitleryzmem oraz o rodowodzie OUN-UPA. Przeciwdziałanie wrogiej propagandzie przeciwko narodowi Polskiemu w kraju i poza jego granicami. (...) Wskazywanie winnych popełnionych zbrodni i zawiadomianie organów powołanych do ścigania zbrodniarzy. Udzielanie pomocy poszkodowanym w dochodzeniu swoich praw(...)”<sup>58</sup>.

Efekty pracy są upubliczniane poprzez organ prasowy „Na Rubieży” oraz za pośrednictwem wydawanych książek, opracowań i albumów. Walka o pamięć nie odbywa się jedynie na płaszczyźnie publicystycznej, ale i poprzez apele, skargi, wnioski, projekty, konferencje i uroczystości. Wskutek porozumienia z władzami miasta Wrocławia w 1999 r. doszło do odsłonięcia Pomnika-Mauzoleum poświęconego wszystkim zamordowanym w latach 1939-1947 przez OUN-UPA. W jego krypcie umieszczone zastały urny z ziemią z ponad 2000 miejscowości dawnych województw II Rzeczypospolitej, w części czołowej widnieją herby miast wojewódzkich: Łucka, Tarnopola, Stanisławowa i Lwowa oraz napis „Jeśli zapomnę o nich Ty Boże zapomnij o mnie<sup>59</sup>”. Zarząd SUOZUN argumentował pomysł wzniesienia monumentu tymi słowami:

„Pomnik przypomina wydarzenia, których nie można wymazać z historii stosunków polsko-ukraińskich. Wyraźnie wskazuje faszystów ukraińskich jako odpowiedzialnych za dokonanie

<sup>56</sup> *Od redakcji*, „Na Rubieży”, nr 1, 1992, s. 1-2.

<sup>57</sup> *Kresy, opowieść o zagładzie*, reż. M. Brandke, film dokumentalny, TVP Wrocław, 2013.

<sup>58</sup> Cele statutowe SUOZUN. Zobacz: Cele działania i statut SUOZUN. Historia powstania stowarzyszenia, dostęp: <http://www.stowarzyszenieuozun.wroclaw.pl/statut.htm> [30.05.2013].

<sup>59</sup> S. Siekierka, H. Komański, *Przewodnik. Pomniki, tablice pamięci i mogiły na terenie Polski ofiar ludobójstwa dokonanej na Polakach przez OUN i tzw. UPA 1939-1947*, Wrocław 2007, s. 8-9.

ludobójstwa. Faszyci ci z pod znaku OUN-UPA sprowadzili też ogrom nieszczęść na naród ukraiński. To też na fundamencie tej prawdy trzeba budować dobrosąsiedzkie stosunki Polski z Ukrainą i przyjaźń ludzi obu narodów, bo tylko prawda zbliża narody. Pomnik ma służyć tej prawdzie”<sup>60</sup>

Kolejnym wartym uwagi wkładem w kulturę materialną było odrestaurowanie kaplicy rodu Rehdigerów auf Striesa w Kościele Garnizonowym Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety we Wrocławiu i przeznaczenie jej na Kaplicę Kresowian pw. św. Andrzeja Boboli. Uroczyste otwarcie miało miejsce w 2011 r., po ukończeniu prac konserwatorskich na witrażu został przedstawiony patron św. Andrzej Bobola oraz herby województw: lwowskiego, wileńskiego, łuckiego i tarnopolskiego<sup>61</sup>.

„Kaplica ta jest miejscem upamiętnienia osób zamordowany na Kresach Wschodnich w czasie II wojny światowej oraz po wojnie. Jako symbole w Kaplicy są zamieszczone tablice organizacji kresowych i kombatanckich, kontynuujące tradycję, kulturę i pamięć o walkach na Kresach Wschodnich”<sup>62</sup>.

Prócz działalności ukierunkowanej na symboliczne nośniki pamięci, istotnym aspektem funkcjonowania i aktywności członków stowarzyszenia jest dążenia do zmiany świadomości oraz poziomu wiedzy w społeczeństwie. Za koronny przykład może posłużyć projekt zrealizowany pod mecenatem marszałka województwa dolnośląskiego „Żywa lekcja historii – debata publiczna”. SUOZUN – w związku z podpisaną dnia 15 lutego 2012 r. umową z Sejmikiem Województwa Dolnośląskiego i porozumienia z Dolnośląskim Kuratorem Oświaty – zwróciło się do dyrektorów szkół ponadpodstawowych z prośbą o przeprowadzenie dwugodzinnych zajęć z tematyki kultury i historii Kresów Wschodnich II RP<sup>63</sup>.

„Naszym zadaniem było przeprowadzenie prelekcji edukacyjnych w szkołach i na spotkaniach z mieszkańcami Województwa Dolnośląskiego. Wykładowcami byli znawcy tematyki Kresowej zrzeszeni w Stowarzyszeniu oraz kombatancki – żywi świadkowie historii. Temu przedsięwzięciu towarzyszyła wystawa o kulturze i tradycji Kresowej, pozycje książkowe o charakterze wspomnień, fotografie, wiersze i pieśni. (...) omawialiśmy tradycję i dziedzictwo kulturowe ludności przeniesionej z Kresów Wschodnich II RP na teren naszego województwa. Pozwoliło to zapoznać mieszkańców Dolnego Śląska ze spuścizną swoich przodków, o której tak mało dziś się mówi. Przez lata trwania PRL-u, władza bowiem starannie i konsekwentnie niszczyła kresową tożsamość i nic w tym dziwnego, bo ideologicznie była ona dla komunistów pamięcią o 'pańskiej Polsce'. Dowodem na to, że Polakom urodzonym w II RP na terenach okupowanych przez ZSRR wpisywano w dowodach osobistych, że urodził się w Związku Radzieckim. Czy mogło być bardziej upokarzające zaprzeczenie tożsamości Polaka?”<sup>64</sup>.

Z punktu widzenia prawno-administracyjnego sukcesem było przyjęcie terminu „ludobójstwo” przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego w uchwale w sprawie „uczczenia ofiar ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA w latach 1939-1947 na Polakach zamieszkujących tereny województw wołyńskiego i Małopolski Wschod-

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>61</sup> Przewodnik. Kaplica Kresowian św. Andrzeja Boboli, dawna Kaplica Rehdigerów auf Striesa w Kościele Garnizonowym Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety we Wrocławiu przy ulicy św. Elżbiety 1/1, Wrocław 2011.

<sup>62</sup> *Dlaczego Polacy z Kresów Wschodnich są na ziemiach zachodnich*, „Na Rubieży” nr 118/2011, s. 4.

<sup>63</sup> S. Siekierka, T. Drop, *Album żywej lekcji historii*, Wrocław 2012, s. 4.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 4-5.

niej Rzeczypospolitej Polskiej”, w dniu 23 maja 2013 r., z okazji zbliżających się obchodów 70. rocznicy tego wydarzenia organizowanych przez SUOZUN<sup>65</sup>. Punktem wieniącym uroczystości była konferencja naukowo-historyczna, która miała miejsce 5 lipca 2013 r. w Auli Fakultetu Papieskiego na placu Katedralnym we Wrocławiu, organizowana przez stowarzyszenie oraz Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu<sup>66</sup>. Głoszone referaty dopełniała wystawa dotycząca „ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich II RP 1939-1947”. Ekspozycja składała się z 59 plansz, na których widniały zdjęcia osób zamordowanych, zniszczonych kościołów rzymskokatolickich oraz tabele ilustrujące liczbę unicestwionych w poszczególnych miejscowościach. Zebrane materiały niezbędne do stworzenia ekspozycji pochodziły z archiwum SUOZUN. „Celem wystawy jest ocalenie od zapomnienia prawdy o rozmiarach popełnionych zbrodni przez OUN-UPA i stosowanych metod eksterminacji, o czym świadczą eksponowane zdjęcia”<sup>67</sup>. Wymienione i zilustrowane przykłady aktywności obywatelskiej ukierunkowanej na czczenie pamięci stanowią jedynie przykład inicjatyw podejmowanych przez osoby i instytucje pozarządowe, które uważają, że władze III Rzeczypospolitej nie poświęcają dostatecznej uwagi problemom związanym z historią Kresów oraz przedkładają wolę ścisłej współpracy z Ukrainą nad potrzeby społeczne. Warto dodać, iż do 2007 r. dzięki różnym inicjatywom na terenie całego kraju powstało 291 pomników, tablic i monumentów poświęconych zmaganiom Polaków z ukraińskimi nacjonalistami<sup>68</sup>. Sposób, w jaki dwie pamięci: polityczna i społeczna egzystują we wspólnocie i świadomości narodowej, ukazywały stołeczne obchody 70. rocznicy rzezi na Wołyniu w 2013 r. W dniu 11 lipca równoległe z oficjalnymi państwowymi uroczystościami na Skwerze Wołyńskim z udziałem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, odbywały się alternatywne obchody oddające hołd ofiarom lat 1939-1947 organizowane przez Ogólnopolski Komitet Obchodów 70. Rocznicy Ludobójstwa na Kresach Wschodnich<sup>69</sup>. Wspólna przeszłość jest największą „kością niezgody” pomiędzy Polską a Ukrainą, ale również wewnętrzną kwestią sporną w obrębie obu tych społeczeństw, pragnących budować swoją narodową tożsamość. Nie ulega wątpliwości, że temat związany z pamięcią o minionych pokoleniach będzie stale obecny przy próbie wypracowywania konsensusu.

MICHAŁ SIEKIERKA  
Wrocław

**Mgr Michał Siekierka**, Wydział Nauk Społecznych, Zakład Badań Niemcoznawczych, Uniwersytet Wrocławski (siekierka.druk@gmail.com)

**Słowa kluczowe:** pamięć, społeczeństwo, polityka, świadomość, historia, Polska, Ukraina

**Keywords:** memory, society, policy, awareness, history, Poland, Ukraine

<sup>65</sup> Uchwała nr XXXVII/1107/13 Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, 23 maja 2013.

<sup>66</sup> Konferencja naukowo-historyczna na temat ludobójstwa dokonanego na obywatelach polskich przez OUN-UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w Auli Fakultetu Papieskiego na placu Katedralnym we Wrocławiu 5 lipca 2013 r., „Na Rubieży” nr 129/2013, s. 18.

<sup>67</sup> S. Siekierka, H. Komański, C. Filipowski, *Katalog wystawy ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich II RP 1939-1947*, Wrocław 2008.

<sup>68</sup> S. Siekierka, H. Komański, *Przewodnik...*, s. 6.

<sup>69</sup> M. Walaszczyk, *Żywa pamięć o Krwawej Niedzieli*, „Nasz Dziennik” nr 160, 11.07.2013, s. 5.

## ABSTRACT

*A common past is the greatest "bone of contention" between Poland and Ukraine, being also an internal divisive issue in the societies of both countries. This pertains especially to the interpretation of events in the years 1939-1947, their evaluation and impact on current politics. The main thesis of the article is to show that in the case of Polish-Ukrainian relations after 1991 three types of memory are to be considered: political, social and oblivion. The first of them is linked to the historical and symbolic policy pursued by the organs of administration of the Republic of Poland. Due to a pro-Ukrainian trend in Poland's foreign policy, many debatable points which had been "frozen" during the Cold War are belittled or said to be a closed past. Social memory is a bottom-up attempt to reconstruct national awareness and traditions disrupted by the Soviet Union. This process includes endeavors to preserve the memory of Poles murdered by the Ukrainian nationalists grouped in the Organization of Ukrainian Nationalists-Ukrainian Insurgent Army (OUN-UPA). Those two different narrations compete for this part of the Polish society which lacks knowledge on Polish-Ukrainian history or is undecided in its opinion on the subject.*

### OD KÖNIGSBERGA DO KALININGRADU NAZWY MIAST JAKO MIEJSCA PAMIĘCI

Koniec II wojny światowej oraz decyzje podjęte na konferencjach pokojowych w Jałcie i Poczdamie przyniosły istotne zmiany na mapie politycznej Europy. Rok 1945 stanowił cezurę w historii Prus Wschodnich. Na mocy postanowień konferencji poczdamskiej terytorium niemieckiej prowincji podzielone zostało między Polskę i Związek Radziecki. Zmianom terytorialnym i nowemu przebiegowi granic państwowych towarzyszyły przymusowe migracje na niespotykaną wcześniej skalę. Z północnej części byłych Prus Wschodnich, która przypadła Związkowi Radzieckiemu, do 1948 r. wysiedlono prawie całą ludność niemiecką<sup>1</sup>. Jej miejsce zajęli osadnicy z ZSRR, głównie Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy z terenów najpoważniej dotkniętych działaniami wojennymi<sup>2</sup>. Podobnie jak w przypadku ziem przyłączonych po wojnie do Polski, napływowi mieszkańcy zostali wyrwani ze swoich lokalnych ojczyzn i zasiedlili przestrzeń opuszczoną przez Niemców. Przestrzeń ta przez wieki kształtowana była przez inną grupę narodowościową i etniczną, odmienną także pod względem wyznaniowym. Radzieccy obywatele przybywający na terytorium byłych Prus Wschodnich skonfrontowani zostali z obcym dziedzictwem kulturowym, z którymi musieli się zmierzyć.

<sup>1</sup> Chociaż oficjalnie ostatni transport z niemieckimi przesiedleńcami opuścił Kaliningrad 21 października 1948 r., to w obwodzie pozostało wówczas jeszcze ponad półtora tysiąca Niemców, których nie udało się na czas znaleźć lub nie można ich było szybko zastąpić w miejscu pracy. Według Bernharda Fische i Mariny Klemieszewej, ostatnie 193 osoby opuściły teren obwodu kaliningradzkiego dopiero w maju 1951 r. B. Fisch, M. Klemieszewa, *Zum Schicksal der Deutschen in Königsberg 1945-1948 (im Spiegel bisher unbekannter russischer Quellen)*. „Zeitschrift für Ostmitteleuropa Forschung” 1995, H. 3, s. 399, za: *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód kaliningradzki, Warmia i Mazury*, A. Sakson, Poznań 2011, s. 178.

<sup>2</sup> Zasiedlenie terenów obwodu kaliningradzkiego po wojnie przebiegało w kilku etapach. Pierwszymi mieszkańcami stali się zdemobilizowani żołnierze radzieckiej armii i floty. Kolejne strumienie przesiedleńców stanowili specjaliści z różnych regionów ZSRR, których zadaniem było uruchomienie zakładów przemysłowych, nauczyciele, robotnicy i chłopcy. Zob. więcej: O. Stiepanowa, *Zasiedlenie obwodu kaliningradzkiego w pierwszych latach po II wojnie światowej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” nr 2 (212)/1996, s. 193-194.

Celem artykułu jest analiza zmian nazw miejscowości, które przeprowadzono na terenach byłych Prus Wschodnich, włączonych do ZSRR oraz prześledzenie współczesnego dyskursu dotyczącego nazwy stolicy obwodu – Kaliningradu. Zmiany nazewnictwa miejscowości, a także ulic, placów i innych obiektów fizjograficznych traktuję jako istotny element w procesie osvajania nowej przestrzeni przez migrantów. Uznaję nazwy za symbole obecne w przestrzeni kulturowej danego regionu. Przestrzeń ta stanowi ramy, w których „tworzymy i wyrażamy nasze percepcje i postawy wobec przeszłości, a poprzez nie wytwarzamy ogólny sens tego, kim jesteśmy”<sup>3</sup>. Nie ulega wątpliwości, że tożsamość kształtowana jest nie tylko w relacji z innymi ludźmi, ale także z terytorium, „które w społecznościach postmigracyjnych często staje się przestrzenią symboliczną i szczególnie istotnym składnikiem modelu świata”<sup>4</sup>.

Zmiany nazewnictwa są także jednym z narzędzi symbolicznej legitymizacji włączenia nowych ziem do danego państwa i obiektywizacji zmian. Władze dążą do wyeliminowania symboli poprzedniego ustroju i związanych z nimi kodów kulturowych na podporządkowanym sobie terytorium i zastąpienia ich symbolami własnej kultury. Przykład obwodu kaliningradzkiego nie stanowi pod tym względem wyjątku. Podobne działania prowadzane były także na innych obszarach zmieniających przynależność państwową – w tym kontekście można przypomnieć chociażby germanizację polskich terytoriów włączonych do Prus podczas rozbiorów, polonizację Warmii i Mazur po II wojnie światowej, czy lituanizację Wileńszczyzny<sup>5</sup>. Z jednej strony za takimi działaniami stoją względy natury praktycznej, zwłaszcza gdy zmiany dotyczą nazewnictwa utrwalonego w języku obcym dla nowych mieszkańców. Z drugiej strony zmiany te mają wymiar symboliczny, gdyż „symbole ucieleśniają ludzkie uczucia, postawy i przekonania; tworzeniu nowych symboli towarzyszy zapomnienie, usuwanie, a nawet niszczenie istniejących symboli. Zwłaszcza, gdy dawne symbole nie są w zgodzie z uczuciami i przekonaniami zbiorowości rządzących”<sup>6</sup>. O takiej sytuacji można z pewnością mówić w odniesieniu do procesów zachodzących na terenie obwodu kaliningradzkiego. Mimo że symboliczne znaczenie nazw miejscowości na terenie obwodu kaliningradzkiego pozostanie głównym przedmiotem tekstu, będę się starała przywrócić się także pozostałym funkcjom pełnionym przez kaliningradzkie toponimy: informacyjno-orientacyjnej, prestiżowej, marketingowej i identyfikacyjnej<sup>7</sup>.

Wiele miejsca w artykule poświęcono przeszłości, należy jednak zastrzec, że nie ma on charakteru historiograficznego. Powstał z wykorzystaniem socjologicznych i antropologicznych metod zbierania oraz analizy danych, chociaż często odwołano się do źródeł, którymi zwykli posługiwać się historycy. Pierwsza część opiera się przede wszystkim na analizie źródeł zastanych. Zgodnie z założeniami socjologii

<sup>3</sup> S. Kaprański, *Przestrzeń, pamięć, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, w: *Pamięć – przeszłość – tożsamość*, S. Kaprański (red.), Warszawa 2010, s. 27.

<sup>4</sup> B. Bossak-Herbst, *Antropopolis. Współczesny Gdańsk w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2009, s. 17.

<sup>5</sup> J. Poniedziałek, *Postmigracyjne tworzenie tożsamości regionalnej: studium współczesnej warmińskomazurskości*, Toruń 2011, s. 208.

<sup>6</sup> A. Wallis, *Socjologia wielkiego miasta*, Warszawa 1967, s. 71.

<sup>7</sup> Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska wyróżnia wymienione funkcje w odniesieniu do nazw ulic miejskich. Wskazane przez badaczkę kategorie w tym tekście wykorzystuję do analizy nazw samych miejscowości. E. Kaltenberg-Kwiatkowska, *Nazwy ulic – między znakiem i symbolem, Przypadek Czech i Polski*, w: *Szata informacyjna miasta*, B. Jałowicki, W. Łukowski (red.), Warszawa 2008, s. 148-150.

i antropologii historycznej uznano, że pamięć zbiorowa i tożsamość są zjawiskami procesualnymi, zawsze uwarunkowanymi określonym kontekstem czasowym, przestrzennym i kulturowym. Podzielany społecznie obraz przeszłości kształtowany jest w ramach warunków, które wytworzone zostały przez inne podmioty społeczne wcześniej<sup>8</sup>. Z tego powodu dla zrozumienia procesów zachodzących obecnie w obwodzie kaliningradzkim istotne jest prześledzenie, jak pamięć zbiorowa i tożsamość kształtowane były na tym terenie począwszy od 1945 r. Druga część tekstu poświęcona jest przede wszystkim analizie materiału empirycznego z badań terenowych prowadzonych w obwodzie od 2009 do 2013 r. Badania obejmowały pięć wyjazdów badawczych o długości od dwóch tygodni do półtora miesiąca. Źródło wiedzy stanowią przede wszystkim wywiady pogłębione z przedstawicielami dwu pokoleń mieszkańców Kaliningradu – studentami oraz osobami starszymi, których znaczna część życia przypadła na okres istnienia Związku Radzieckiego. Wśród rozmówców znalazły się prawie wyłącznie osoby deklarujące się jako etniczni Rosjanie oraz takie, które mieszkały w Kaliningradzie od narodzin (w przypadku młodszego pokolenia) lub od wczesnej młodości (w przypadku większości osób należących do starszego pokolenia). W badaniach wykorzystana została metoda wywiadu intensywnego. Główną zaletę tego narzędzia badawczego stanowi możliwość uzyskania pogłębionej interpretacji doświadczeń od każdego z badanych, poznanie ich przemyśleń, znaczeń przypisywanym przez nich określonym symbolom, sposobów interpretowania rzeczywistości oraz pogłębienie refleksji na interesujące badacza tematy<sup>9</sup>. W przypadku rozmów z przedstawicielami starszego pokolenia rozmowa niejednokrotnie zbliżała się formuły wywiadu narracyjno-biograficznego<sup>10</sup>. Oprócz 64 nagranych na dyktafon wywiadów oraz wielu rozmów nieformalnych, materiał badawczy stanowią także wypowiedzi na forach internetowych, portalach społecznościowych oraz teksty opublikowane w mediach elektronicznych.

#### NAZWY MIEJSCOWOŚCI JAKO MIEJSCA PAMIĘCI

Rosnące zainteresowanie uczonych różnych dyscyplin nośnikami i miejscami pamięci oraz ich rolą w kształtowaniu i umacnianiu tożsamości zbiorowych paradoksalnie wiązać można z artykułowaną coraz wyraźniej w literaturze przedmiotu tezą o kryzysie pamięci, czy wręcz amnezji społeczeństw<sup>11</sup>. Wskazuje ona na zerwanie „długiego trwania”, rozpad społeczności, w których pamięć przekazywana była międzypokoleniowo, przede wszystkim na drodze bezpośrednich interakcji między członkami grupy. Obecnie – jak wskazują badacze – pamięć staje się fragmentaryczna, powierzchowna, zanika jej normatywna funkcja<sup>12</sup>. Miejsce natu-

<sup>8</sup> J. Poniedziałek, *op. cit.*, s. 97-98.

<sup>9</sup> Por. C. Charmaz, *Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa 2009, s. 39-40.

<sup>10</sup> Por. K. Kaźmierska, *Wywiad narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, w: *Biografia a tożsamość narodowa*, M. Czyżewski, A. Piotrowski, A. Rokuszewska-Pawełek (red.), Łódź 1995, s. 35-44; F. Schuetze, *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 1, s. 11-50.

<sup>11</sup> Np. P. Nora, *Czas pamięci*, „Respublica Nowa” nr 7/2001; W. Benjamin, *Aniół historii*, Poznań 1996.

<sup>12</sup> B. Korzeniewski, *Transformacja pamięci. Przewartościowania w pamięci przeszłości a wybrane aspekty funkcjonowania dyskursu publicznego o przeszłości w Polsce po 1989*, Poznań 2010.



ralnej pamięci opartej na przekazie *face to face* zajmują różne formy upamiętniania. Badanie miejsc pamięci stanowi niejako odpowiedź na te tendencje, oznacza konieczność zwrócenia się ku przestrzeni symboliczno-kulturowej, w której dokonuje się uobecnienie symboli stanowiących odniesienie dla pamięci i tożsamości zbiorowej.

W tym kontekście nazwy miejscowości można postrzegać – posługując się kategorią Jana Assmanna – jako „stabilne upostaciowania o językowym i niejęzykowym charakterze”<sup>13</sup>, które podtrzymującą pamięć zbiorową i tożsamość. Innymi słowy, nazwy miejscowości są trwale zobiektywizowanymi nośnikami pewnych znaczeń. Aby mogły one pełnić funkcje nośników pamięci o przeszłości, niezbędnie jest powszechne odczytywanie ich znaczeń przez członków danej zbiorowości. Przypisywanie i odczytywanie sensów nazw jest procesem, w którym uczestniczą w nim różni aktorzy społeczni. Dzieje się to z reguły w złożonym i skomplikowanym kontekście budowy wspólnot pamięci. W wyniku takiego procesu nazwy miejscowości można postrzegać jako coś więcej niż tylko określenia używane do oznaczenia miejsc; stają się one sposobem na symboliczne naznaczenie przestrzeni, wyrażenie systemu wartości, pamięci o postaciach i wydarzeniach ważnych z punktu widzenia grupy.

Narzuca się tutaj termin „miejsc pamięci” wprowadzony przez Pierre’a Norę w dziele *Les lieux de mémoire* (1985-1992). Andrzej Szpociński interpretując koncepcję francuskiego historyka wskazuje, że wykracza ona daleko poza potoczne rozumienie słowa „miejsce”. Otóż miejsca pamięci to nie tylko „(...) miejsca, w dokładnym znaczeniu tego słowa, gdzie pewne wspólnoty – jakie by one nie były – naród, rodzina, grupa etniczna, partia przechowują swoje pamiątki (*souvenirs*) lub uznają je za niezbywalną część swojej osobowości, ale także inne zjawiska natury materialnej oraz niematerialnej, m.in. wydarzenia i postaci (zarówno realne, jak i mityczne), budynki, pomniki, dzieła sztuki, idee, instytucje”<sup>14</sup>. Tak rozumiane miejsca pamięci, do których zaliczać się mogą także nazwy miejscowości, stanowią punkty krystalizujące zbiorowe imaginarium<sup>15</sup>.

Nie można także zapominać, że mimo stałości przypisywanej zobiektywizowanemu nośnikom pamięci jakimi mogą stać się nazwy miast, podlegają one nieustannym zmianom. Są to bowiem „długotrwałe, konstytutywne dla wielu pokoleń punkty krystalizacyjne pamięci zbiorowej i tożsamości, które stanowią część społecznych, kulturowych i politycznych zwyczajów, zmieniają się w zależności od tego, jak zmienia się ich postrzeganie, przyswajanie, używanie i transponowanie”<sup>16</sup>. Miejsca pamięci zakorzenione są w procesie społecznym, w którym obraz przeszłości przeobraża się i nieustannie zmienia.

Analizując procesy związane z przemianami wyobrażeń o przeszłości na obszarze byłych Prus Wschodnich, czy wręcz całej Europy Środkowo-Wschodniej

<sup>13</sup> J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis: Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*, München 1999, s. 52, za: *Kategoria pamięci i historiografia dziejów najnowszych*, K. Wóycicki, „Orbis Linguarum” nr 35/2009, s. 481.

<sup>14</sup> A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” nr 4/2008, s. 18.

<sup>15</sup> Deutsch-polnische Erinnerungsorte. Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Reader dla Autorów i Autorów artykułów nt. polsko-niemieckich miejsc pamięci[online], s. 12, Warszawa 2008, [http://www.cbh.pan.pl/images/stories/pliki/pdf/PNMP/2009-10\\_16—Reader\\_PL\\_online.pdf](http://www.cbh.pan.pl/images/stories/pliki/pdf/PNMP/2009-10_16—Reader_PL_online.pdf), dostęp: 20.05.2014.

<sup>16</sup> E. François, H. Schulze, *Einleitung*, w: *Deutsche Erinnerungsorte*, E. François, H. Schulze (red.), München 2001, s. 17.

warto odnieść się do badań Moritza Csáky'ego. Austriacki historyk i kulturoznawca proponuje odejście od modelu narodowych miejsc pamięci i ich jednoznaczności. Postuluje analizowanie miejsc pamięci powstałych w wyniku nawarstwiania się wpływów różnych kultur. Odwołując się do jego rozważań, Robert Traba stwierdza, że w studiach nad miejscami pamięci „ważne są nie tylko elementy i kody 'zgromadzone' w konkretnym 'miejscu pamięci', nie tylko ich wspomniana już wieloznaczność, lecz dodatkowo również ich translokalna i transnarodowa proveniencja”<sup>17</sup>. Powyższy punkt widzenia przyjmuję także w tym tekście, bowiem terytorium byłych Prus Wschodnich, w tym obszar dzisiejszego obwodu kaliningradzkiego, zaliczyć można do pograniczy kulturowych, a piętno na przestrzeni kulturowej tego regionu odcisnęły różne grupy narodowe, etniczne i wyznaniowe.

Koncepcja miejsc pamięci związana jest bezpośrednio z różnego rodzaju praktykami upamiętniającymi o symbolicznym charakterze. Zdaniem Paula Connerton'a społeczeństwa pamiętają właśnie za ich pośrednictwem<sup>18</sup>. Praktyki nazewnictwa miejscowości uznają za szczególny rodzaj praktyk symbolicznych. Za Elżbietą Hałas przyjmuję, że pełnią one szczególną funkcję mnemoniczną wynikającą z tego, że są „podstawą niezliczonej liczby praktyk pisania i czytania z użyciem tych nazw w procesie komunikowania nadawców i adresatów”<sup>19</sup>. Warto zauważyć, że nazwy miejscowości to symbole o dwojakim charakterze. Po pierwsze, są symbolami referencyjnymi, a więc odsyłają do obiektywnych elementów przestrzeni, odnoszą się do rzeczywistości pozajęzykowej. Pełnią w ten sposób funkcję informacyjną, umożliwiają orientację w terenie. Po drugie, nazwy miast stanowią symbole kondensujące, wywołujące emocje: strach, pokrzepienie, poczucie obcości lub swojskości. Nazwy miejscowości pełnią także funkcje komemoracyjne, zwłaszcza, gdy odwołują się do minionych wydarzeń, realnych lub mitycznych postaci, czy szeroko rozumianej kultury<sup>20</sup>. Omawiane w tym tekście zmiany, kształtowane w dużym stopniu przez komunistyczny aparat państwowy, stanowią element polityki symbolicznej jako „rywalizacja o prawomocność określonego kodu symbolicznego i interpretacji znaczeń w procesie komunikowania”<sup>21</sup>.

#### SOWIETYZACJA NAZEWNICTWA

Nazewnictwo miejscowości na terenie dzisiejszego obwodu kaliningradzkiego było przedmiotem dyskusji jeszcze w czasach przynależności tego obszaru do państwa niemieckiego. Mimo zarządzenia z 1823 r. zezwalającego na nadawanie nowym osadom na terenie Prus Wschodnich wyłącznie niemiecko brzmiących nazw oraz tzw. chrztów hitlerowskich z 1938 r., których celem było wprowadzenie

<sup>17</sup> R. Traba, *Spoleczne ramy czytania historii*, w: *Historia – przestrzeń dialogu*, R. Traba, Warszawa 2006, s. 60-61.

<sup>18</sup> P. Connerton, *How Societies Remember*, Cambridge 1989.

<sup>19</sup> E. Hałas w tekście *Polityka symboliczna i pamięć zbiorowa. Zmiany nazw ulic po komunizmie* dokonuje analizy zmian nazw ulic po 1989 r. w Polsce; E. Hałas, *Polityka symboliczna i pamięć zbiorowa. Zmiany nazw ulic po komunizmie*, w: *Zmiana czy stagnacja? Społeczeństwo polskie po czterech latach transformacji*, M. Marody (red.), Warszawa 2004, s. 130.

<sup>20</sup> M. Edelman, *The Symbolic Uses of Politics*, Urbana 1985, s. 6-7.

<sup>21</sup> E. Hałas, *op. cit.*, s. 128.

nazewnictwa związanego wyłącznie z niemiecką kulturą, w toponimach na tym obszarze zachowały się ślady osadnictwa nie tylko germańskiego, ale także bałtyckiego (pruskiego, litewskiego i jaćwieskiego) oraz słowiańskiego. Charakterystyczne dla Prus Wschodnich nazwy miejscowości kończące się na -itten, -it, -inen, -lack, -ung, -ing -keim itd. pochodzą właśnie z języków plemion bałtyckich<sup>22</sup>. Warto nadmienić, że zmiany we wschodniopruskiej toponimii przeprowadzone tuż przed II wojną światową w dużej mierze nie zapisały się w świadomości mieszkańców, pozostały utrwalone wyłącznie na mapach i drogowskazach<sup>23</sup>.

Zakończenie II wojny światowej, a właściwie podpisanie porozumień poczdamskich przypieczętowało rozpad Prus Wschodnich i nowy podział terytorialny tych ziem. Względnie spójne kulturowo terytorium zostało podzielone między Związek Radziecki i Polskę. Każde z tych państw inaczej rozwiązało kwestię toponimii na nowo przyłączonych terenach, jednak w obu przypadkach nazwy miejscowości po raz kolejny zmieniły brzmienie i semantykę.

Uznając zmiany nazw miejscowości za element polityki symbolicznej trzeba podkreślić, że jej celem jest budowanie określonej pamięci zbiorowej, wspólnej wizji przeszłości, wartości, wzorów zachowań i kodów porozumiewania się członków grupy, a w szerszym kontekście budowanie i umacnianie poczucia przynależności do wspólnoty. Ze względu na wymienione funkcje polityka pamięci wciąż pozostaje w dużym stopniu domeną państwa. W przypadku obwodu kaliningradzkiego nie bez znaczenia pozostaje fakt, że zgodnie z narracją, jaką starały się tworzyć władze radzieckie, na ruinach upadłej cywilizacji zaczęła się nowa epoka, niemająca związku z minioną historią. Dobrze obrazuje to popularna w Kaliningradzie fraza: *od Adama do Postdama historii niet*. W praktyce oznaczało to usunięcie tego, co uznano za relikwium przeszłości, nie tylko z nazewnictwa, ale także przestrzeni miast obwodu, co przejawiało się niszczeniem niemieckich pomników, budynków, cmentarzy. *Homo sovieticus*, czyli „człowiek radziecki”, dla którego etniczne podziały tracą na znaczeniu, gdyż narodową identyfikację zastąpił związek z radziecką ojczyzną, miał być w Kaliningradzie „odlewany w czystej formie”<sup>24</sup>. Był to nie przeszkodziło w procesie jego kształtowania w laboratorium, którym miał się stać obwód kaliningradzki, należało całkowicie wyrugować niemiecką przeszłość.

Tereny dzisiejszego obwodu kaliningradzkiego – po zakończeniu wojny traktowane jako strefa okupacyjna pod administracją radziecką – w kwietniu 1946 r. zostały włączone bezpośrednio w skład Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej jako obwód königsberski, który 4 lipca 1946 r. zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przemianowano na obwód kaliningradzki (*kaliningradskaja oblast'*), a stolicę obwodu nazwano Kaliningradem. Zmiany tej dokonano na cześć Michaiła Kalinina, zmarłego 3 czerwca 1946 r. przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej (a więc formalnie głowy państwa)<sup>25</sup>. Latem 1946 r. rozpoczęto zmiany innych nazw geograficznych, w tym ulic,

<sup>22</sup> Nazwy miejscowości, które po wojnie znalazły się po polskiej stronie granicy zachowały ślady bałtyckiego pochodzenia, o czym świadczą końcówki spolszczonych toponimów (-ity, -ajty, -uny, -iny, -yny, -ajny, -ąg, -kajmy, -kiejmy, -kajny; np. Giedajty, Łankiejmy, Sołbity, Kinkajmy).

<sup>23</sup> K. Szczęśniak, *Powojenna toponimia byłych Prus Wschodnich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” nr LIX/ 2003, s. 202. Warto jednakże zauważyć, że nazwy wprowadzone w 1938 r. zachowały się w powojennej pamięci ziomkostw; są one używane w oficjalnych publikacjach wspólnot powiatowych z terenu dawnych Prus Wschodnich.

<sup>24</sup> A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, Warszawa 2009, s. 315.

<sup>25</sup> Według wcześniejszych planów, Königsberg miał zostać przemianowany na Bałtjisk, a obwód

placów i innych obiektów miejskich<sup>26</sup> (choć pierwsze zmiany, dotyczące nazw bezpośrednio nawiązujących do nazizmu, przeprowadzono jeszcze w listopadzie 1945 r.<sup>27</sup>). Proces zmiany nazewnictwa trwał 4 lata, chociaż pierwotnie zakładano, że zostanie on zakończony w grudniu 1947 r.<sup>28</sup> Andrzej Sakson podaje, że w 1947 r. większość miejscowości w obwodzie kaliningradzkim nosiła wciąż niemieckie nazwy, przy czym stosowano wówczas toponimy sprzed reformy z 1938 r. (tak jak wspomniano wcześniej, nowe nazwy nie zdążyły się zakorzenić). Ostatnie zmiany – według danych przytaczanych przez niemieckiego historyka Pera Brodersena – przeprowadzono dopiero w latach 60.<sup>29</sup> Zachowanie przez pewien czas niemieckiego nazewnictwa lub używanie podwójnego – rosyjskiego i niemieckiego, wynikało po pierwsze ze względów praktycznych (np. umożliwienie sprawnego funkcjonowania poczty i kolei), po drugie z powodu niepewności, czy przynależność nowych radzieckich nabytków terytorialnych nie jest tylko przejściowa. Pozostawienie niemieckiego nazewnictwa nie sprzyjało oswojeniu przestrzeni przez przesiedleńców, wzmagало bowiem poczucie tymczasowości. Utrwalone w języku wroga nazwy miejscowości nie budziły pozytywnych skojarzeń wśród ludzi, którzy w pamięci mieli niedawno zakończoną wojnę. Nieznajomość języka niemieckiego powodowała, że nowi mieszkańcy mieli problemy ze zrozumieniem i zapamiętaniem nazw<sup>30</sup>.

W pierwszych latach po wojnie nazwy miejscowości często nie spełniały swojej orientacyjnej funkcji, a więc nie umożliwiały ustalenia aktualnego położenia oraz trafienia do wybranego miejsca. Dowodzą tego zebrane przez zespół J. Kostjaszowa w latach 1988-1992 narracje pierwszych przesiedleńców do obwodu kaliningradzkiego. Jeden z badanych opowiadał:

„Gdy przyjechałem do Kaliningradu w 1947 roku, to kogo nie zapytałem – nikt nie wiedział, gdzie takie miasto Polessk znajduje się. Do kogo ja tylko nie zwracałem się: do kierowców samochodów, byłem nawet w komendanturze wojskowej. Tam wzięli mapę niemiecką: nigdzie takiego miasta nie ma. A tu już zbliżała się noc. Zatrzymałem się w hotelu przy ulicy Pugaczowa, zamierzając jutro wyjechać z powrotem do domu. W pokoju wraz ze mną zakwaterowali mężczyznę, który okazał się mieszkańcem Polesska. I on mi odpowiedział, że trzeba było pytać o miasto Labiau”<sup>31</sup>.

Takie problemy pojawiają się, gdy nazwy miejscowości nie spełniają podstawowych kryteriów – klarowności i stałości systemu<sup>32</sup>. Sytuację tę można uznać za typową dla okresu przejściowego, w którym stare nazwy przestały funkcjonować (przynajmniej oficjalnie), natomiast nowe jeszcze się nie zadomowiły.

---

miał nosić nazwę *baltijskiej oblasti*. P. Brodersen, *Die Stadt im Westen: wie Königsberg Kaliningrad wurde*, Göttingen 2008, s. 61.

<sup>26</sup> W. Galcow, *Obwód kaliningradzki w latach 1945-1991*, „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie” nr 2/1996, s. 203.

<sup>27</sup> Dotyczyły one nazw 374 ulic i placów w stolicy obwodu, np. Adolf-Hitler-Platz przemianowano na Plac Zwycięstwa. J. Kostjaszow, *Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata Obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach*, Olsztyn 2000, s. 272.

<sup>28</sup> J. Kostjaszow, *op. cit.*, s. 280.

<sup>29</sup> P. Brodersen, *op. cit.*, s. 72.

<sup>30</sup> J. Kostjaszow, *op. cit.*, s. 272.

<sup>31</sup> Cytat za: J. Kostjaszow, *op. cit.*, s. 122.

<sup>32</sup> E. Kaltenberg-Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 148.

O pozostawieniu na stałe niemieckiego nazewnictwa nie było oczywiście mowy, w znacznej mierze z powodów ideologicznych. O ile jednak w przypadku Kraju Kłajpedzkiego oraz Warmii i Mazur (pozostałych części byłych Prus Wschodnich – ten pierwszy przyłączono do Litewskiej SRR) nowe władze nawiązywały do dotychczasowych nazw litewskich czy polskich, to w obwodzie kaliningradzkim nastąpiło niemal całkowite zerwanie z dotychczasową nomenklaturą<sup>33</sup>, a poprzez to także z jego niemiecką przeszłością. U podstaw tego procesu leżało całkowite zanegowanie ich niemieckości jako takiej. Sprzyjało temu utożsamianie całego narodu niemieckiego z dziedzictwem III Rzeszy i wynikające z tego obarczanie Niemców zbiorową winą za zbrodnie wojenne. Proces ten wpisywał się w politykę „wygnania pruskiego ducha”<sup>34</sup>. Gwoli ścisłości należy zaznaczyć, że od tej reguły poczyniono kilka wyjątków – niemieckie Droozden przemianowano na Drozdowo, Taplacken na Tałpaki, a Domnau na Domnowo. Zachowano także podobne brzmienie nazwy niektórych ulic czy rzek, np. niemiecka Angerapp została Angrapą<sup>35</sup>. Należy zauważyć, że usuwanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego inicjowane przez komunistyczny aparat państwowy, przynajmniej w pierwszych powojennych latach, było zgodne ze świadomością nowych radzieckich mieszkańców tych terenów, którzy mieli jeszcze w pamięci grozę wojny<sup>36</sup>.

#### NOWE SYMBOLE

Badacze analizujący kształtowanie pamięci zbiorowej i tożsamości wskazują, że procesy te bardzo często nie przebiegają samorzutnie, nie mają wyłącznie oddolnego charakteru. Obraz przeszłości kształtowany przez władze, przekazywany przede wszystkim za pośrednictwem mediów oraz systemu szkolnictwa, ale też utrwalony w postaci nazw miejscowości i ulic ma ogromny wpływ na kształtowanie określonej wizji minionych wydarzeń, a w dalszej konsekwencji formowanie podziałów społecznych. Szczególnego znaczenia spostrzeżenie to nabiera w przypadku silnie zideologizowanych państw komunistycznych, w których aparat państwowy ma monopol w zakresie praktyk upamiętniających. Taka sytuacja miała z pewnością miejsce na terenie obwodu kaliningradzkiego, gdzie za przeprowadzenie zmian miejscowości i obiektów fizjograficznych odpowiadały powołane w tym celu rejonowe komisje ds. zmian nazw miejsc osiedlenia. W ograniczonym zakresie wpływ na wybór nowych nazw mieli także nowi mieszkańcy, którzy mogli zgłaszać komisjom swoje propozycje<sup>37</sup>. Ostateczną decyzję podejmowały jednak władze – propozycje nowych nazw zatwierdzało Prezydium Rady Najwyższej RFSRR<sup>38</sup>.

<sup>33</sup> A. Sakson, *op. cit.*, s. 159.

<sup>34</sup> J. Kostjaszow, *Sekretnej istoriji kaliningradskoj oblasti: oczerki 1945-1956 gg.*, Kaliningrad 2009.

<sup>35</sup> W. Galcow, *Obwód kaliningradzki...*, s. 203.

<sup>36</sup> Ślady niemieckiego osadnictwa usuwano także w części Prus Wschodnich, która po II wojnie światowej znalazła się w granicach Polski. O ile jednak w przypadku obwodu kaliningradzkiego zapisy nazewnictwa zmieniono (poza nielicznymi wyjątkami) całkowicie, o tyle w Polsce bardzo często zachowywano informacje (językowe i pozajęzykowe) zawarte w toponimii. Zob. więcej: K. Szcześniak, *op. cit.*, s. 204-209.

<sup>37</sup> W. Galcow, *op. cit.*, s. 203, A. Sakson, *op. cit.*, s. 158.

Mimo prac komisji nie uniknięto powtórzeń w nazwach miejscowości, co stanowiło kolejny czynnik zakłócający orientacyjną i informacyjną funkcję nazw miejscowości. Na przykład na terenie obwodu powstało 12 osiedli o nazwie Sosnowo oraz 9 o nazwie Oktiabr<sup>39</sup>.

Nowe nazwy można podzielić na kilka kategorii<sup>40</sup>:

– nazwy upamiętniające rosyjskich i radzieckich wodzów, bohaterów wojennych i polityków (np. Bagrationowo, Bagrationowsk, Czerniachowsk, Gusiew, Mamonowo, Kutuzowo, Kaliningrad, Dzierżyńskie);

– nazwy nawiązujące do Wielkiej Wojny Ojczyźnianej oraz „rewolucyjnego” słownictwa (np. Gwardiejsk, Komsomolsk, Sowieck, Sołdatowo, Krasnoznamensk);

– nazwy związane z charakterystyką przyrodniczą, geograficzną, funkcjami miejscowości (np. Bałtijsk, Jantarnyj, Kołchoznoje, Żeleznodorożnyj);

– nazwy pochodzące od nazwisk ludzi kultury (np. Czechowo, Lermontowo, Majakowskoje, Puszkino);

– nazwy związane z miejscem pochodzenia nowych osadników (np. Brianskoje, Donskoje, Kurskoje, Lwowskoje, Odiesskoje, Smoleńskoje). Wiele punktów osadniczych w swojej nazwie miało słowo „nowy” oraz nazwę miejscowości, z której migranci przybyli.

W kontekście kształtowania „człowieka radzieckiego” szczególnego znaczenia nabierały nazwy ogólnoradzieckie, odwołujące się na przykład do tzw. rewolucyjnych idei, czy takie, które upamiętniały radzieckich bohaterów wojskowych, dygnitarzy, artystów. Są to nazwy-symbole zakorzenione w radzieckiej i rosyjskiej kulturze. Tak wykorzystywane „postacie i wydarzenia historyczne zostaną pozbawione wieloznaczności i przemienione w jednowymiarowe symbole wartości ważnych w życiu grupy”<sup>41</sup>. Stanowią narzędzie kształtowania pamięci zbiorowej i jako takie mają w założeniu spełniać trzy funkcje: tworzyć tożsamość zbiorową, pokazywać „jakim powinien być dobry obywatel” oraz legitymizować władzę<sup>42</sup>.

Nie można także pominąć roli, jaką odgrywały nazwy odwołujące się do Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. W literaturze przedmiotu teza głosząca, że pamięć o zwycięstwie w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej stanowi ważny punkt odniesienia dla kształtowania tożsamości zbiorowej Rosjan jest dość powszechna<sup>43</sup>. Już samo pojęcie „Wielka Wojna Ojczyźniana” jest środkiem konstrukcji określonej wizji przeszłości, wskazuje na historyczne znaczenie tego wydarzenia i jego ścisły związek z ojczyzną. Wyjątkowość i szczególne znaczenie dla ZSRR (i obecnie Rosji) podkreśla również wydzielenie wojny na froncie wschodnim z przebiegu II wojny światowej. Przytacza się wyniki badań sondażowych, które wskazują, że dla większości respondentów zwycięstwo nad nazizmem jest najważniejszym wydarzeniem w historii kraju<sup>44</sup>.

<sup>38</sup> J. Kostjaszow, *Sekretaja istrorija...*, s. 277.

<sup>39</sup> T. Baryła, *Wstęp*, w: *Pierwsi przesiedleńcy...*, J. Kostrjaszow, *op. cit.*, s. 16.

<sup>40</sup> V. Frobarth, *Das Königsberger Gebiet in der Politik der Sowjetunion 1945-1990*, Berlin 2001, s. 259-261, za: A. Sakson, *op. cit.*, s. 159-160.

<sup>41</sup> B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 410.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 411.

<sup>43</sup> A. Bachórz, *Wielka Wojna Ojczyźniana we współczesnej rosyjskiej kinematografii. O nośnikach pamięci zbiorowej*, „Przegląd Zachodni” nr 2/2009, s. 95.

<sup>44</sup> L. Gudkow, „Pamiat’ o wojne i massowaja identyczność’ rossijan”, w: *Pamiat’ o wojne 60 let spustia: Rossija, Germanija, Jewropa. Nowoje literaturnoje obozrenije*”, Moskwa 2005, s. 88.

Kategoria Wielkiej Wojny Ojczyźnianej pełni rolę nośnika określonych znaczeń, prowadzi do budowania określonych postaw. Jej mit w przypadku obwodu kaliningradzkiego jest wzmacniany przez to, że zwycięstwo nad nazistowskimi Niemcami stanowiło punkt zwrotny w dziejach tych ziem, zmieniło ich przynależność państwową, kulturową i cywilizacyjną. To właśnie zwycięska wojna stanowiła legitymizację nowej przynależności państwowej obwodu, wzięcia w posiadanie obcego kulturowo terytorium. W przypadku radzieckiej części byłych Prus Wschodnich nie można bowiem mówić o stosowanej w odniesieniu do Warmii i Mazur retoryce „ziem odzyskanych”, o ich powrocie do ojczyzny<sup>45</sup>. Jak już wspomniano, uzasadnienie przynależności obwodu kaliningradzkiego do ZSRR było oparte na całkowitym zerwaniu ciągłości i całościowej zmianie. Argumentem na rzecz przyłączenia północnej części Prus Wschodnich do państwa radzieckiego było zwycięstwo ZSRR w II wojnie światowej i pokonanie nazizmu, a także chęć posiadania niezamarzającego portu na Bałtyku<sup>46</sup>. Warto podkreślić znaczenie radzieckiego zwycięstwa w wojnie i jego mitologizację, gdyż argument ten do dziś jest przywoływany jako podstawa legitymizacji przynależności państwowej obwodu. Obecny jest on także w zgromadzonych przeze mnie wywiadach:

„Historycznie to jest ich ziemia, mieszkali tam od XIII wieku. No potem była wojna, to my ją wygraliśmy i tym samym otrzymaliśmy obwód kaliningradzki. Nie ma już możliwości, żebyśmy go oddali”<sup>47</sup>.

Wypowiedzi starszych rozmówców uzasadniają przynależność terytorium byłych Prus Wschodnich do Związku Radzieckiego, a obecnie do Rosji są nacechowane silnymi emocjami. Argumentem niemal uświęcającym prawo do terytorium staje się w nich przelanie krwi za ojczyznę. Obrazują to dwie wypowiedzi; autorem pierwszej z nich jest weteran Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, natomiast drugiej kobieta, która osiedliła się na tym obszarze kilka lat po wojnie:

„Ja sam walczyłem za te ziemie, walczyłem, żeby te ziemie były radzieckie. Moja krew jest na tej ziemi”.

„To my to miasto wyzwoliliśmy. Ludzie tutaj przelewali krew”.

Warto zwrócić uwagę, że w przypadku toponimów w obwodzie kaliningradzkim mamy także do czynienia z upamiętnianiem wydarzeń, postaci i wytworów kultury związanych z lokalną specyfiką regionu, ale przywoływanych ze względu na wartości kluczowe dla całego narodu, w skład którego ta społeczność wchodzi.

---

<sup>45</sup> Należy jednak przyznać, że w radzieckim dyskursie pojawiały się argumenty odwołujące się do „słowiańskiego charakteru Prus Wschodnich”. Taka teza została przedstawiona przez Józefa Stalina podczas konferencji w Teheranie w 1943 r. Jej prawdziwości miały dowieść m.in. badania archeologiczne oraz analiza materiałów archiwalnych. J. Kostjaszow, *Sekretaria istrorija...*, s. 22-23.

<sup>46</sup> Zdaniem historyka Wojciecha Wrześcińskiego, Stalinowi chodziło jednak nie tyle o otrzymanie niezamarzającego portu, co o trzymanie w ryzach republik bałtyckich i okrażenie Polski. Głównym celem było zapewnienie dominacji Związku Radzieckiego w tej części Europy i przygotowanie się do „marszu na Zachód”, W. Wrześciński, *Spór o los Prus Wschodnich (1939-1945)*, „Borrusia” nr 1/1992, s. 51.

<sup>47</sup> Wszystkie cytaty z wywiadów z mieszkańcami Kaliningradu podaję w tłumaczeniu własnym z języka rosyjskiego.

Przykładem może być upamiętnianie radzieckich żołnierzy walczących na terenie obwodu w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Sześć miast na terenie nowego radzieckiego terytorium otrzymało nazwy pochodzące od nazwisk Bohaterów Związku Radzieckiego (odznaczonych najwyższym tytułem honorowym ZSRR), którzy zginęli podczas operacji wschodniopruskiej: Guriewsk, Gusiew, Ładuszkin, Niestierow, Mamonowo i Czerniachowsk<sup>48</sup>.

Reasumując można stwierdzić, że zmiana toponimii w obwodzie kaliningradzkim była jednym z wymiarów zmiany położenia tego terytorium w sferze symbolicznej – miejscowości stały się częścią innej kultury<sup>49</sup>. W nazwach upamiętnione zostały postaci i wydarzenia zakorzenione w kulturze i języku innym niż dotąd dominujące na tym obszarze. Nastąpiło zerwanie z dotychczasowym dziedzictwem, utożsamianym z wrogiem, jego prawem do tej ziemi i potęgą. Celem tych zabiegów było zawłaszczenie przestrzeni kulturowej przez państwo oraz oswojenie jej przez pierwszych imigrantów. Działania takie bardzo często mają charakter twórczy – polegają nie tylko na zapominaniu i zniszczeniu elementów przestrzeni uznanych za obce czy wrogie – są także ukierunkowane na wytworzenie przestrzeni<sup>50</sup>, nasycając ją określonymi symbolami, nadawanie określonych znaczeń. Poprzez nałożenie nowej siatki symbolicznej na anektowaną ziemię dąży się do utworzenia „symbolicznej platformy tożsamości”<sup>51</sup>.

#### KALININGRADZKI PALIMPSEST. NAZWY MIEJSCOWOŚCI W ŚWIETLE BADAŃ WŁASNYCH

W epoce radzieckiej dużą wagę dla procesu kształtowania pamięci zbiorowej mieszkańców miało negowanie i zapomnienie niemieckiej przeszłości tego regionu oraz jego przedwojennego dziedzictwa. W analizie procesów zachodzących w sferze symbolicznej na obszarze byłych Prus Wschodnich użyteczna wydaje się metafora palimpsestu. W dosłownym znaczeniu palimpsest to rękopis utrwalony na materiale piśmiennym, z którego został usunięty poprzedni tekst. Powierzchnia do pisania wykorzystywana jest stale w nowych tekstach, a uprzednio zapisane na niej treści kulturowe zastępowane są przez inne. Kluczowe dla zrozumienia tej metafory jest to, że w starożytnym palimpseście pierwotny tekst, wcześniej zeszkrobany lub zdrapany, po jakimś czasie zaczynał przebijać na tyle wyraźnie, że można było go odczytać spod nowej warstwy.

Podobnie w kaliningradzkiej przestrzeni „starsze znaki wyłaniają się spod nowych i najnowszych jako części pokawałkowane, fragmenty czegoś, co jako całość pozostaje nieuchwytnie”<sup>52</sup>. Prawdziwe również w tym przypadku wydają się słowa Andreasa Huyssena, który analizując przestrzeń kulturową Berlina, pisał, że „wszystko to prowadzi do powstania złożonej sieci historycznych znaków, wskazu-

<sup>48</sup> Nazwy te pochodzą od nazwisk gen. Stiepana Guriewa, kapt. Siergieja Gusiewa, por. Iwana Ładuszkina, płk. Stiepana Niestierowa, ppłk. Nikołaja Mamonowa, gen. Iwana Czerniachowskiego, A. Sakson, *op. cit.*, s. 274.

<sup>49</sup> J. Poniedziałek, *op. cit.*, s. 207.

<sup>50</sup> J. Łotman, B. Uspienski, *O semiotycznym mechanizmie kultury*, w: *Semiotyka kultury*, E. Janusz, M.R. Maserowa (red.), Warszawa 1977.

<sup>51</sup> W. Łukowski, *Spoleczne tworzenie ojczyzn*, Warszawa 2002, s. 61.

<sup>52</sup> R. Lachmann, *Mnemotechnika i symulakrum*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, M. Saryusz-Wolska (red.), Warszawa 2009, s. 322.



jących na trwałe, niejednorodne życie witalnego miasta, które jest równie niepewne swej budowlanej przeszłości, co swej miejskiej przyszłości”<sup>53</sup>.

Pod koniec lat 80. XX w. niemiecka przeszłość tego terytorium – niczym w starożytnym palimpseście – zaczęła stopniowo przebijać spod nowej warstwy. Grupa kaliningradzkich aktywistów podjęła wówczas m.in. starania o odbudowanie Soboru Katedralnego, będącego miejscem pochówku Immanuela Kanta, który od wojny znajdował się w stanie ruiny<sup>54</sup>. Kluczowe znaczenie dla odzyskiwania przedwojennej przeszłości miasta miał jednak dopiero rozpad Związku Radzieckiego w 1991 r. Transformacja w Europie Środkowej i Wschodniej, oprócz zmian ustrojowych i gospodarczych, przyniosła także przeobrażenia w sferze deklarowanych wartości. Zmianie uległy nie tylko wizje przyszłości państw i narodów, ale także wyobrażenia na temat ich przeszłości. Przemiany te dokonały się zarówno w pamięci oficjalnej (przejawiały się nowymi interpretacjami historii w przemówieniach polityków, zmianami symboli państwowych, nazw miast i ulic, przebudową kalendarzy świąt państwowych), jak i w pamięci potocznej.

Po 1991 r. w dyskursie publicznym pojawiły się różne, często konkurencyjne interpretacje przeszłości, do głosu dochodziły grupy, które w poprzednim ustroju nie mogły artykułować swobodnie swoich postulatów. Rozpad ZSRR przyniósł zmiany w sytuacji obwodu kaliningradzkiego i jego mieszkańców. U ich źródeł leżało przede wszystkim oddzielenie regionu od pozostałej części Rosji (odzyskanie niepodległości przez Litwę sprawiło, że obwód stał się rosyjską eksklawą otoczoną przez Polskę, Litwę i Morze Bałtyckie). Po kilkudziesięciu latach mieszkańcy obwodu znów poczuli niepewność związaną z ewentualnością zmiany przynależności państwowej. Rosyjscy naukowcy Konstantin Gimbićki i Jurij Żwieriew na początku lat 90. przygotowali scenariusze rozwoju sytuacji, zakładając m.in. możliwość przekazania obwodu Polsce lub Litwie, zwrócenia go Niemcom bądź odtworzenia suwerennych Prus Wschodnich na ziemiach, które po 1991 r. znalazły się w składzie Polski, Rosji i Litwy<sup>55</sup>. W debacie na temat przyszłości i statusu tego obszaru wyraźnie widoczne były sprzeczności interesów Kaliningradu i Moskwy. Pojawiły się wówczas nastroje separatystyczne<sup>56</sup>. Przedwojenna przeszłość i jej symbolika wykorzystywana była do celów politycznych, tym razem jednak jako pozytywny punkt odniesienia.

Sytuacja ta stała się przyczynkiem do dyskusji na temat możliwości zmiany nazwy stolicy obwodu. Debata na ten temat trwa w Kaliningradzie z różnym natężeniem od przeszło 20 lat. W 1990 r. w „Kaliningradzkim Komsomolcu” opublikowany został otwarty listy grupy „Powrót” z Tweru (w latach 1931-1990 miasto nosiło nazwę Kalinin) wzywający do usunięcia z nazwy stolicy obwodu

<sup>53</sup> A. Huysen, *Po wojnie: Berlin jako palimpsest*, w: *Pamięć zbiorowa i kulturowa...*, s. 468.

<sup>54</sup> O. Sezneva, *Living in the Russian Present With a German Past: the Problem of Identity in Kaliningrad, formerly Königsberg*, w: *Socialist Spaces in Eastern and Central Europe*, D. Crowley, S. Reid (ed.), London 2002, s. 60-62.

<sup>55</sup> Szerzej na ten temat: A. Sakson, *Problem teraźniejszości i przyszłości Okręgu Kaliningradzkiego (Królewca) w polityce europejskiej*, „Europa” nr 1/1994, s. 23-31.

<sup>56</sup> W latach 90. sondaże wskazywały, że część populacji obwodu popierała nie tylko zwiększenie zakresu jego autonomii w ramach Federacji Rosyjskiej, ale nawet oderwanie się od Rosji. Badania pokazywały, że hasła niezależności od Rosji gotowych było poprzeć nawet 20-30% mieszkańców. Zob. więcej: A. Sakson, *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy...*, s. 419, 537. Postulaty separatystyczne znajdowały się w programie Bałtyckiej Partii Republikańskiej, zdelegalizowanej w 2005 r.

nazwiska Michaiła Kalinina<sup>57</sup>. Pod koniec lat 90. w Kaliningradzie zawiązała się grupa „Za Königsberg!”, której głównym celem było zebranie podpisów pod petycją o przywrócenie stolicy obwodu jej historycznej nazwy. Działania mające na celu doprowadzenie do przemianowania Kaliningradu grupa rozpoczęła w 2002 r. Celem było przywrócenie miastu jego historycznej nazwy przed 750. rocznicą jego założenia, przypadającą w 2005 r. Zdaniem jednego z członków ruchu, upamiętnianie Michaiła Kalinina w nazwie miasta jest obraźliwe dla jego mieszkańców<sup>58</sup>, gdyż Kalinin, pełniąc od 1938 r. urząd przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, był współodpowiedzialny za masowe represje i czystki (jego podpis widnieje m.in. pod rozkazem rozstrzelania polskich oficerów w Katyniu).

Temat ten budzi kontrowersje, tym bardziej że wraz z rozrachunkiem z własną amnezją historyczną, „białymi plamami historii”, takimi jak czerwonony terror rewolucji i represje polityczne, usunięto odwołania do postaci Kalinina z krajobrazu miast w innych regionach Rosji<sup>59</sup>. W 2005 r. w sprawie możliwej zmiany nazwy miasta głos zabrał ówczesny minister kultury Federacji Rosyjskiej Michaił Szwydkow stwierdzając, że „Kaliningrad jest miastem rosyjskim, nawet jeśli będzie się on nazywać Königsbergiem”<sup>60</sup>. W 2009 r. szef administracji Kaliningradu Feliks Łapin poparł powrót do historycznej nazwy. Symboliczne znaczenie miał również fakt, że Łapin wyraził swoje zdanie na temat przemianowania stolicy obwodu w trakcie obchodów Dnia Zwycięstwa. Do kwestii tej odniósł się także w 2011 r. gubernator obwodu kaliningradzkiego Nikołaj Cukanow. W Warszawie podczas obrad rosyjsko-unijnej komisji ds. współpracy Cukanow – na pytanie posta do Parlamentu Europejskiego Wernera Schulza o to, czemu Kaliningrad po 20 latach od rozpadu ZSRR wciąż nosi nazwę „po stalinowskim przestępcy” – powiedział, że nie wyklucza przeprowadzenia referendum w sprawie zmiany nazwy miasta<sup>61</sup>. Po fali krytyki Cukanow wycofał się z tego pomysłu, zaznaczając, że sam jest przeciwko zmianie nazwy stolicy obwodu, chociaż – jego zdaniem – dla młodych kaliningradczyków powrót do historycznej nazwy nie stanowiłby problemu<sup>62</sup>. Ostatnie echa tej wciąż powracającej debaty to dyskusja, które miała miejsce w mediach pod koniec stycznia 2013 r., kiedy to grupa opozycjonistów zorganizowała w regionalnej Dumie spotkanie poświęcone możliwej zmianie nazwy Kaliningrad. Temat powrócił w maju 2013 r., kiedy w wywiadzie dla radia „Echo Moskwy” gubernator Cukanow powiedział, że przemianowanie Kaliningradu jest możliwe, ale nie obecnie<sup>63</sup>.

<sup>57</sup> M. Fihte, *Kaliningrad wozwraszczajet*, „Tridiewiatyj region” nr 229/2009.

<sup>58</sup> *W Kaliningradie w oczierednij raz pytajusia podniat' wopros o pierieimienowanii goroda w Königsberg*, z dnia: 04.12.2012; <http://www.zaks.ru/new/archive/view/103476>, dostęp: 22.01.2014.

<sup>59</sup> Najczęściej zmiany te oznaczały przywrócenie poprzednich nazw miejscowości, np. Kalinin przemianowano ponownie na Twer, a podmoskiewski Kaliningrad na Korolewo.

<sup>60</sup> *Kaliningrad wozwraszczajet Königsberg*, z dnia: 12.05.2009 [http://www.gazeta.ru/politics/2009/05/12\\_kz\\_2985387.shtml](http://www.gazeta.ru/politics/2009/05/12_kz_2985387.shtml), dostęp: 10.06.2013.

<sup>61</sup> *Gubernator atakował Kaliningrad iz-za granicy*, z dnia: 21.09.2011, [http://www.gazeta.ru/politics/2011/09/21\\_kz\\_3776477.shtml](http://www.gazeta.ru/politics/2011/09/21_kz_3776477.shtml), dostęp: 10.06.2013.

<sup>62</sup> *Cukanow protiv pierieimienowanija Kaliningrada w Königsberg*, z dnia: 21.09.2011, <http://www.baltinfo.ru/2011/09/21/Tcukanov-protiv-pereimenovaniya-Kaliningrada-v-Kenigsberg-230257>, dostęp: 22.05.2013 r.

<sup>63</sup> *Cukanow: pierieimienowanije Kaliningrada w Königsberg nikak nie powlijaet na ekonomiku*, z dnia: 05.05.2013, <http://www.newkaliningrad.ru/news/politics/2033037-tsukanov-pereimenovanie-kaliningrad-v-kyenigsberg-nikak-ne-povlijaet-na-ekonomiku.html>, dostęp: 29.01.2014.

Dyskusja na temat sensu przemianowania Kaliningradu toczy się także w Internecie – m.in. na popularnym na rosyjskojęzycznym obszarze portalu społecznościowym vkontakte.ru. Do grupy „Kaliningrad ili Kenigsberg? Gołosujem!” należy ponad 1800 użytkowników. W ankiecie zamieszczonej na stronie głos oddało 910 osób<sup>64</sup>, z czego ponad 800 poparło zmianę nazwy miasta. Wyniki te nie są oczywiście reprezentatywne, ale wskazują na zainteresowanie tematem nie tylko wśród wąskiej grupy lokalnych aktywistów i intelektualistów. W sieci funkcjonują także fora i strony poświęcone Prus Wschodnich, Königsberga i innych miast, na których toczą się dyskusje dotyczące architektury, historii i nazewnictwa.

Należy jednak zaznaczyć, że według danych, na które powołuje się agencja *Interfaks*, w prowadzonych w Kaliningradzie na początku maja 2013 r. badaniach sondażowych 69% respondentów opowiedziało się przeciwko przywróceniu Kaliningradowi jego poprzedniej nazwy<sup>65</sup>. Na jeszcze mniejsze poparcie dla przywrócenia nazwy Königsberg wskazuje szef Kaliningradzkiego Centrum Socjologicznego Siergiej Cyplenkow. W wywiadzie<sup>66</sup> poinformował, że 79,2% badanych opowiedziało się za zachowaniem dotychczasowej nazwy miasta. Temat ten poruszany jest nie tylko w prasie, na forach internetowych i portalach informacyjnych, ale również w programach informacyjnych na antenie regionalnej telewizji NTRK Kaskad TV<sup>67</sup>.

Wątek zmiany nazwy stolicy obwodu pojawił się także w każdym z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów<sup>68</sup>. W prawie wszystkich przypadkach kwestia ta pojawiała się w rozmowie spontanicznie. Obejmowała ona zarówno możliwość przywrócenia miastu nad Pregolą jego historycznej nazwy, jak i pomysły innych nazw, które Kaliningrad mógłby przyjąć. Ogólnie rzecz ujmując, większość moich rozmówców opowiadała się jednak za pozostawieniem obecnej nazwy miasta. Trzeba jednocześnie podkreślić, że dopuszczających powrót do nazwy Königsberg znacznie więcej było wśród ludzi młodych.

Zwolennicy utrzymania *status quo* odwołali się zasadniczo do dwóch wymiarów. Z jednej strony, zdaniem przeważającej części rozmówców, zmiana nazwy wymagałaby dużych nakładów pieniężnych, które – w ich odczuciu – lepiej przeznaczyć na cele społeczne. Kwestię tę obrazuje wypowiedź jednej z młodych mieszkank Kaliningradu:

„To znaczy... nawet jeśli zgodzimy się, że teraz mamy mieszkać w Königsbergu, to kto za to zapłaci? Tak, ja myślę, że lepiej przedszkola za te pieniądze budować, albo mieszkania dla młodych ludzi”.

Badani wskazywali, że zmiana nazwy miasta nastęrczałaby także trudności związanych z koniecznością wymiany dokumentów przez wszystkich zameldowanych

<sup>64</sup> [http://vk.com/za\\_koenigsberg](http://vk.com/za_koenigsberg), dostęp: 29.01.2014.

<sup>65</sup> *Pochti 70% kaliningradcev nie żelajut wobraszczenija gorodu imieni Königsberg*, z dnia: 03.06.2013, <http://flashnord.com/news/pochti-70-kaliningradcev-ne-zhelayut-vozvrashcheniya-gorodu-imeni-kenigsberg-socopros>, dostęp: 10.06.2013.

<sup>66</sup> *Koenigsberg lubiat, no rasstawatsja s Kaliningradom nie chotiat'*, „Komsomolskaja Prawda – Kaliningrad”, z dnia: 07.03.2013, <http://kaliningrad.kp.ru/daily/26043.4/2956895/>, dostęp: 29.01.2014. Badanie przeprowadzone zostało w grudniu 2012 r. Wzięło w nim udział 807 osób.

<sup>67</sup> M.in. w programie *Nowosti – Itogi Dnia* wyemitowanym 10 marca 2013 r.

<sup>68</sup> Wywiady prowadzone były w latach 2009-2013 z przedstawicielami dwóch pokoleń – młodszego (studentami) oraz starszego, którego część dorosłego życia przypadła na okres istnienia Związku Radzieckiego. W sumie przeprowadzono 64 wywiady pogłębione z 68 osobami.

w Kaliningradzie, a być może również w całym obwodzie, jeśli – postępując konsekwentnie – przemianowano by jego nazwę.

Z drugiej strony, chociaż argument związany z nakładami finansowymi i niedo-  
godnościami natury formalnej pojawiał się często, badani o wiele więcej miejsca  
poświęcali symbolicznemu znaczeniu tej zmiany. Niektóre aspekty tego problemu  
oddaje następująca wypowiedź młodej mieszkanki Kaliningradu:

„To trudna sprawa... To jest sprawa, która wymagałaby ogromnych nakładów finansowych. Nowe dokumenty, mapy. No i na co zmieniać? Teraz jest Kalinin, to taka wątpliwa postać. Przywrócić Königsberg? A czemu nie Królewiec albo Karaliaucius? To byłoby nienormalne, mieszkać w Rosji i żeby było miasto Königsberg. Ale chyba przyjdzie czas, że trzeba będzie zmienić nazwę, trzeba będzie pozbyć się wszystkiego co radzieckie, co nam ciąży. Ja mieszkam na ulicy Czekistów, to się kojarzy z bardzo niedobrymi wspomnieniami. Przyjdzie czas, kiedy będzie dekomunizacja, pozbedziemy się radzieckiego, komunistycznego. Wcześniej czy później, za 15 albo 40 lat zmienią nazwę. Tak będzie, tak jak zmienili Stalingrad i Leningrad”.

W jej narracji uwidacznia się problem rozrachunku z radziecką przeszłością kraju. Dla wielu rozmówców (nie tylko przedstawiciele starszego pokolenia, ale także studentów), postać Stalina jest nierozzerwalnie związana ze zwycięstwem w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, na którym ufundowane jest istnienie obwodu kaliningradzkiego. Chociaż są świadomi zbrodni dokonanych przez stalinowski reżim, to w wielu przypadkach uważają, że całkowite odcięcie się od radzieckiej przeszłości byłoby tożsame z koniecznością wyrzeczenia się wartości, jaką dla radzieckiego, a potem rosyjskiego narodu stanowiło zwycięstwo nad nazizmem. Należy jednak zaznaczyć, że z wywiadów wyłania się jednak niejednolity stosunek do radzieckiej przeszłości. Jeden z rozmówców stwierdza, że:

„Rodzice mówią, że były plusy, były minusy, ale ja jestem twardo przekonany, że jeśli nie byłoby Lenina, Stalina, to może i wojny by nie było, wszystko byłoby inaczej. Komunizm i Lenina to ja bym wszędzie pousuwał. Ale dopóki są weterani, 9 maja jako wielkie narodowe święto, dopóki są weterani to nie mamy moralnego prawa usuwać symboli za które oni przelewali krew. Ale ten dzień 9 maja jest taki cementujący. No tak, dopóki będą weterani, to ta kwestia zmiany nazwy jest nieaktualna. Ale ich jest coraz mniej”.

Chociaż młody mężczyzna wprost opowiada się za usunięciem komunistycznych symboli z przestrzeni kulturowej miasta, to z szacunkiem odnosi się do poświęcenia walczących na froncie. Jego emocjonalny stosunek do Wielkiej Wojny Ojczyźnianej podkreśla użycie zwrotów „moralne prawo” czy „przelewanie krwi”. Ładunek symboliczny związany z przemianowaniem Königsberga w Kaliningrad związany bezpośrednio ze zwycięstwem nad nazistowskimi Niemcami można uznać za jedną z najważniejszych przyczyn, dla których dokonanie zmiany nazwy miasta wydaje się być obecnie niemożliwe. Przywrócenie historycznej nazwy – zdaniem rozmówców – zostałoby z pewnością odebrane przez weteranów jako zdrada wartości, o które walczyli w czasie wojny, stanowiłoby okazanie braku szacunku wobec poświęcenia walczących o Königsberg i odbudowujących miasto po wojnie.

We wcześniej już przytaczanej wypowiedzi młodej mieszkanki Kaliningradu zwraca uwagę postawione przez nią pytanie: „Przywrócić Königsberg? A czemu nie

Królewiec albo Karaliauciusz?”. Pokazuje ono, że argument o historyczności nazwy Königsberg nie jest rozstrzygający. W podobnym tonie wypowiadał się inny rozmówca:

„A jeśli chcesz wracać do historii, to czemu zatrzymywać się na Königsbergu? Jeśli już robić to historycznie, to może Neandertalsk, przecież oni byli tu pierwsi, jako flagę weźmiemy skórę mamuta, czaszkę i kości, to dopiero będzie historycznie. Bo dawać pierwszeństwo niemieckim nazwom albo polskim, to jakos tak trochę dziwnie”.

Zdaniem badanych kontrowersje budzić może fakt, że Königsberg to niemiecka nazwa i jako taka nie mogłaby się raczej przyjąć. Taki argument wysuwały zarówno osoby dopuszczające przemianowanie Kaliningradu, jak i przeciwnie temu posunięciu:

„Nawet sam Kalinin nigdy tu nie był. Więc to jest jakby bezpodstawna nazwa, poza tym czasy radzieckie minęły, więc to jest nieaktualne, takie radzieckie. Byłoby ładniej i bardziej pasowało do charakterystyki np. Primorskiej kraj, a nie kaliningradzki, coś z Bałtykiem związane. Są tacy którzy byli by, za i są tacy, którzy nie chcą zmieniać. Można tu powiedzieć o Petersburgu, też była zmiana nazwy. Niektórzy chcieli by nazwę Königsberg, ale ja bym akurat nie chciała niemieckiej nazwy. Jeśli zmieniać, to na coś swojego, ładnie brzmiącego”.

Warto zaznaczyć, że nie tylko na tej płaszczyźnie język wydaje się jedną z głównych barier we włączeniu wschodniopruskiego dziedzictwa do kanonu własnej kultury. Na ogromne znaczenie języka rosyjskiego dla rosyjskiej kultury (w czasach radzieckich język był jej nośnikiem) zwraca wielu badaczy<sup>69</sup>. Zgodnie z tą tezą trudno uznać za własne (przynajmniej w pewnym stopniu) te elementy kultury – na przykład filozofię Immanuela Kanta – które tworzone były w języku niemieckim. Być może z tego powodu sposobem mieszkańców Kaliningradu na włączenie dziedzictwa filozofa stało się podkreślanie uniwersalnego, europejskiego charakteru jego dorobku.

W tym kontekście pojawia się także argument dotyczący legitymizacji przynależności obwodu do Rosji. Czy miasto noszące niemiecką nazwę wciąż będzie rosyjskie? Zarówno w lokalnej prasie, Internecie, jak i wypowiedziach miejscowych polityków oraz moich rozmówców, można się spotkać ze stwierdzeniami, że zmiana nazwy stolicy na Königsberg mogłaby zostać odebrana jako przyzwolenie na rewizję przynależności rosyjskiej eksklawy. Obrazuje to także cytowana już wcześniej wypowiedź: „To byłoby nienormalne, mieszkać w Rosji i żeby było miasto Königsberg”.

Kwestia ta w dużym stopniu wiąże się z problemem tożsamości mieszkańców Obwodu Kaliningradzkiego. Wydaje się jednak, że samych kaliningradczyków skłania do zadania sobie pytania, czy – mieszkając na ziemiach naznaczonych niemieckim dziedzictwem kulturowym, w oddaleniu od pozostałej części kraju – pozostają takimi samymi Rosjanami, jak ich rodacy z „dużej Rosji” (zgodnie z określeniem używanym przez samych mieszkańców obwodu), czy mają podobną mentalność, wyznają te same wartości? Nie będę jednak tego zagadnienia tutaj

<sup>69</sup> Por. W. Marciniak, *Rozgrabione imperium: upadek Związku Sowieckiego i powstanie Federacji Rosyjskiej*, Kraków 2001, s. 32, R. Szporluk, *Imperium, komunizm i narody: wybór esejów*, Kraków 2003.

rozwijać. Chciałabym jednak zastrzec, że o ile można wskazać na proces tworzenia się lokalnej/regionalnej tożsamości mieszkańców Kaliningradu, to jestem daleka od absolutyzowania postrzeganych różnic i mówienia o identyfikacji kaliningradzkiej jako całkowicie odrębnej od rosyjskiej bądź stojącej w opozycji do tożsamości narodowej.

O ile stosunek do zmiany nazwy miasta wśród badanych był zróżnicowany, to ocena działalności Michaiła Kalinina była jednoznacznie negatywna. Badani używali określeń takich jak: „zły człowiek”, czy „wątpliwa postać”. Dodatkowo zwracano uwagę, że Kalinin nigdy nie był w bezpośredni sposób związany z Kaliningradem, nie odwiedził tego regionu, a zatem nie ma podstaw by uznawać go za patrona miasta. Natomiast ze względu na rolę odegraną przez Kalinina w zbrodni katyńskiej, zmiana nazwy miasta, a w konsekwencji całego obwodu – zdaniem badanych – mogłaby korzystnie odbić się na relacjach z Polską. Kilkoro rozmówców uważało jednak, że rola Kalinina w aparacie państwowym nie jest znana większości mieszkańców obwodu, a nawet samego Kaliningradu:

„Niby mówią, że Kalinin to niewłaściwy człowiek, zły człowiek, więc trzeba zmienić, a i tak połowa albo i 80% młodych w Kaliningradzie nie wie kto to jest Kalinin, czym on się zajmował oprócz tego, że jego pomnik stoi przy Dworcu Południowym. Chociaż myślę, że połowa i tak się pomyli, powie że to Lenin stoi...”

Wśród moich rozmówców tylko dwie osoby (na 64 przeprowadzone wywiady) nie wiedziały od czyjego nazwiska pochodzi nazwa miasta. Można to tłumaczyć poziomem wykształcenia badanych – większość z nich ukończyła studia lub była w trakcie nauki.

W rozmowach z kaliningradczykami uderza posługiwanie się przez nich skróconą formą „König”. Dotyczy to przede wszystkim osób młodych. Jedna z badanych, przyznając, że w jej rodzinie wszyscy używają takiej formy – także mama i babcia, podkreśliła:

„To jest taka zrusyfikowana nazwa. Niby Königsberg, ale tak bardziej po rosyjsku. Że nie wypieramy się historii... Nawiasem mówiąc, te skrócone nazwy to też taka specyfika języka rosyjskiego”.

Zdaniem rozmówcy używanie skrótu od nazwy „Königsberg” wynika nie tylko z ekonomizacji języka, stanowi także nadanie rosyjskiego charakteru niemieckiemu słowu: „w rosyjskim takie abrewiatyury są normalne”. Wykorzystywanie tego określenia postrzegane jest zatem jako swoisty sposób na oswojenie obco brzmiącego Königsberga.

Należy zaznaczyć, że nawiązania do poprzedniej nazwy miasta oraz – szerzej – jego wschodniopruskiej historii bez trudu można zauważyć w przestrzeni Kaliningradu – zarówno w postaci wszechobecnych przedwojennych zdjęć (np. na wiatkach przystanków autobusowych, na pocztówkach, w wystroju restauracji), ale także w nazwach alkoholi (wódka *Königsberskaja*, etykiety piwa z wizerunkiem zburzonego Zamku Królewskiego i hasłem reklamowym „*Königsbergskie – świeże piwo z historią*”), klubów sportowych (*König Sport Club*), przewoźników autobusowych (*Königawto*). Praktyki nazewnicze pełnią w tym przypadku funkcję marketingową. Warto w tym kontekście nawiązać do tendencji, zgodnie z którą „długie trwanie” coraz częściej staje się wyznacznikiem wartości – to co stare jest

wartościowe, a więc przywołując dawną historię miejsca można niejako podnieść jego status<sup>70</sup>.

Oprócz funkcji prestiżowej czy marketingowej wykorzystywanie historycznej nazwy miasta w pewnych okolicznościach może pełnić także funkcję orientacyjną. W odbiorze kaliningradczyków obywatele państw Europy Zachodniej mają bardzo ograniczoną wiedzę na temat położenia i historii obwodu kaliningradzkiego, wielu nie identyfikuje miasta z nadaną mu po wojnie nazwą:

„Jak jestem gdzieś za granicą i ktoś mnie pyta skąd jestem to czasem mówię... no z Königsberga. Po pierwsze ludzie w Europie nie wiedzą, gdzie leży Kaliningrad. Niestety... Ale jak powiesz, że jesteś z Königsberga, to od razu: 'Aaa, tu gdzie urodził się Kant'”.

Warto w tym miejscu poruszyć także kwestię autentyczności nazw. Osoby szczególnie zainteresowane przedwojenną historią regionu wskazywały na bezsensowność przemianowania stolicy w sytuacji, w której w przestrzeni miasta pozostało niewiele śladów starego Königsberga:

„Chociaż bardzo lubię historię Königsberga i zajmuje się nią, to nie chcę żeby to miasto nazwali Königsbergiem. Bo Königsberga już nie ma, nic nie zostało, nie to miasto, nie ci ludzie. To po prostu niebo, a ziemia, stare miasto i obecne, nic nie mają wspólnego, chociaż znajdują się w tym samym miejscu. I to wszystko, bo cała reszta zburzona i zniszczona w czasie wojny”.

Łącząc taką postawę z negatywną oceną obecnego wizerunku miasta oraz przekonaniem o niewystarczającej trosce o zachowane do dziś materialne przejawy niemieckiej kultury, można uznać, że nazwa Königsberg – zdaniem rozmówców – stanowi nobilitację, na którą współczesny Kaliningrad nie zasługuje. W ich mniemaniu należałoby położyć nacisk raczej na ochronę przedwojennego dziedzictwo kulturowego, niż – poprzez powrót do poprzedniej nazwy – próbować wykreować nieprawdziwy obraz miasta.

Zwolennicy takiego stanowiska nie wykluczali jednak możliwości usunięcia nazwiska przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej z nazw miasta oraz całego obwodu. Wśród toponimów, które mogłyby zastąpić Kaliningrad, odwołujących się jednocześnie do jego przeszłości pojawiały się propozycje: Korolewska Góra, Kantograd, Korolewiec. Część badanych uważała, że nowa nazwa powinna być związana z nadmorskim położeniem obwodu. Przykład stanowić może przytaczany już wcześniej fragment wypowiedzi studentki: „Byłoby ładniej i bardziej pasowało do charakterystyki np. Primorskiej kraj, a nie kaliningradzki, coś z Bałtykiem związane”.

Należy jednak zaznaczyć, że tego typu rozważania traktowane były w wielu przypadkach czysto hipotetycznie. Rozmówcy uważali bowiem, że na takie posunięcia jest już zbyt późno, a zmiany powinny zostać przeprowadzone zaraz po rozpadzie Związku Radzieckiego, tak jak to miało miejsce w przypadku pozostałych toponimów upamiętniających Michaiła Kalinina. Z drugiej strony lokalni działacze i inteligencja walcząca np. o odbudowę zamku królewskiego w Kaliningradzie, wskazują, że impulsem do przemianowania miasta mogłyby być przypadające w 2024 r. rocznice: 300-lecie urodzin Immanuela Kanta oraz 300-lecie powstania Königsberga z połączenia trzech leżących nad Pregolą miast – Starego Miasta, Knipawy i Lipnika.

<sup>70</sup> M. Kula, *op. cit.*

Na uwagę zasługują również postulaty dotyczące zmiany pierwotnej treści znaczeniowej słowa Kaliningrad. Zakładają one pozostawienie dotychczasowej nazwy miasta oraz dokonanie przesunięcia semantycznego. Na jeden ze sposobów na oderwanie nazwy stolicy obwodu od postaci Michała Kalinina w wywiadzie wskazała mieszkanka Kaliningradu:

„Zmianę to trudno jednak przeprowadzić. Poza tym zawsze ktoś będzie przeciw. Można by za to obsadzić miasto kaliną i wtedy moglibyśmy nosić nazwę od tego krzewu, to by miało jakiś sens. Przy okazji ulice trochę ładniej by wyglądały”.

O pomyśle na zmianę znaczenia nazwy miasta w wywiadzie dla portalu newsbalt.ru mówił także Maksym Makarow, szef ruchu społecznego „Rosyjska wspólnota obwodu kaliningradzkiego”. Jego zdaniem Makarowa – stanowczo sprzeciwiającego się przemianowaniu stolicy obwodu na Königsberg – w nazwie miasta należałoby upamiętnić nie radzieckiego działacza państwowego, ale zwykłych żołnierzy, którzy nosili to nazwisko i zginęli walcząc za ojczyznę w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej<sup>71</sup>.

#### PODSUMOWANIE

Nazwy miejscowości mają złożoną historię i występują w wielu funkcjach. Współcześnie wiele toponimów oprócz podstawowej – informacyjnej (orientacyjnej), pełni także funkcję symboliczną. Ma to miejsce także w obwodzie kaliningradzkim, zwłaszcza w przypadku stolicy regionu – Kaliningradu. W tę funkcjonalną dwoistość wpisany jest nieuchronny konflikt. Spełnianie roli informacyjnej wymaga stałości nazw, natomiast funkcja symboliczna realizowana jest w procesie nieustannych zmian, „dostosowań do niestałych systemów politycznych, ideologicznych, państwowych itd.”<sup>72</sup>. Z tego powodu, nazwy niosące ładunek symboliczny nierzadko uwikłane są w spory o pamięć i historię. Rozmaici aktorzy społeczni walczą nie tylko o to, które symbole mają być obecne w przestrzeni kulturowej, a które z niej wymazywane. Przedmiotem rywalizacji staje się także przypisywanie symbolom określonych znaczeń i dążenie do ich narzucenia członkom danej wspólnoty. Mamy zatem do czynienia z dwoma przeciwstawnymi procesami. Z jednej strony – zgodnie z tym, co pisała Barbara Szacka – „postacie i wydarzenia historyczne zostają pozbawione wieloznaczności i przemienione w jednowymiarowe symbole wartości ważnych w życiu grupy”<sup>73</sup> wpisujące się w oficjalnie obowiązującą interpretację przeszłości. Z drugiej strony, symbole poddawane są nieustannym przeobrażeniom, ich interpretacja dostosowywana jest do aktualnie panujących warunków społecznych i politycznych.

Analiza materiału empirycznego pokazuje, że współczesny stosunek do nazwy stolicy obwodu jest niejednoznaczny. Z jednej strony ta wieloznaczność wpisana jest w naturę symboli. Z drugiej strony dowodzi zakwestionowania *status quo* i pluralizacji pamięci zbiorowej po rozpadzie Związku Radzieckiego. Jak starałam się pokazać, procesy widoczne po 1991 r. w obwodzie kaliningradzkim wyraźnie

<sup>71</sup> *Kaliningrad może stat' ruskim Kosowo*, z dnia: 15.01.2014, <http://www.newsbalt.ru/detail/?ID=18194>, dostęp: 01.02.2014.

<sup>72</sup> E. Kaltenberg-Kwiatkowska, *O oznaczaniu i naznaczaniu przestrzeni miasta*, „Przegląd Socjologiczny” nr 2-3/2011, s. 145.

<sup>73</sup> B. Szacka, *Czas przeszły – pamięć – mit*, Warszawa 2006, s. 410.



kontrastują z okresem radzieckim, w którym rządzący wykorzystywali historię jako narzędzie kształtowania jednolitej – na ile to możliwe – pamięci zbiorowej i tożsamości członków wspólnoty komunistycznego państwa. Chociaż zdaniem przeważającej części moich rozmówców postać Michaiła Kalinina przywołuje negatywne skojarzenia, większość z nich opowiada się przeciwko przemianowaniu Kaliningradu. Argumenty zwolenników i przeciwników zmiany były różnorodne, warto jednak zaznaczyć, że w każdej narracji badani odwoływali się do sfery symbolicznej. Sondaże przeprowadzone na reprezentatywnych próbach również pokazują, że większość mieszkańców obwodu sprzeciwia się przeprowadzeniu zmiany nazwy miasta. Mimo tego, dyskusje dotyczące samej możliwości z różnym natężeniem pojawiają się od początku istnienia eksklawy. Wpisują się one z pewnością w trend przywracania przedwojennych elementów przestrzeni kulturowej miasta, dowartościowania jego wielowiekowej historii.

MONIKA WÓJCIK-ŻOŁĄDEK  
Warszawa

**Mgr Monika Wójcik-Żołądek**, doktorantka w Zakładzie Antropologii Społecznej, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski (wojmon@gmail.com)

**Słowa kluczowe:** Kaliningrad, nazwy miast, miejsca pamięci, pamięć zbiorowa, Związek Radziecki

**Keywords:** Kaliningrad, names of cities, places of memory, collective memory, Soviet Union

#### ABSTRACT

*The article looks at the question of the renaming of cities in the Kaliningrad region, i.e. the northern part of former East Prussia. After World War II, this territory underwent profound changes as it was annexed to the Soviet Union and the German population was expelled to make way for the Soviet settlers. The first part of the analysis covers the renaming of the cities and other geographical entities. It is understood as an element of the Soviet historical policy and a way of making this culturally unknown environment more familiar to newcomers. City names are understood as places of memory (lieux de mémoire), which undoubtedly play a crucial role in creating identities and collective memory. In the second part, the author addresses the discussion on the proposals for changing once again the name of the city of Kaliningrad, as this issue emerged when the Soviet Union collapsed.*

### KOPIOWANIE MIEJSC PAMIĘCI PRZYPADEK POMNIKA POZNAŃSKIEGO CZERWCA 1956

Kopiowanie miejsc pamięci, odniesione w niniejszym artykule do pomnika Poznańskiego Czerwca 1956, odbywa się poprzez tworzenie jego kopii oraz reprodukowanie jego obrazu w wielu nowych kontekstach<sup>1</sup>. Taki mechanizm

<sup>1</sup> Jest to odwołanie do słynnej koncepcji miejsc pamięci Pierre'a Nora, który definiuje je jako miejsca (szeroko rozumiane, a więc także teksty kultury, wydarzenia czy osoby) stanowiące formę upamiętnienia przeszłości i wspomagające konstruowanie zbiorowej tożsamości oraz zbiorowej pamięci. Patrz: P. Nora (red.), *Les lieux de mémoire*, t. 1, Paris 1984, oraz pozostałe tomy (t. 2, 1986 oraz t. 3, 1992).

powoduje częściową zmianę znaczenia samego kopiowanego obiektu, a czasem nawet oderwanie od znaczenia pierwotnego. Ponadto sam fakt kopiowania wydaje się wzmacniać tożsamościowo-twórczą rolę procesów zachodzących w przypadku samych miejsc pamięci.

Przez kopiowanie miejsc pamięci, a w omawianym tu przypadku pomnika Poznańskiego Czerwca 1956, rozumiem reprodukcję pierwotnego obrazu we wszelkich, dostępnych formach: zarówno jako obrazu go przedstawiającego, jak i jako rzeźby w różnych rozmiarach oraz w różnych konfiguracjach. Powstanie kopii miejsca pamięci możliwe jest ponadto – w moim rozumieniu – nawet przy pominięciu wybranego elementu pierwotnego, ale przy zachowaniu takich jego składowych, które jednoznacznie do niego odsyłają i pozwalają na zidentyfikowanie pierwotnego modelu.

Analiza pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 oraz jego kopii pozwala rozważyć, w jaki sposób w procesie reprodukcji monumentu dochodzi do wytworzenia nowych znaczeń. Podstawowym zagadnieniem jest ukazanie specyficznej relacji zachodzącej między pierwotnym a kopią oraz zaprezentowanie sposobu współtworzenia za pomocą kopii pamięci potocznej i budowania opartej na określonej wizji przeszłości tożsamości grupy społecznej. Godne uwagi jest także to, jakiego znaczenia, za pomocą pomnika i jego reprodukcji, nabierają upamiętnione wypadki czerwcowe. Punkt ciężkości przenosi się bowiem z kontekstu historycznego – upamiętniającego minione wydarzenia – na nowe konteksty: czysto religijny, edukacyjny, żałobny czy nacjonalistyczny, w których to omawiane kopie zaczynają funkcjonować.

Pomnik jako element dyskursu historycznego jest odzwierciedleniem zbiorowej pamięci określonej grupy społecznej. Jego estetyczne ujęcie jest zazwyczaj zależne od ludzi uczestniczących w procesie powstawania monumentów, np. w komitetach budowy pomników i mających emocjonalny stosunek do wydarzeń, które pamiętają. W ten sposób pamięć o przeszłym wydarzeniu wikłana jest we współczesną grę, na której polu ścierają się ze sobą i przenikają historia, polityka oraz tożsamość. Zachodzący tu proces tłumaczy koncepcja zaproponowana przez Andrzeja Szpocińskiego. Wyróżnił on trzy typy pamięci: antykwaryczną, która odnosi się do wydarzeń, do których nie mamy emocjonalnego stosunku, a o których wiemy po prostu, że miały miejsce; historyczną, która odnosi się do przeszłości w sposób zaangażowany, ale odniesienie to nie pozostaje w bezpośrednim związku ze współczesnością, oraz pamięć monumentalną. O tej ostatniej pisze:

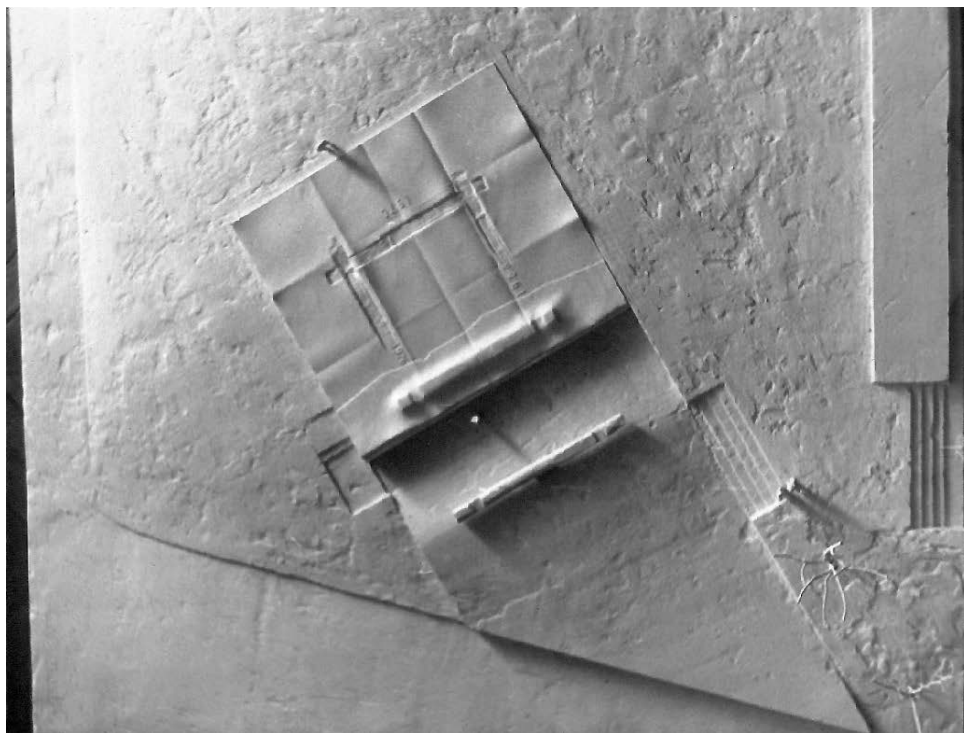
„Mamy z nią do czynienia w tym większym stopniu, im bardziej chcemy, poznając przeszłość, objaśnić tu i teraz istniejącą rzeczywistość, objaśnić i uzasadnić bądź odrzucić uznawane w niej systemy wartości. Ten typ pamięci w literaturze utożsamiany jest z pamięcią zbiorową. Dzieje się tak zresztą nie bez powodu (...), to właśnie przeszłość doświadczana w kategoriach pamięci monumentalnej dostarcza budulca do konstruowania obrazu własnej grupy”<sup>2</sup>.

Pamięć monumentalna jest przykładem ogniskowania się przeszłości w teraźniejszości. Jeżeli natomiast materializuje się ona w pomniku, który stanowi zarówno wyraz współczesnego wyobrażenia o przeszłości, jak i odpowiedź na realia współczesności, mamy do czynienia z miejscem pamięci, które informuje nas nie tyle o przeszłości, ile o jej wizji, którą dana społeczna grupa próbuje zakomunikować po to, by wzmocnić i zespolić swoją tożsamość.

<sup>2</sup> A. Szpociński, P. T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 30.

## POMNIK POZNAŃSKIEGO CZERWCA 1956 – PIERWOWZÓR

Wraz ze zwiastunami zmian w 1980 r. zaistniała możliwość upamiętnienia wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956 r. Inicjatywa pojawiła się w październiku 1980 r. podczas zebrania przedstawicieli Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Wielkopolska NSZZ „Solidarność”. W konsekwencji powołano Społeczny Komitet Budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 r. pod przewodnictwem Romana Brandstaettera. Wśród jego członków znalazło się wielu uczestników wydarzeń czerwcowych. Na nadchodzącą 25. rocznicę postanowiono rozpisano konkurs na projekt i postawić pomnik. Zwyciężył projekt autorstwa Anny i Krystiana Jarnuszkiewiczów oraz Marka Sarełły (il. 1).



Makieta przedstawiająca projekt Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 autorstwa Anny i Krystiana Jarnuszkiewiczów oraz Marka Sarełły. Archiwum prywatne Piotra Piotrowskiego.

Okazał się on bardzo kontrowersyjny przede wszystkim ze względu na swą horyzontalną formę oraz brak wyraźnych, katolickich odniesień. Część środowiska artystycznego popierała zwycięski projekt i opowiadała się za jego realizacją. W ostateczności jednak do realizacji skierowano inny, zatytułowany „Jedność”, autorstwa Adama Graczyka. Ważną rolę w podejmowaniu decyzji odegrał czas, bowiem środowisku „Solidarności” zależało na ukończeniu budowy na obchody

25-lecia wydarzeń, planowane na czerwiec 1981 r.<sup>3</sup> Równie duże znaczenie odegrał fakt, że NSZZ Solidarność posiadał swoją wizję kształtu pomnika, która odpowiadać miała potrzebom jego członków. Komitet Porozumiewawczy Środowisk Twórczych, stając po stronie robotników, wystosował oświadczenie stwierdzające:

„uważamy, że najważniejszą sprawą jest wymowa społeczna tego przedsięwzięcia. (...) W związku z tym solidaryzujemy się z poczynaniami społecznego komitetu budowy pomnika, zmierzającymi do wzniesienia tego monumentu na 28 czerwca 1981 r. na placu Mickiewicza i w formie przez komitet wybranej. Ma to bowiem wymowę symbolu dla robotników poznańskich, których głos w tej sprawie powinien być uznany za decydujący”<sup>4</sup>.

Powyższe słowa świadczą o tym, komu przede wszystkim przyznano prawo do reprezentowania wydarzeń czerwcowych. Robotnicy, którzy zdecydowali o ostatecznym kształcie pomnika, byli niewątpliwie najbardziej poszkodowaną w wypadkach czerwcowych grupą, a w ówczesnej sytuacji politycznej również grupą znajdującą się poza nawiasem oficjalnego dyskursu politycznego. Fakt, że to oni jako wykluczeni, mogli wzniesić pomnik, miał ogromne znaczenie dla konstituowania się ich wspólnej tożsamości jako grupy, ich mitu założycielskiego. Powyższy cytat wskazuje również na fakt, że to właśnie „wymowa społeczna”, a więc zawarta w pomnikowym przesłaniu chęć oddziaływania na ludzi teraz i w przyszłości, stanowiła najważniejszą motywację wzniesienia monumentu. Jego forma miała być dostosowana do sposobu, w jaki wyobrażali oni sobie możliwość oddziaływania pomnika na otoczenie. Chcieli „aby pomnik było wyraźnie widać, tak samo, jak w Czerwcu widoczny był ich protest”<sup>5</sup>.

Kontekst, w którym pomnik był tworzony w zasadniczy sposób wpłynął na kształt projektu i miejsce jego usytuowania. Stanowił formę publicznego wyrażenia wizji przeszłości, która więcej mówiła o ówczesnym stosunku do teraźniejszości, niż o samym wydarzeniu, które pomnik miał upamiętniać. Reprezentował on wartości, które były istotne dla fundatorów. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 stał się w ten sposób dobrym przykładem możliwości reprezentowania w przestrzeni miejskiej grupy wykluczonych z oficjalnego dyskursu członków „Solidarności”. To oni, decydując o kształcie pomnika, zaprezentowali symbolikę bliską ich wizji rzeczywistości. Sposób, w jaki pamiętali przeszłość, a przede wszystkim sposób, w jaki rozumieли swoją przeszłość z perspektywy dwudziestu pięciu lat, decydowały o materialnym kształcie upamiętnienia tego wydarzenia<sup>6</sup>.

Pomnik nie stał się wyrazem demokratycznego stosunku do przeszłości, o który walczyła „Solidarność”. Taki bowiem stosunek zakłada właśnie dialogowość i otwartość wobec różnych spojrzeń na reprezentowane wydarzenie.

---

<sup>3</sup> P. Piotrowski, *Między totalitaryzmem i demokracją. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 roku*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 2, 2001, s. 201. Zmieniona wersja tego tekstu opublikowana została jako: P. Piotrowski, *Krzyż na placu Stalina*, w: P. Piotrowski, *Sztuka według polityki. Od Melancholii do Pasji*, Kraków 2007, ss.139-153.

<sup>4</sup> E. Najwer, *Jak powstawał Pomnik Poznańskiego Czerwca. Decydujące spotkanie – marzec 1981*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 2, 2001, s. 177.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 179.

<sup>6</sup> Szerzej o tej kwestii M. Praczyk, *Materialność – polityka – emocje. Pomniki Poznania i Strasburga (XIX-XX wiek)*, s. 155-160. Praca niepublikowana dostępna: <https://repozytorium.amu.edu.pl/jspui/handle/10593/1388> (data wejścia na stronę: 31.01.2014).

„Solidarność” zaś, głosząc hasła demokracji, operowała ideologiczną unifikacją, u której źródeł leżał polski katolicyzm i przekonanie o niekwestionowanej roli religii chrześcijańskiej w konstytuowaniu społecznych wartości. Taka postawa jest naturalnie zrozumiała ze względu na opór przymusowej ateizacji życia społecznego, mechanizmów dominacji wybranej ideologii, nie zaś równouprawnienia różnicy i zgody wobec pierwotnego warunku funkcjonowania demokracji, czyli ideologicznego konfliktu. Ideologia 'Solidarności', ideologia narodowej jedności, religijnej tożsamości, prymatu wyrażanych przez Kościół rzymskokatolicki wartości, stanowiła pewnego rodzaju rewers ideologii komunistycznej, negatywne odbicie narzucanej dominacji marksistowskiego rozumienia rzeczywistości, dominacji partii komunistycznej<sup>7</sup>. Dalej: „znamienne jest odrzucenie projektu Jarnuszkiewiczów i Sarełły, który nie operował symboliką krzyża, a przez horyzontalną formę 'wyciszał' ideologiczną funkcję pomnika”<sup>8</sup>.

Środowisko „Solidarność” znajdowało się wtedy poza oficjalnym dyskursem władzy. Jego członkowie jako wykluczeni znaleźli mimo to sposób na wyrażenie swych poglądów oraz stosunku do przeszłości właśnie za pomocą pomnika. Warto jednak zauważyć, iż w wolnej Polsce obiekt ten odpowiadał oficjalnej wersji historii propagowanej przez rządy po 1989 r. Monument stał się w ten sposób klasycznym przykładem Foucaultowskiego schematu, w którym przeciw-historia wyrażająca się w stosunku członków „Solidarność” do minionych wydarzeń, w wolnej Polsce zmieniła się w oficjalną historię pisaną przez wielkie „H”. Można więc zadać pytanie: wobec kogo staje się ona obecnie być może opresyjna? Może wobec tych, którzy w inny sposób chcieliby upamiętniać minione wydarzenia? Środowisko artystyczne do dziś nie jest pogodzone co do tego, jak powinien wyglądać pomnik Poznańskiego Czerwca 1956.

Kształt oraz znaczenie pomnika są istotne, ponieważ wpływają na wyobrażenie ludzi współczesnych o przeszłym wydarzeniu. Pomnik jako obrazowe przedstawienie wydarzeń staje się ich wizualnym znakiem, który konotuje określone sensy. Upamiętnione wydarzenie kojarzy się często napotykanym pomnik przechodniom właśnie z wartościami, które zawarte są w formie, jaką przybrał monument. Ci, którzy nie pamiętają czasów wystąpień czerwcowych, będą kształtowali swoje wyobrażenie o nich często w pierwszej kolejności właśnie za pomocą pomnika. Jest to bowiem obiekt obecny w przestrzeni publicznej, z którym zapoznają się mieszkańcy miasta niemal mimowolnie. Obcowanie z nim nie wymaga aktywnego działania, świadomie nakierowanego na zdobycie wiedzy jego dotyczącej, jak ma to miejsce choćby w przypadku lektury książek.

Forma omawianego pomnika sugeruje natomiast ogromne znaczenie wiary katolickiej dla upamiętnionych wydarzeń. Nasuwa się jednak pytanie, czy przypadkiem pomnik nie odzwierciedla bardziej tego, jakie znaczenia dla Polaków wiara miała na początku lat 80.? Związane ze sobą krzyże o wysokości odpowiednio 21 i 17 metrów łączą wystąpienie robotnicze z walką o wiarę katolicką. Stojący obok, siedmiometrowy orzeł dopełnia jedynie wartości katolickie narodowymi<sup>9</sup>. Taki kształt pomnika odpowiednio wartościuje oba te komponenty, a ich zestawienie powoduje, że właśnie krzyże widoczne są najbardziej i w pierwszej kolejności odwołują do samych siebie, jako symboli religijnych, a nie do wydarzenia, które mają reprezentować. Przekaz bijący z pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 jest

<sup>7</sup> P. Piotrowski, *ibidem*, s. 202.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>9</sup> *Od pomysłu do realizacji. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 w fotografii Jerzego Unierzyńskiego*, Muzeum Narodowe w Poznaniu, 2005, [Katalog wystawy], s. 17 oraz 28-29.

czytelny, ale nie sugeruje w pierwszej kolejności wystąpień czerwcowych. Zwraca raczej uwagę na ideową formację „Solidarności” zbuntowanej wobec władzy komunistycznej. Daty umieszczone na pomniku wskazują na najważniejsze bunty w czasach PRL-u, zacierając tym samym znaczenie samego czerwca. Dodanie w 2006 r. do napisu „O wolność, prawo i chleb. Czerwiec 1956” znajdującego się na rzeźbie w kształcie orła formuły „O Boga” (il. 2 2), wzmacnia jeszcze identyfikację wartości narodowych z katolickimi.



Detal Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956.  
Fot. własna autorki.

Krzyże związane linami symbolizować mogą niewolę, a więc także walkę o wolność, ale w tym przypadku symbolika ta związana jest raczej z walką o wolność wiary katolickiej i wiernych, niekoniecznie z walką o wolność narodu.

Forma monumentu poszerza ponadto swoje ideowe pole oddziaływania także na plac Mickiewicza, który nie tylko sam jest miejscem pamięci, ale także miejscem sakralizowanym przez pomnik. Dzięki krzyżom przestrzeń placu Mickiewicza ponownie zyskała wymiar duchowy<sup>10</sup>. W konsekwencji, jeżeli plac Mickiewicza stał się miejscem o charakterze *sacrum*, to musi być w specyficzny dla tego typu miejsc szanowany. Jeżeli więc z przestrzeni tej chcą skorzystać osoby czy

<sup>10</sup> Wcześniej wymiar taki nadany został pl. Mickiewicza przez pomnik Najświętszego Serca Pana Jezusa istniejący w latach 1932-1939.

środowiska nie w pełni identyfikujące się z wartościami prezentowanymi przez pomnik, profanują ją. Plac Mickiewicza jest jednak miejscem publicznym, wydaje się więc, iż nie powinien być symbolicznie zawłaszczony przez grupę reprezentującą tylko jeden światopogląd. W tym kontekście postawione wcześniej pytanie o opresyjność pomnika zyskuje nowy wymiar. Kontrowersje, które ujawniły się przy okazji marszu równości w listopadzie 2006 r., który za miejsce rozpoczęcia marszu obrał właśnie plac Mickiewicza, pokazały, że mechanizmy zawłaszczania przestrzeni odgrywają tu istotną rolę<sup>11</sup>. Uczestnicy marszu z racji głoszonych haseł, stojących częściowo w sprzeczności z oficjalną linią światopoglądową prezentowaną przez Kościół katolicki i często niesłusznie identyfikowani jako przeciwnicy wartości katolickich, musieli zabiegać o możliwość zgromadzenia się i wypowiedzenia właśnie w tym miejscu. Jednak fakt, że marsz rozpoczął się na placu Mickiewicza oznacza także poszanowanie demokratycznego porządku, wzbogaca to miejsce i poszerza jego znaczenie. Przykład ten uwidacznia rolę, jaką przestrzeń publiczna odgrywa w dyskursie społeczno-politycznym i stanowi dobrą egzemplifikację koncepcji agonistycznej demokracji Chantal Mouffe<sup>12</sup>, w której nie chodzi o to, by na gruncie przestrzeni publicznej podzielać te same wartości, lecz o to, by – mimo niezgody na nie – akceptować ich obecność. Sam kształt pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 posiada jednak inny charakter:

„Pomnik Poznańskiego Czerwca powstał w innej rzeczywistości, rzeczywistości totalitarnej i na taką rzeczywistość odpowiadał autorytarnym językiem; dominacji ideologii komunistycznej przeciwstawił inną dominację – narodowo-katolicką. W każdym z tych systemów ideologicznych jednostka zajmowała podrzędne miejsce. Być może jednak demokracja zrodzi nowy pomnik, pomnik demokratyczny, pomnik odsłaniający tkwiące w demokratycznym systemie konflikty”<sup>13</sup>.

Postulat ten dalece odbiega jednak od rzeczywistości. Znamienne jest, iż w warunkach demokratycznych nie powstało alternatywne dla pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 upamiętnienie<sup>14</sup>, powstały natomiast kopie istniejącego monumentu, które powielają ów model i prowadzą grę z pierwowzorem generując nowe znaczenia.

#### KOPIE POMNIKA

Jean Baudrillard w *Symulakrach i symulacji* przeciwstawia symulację przedstawieniu. Przedstawienie jest znakiem odnoszącym się do tego, co reprezentuje i zakłada ekwiwalentność znaku oraz przedstawianej rzeczywistości. Symulacja zaś przekreśla możliwość wymienialności znaku na rzeczywistość. Odniesienie do

<sup>11</sup> Por. relację z marszu, ukazującą owe kontrowersje: A. Przybylska, V. Szostak, *Marsz równości w Poznaniu – relacja minuta po minucie*, „Gazeta Wyborcza”, 18.11.2006.

<sup>12</sup> E. Laclau, Ch. Mouffe, *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*, Wrocław 2007.

<sup>13</sup> P. Piotrowski, *Krzyż na placu Stalina...*, s. 153.

<sup>14</sup> W przestrzeni publicznej Poznania pojawiły się pomniki upamiętniające w różnoraki sposób wydarzenia czerwcowe, takie jak: Pomnik Adwokatów Czerwca '56, Pomnik Poległych w Powstaniu Poznańskim czy Dzieci Czerwca 1956. Są to jednak pomniki, które odnoszą się jedynie do części wydarzeń i nie są w stanie konkurować z najważniejszym pomnikiem, którym niewątpliwie jest pomnik Poznańskiego Czerwca 1956.

reprezentowanej rzeczywistości jest więc nierozzerwalnie związane z procesem jej symulacji. Symulacja powoduje zatarcie granicy między tym, co realne, a tym, co udawane. Nie jest więc ani realna ani nierealna, jest hiperrzeczywistością i jako taka staje się symulakrem. „Podczas gdy przedstawienie stara się wchłonąć symulację interpretując ją jako fałszywą reprezentację, symulacja pochłania cały gmach przedstawienia jako symulakr”<sup>15</sup>. Przy takim założeniu niemożliwe staje się reprezentowanie przeszłości za pomocą pomnika. To bowiem, co reprezentować ma pomnik, zaciera się w procesie włączenia przeszłości w jego estetyczny, teraźniejszy dyskurs. Jeżeli przyjmiemy, że pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 jest właśnie takim symulakrem, musimy stwierdzić, że nie reprezentuje on w pełni minionych wydarzeń i że próba ich przedstawienia nie może być do końca ani fałszywa ani prawdziwa. Prawda nie równa się tu bowiem rzeczywistości, a fałsz jej zaprzeczeniu. Obie te kategorie wchłaniają się wzajemnie i tworzą nową jakość – symulakr – gdzie kategoria realności rozumianej jako „prawdziwa rzeczywistość”, zostaje zniesiona. Jednocześnie zniesiona jest także inna różnica; między przekazem, który jest pasywny (miniona przeszłość) a przekazywaniem, który jest aktywny (pomnik funkcjonujący w publicznej przestrzeni). Pomnik-przekazywacz zrasta się z treścią, którą ma w sobie zawierać. Pomnik podobnie jak jego kopie istnieją jako symulakry i stają się przede wszystkim aktywnymi obiektami komunikującymi wyobrażenie o przeszłości i sposobie jej reprezentowania oraz istotnymi znakami odnoszącymi się do konstruowanej tożsamości poszczególnych grup społecznych.

Charakterystyczna dla pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 formuła dwóch krzyży jest już sama w sobie rodzajem repetycji<sup>16</sup>. Nawiązuje ona do gdańskiego Pomnika Poległych Stoczniovców, który często nazywany jest pomnikiem trzech krzyży. Oba monumenty powstały w służbie tych samych idei, nastąpiło więc powtórzenie, wzajemne wzmocnienie ich znaczenia i jego uniwersalizowanie. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 nawiązuje ponadto do pomnika Wdzięczności Najświętszego Serca Jezusowego, który zajął na placu Mickiewicza miejsce pomnika Bismarcka strąconego z cokołu po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. Pomnik z lat 30., „jak stwierdził ksiądz Stanisław Musiał powrócił „Nie sam. Z drugim krzyżem”<sup>17</sup>. Mamy tu zatem do czynienia z kolejną formą powtórzenia. Już samo powtórzenie neutralizuje oryginał, zarówno bowiem pomnik Wdzięczności Najświętszego Serca Jezusowego znajdujący się na placu Mickiewicza wcześniej, jak i pomnik gdański stanowią dla niego pierwotny punkt odniesienia i model, a odwołania do wcześniejszych krzyży w dużej mierze legitymizują kształt pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. W ten sposób, pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 zatracza poniekąd swą oryginalność i staje się symulakrem. Różnica między oryginałem a kopią zaciera się.

Mechanizm ten w trafny sposób charakteryzuje Jean Baudrillard. Wyróżnia on trzy porządki symulaków charakteryzujące poszczególne epoki<sup>18</sup>. Pierwszy porządek jest porządkiem imitacji i odnosi się do epoki odrodzenia. Drugi to porządek

<sup>15</sup> J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, Warszawa 2005, s. 11.

<sup>16</sup> Temat ten szerzej *Materialność – polityka – emocje...*, s. 199-207, gdzie przeanalizowano także dwie z omówionych tu kopii.

<sup>17</sup> Ks. Stanisław Musiał, *Poznańskie krzyże*, „Tygodnik Powszechny”, nr 27, 1693, 5.07. 1981. Cytuję za: J. Ziółkowski, *Poznański Czerwiec i jego Pomnik*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 2, 2001, s. 191.

<sup>18</sup> J. Baudrillard, *Wymiana symboliczna i śmierć*, Warszawa 2007, s. 63.



produkcji charakteryzujący epokę przemysłową. Wreszcie trzeci porządek – porządek symulacji odzwierciedla współczesne mechanizmy kulturowe:

„Nie ma w nim już miejsca na imitowanie oryginału (...) istnieją tu jedynie modele generujące wszystkie formy w oparciu o modulacje różnic. Liczy się tu wyłącznie związek z modelem, gdyż nic nie rozwija się przez wzgląd na swój cel, lecz jest pochodne wobec modelu, „znaczącego odniesienia”, przypominającego minioną celowość i będącego jedynym uprawomocnieniem jego prawdopodobieństwa”<sup>19</sup>.

Zgodnie z wizją Baudrillarda kopia uprawomocnia się dlatego, że jest podobna do modelu, nie ze względu na treść jaką w sobie niesie. Ponadto odniesienie do pomnika macierzystego jest pierwotne wobec odniesienia do przeszłości, jaką pomnik ów upamiętnia. Kopie pomnika generują nowe znaczenia wykorzystując sam obiekt, a nie, co bardzo istotne, przekaz w nim zawarty. Odnoszą się one same do siebie i wzmacniają znaczenie obiektu, który ma przewagę nad tym, co upamiętnia. Poniższe przykłady w dużej mierze ilustrują właśnie taki mechanizm.

Pierwsza z kopii znajduje się przed bramą wjazdową do Fabryki Pojazdów Szynowych na ul. 28 Czerwca 1956 r., obok tablicy upamiętniającej wypadki Poznańskiego Czerwca. Powstała z okazji obchodów pięćdziesięciolecia tych wydarzeń w 2006 r. z inicjatywy pracowników fabryki. Wykonana jest z metalu, ma około dwóch metrów wysokości i umieszczona jest na cokole. Druga kopia znajduje się w auli Zespołu Szkół Handlowych im. Bohaterów Poznańskiego Czerwca 1956 r. i została подарowana szkole z okazji obchodów Czerwca w 2006 r. przez Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu. Wykonana jest ona z drewna i ma ponad dwa metry wysokości. Kolejna kopia (il. 3, s. 282) znajduje się w miejscowości Gaj Wielki, na drodze do Poznania, przy ul. Ks. Zygmunta Humerczyka, z inicjatywy którego została ufundowana w 1997 r. Kopia ta ma ponad trzy metry wysokości i zrobiona jest z betonu.

Kopia czwarta znajduje się na cmentarzu parafialnym św. Jana Vianneya w Poznaniu u zbiegu ul. Lutyckiej oraz ul. Szczawnickiej. Stanowi ona element nagrobka profesora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza – Jarosława Maciejewskiego, który, wraz z profesorem Zofią Trojanowicz, był redaktorem książki pod tytułem *Poznański Czerwiec 1956*. Nagrobek ten ma około jednego metra wysokości, a zwieńczeniem jego płyty są wyraźnie nawiązujące formą do pierwowzoru poznańskie krzyże. Ostatnia omawiana tu kopia została namalowana na początku czerwca 2011 r. na muralu znajdującym się na ścianie prywatnej kamienicy przy ul. 28 czerwca 1956 r.

Została ona umieszczona w niebieskiej ramce, której tło stanowi polska flaga. Obok reprodukcji, w centralnym miejscu muralu widnieje czerwony napis: „Poznański Czerwiec 1956” również umieszczony w ramkach, a ponad nim dodatkowo jeszcze biały napis brzmiący: „oddali swe życie ludzie w imię wolności...” oraz poniżej napis: „...dla Ciebie i dla mnie w imię wolności!!!”. Po prawej stronie, analogicznie do reprodukcji pomnika umieszczone zostało godło drużyny piłkarskiej „KKS Lech Poznań”, a nad nim i poniżej niego, niebieski napis identyfikujący inicjatorów stworzenia muralu: „Kolejowi Patrioci oraz Sekcja Wilda”. Całość umieszczona została na czarnym tle.

Kopia znajdująca się przed wjazdem do Fabryki Pojazdów Szynowych odsyła nas bezpośrednio do wydarzeń czerwcowych. Ze względu na miejsce oraz

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 71-72.



Kopia Pomnika Poznańskiego Czerwca znajdująca się w miejscowości Gaj Wielki.  
Fot. własna autorki.

sąsiedztwo upamiętniającej wydarzenia tablicy, można ją traktować jedynie jako kolejną formę upamiętnienia. Ta inicjatywa pracowników fabryki stanowi ważny przykład oddolnej inicjatywy społecznej. Jest ona świadectwem wypowiedzi ludzi działających niezależnie od oficjalnego dyskursu władzy, która znalazła swój zmaterializowany wyraz w przestrzeni publicznej i służy konsolidacji ich wspólnej tożsamości. Interesujący jest jednak fakt, że tworzą oni kopie, a nie nowe pomniki. Dzieje się tak być może dlatego, że pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 tak mocno zdominował wyobrażenie o wydarzeniach czerwcowych w przestrzeni publicznej, że nie mogą sobie oni wyobrazić już odwołania do Czerwca'56 bez odwołania do tego pomnika. Po dziś dzień pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 jest symbolem, z którym identyfikują się bezpośredni spadkobiercy wydarzeń. Choć nie byli ich uczestnikami, przejmują po swoich poprzednikach zawartą w pomniku wizję przeszłości z całym bagażem współtworzących ją sensów. Czy obraz pomnika jako symbolu Poznańskiego Czerwca na tyle mocno tkwi w świadomości społeczności lokalnej, że z innym nie potrafiłaby się już utożsamić? Nazwa ulicy, przy której funkcjonuje fabryka (28 czerwca 1956 r.) oraz tablica znajdująca się przed bramą, upamiętniały już przeszłe wydarzenia. Można zatem zapytać, dlaczego pracownicy odczuwali potrzebę odwołania się do jeszcze jednego symbolu oporu, kopijącego pomnik znajdujący się w centrum miasta? Ani nazwa ulicy, ani tablica pamiątkowa nie zawierają symboliki katolickiej, która za pomocą pierwowzoru zrosła się wyobrażeniem o tych wydarzeniach. Brak takiej symboliki sugeruje niekompletne upamiętnienie. Pojawienie się kopii na ul. 28 czerwca 1956 r. dopełnia więc

znaczenia wydarzeń, których sposób upamiętniania wyznaczył pomnik macierzysty. Przeniesienie głównego symbolu w formie kopii wzmacnia też prestiż fabryki, umożliwiając natychmiastową identyfikację tego miejsca z ważnymi wydarzeniami w historii Poznania i Polski. Kopie są tu jednak bardziej świadectwem obchodów pięćdziesięciolecia wydarzeń, niż samych wydarzeń, do których aspiruje pierwowzór. Nakładają się tu na siebie zatem płaszczyzny odwołań do bliższej i dalszej przeszłości – historii samego pomnika i historii wydarzeń – które wprawdzie niewiele mówią nam o tym, co się wydarzyło, za to wiele o potrzebie samego aktu upamiętnienia przez ludzi, którzy fundują kopię. W praktyce tej ujawnia się znaczenie pamięci monumentalnej, która służy konstruowaniu obrazu własnej grupy, w tym przypadku opartej na pomniku, a wzmocnionej jeszcze przez wytworzenie kopii – symulakru. Przekaznika takiej wizji przeszłości, która wspomagać będzie wytwarzanie spójnej tożsamości pracowników fabryki.

Kopia znajdująca się w Zespole Szkół Handlowych im. Bohaterów Poznańskiego Czerwca 1956 r. jest kolejnym przykładem definiowania znaczenia wydarzeń czerwca '56 za pomocą pomnika – pierwowzoru, w nowym kontekście, edukacyjnym, generującym nowe sensy. Historia wydarzeń nie odgrywa tu kluczowej roli. Jak pisze Baudrillard „historia przyjmuje rolę symulakru; widz obcuje z aktualizacją historii jakby z jej ucieleśnieniem”<sup>20</sup>. Taka kopia to właśnie symulakr historii, jego znak żyjący własnym życiem i mówiący o przeszłości językiem wizualnego przedstawiania. Stanowi ona etykietę wydarzeń oraz determinuje sposób, w jaki są one postrzegane. Pomnik znajdujący się w przestrzeni miejskiej służy kreowaniu powszechnej, potocznej wizji przeszłości mieszkańców miasta, a zmiana kontekstu przez umieszczenie kopii w szkole, istotnie wzmacnia tę wizję czyniąc ją obowiązującą i nadając jej charakter edukacyjny. Podarowana szkole przez Muzeum Walk Niepodległościowych w Poznaniu kopia wykorzystywana jest w kreowaniu legitymizowanej pomnikiem wizji przeszłości. Sam pomnik staje się markowym znakiem wypadków poznańskich, jego obraz wraz z zasobem znaczeniowym stanowi pierwsze, wizualne skojarzenie z historią wydarzeń. Jako ich wizualny ekwiwalent, oferuje on gotowy zestaw symboli i interpretacji, a tym samym uwalnia od krytycznego i samodzielnego spojrzenia na przeszłość. Historia wydarzeń czerwcowych staje się w ten sposób mechanicznym odtwarzaniem wizji zawartej w pomniku, zwalniającym w dużym stopniu z indywidualnych prób poszukiwań i zrozumienia Poznańskiego Czerwca.

W przypadku kopii z Gaju Wielkiego, podobnie jak w przypadku kopii z Fabryki Pojazdów Szynowych, mamy do czynienia z inicjatywą lokalnej społeczności. Pomnik, który pierwotnie służyć miał upamiętnianiu wypadków czerwcowych został jednak oderwany od swego pierwotnego znaczenia. Dziś brak tam bezpośredniego odniesienia do tych wydarzeń. Kopia jest zdewastowana, brak całości lin wiążących krzyże oraz dat upamiętniających wydarzenia. Całość ginie natomiast pod naporem innych obiektów znajdujących się w otoczeniu pomnika, odnoszących się do wiary katolickiej. Centralnie ustawione popiersie Jana Pawła II, dla którego dwa krzyże stanowią tło sprawia, że niekiedy miejsce to nazywane jest pomnikiem Jana Pawła II<sup>21</sup>. Kopia ta jest ponadto niekompletna, ponieważ pominięty został komponent narodowy pomnika (brak rzeźby ukazującej orła). Proporcje między krzyżami a orłem, zawarte w pomniku macierzystym i wizualnie komunikujące dominację jednego symbolu nad drugim, w przypadku omawianej

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>21</sup> Na nazwę taką natknęłam się na stronie internetowej szkoły podstawowej w Gaju Wielkim. <http://www.spgajwielki.website.pl/> (data wejścia na stronę: 31.01.2014).

kopii nie istnieją. Zanik tego elementu pomnika nie musi oznaczać zlekceważenia wartości narodowych, może jednak świadczyć o ich wchłonięciu przez wartości katolickie i stopniową neutralizację. Wartości narodowe, nawet mimo pominięcia części pomnika odpowiadającego za nie symbolicznie, są w nim immanentnie obecne. Odrywanie się od pierwotnego znaczenia następuje stopniowo, gdyż w świadomości ludzi pamiętających o wydarzeniach czerwcowych i znających pomnik na placu Mickiewicza, ciągle będzie on funkcjonować w związku z pierwotnie nadanym mu znaczeniem. W świadomości ludzi obcujących z kopią w Gaju Wielkim, a nieznających jej pierwotnego odniesienia, pomnik będzie jednak jedynie kolejnym świadectwem katolickiej wiary. Sam w sobie nie zachęca do refleksji nad wydarzeniem, któremu pierwotnie był poświęcony; nie przywołuje w pierwszej kolejności pamięci o nim, a nawet, być może, wcale się z nim nie kojarzy. Zanik pierwotnego znaczenia to ciągle postępujący proces. Dominujące odniesienia katolickie, takie jak figurki czy dodatkowe krzyże, narastają w jego otoczeniu cały czas i w tym kształcie miejsce to zaczyna funkcjonować bardziej jako ołtarz, niż jako miejsce pamięci. Generowanie nowych znaczeń odbywa się w oderwaniu od znaczenia pomnika macierzystego, lecz nie w oderwaniu od jego wizualnego komunikatu. Kopia z Gaju Wielkiego oddziałuje zatem głównie na uczucia religijne pielgrzymujących pod pomnik ludzi, a o istocie jego istnienia stanowi głównie kontekst religijny.

Warto zauważyć, iż w kontekście religijnym funkcjonuje także kopia będąca nagrobkiem cmentarnym. Z jednej strony jest ona kolejnym dowodem na wagę znaczenia pomnika jako etykiety wydarzeń czerwcowych, który stał się tak oczywistą metonimią wydarzeń czerwcowych, że niemal wszelkie próby nawiązania do poznańskich wydarzeń sprowadzają się właśnie do wykorzystania jego wizerunku. Z drugiej jednak strony, podobnie jak w przypadku wcześniej analizowanej kopii z Gaju Wielkiego, nagrobek ten świadczy o oderwaniu się sensu kopii od intencji zawartej w pierwowzorze i o przechyleniu szali w stronę wątku religijnego. W przypadku tej kopii mamy do czynienia z osobistym i naukowym związkiem profesora Jarosława Maciejewskiego z wydarzeniami czerwca '56, któremu m.in. poświęcił swój wysiłek badawczy. Przez fakt umieszczenia kopii pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 na nagrobku postać profesora może być automatycznie kojarzona z wydarzeniami czerwcowymi. Rolą kopii na nagrobku nie jest jednak upamiętnienie jedynie samych wydarzeń Poznańskiego Czerwca. Owo oderwanie spotęgowane jest przez kształt kopii, która podobnie, jak w przypadku wcześniej omawianego przykładu, nie zawiera narodowego komponentu, a na krzyżach nie widnieją daty znajdujące się na pierwowzorze. Wizerunek pomnika poprzez swą formę doskonale nadaje się do jego wykorzystywania w żałobnym, cmentarnym kontekście. Jego obraz co prawda odnosić się może do pierwotnie upamiętnionych za pomocą pomnika wydarzeń, jednak przede wszystkim zostają one wchłonięte przez nowy kontekst związany daleko bardziej z rytuałem religijnym.

Ostatnia omawiana kopia, odmiennie od poprzednich, przenosi uwagę w kontekst narodowy i patriotyczny. Obraz pomnika znajdujący się na muralu jest kompletny, zawiera także istotną dla narodowej wymowy obiektu rzeźbę orła. Inaczej niż w przypadku poprzednich przykładów wątek religijny nie jest tu w żaden sposób wzmocniony. Na kopii pomnika nie widnieje też dodane do rzeźby orła w 2006 r. sformułowanie „O Boga”, wzmacniające religijną wymowę pierwowzoru. Podkreślony został natomiast wątek narodowo-patriotyczny oraz historyczny. Tło skopiowanego pomnika, wypełniające całą ramkę wizerunku przedstawia bia-

ło-czerwone barwy flagi, co równoważy religijny wydźwięk pomnika. Centralny i znajdujący się w bezpośredniej bliskości monumentu napis na muralu przenosi nas natomiast bardzo stanowczo w kontekst upamiętnianych wydarzeń, a więc w historię Czerwca '56. Poprzez dodany do muralu napis, nacisk położony został również na anonimowych ludzi, będących podmiotami wydarzeń. Logo Kolejowego Klubu Piłkarskiego „Lech Poznań” oraz napisy, które stanowią wizytówkę fundatorów muralu pozwala dostrzec zjawisko kluczowe dla tego miejsca pamięci. Wydarzenia czerwcowe, których znakiem jest pomnik, stanowią ważną formę konsolidowania tożsamości zaangażowanych kibiców „Lecha”, którzy wykorzystując te właśnie wydarzenia, nadają jej wymowę narodowo-patriotyczną. Poprzez odwołanie do ważnych wydarzeń z historii Poznania i Polski wzmacniają swoją tożsamość zbiorową. „Ludzie wielcy, a prości...” potraktowani są, jak ich antenaci, z którymi mogą się identyfikować i którzy uwznioślają ich samych. Oddolna potrzeba upamiętnienia i niewątpliwa chęć oddania czci poznańskim bohaterom wspomaga konsolidację wspólnoty kibiców. Jednocześnie jednak wiążąc obraz pomnika oraz wydarzenia czerwcowe ze środowiskiem odpowiadających za powstanie muralu, kibiców „Lecha Poznań” przejmują historię tych wydarzeń oraz pamięć o nich, której znakiem jest tu pomnik, tworząc wyraźnie zdefiniowaną wizję polskości i patriotyzmu. Wizja ta charakteryzuje się radykalnym i nacjonalistycznym nastawieniem o skrajnie prawicowym rysie<sup>22</sup>. Włączenie historii Poznańskiego Czerwca 1956 w dyskurs narodowo-patriotyczny zawłaszczają ją, przypisując ją grupie, która niewątpliwie nie reprezentuje wszystkich poznaniaków będących niezależnie od politycznych sympatii spadkobiercami tradycji i historii poznańskiego Czerwca 1956.

#### PODSUMOWANIE

Kopiowanie pomników, a także wszelkich innych obiektów funkcjonujących w przestrzeni publicznej, stanowi codzienną i coraz bardziej powszechną praktykę<sup>23</sup>. Mechanizmy towarzyszące takiemu kopiowaniu pomników wydają się rzucać nowe światło nie tyle na przedmiot upamiętnienia, ile na proces jego społecznego przyswajania poprzez nieustanne reinterpretowanie znaczenia, a także generowanie często zupełnie nowych znaczeń, których znakiem pozostaje pierwotny model. Taki mechanizm zmusza do przewartościowania sposobu myślenia dotyczącego powodów wznoszenia pomników i do bardziej pogłębionej refleksji nad potencjalnym i poddawanym interpretacjom znaczeniem samej formy obiektu. Ów proces wpisuje się w koncepcję symulaków Jeana Baudrillarda, która trafnie ilustruje charakterystyczny dla epoki symulacji problem generowania nowych znaczeń poprzez symulakry, w których zaciera się różnica między kopią a pierwowzorem. Wykorzystana kategoria symulakru jest przydatna dla zrozumienia

<sup>22</sup> Grupa kolejowych patriotów identyfikuje się z grupą „autonomicznych nacjonalistów wielkopolskich”, których fora oraz storna internetowa kipią od radykalnych, skrajnie nacjonalistycznych haseł.

<sup>23</sup> Wystarczy jedynie zasygnalizować problem reprodukcji wszelkich wytworów kultury w przestrzeni Internetu, gdzie poprzez usytuowanie w różnorodnych kontekstach, mamy do czynienia z nieustannym procesem zmiany znaczeń i produkowania nowych sensów w odniesieniu do pierwowzorów.

napięcia między przedstawieniem a tym, co pomnik przedstawia oraz sposobem, w jaki przedstawienie to funkcjonuje w nowych kontekstach. Dobrze ilustruje ona zjawisko kopiowania miejsc pamięci, a zatem wytwarzania nowych znaczeń kulturowych, które upowszechniło się w polskich realiach minionego dwudziestopięcioletnia, a którego przykładem są „poznańskie krzyże”. Potraktowanie pomnika jako wyrazu pamięci monumentalnej umożliwia z kolei dokonanie istotnego przesunięcia punktu ciężkości z przeszłości na „tu i teraz”. Pomnik Poznańskiego Czerwca 1956 stanowi istotną dominantę w przestrzeni miejskiej i ideowej Poznania i zapewne dlatego stał się inspiracją do tworzenia kopii. Zgłębienie tego zjawiska przekonuje jednak, że pomnik ten wraz z kopiami stał się „znakiem firmowym” Czerwca '56, który prócz nazwy niewiele mówi o nim samym.

MALGORZATA PRACZYK  
Poznań

**Dr Malgorzata Praczyk**, Instytut Historii UAM (praczyk@amu.edu.pl)

**Słowa kluczowe:** pomnik, tożsamość, kopiowanie, pierwowzór, miejsca pamięci, symulakr

**Keywords:** memorial, identity, copying, prototype, *les lieux de mémoire*, simulacra

#### ABSTRACT

*The article discusses the phenomenon of the copying of lieux de mémoire situated in the public space of the city of Poznań on the example of the Poznań 1956 Protests Memorial. The study is focused on the problem of the production of new meanings, which are generated in relation to the monument – prototype. The context of the reception of Poznań 1956 Protests Memorial and the meaning of the initial commemoration changes depending on the form and location of copies. The article also considers the problem of consolidation of identities of social groups which occurs by reference to the symbol (memorial) of the 1956 Protests. In her research the author makes use of such concepts as Andrzej Szpociński's "monumental memory", Jean Baudrillard's "simulacra and simulation" and Pierre Nora's lieux de mémoire.*

## OD/BUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W POZNANIU I SPORY O POZNAŃSKĄ PAMIĘĆ SPOŁECZNĄ

### ZAMEK KRÓLEWSKI W POZNANIU JAKO IMPLANT PAMIĘCI SPOŁECZNEJ

Implant pamięci to „wtórnie i post factum wykreowane: budowle, zapisy, obrazy czy filmy, a także treści wiedzy, które mają uzupełnić braki pamięci, odtworzyć jej domniemaną treść albo wręcz stworzyć w nowej postaci, która byłaby zgodna z aktualną polityką zbiorowości czy aktualnym układem interesów, wartości i celów”<sup>1</sup>. Jednym z rodzajów implantu pamięci jest więc budynek, który – wybudowany lub udekorowany w stylu charakterystycznym dla wcześniejszej epoki – sprawia wrażenie starszego niż jest w rzeczywistości. Jako taki może być elementem konstruowania wiedzy o przeszłości i wspierać jej specyficzne inter-

<sup>1</sup> M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 161.

pretacje. Budynek będący implantem pamięci społecznej, jest jednocześnie obiektem z silnie zaakcentowaną funkcją symboliczną – niezależnie od innych funkcji, które może pełnić. Różnica pomiędzy implantem a innymi nośnikami pamięci jest taka, iż implant już w momencie swojego powstania jednoznacznie odnosi się do przeszłości, na nią wskazuje i o niej ma zaświadczać. Oczywiście sposób, w jaki dany implant zostanie włączony do narracji o przeszłości, zależy w znacznej mierze od jego twórców. To oni nadają mu formę, tworząc obiekt, którego autentyczność czasem trudno jest podważyć. Oni również nadają mu interpretację, opowiadając o motywacjach, jakie nimi kierowały. Tworzenie implantu, szczególnie tak wyraźnie dostępnego szerokiemu gronu osób, jak budynek w centrum miasta, staje się tematem dyskusji i polemik, czasami również rodzi opór. Część osób może przeciwko jego powstaniu zaprotestować. Osoby takie, podobnie jak twórców implantu, uznać możemy za *memory makers*<sup>2</sup> – wytwórców pamięci. Odgrywają oni istotną rolę w tworzeniu powszechnie dostępnych i przyjmowanych narracji o przeszłości, ich opinie wpływają na opinię publiczną i dyskurs dotyczący przeszłości.

W tekście niniejszym zostaną przedstawione wyniki badań dotyczących motywacji zwolenników implantu pamięci społecznej, jakim jest Zamek Królewski w Poznaniu, usytuowany na Górze Przemysła (zwanej też Wzgórzem Przemysła lub Wzgórzem Zamkowym). Ze względu na stosowanie przez różne strony publicznego sporu różnych określeń dotyczących powstającego obiektu, w tekście posłużono się pojęciem „od/budowy”, podkreślając niejasny dla wielu status prac prowadzonych obecnie na Górze Przemysła (twórcy implantu oraz jego zwolennicy używają określenia „odbudowa”, odwołując się czasem do idei odbudowy Poznania ze zniszczeń wojennych; przeciwnicy zaś nie zgadzają się z tym określeniem, uznając prace za „budowę”).

Zamek Królewski w Poznaniu powstał w XIII w. jako rezydencja księcia. Usytuowany na lewym brzegu Warty stanowił spójną całość z lokowanym wtedy w nowym miejscu miastem. W czasie panowania króla Przemysła II (1295-1296) zamek pełnił funkcję siedziby królewskiej, choć ustalenie, czy monarcha rzeczywiście przebywał w nim w tym czasie, jest prawdopodobnie niemożliwe. Wielokrotnie przebudowywany i niszczone, nie został już podźwignięty z ruiny, jaką stał się w XVIII w. Na części jego murów wzniesiono budynek bardziej przypominający pałac, resztę zamku rozebrali po II rozbiore Polski Prusacy, budując na tym miejscu obiekty o charakterze biurowo-administracyjnym<sup>3</sup>. Po zniszczeniu w czasie II wojny światowej, odtworzono tylko obiekt wzniesiony w XVIII w., jeszcze za polskich rządów. Pomysłów pełniejszej od/budowy zamku było co najmniej kilka<sup>4</sup>. Z różnych przyczyn nie zostały one jednak zrealizowane, choć prawdopodobnie największe szanse na ich wcielenie w życie istniały zaraz po II wojnie światowej. Wtedy właśnie, w ramach powojennej odbudowy centrum Poznania, starano się nadać mu formę urbanistyczno-architektoniczną miasta średniowieczno-renesansowego. Jednym z elementów tego planu było przywracanie dawnego (często domniemanego) wyglądu różnego rodzaju budynkom lub tworzenie implantów pamięci (np. budynek

<sup>2</sup> W. Kansteiner, *Finding Meaning in Memory: A Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Theory” nr 2, 2002, s. 179-197.

<sup>3</sup> J. Wiesiołowski, *Epilog*, „Kronika Miasta Poznania” nr 4, 2004.

<sup>4</sup> E. Linette, *Zamek w Poznaniu*, Warszawa-Poznań 1981.

Wagi Miejskiej). Niegasnące zainteresowanie kwestią ewentualnej odbudowy zamku wzrosło po raz kolejny w latach 90. XX w.<sup>5</sup>, by w 2002 r. zaowocować formalnym powstaniem Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu. Rok później rozpisano konkurs na projekt nowego obiektu. Kontrowersje budziły już same zasady konkursu, zakładające powstanie na poznańskiej Górze Przemysła obiektu historyzującego. Konkurs wygrał znany w Poznaniu architekt Witold Milewski, zaangażowany wcześniej w budowę innych obiektów użyteczności publicznej. Po wieloletnich zabiegach, Komitetowi udało się pozyskać potrzebne wsparcie i w 2010 r. ruszyła od/budowa Zamku Przemysła według projektu konkursowego, do którego wprowadzono niewielkie zmiany. Inwestorem prac jest Muzeum Narodowe w Poznaniu, w którego posiadaniu znajduje się całe wzgórze i którego główna siedziba z nim graniczy. Budowa finansowana jest ze źródeł samorządu miejskiego, wojewódzkiego oraz składek pochodzących od członków i sympatyków komitetu. Finansowo Komitet wsparło – wedle słów jego przewodniczącego – ponad 20 tys. osób<sup>6</sup>. Dołączyło do nich także stowarzyszenie kibiców drużyny piłkarskiej i jedna z firm energetycznych. Na oficjalnej stronie internetowej Komitetu odbudowę wyjaśnia się za pomocą pięciu argumentów<sup>7</sup>. Zamek

- jest pamiątką po znaczących wydarzeniach kulturalnych: stworzeniu godła państwowego i pierwszego wiersza w języku polskim,
- jest symbolem potęgi Polski średniowiecznej,
- stanie się atrakcją turystyczną i potencjalnie symbolem miasta,
- polepszy walory estetyczne miasta,
- przypomni znaczenie miasta, będącego niegdyś siedzibą królewską, którego wartość dla Polski jest dziś – zdaniem autorów tekstu – umniejszana; odbudowa zamku zwiększy również „świadomość historyczną poznaników”.

Co ciekawe, nie pojawia się tutaj – obecny w mediach – argument o konieczności pozyskania nowej przestrzeni wystawienniczej dla Muzeum Sztuk Użytkowych lub stworzenia dogodnej platformy dla podziwiania panoramy Starego Miasta. Autorzy używają także sformułowań sugerujących, iż to mieszkańcy miasta postanowili odbudować zamek oraz iż większość z nich opowiedziała się za odbudową w formie przypominającej budynek z zamierzchłej przeszłości. Króla, za panowania którego Poznań stał się stolicą kraju, nazywa się przy tym „twórcą idei zamku”.

W samym Poznaniu znaleźć można co najmniej kilka innych implantów pamięci społecznej. Są nimi m.in. trzy fontanny na Starym Rynku, postawione w XXI w. i nawiązujące formą do dawnych ujęć wody; Baszta Strażacka, wybudowana również w XXI w. w miejscu swojego historycznego pierwowzoru, zniszczonego w czasie II wojny światowej. W planach jest odtworzenie Bramy Wronieckiej, będącej częścią średniowiecznego systemu murów obronnych miasta oraz fontanny Najświętszej Maryi Panny przy ulicy Długiej. Tworzenie stosunkowo niewielkich implantów – takich jak fontanny, czy nawet Baszta Strażacka – nie budziło zbyt dużego zainteresowania opinii publicznej, jednak kolejne etapy starań o od/budowę Zamku Królewskiego śledziły lokalne media, a w serwisach społecznościowych pojawiły się strony zwolenników i przeciwników prowadzo-

<sup>5</sup> Z. Rola, *Tajemnice wielkopolskich fortyfikacji*, Poznań 2004, s. 63-67.

<sup>6</sup> P. Bojarski, *Zamek w Poznaniu. Pierwsza uroczystość*, „Gazeta Wyborcza” 04.05.2011, [http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9533047,Zamek\\_w\\_Poznaniu\\_\\_Pierwsza\\_uroczystosc.html](http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9533047,Zamek_w_Poznaniu__Pierwsza_uroczystosc.html) (data wejścia na stronę: 31.01.2014).

<sup>7</sup> <http://www.zamek-krolewski.poznan.pl/> (data wejścia na stronę: 31.01.2014).



nych działań. Przeprowadzono również kilka happeningów, podczas których w różny sposób sprzeciwiano się od/budowie (np. burząc czarne bryły ze styropianu symbolizujące zamek).

Kontrowersje wokół od/budowy Zamku Przemysła mogą mieć różnorakie przyczyny. Przede wszystkim Góra Przemysła, na której toczone są prace, jest obiektem silnie nasyconym znaczeniami symbolicznymi, związanymi głównie z narracją narodową o przeszłości miasta i kraju – do tego faktu odwołują się zresztą budowniczości obiektu. Z drugiej strony, prace odbywają się w ścisłym centrum miasta i otoczone są obiektami zabytkowymi o wielkiej wartości – wszelkie zmiany w tej okolicy budzą więc zainteresowanie mieszkańców miasta. Ponadto wzgórze kryje w sobie pozostałości po znajdujących się na nim w przeszłości oryginalnych obiektach; w medialnych doniesieniach o prowadzonych pracach pojawiały się obawy o ich przyszłość i możliwość zniszczenia tych cennych relikwii przeszłości. Warto również dodać, iż Góra Przemysła wznosi się nad centrum miasta, tak więc postawiony na niej obiekt góruje nad śródmieściem i jest świetnie widoczny z wielu miejsc. Jest to zgodne ze sposobem funkcjonowania organizmu miejskiego w dawnych czasach (zamek dominował nad miastem, wyróżniał się w krajobrazie, był świetnie widoczny z reprezentacyjnej ulicy Wielkiej, prowadzącej od katedry i biskupiej części miasta na Stary Rynek i do ratusza). Nowy budynek widoczny jest również z drugiej strony – z Placu Wolności, wytyczonego już przez władze pruskie. Obiekt wznosi się nad XX-wiecznym skrzydłem Muzeum Narodowego, które – co warto dodać – specjalnie projektowane było w taki sposób, aby nie zasłaniać widoku na od/budowany zamek<sup>8</sup>.

Od/budowa Zamku Przemysła wzbudziła gorący sprzeciw w społeczności Poznania, choć – co należy podkreślić – pojawiły się również bardzo liczne głosy ją popierające. Poza wspomnianym wyżej zarzutem niszczenia pozostałości po oryginalnym zamku, w debacie pojawiały się również argumenty dotyczące domniemanego kompleksu wobec (posiadających swoje zamki królewskie) Warszawy oraz Krakowa oraz utraceniu szansy na umieszczenie w ważnym miejscu przestrzeni miejskiej dzieła nowoczesnej architektury, które mogłoby stać się wizytówką miasta. W wypowiedziach specjalistów pojawiały się również elementy krytyki nawiązujące do zjawiska disneylandyzacji przestrzeni czy też koncepcji *simulacrum* Jeana Baudrillarda<sup>9</sup>, a także celowego fałszowania historii<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Projektów od/budowy zamku było kilka, ta idea wciąż się pojawiała w dysputach na temat przestrzeni miejskiej Poznania. W konkursie na nowe skrzydło muzeum, ogłoszonym w 1965 r., w warunkach znajdował się zapis, że ma ono nie przesłaniać przyszłego gmachu od/budowanego zamku. Tak więc nowy budynek dostosowywano do planowanej od/budowy, a nie do istniejącego skrzydła Raczyńskiego, którego powojenną odbudowę – *nota bene* – zakończono zaledwie rok wcześniej. Więcej na ten temat: P. Marciniak, *Doświadczenia modernizmu. Architektura i urbanistyka Poznania w czasach PRL*, Poznań 2010, s. 139-141; także: P. Marciniak, *Architektura i urbanistyka Poznania w latach 1945-1989*, w: *Architektura i urbanistyka Poznania w XX wieku*, T. Jakimowicz (red.), Poznań 2005, s. 170.

<sup>9</sup> P. Lewandowski, *Gesty i fikcje, czyli z dziejów pewnej odbudowy*, „e-Czas Kultury” 09.02. 2011, <http://e.czaskultury.pl/podskorny-poznan/odslony/488-gesty-i-fikcje-czyli-z-dziejow-pewnej-odbudowy> (data wejścia na stronę: 31.01.2014).

<sup>10</sup> T. Ratajczak, *Zamek na Wzgórzu Przemysła*, w: *W Trakcie. Poszukiwanie artystycznego i historycznego potencjału w nowoczesnych produktach turystyki kulturowej na podstawie Traktu Królewsko-Cesarskiego w Poznaniu*, M. Glinkowski (red.), Poznań 2011, s. 168-188.

Doprowadzenie do od/budowy zamku było przedsięwzięciem wymagającym pozyskania dużych środków publicznych oraz wsparcia politycznego. Biorąc pod uwagę rozwiniętą krytykę oraz fakt, iż członkowie Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu nie osiągają korzyści materialnych w związku z pracą na rzecz od/budowy, szczególnie interesujące wydaje się być pytanie o motywacje kreatorów implantu pamięci społecznej. Tym bardziej iż podobne implanty w ostatnich latach powstały lub powstają w różnych częściach świata (Zamek Wielkich Książąt Litewskich w Wilnie na Litwie, Pałac Berliński w stolicy Niemiec, Pałac Królewski w Poczdamie w Niemczech, królewski pałac Changgyeong w Seulu w Korei Południowej itp.). Również motywacje przeciwników implantu wydają się być szczególnie interesujące w kontekście naukowej refleksji nad procesami pamięciowymi współczesnego społeczeństwa polskiego. W celu zbadania m.in. tychże motywacji przeprowadzono indywidualne wywiady pogłębione z dziesięcioma twórcami oraz dziesięcioma przeciwnikami implantu. Kryterium wyboru do grupy badanej był udział w publicznych działaniach mających na celu od/budowę zamku lub sprzeciw wobec niego (zasiadanie we władzach Komitetu, publiczne wypowiedzianie się na ten temat, publikowanie tekstów oceniających od/budowę, organizowanie happeningów ośmieszających od/budowę itd.). Wywiady te były częścią większych badań, w których udział brali także specjaliści (również uznani za wytwórców pamięci – *memory makers*), a także poznaniacy niezaangażowani w żaden sposób w spór wokół zamku.

Wybór wywiadu pogłębionego jako techniki badawczej wynikał z chęci poznania rzeczywistych motywacji uczestników sporu o od/budowę Zamku Królewskiego, szczególnie wobec obfitości publicznych wypowiedzi oraz medialnych doniesień i komentarzy na ten temat.

W tekście niniejszym zaprezentowane zostaną wyniki badań dotyczące ujawnionej w wywiadach motywacji narodowej, za pomocą której poznańscy wytwórcy pamięci wyjaśniali swoje działania. Motywacja ta występowała u obydwu opisywanych tu grup, była jedną z najdłużej omawianych i wydaje się szczególnie istotna dla zrozumienia procesu wprowadzania implantu pamięci społecznej w przestrzeń miejską, również dlatego, że na argumenty o charakterze narodowym często powołują się osoby komentujące ten proces w mediach. Naród rozumiany był przez uczestników badań raczej w sensie potocznym<sup>11</sup> – uznawano go za naturalną konsekwencję wspólnego pochodzenia i miejsca zamieszkania (stąd też z taką łatwością był on w wywiadach łączony z kwestią pamięci społecznej). Warto jednak w tym miejscu podkreślić, że omawiana kategoria nośników i implantów pamięci związana jest z kategorią dziedzictwa, rozumianego jako wzory kulturowe przekazywane z pokolenia na pokolenie i jako posiadające szczególne znaczenie obiekty materialne<sup>12</sup>. Z jednej strony więc omawiać będziemy materialne nośniki i implanty pamięci społecznej, z drugiej zaś sposoby zarządzania nimi, zmieniania ich itp. Kulturę i naród uznawać będziemy zaś za „dwie strony tej samej ludzkiej rzeczywistości”<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 15-27.

<sup>12</sup> S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1966, s. 64-69.

<sup>13</sup> J. Chałasiński, *Kultura i naród: studia i szkice*, Warszawa 1968, s. 24.

## MOTYWACJA NARODOWA TWÓRCÓW IMPLANTU PAMIĘCI SPOŁECZNEJ

Uzasadnianie swojego zaangażowania za pomocą argumentów narodowych jest wśród twórców implantu rozpowszechnione; poza wywiadami ten rodzaj argumentacji spotkać można także w ich wypowiedziach medialnych oraz na stronie internetowej Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu. W tym kontekście w wywiadach podkreślana była polskość zamku, którą miały się on odróżniać od wielu innych znaczących budynków Poznania. Zdaniem twórców implantu, oryginalny zamek był miejscem, w którym powstało polskie godło państwowe, tam również pracował autor słów hymnu narodowego. Zamek staje się w ich wypowiedziach symbolem polskiej państwowości.

„To jest polski zabytek, to był kawałek Polski otoczony murami przez cały XIX wiek i jeszcze wcześniej. Niemcy dopiero pierwszy krok zrobili na Zachód, robiąc Plac Wolności, który my staramy się zepsuć na wszystkie możliwe sposoby. To jest prawda”. (wywiad 23)

„(...) pytanie jest wysoce nie na miejscu, bo to każdy powinien wiedzieć. Odbudowujemy pomnik naszej państwowości”. (wywiad 49)

Jako obiekt o typowo polskim charakterze nowy gmach miałyby stać się centrum zainteresowania przeszłością narodu polskiego. Jego twórcy wyrażali w wywiadach pragnienie, aby zamek lub przynajmniej jego część przeznaczono na potrzeby muzeum prezentującego dzieje polskiego godła i hymnu. Ten sposób wykorzystania nowych przestrzeni był dla rozmówców oczywistą konsekwencją powstania implantu, a jednocześnie częścią rozbudowanej narracji dotyczącej przeszłości Góry Przemysła i całego miasta.

„Powinna być jakaś sala, gdzie możemy ją poświęcić historii Orła Białego, bo to jest – jakby nie było – symbol, nasz herb, nasz Orzeł Biały! No i Mazurek Dąbrowski [tak w oryginale – przyp. red.] Stąd jest przecież nasz hymn. I na jedno, i drugie tam powinno się znaleźć miejsce”. (wywiad 33)<sup>14</sup>

„(...) tam miało być muzeum Orła Białego, muzeum flagi, a nie tylko sama budowla”. (wywiad 16)

„Ostatnio mieliśmy spotkanie, (...), żeby był większy zakres tej części historycznej. Przede wszystkim po to, żeby tam było muzeum godła narodowego”. (wywiad 21)

Silne złączenie zamku z polskością, uznanie go za miejsce powstania polskiej symboliki, służącej po dziś dzień, dość dobrze tłumaczy zaangażowanie w proces tworzenia implantu. Osoby biorące udział w badaniach były przekonane, iż ich działalność służy odtworzeniu wartości narodowych, ważnych dla wszystkich Polaków. Ta motywacja jest dla nich szczególnie istotna, gdyż Poznań jest miastem z ogromną liczbą nośników pamięci społecznej związanych z okresem zaborów, a więc z czasami niemieckiego panowania nad Wielkopolską. Dla części twórców implantu ten poniemiecki charakter przestrzeni miejskiej Poznania jest problemem,

---

<sup>14</sup> Warto dodać, że Muzeum Hymnu Narodowego istnieje we wsi Będomin w powiecie kościerskim w województwie pomorskim, w której urodził się autor słów hymnu – Józef Wybicki.

którego załagodzeniu służyć ma od/budowa Zamku Królewskiego. Szczególną rolę w tej interpretacji od/budowy odgrywa sposób postrzegania powstałego na początku XX w. Zamku Cesarskiego<sup>15</sup>, który w czasie II wojny światowej został przebudowany przez okupacyjne nazistowskie władze na oficjalną siedzibę Adolfa Hitlera. Odwołanie się do istnienia Zamku Cesarskiego i jego współczesnego znaczenia dla sposobu postrzegania centrum miasta, pełni funkcję legitymizującą powstanie implantu Zamku Królewskiego.

„Poznań powinien o to [od/budowę] zadbać. To jest konieczność i obowiązek Wielkopolan i Polaków, żeby nie wyglądał gorzej na tle innych [miast]. Kongresowy [pałac] ma Warszawa, [Kraków] ma wawelski, a Poznań co? Można powiedzieć: 'Macie niemiecki, macie pruski'. Niech on sobie stoi. To jest też pamiątka, oczywiście czasów zniewolenia i rozbiorów, ale to nie jest pomnik historii Polski. To jest pomnik – nie na darmo Niemcy używają w określenia 'Hitlerschloss' (...) Niech on stoi, bo to jest też pamiątka. To jest część zabudowy z okresu przełomu XIX–XX wieku. Niech to sobie stoi, ale to nie ma nic wspólnego z naszymi, polskimi dziejami – znaczy ma, bo jest to pamiątka panowania pruskiego”. (wywiad 36)

„(...) to wynikało trochę z takich ambicji, żeby pokazać książęcość i królewskość Poznania, bo rzeczywiście myśle, że tu jeszcze były emocje w to włączone. Mianowicie takie, że ludziom przyjeżdżającym z zewnątrz do Poznania, zamek kojarzy się z Zamkiem Cesarskim, prawda? Chciano pokazać, że Poznań ma inną, historyczną przeszłość i nawiązania raczej do czasów Przemysłów, niż raczej do tych ostatnich wydarzeń w Poznaniu, kiedy był on jeszcze w niewoli”. (wywiad 16)

Zamek Królewski widziany jest więc w opozycji do nośników pamięci społecznej postrzeganych jako niemieckie, w szczególności zaś do Zamku Cesarskiego, ze względu na swoją reprezentacyjną formę, architekturę odwołującą się do stylu romańskiego oraz funkcję, uznawanego za jednoznaczny symbol niemieckiej agresji<sup>16</sup>. Siła negatywnej percepcji Zamku Cesarskiego jest tym większa, że interesowały się nim władze III Rzeszy. Łączy się to z negatywnym odbiorem sprzeciwu wobec od/budowy Zamku Królewskiego oraz krytyką pozytywnego wartościowania Zamku Cesarskiego i innych zabytkowych obiektów centrum miasta postrzeganych jako niemieckie. Dość dobrze widoczne jest to w następującej wypowiedzi:

„Pluli nam, poznaniakom, w twarz. Nie rozumiem tego szału, tylko historycznie to był zabytek, do czasu jak go hitlerowcy wyprali. Legenda tych sal, które są – że tu był Greiser [hitlerowski namiestnik ziem wielkopolskich, zbrodniarz wojenny], Hitler, Himmler... Co to jest za przeszłość miasta? Budowano dla Hitlera, który się w ogóle w zamku nie pojawił. To, co było ciekawe, w stylu Ludwika Bawarskiego, zostało zniszczone przez Niemców własnymi rękami”. (wywiad 47)

<sup>15</sup> Obiekt powszechnie nazywany Zamkiem Cesarskim był rezydencją króla Prus (będącego jednocześnie cesarzem Niemiec), przez co również w jego przypadku spotkać można określenie „królewski”, szczególnie w literaturze niemieckojęzycznej. W celu uniknięcia nieporozumień będziemy jednak konsekwentnie nazywać ten obiekt Zamkiem Cesarskim.

<sup>16</sup> Jest to zresztą interpretacja obecna w różnego rodzaju publikacjach naukowych, popularnonaukowych i turystycznych, np. Z. Pałat, *Ostatnie Forum Cesarskie. Forma i symbolika urbanistyczno-architektonicznego założenia poznańskiego ringu*, „Artium Quaestiones” nr 2, 1986, s. 57-71; M. Rezler, J. Bogdanowski, *Poznań – miasto niepoznane*, Poznań 2006, s. 143; Z. Pałat, J. Pazder, *Poznań. Dzielnica zamkowa*, Poznań 2011, s. 9.

Odwoływanie się do argumentów narodowych oraz porównywanie zabytków pochodzących z czasów zaborów i powstałych dzięki staraniom niemieckich władz do Zamku Królewskiego może rodzić wrażenie, iż tworzenie implantu jest zadaniem o charakterze niezwykle istotnym z symbolicznego punktu widzenia. Zamek staje się wtedy dowodem słuszności tezy o polskim charakterze Poznania. Z drugiej strony tego typu zabiegi mogą wywołać wrażenie, że implant popierają osoby narodowości polskiej, zaś sprzeciwiają się mu nie-Polacy. Takie rozumienie sporu wokół od/budowy pojawiło się w jednym z przeprowadzonych wywiadów.

Pojmowanie od/budowy Zamku Królewskiego przez pryzmat narodowy rodzi zresztą jeszcze jedną konsekwencję – skoro jest to działanie o zabarwieniu polskim, skierowane przeciwko niemieckim nośnikom pamięci w mieście (mające osłabić ich wpływ na wizerunek Poznania), to może ono być łączone z podejściem konfrontacyjnym w rozumieniu współzycia między sobą narodów.

„Czy pan wie, jak wyglądało miasto Hildesheim? Pan tego nie wie, a niech pan zobaczy. Litwini nie mieli zamku w ogóle. Nic nie było, a widzi pan, że jest. I teraz cóż to jest? Jest to obecnie wojna na historię”. (wywiad 49)

Motywacja narodowa twórców implantu opiera się na przekonaniu o polskości Zamku Królewskiego w Poznaniu. Ma ona znaczenie ściśle symboliczne (zamek jako symbol polskości Poznania, polskiej przeszłości, polskiej państwowości itd.), jak również praktyczne (zamek jako nowa przestrzeń dla muzeum godła, muzeum hymnu itd.). Zamek Królewski jest więc przeciwstawiany zabytkom kojarzonym z niemieckością, szczególnie Zamkowi Cesarskiemu, a proces jego od/budowy traktowany jest jako element szerszego procesu tworzenia implantów pamięci społecznej na całym świecie, który można z kolei kwalifikować jako część tzw. polityki pamięci<sup>17</sup> współczesnych państw.

#### MOTYWACJA NARODOWA PRZECIWNIKÓW IMPLANTU PAMIĘCI

Jednym z podstawowych elementów siły narodowego sposobu postrzegania przeszłości jest jego powszechność. Dlatego argumenty o charakterze narodowym nie są domeną tylko jednej kategorii wytwórców pamięci. W podobny sposób swoje zaangażowane w publiczny sprzeciw wobec procesu od/budowy Zamku Królewskiego w Poznaniu wyjaśniali jego krytycy. Ich sposób interpretacji czynników społeczno-politycznych, które doprowadziły do powstania zamku był odmienny, często niemal przeciwstawny w stosunku do prezentowanego przez twórców implantu. Warto zaznaczyć, że również wśród przeciwników zdarzały się opinie niezwykle silnie nacechowane emocjonalnie. Jeden z rozmówców, już po zakończeniu wywiadu, poprosił o dopisanie do transkrypcji słów podsumowania:

„Dodam jeszcze tylko jedną rzecz: moim zdaniem polskość to jest coś lepszego niż ten zamek. Naprawdę”. (wywiad 31)

<sup>17</sup> L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 41-48.

Najsilniej chyba zaakcentowanym sposobem wykorzystania argumentów narodowych w wypowiedziach przeciwników implantu jest obawa przed ośmieszeniem i przed wstydem. W tym kontekście od/budowa zamku miałyby stanowić zagrożenie dla dobrego imienia Polski i Polaków, świadcząc o małości lub złym guście.

„Jak słyszę ten argument, że to jest zamek niemiecki [Zamek Cesarski], więc trzeba zbudować zamek polski, to jednak myślę, że to jest taki dosyć samobójczy argument, kiedy się porówna skalę jednego i drugiego, klasę architektoniczną jednego i drugiego. To jest jakby coś, z czego nie do końca ludzie używający tego argumentu sobie zdają sprawę. Tak samo śmieszne są te wszystkie wywody, jakby stawianie tego zamku obok Wawelu, obok Zamku Królewskiego w Warszawie i tak dalej, zupełnie pozbawione takiego historycznego uzasadnienia dla tego. I w gruncie rzeczy ośmieszające tę inicjatywę”. (wywiad 27)

Warto dodać, iż część przeciwników implantu, z którymi przeprowadzono wywiad, nie zgadza się również ze sposobem interpretacji Zamku Cesarskiego. Dla nich jest on raczej symbolem polskiego zwycięstwa nad niemieckim zaborcą i okupantem, nie akceptują więc oni przypisywania mu roli nośnika pamięci społecznej o niemieckim panowaniu nad Poznaniem. W tym kontekście nie ma więc nic zdrożnego – z punktu widzenia polskiej polityki pamięci – w chwaleńcu się Zamkiem Cesarskim, dbaniu o jego stan, włączaniu w poczet architektonicznych symboli miasta itd.

„(...) ten zamek jest bardziej, on nie jest pomnikiem niemieckiej dominacji – jak niektórzy mówią. Wręcz przeciwnie. Moim zdaniem on jest pomnikiem klęski tych utopijnych, niemieckich marzeń o rządzeniu światem, tak? Bo ten zamek ma 100 lat i z tych 100 lat historii przez 18 lat był niemiecki. Reszta był polski, tak? Był pierwszą siedzibą Uniwersytetu, był siedzibą urzędów itd.” (wywiad 31)

„Warto zwrócić uwagę, że on cesarski był przez lat 7, nazistowski był przez lat 4, a przez większość czasów był zamkiem polskim i raczej powinno się go rozpatrywać w kontekście prezentu Prusaków i miłego podarku w postaci całkiem solidnego i dobrze zbudowanego gmachu, który do dzisiaj pełni wiele ważnych funkcji”. (wywiad 24)

Należy jednak w tym miejscu podkreślić, iż w toku wywiadów z przeciwnikami implantu pamięci społecznej pojawiła się również opinia zgodna z wcześniej opisywaną, a więc uznająca Zamek Cesarski za wrogi Polakom symbol niemieckiej agresji. Została uzasadniona osobistym wywodem dotyczącym przeszłości rodzinnej i tragicznymi wydarzeniami związanymi z II wojną światową.

Najciekawszym chyba sposobem interpretacji procesu od/budowy Zamku Królewskiego przez jego krytyków było umieszczenie go w szerokim kontekście stosunków polsko-niemieckich po stronie niemieckiej. Ma on być przykładem niemieckiego podejścia do estetyki i polityki. Jest to przejaw rozumienia implantu w sposób przeciwny niż to prezentują jego twórcy. Wartość Zamku Królewskiego jako symbolicznej przeciwwagi dla Zamku Cesarskiego została zupełnie zanegowana, zaś sam implant wzbudza skojarzenia z latami niemieckiego panowania nad miastem.

„(...) ten zamek – mimo że ma być zamkiem poświadczającym polskość i być w kontrze do Zamku Cesarskiego – to on swoją stylistyką nawiązuje dokładnie do niemieckiej, XIX-wiecznej architektury budowanej w Poznaniu. Powiedziałabym bardziej, że wzmacnia, a na pewno wśród turystów, skojarzenia z XIX wiekiem niż z wcześniejszymi epokami”. (wywiad 8)

Warto dodać, iż ten sposób rozumienia implantu nie jest jednoznaczny z negacją konieczności podkreślania polskości Poznania. Po prostu powinno ono odbywać się w inny sposób.

„Myślę, że to, co Poznań powinien eksponować, to rzeczywiście jest ta jego rola jako miejsca, gdzie polskie państwo się kształtuje”. (wywiad 27)

Ogólna motywacja narodowa przeciwników zamku jest podobna do prezentowanej przez jego zwolenników. Mamy do czynienia z bardzo podobnym wartościowaniem niemieckości i pewnych wydarzeń z przeszłości miasta związanych z Niemcami, a jednak wyraźnie przeciwstawne jest wartościowanie samego implantu pamięci.

Przeciwnicy implantu pamięci odnosili się również do tez prezentowanych przez swoich adwersarzy, mających na celu zdyskredytowanie ich właśnie poprzez odwołanie się do argumentów narodowych. Część z krytyków zamku twierdziła, że spotkali się z zarzutami o niepolskość i w wywiadach zarzuty te odpierali lub też komentowali w sposób jednoznacznie ironiczny.

„Na pewno nie było, moim zdaniem, żadnych – jak zarzuca się przeciwnikom – jakichś niepatriotycznych postaw. Na pewno nie było tutaj czegoś takiego”. (wywiad 27)

„No gdybym użył tutaj, to znaczy posłużył się językiem Komitetu, to takie, że 'biorę pieniądze od niemieckich ziomkostw', to takie moje motywacje są podobno. Tak kilka razy panowie z Komitetu triumfalnie próbowali zdemaskować, że są fundacje niemieckie, których celem jest powstrzymywanie pielęgnowania polskiej tradycji tutaj, w Wielkopolsce, i one mnie oplacają. Żałuję, bo tutaj już powinienem mercedesem jeździć”. (wywiad 31)

Wypowiedzi te pokazują spory potencjał wykluczający argumentów narodowych, który stał się bezpośrednim doświadczeniem ich autorów. Nie wpłynęło to jednak na opisywanie przez przeciwników zamku procesu powstawania implantu pamięci społecznej za pomocą argumentów odwołujących się do kategorii narodu.

Jak widać, przeciwnicy implantu pamięci społecznej posługują się argumentami narodowymi poprzez uznanie procesu jego tworzenia za emanację niemieckiego sposobu myślenia o przeszłości i prowadzenia polityki pamięci. Dlatego też, przekonują przeciwnicy od/budowy, obiekt ten można uznać za niemiecki i stanowiący jedną całość z zabytkowymi budynkami będącymi nośnikami pamięci społecznej o czasach niemieckiego panowania nad miastem. Co więcej, zamek może negatywnie wpłynąć na wizerunek Polski i Polaków, ze względu na bardzo niską ocenę jakości architektonicznej samego projektu od/budowy. Jednocześnie przekonania te współlistnieją z założeniem konieczności ciągłego podkreślania polskości Poznania.

#### PODSUMOWANIE

Kategoria narodu i poczucie przynależności narodowej stanowią wciąż jeden z głównych punktów odniesienia dla działalności ludzkiej<sup>18</sup>, a narodowa wspólnota kulturowa sprawia, iż działania jej członków koncentrują się wokół wspólnego

<sup>18</sup> Z. Bokszański, *Ponowoczesność a tożsamość narodowa*, w: *Władza, naród, tożsamość*, K. Górlach, M. Niezgodą, Z. Seręga (red.), Kraków 2004.

zasobu symboli<sup>19</sup>. Różnorodność tych symboli oraz sposobów ich odczytania jest natomiast bardzo duża, czego przykładem są zaprezentowane wyżej wyniki badań twórców i przeciwników implantu pamięci społecznej.

Motywacje narodowe przeciwników i zwolenników implantu pamięci skoncentrowane są wokół tych samych idei. Główną z nich jest przekonanie o potrzebie tworzenia wizji przeszłości miasta Poznania skoncentrowanych na jego polskości. Oczywistym dla nich sposobem czynienia tego jest pomniejszanie wartości nośników pamięci, które mogą być uznane za związane z działalnością dawnych niemieckich władz. O ile tę antyniemieckość tłumaczyć można względami historycznymi, o tyle siłę narodowych motywacji powiązać można również z tezą, iż identyfikacje narodowe i regionalne Wielkopolan raczej wzajemnie się wzmacniają, niż osłabiają<sup>20</sup>. Poznań i Wielkopolska uznawane są za kolebkę polskiej państwowości, co wykorzystywane jest również w tworzeniu wizerunku samego miasta, np. poprzez budowę Interaktywnego Centrum Historii Ostrowa Tumskiego „Brama Poznania”, a więc największego w ostatnich latach przedsięwzięcia kulturalnego w mieście. W tym kontekście zrozumiałe staje się wyjaśnianie przez poznańskich wytwórców pamięci swoich działań za pomocą odwołań do motywacji narodowej. Zwrócić musimy jednocześnie uwagę, iż polskość miasta jest czymś, co może stanowić atrakcję turystyczną i wyróżnik w porównaniu z innymi polskimi miastami, które starają się budować swój wizerunek na pamięci o wielokulturowości<sup>21</sup> lub na współczesnej wielokulturowości.

Podstawową różnicą w motywacjach narodowych pomiędzy twórcami a przeciwnikami Zamku Królewskiego w Poznaniu jest interpretacja powstałego implantu pamięci społecznej. Z jednej strony, mamy do czynienia z przekonaniem o jednoznacznie polskiej symbolice implantu oraz jego potencjalnym wykorzystaniu w procesie wzmacniania postaw patriotycznych. Z drugiej, zamek traktowany jest jako przejaw sposobów myślenia charakterystycznego dla niemieckich władz państwowych z przełomu XIX i XX w., silnie zideologizowanego i dalekiego od sposobów prowadzenia polityki pamięci przez Polaków. Mamy tu więc do czynienia nie ze sporem o wartości, lecz o sposób ich urzeczywistniania. Dla obydwu badanych grup, w dyskursie medialnym postrzeganych jako zupełnie sobie przeciwstawne, Poznań i Wielkopolska pozostają polską domeną symboliczną<sup>22</sup>, o której jednoznacznie identyfikację należy zabiegać. Różnica polega na odmiennym definiowaniu tych zabiegów. Dla twórców implantu dbanie o domenę symboliczną i polskie treści poznańskiej pamięci społecznej wiąże się z tworzeniem implantów pamięci społecznej, względnie nowych nośników pamięci. Dla przeciwników zamku zabiegi takie polegają na reinterpretacji już istniejących nośników zgodnie z aktualnymi interesami wspólnoty narodowej.

<sup>19</sup> P. Górski, *Socjologiczne ujęcia kwestii narodu: podobieństwa i różnice*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” nr 4, 1986, s. 276.

<sup>20</sup> R. Suchocka, *Tożsamość współczesnych Wielkopolan. Ciągłość i zmiana*, w: *Poznań – Szczecin – Wrocław. Trzy uniwersytety, trzy miasta, trzy regiony*, W. Łazuga, S. Paczos (red.), Kraków 2010, s. 107-122.

<sup>21</sup> Świetnym tego przykładem jest Wrocław, nawet jeśli w jego przypadku bardziej należałoby mówić o micie wielokulturowości (por. K. Kajdanek, *Mit i pamięć. Refleksje wokół procesów rewitalizacji we Wrocławiu*, w: *Deklinacja odnowy miast. Z dyskusji nad rewitalizacją w Polsce*, K. Derejski, J. Kubera, S. Lisiecki, R. Macyra (red.), Poznań 2012, s. 129-138.

<sup>22</sup> L.M. Nijakowski, *Domeny symboliczne*, Warszawa 2006, s. 108-123.



Drugą znaczącą różnicą w motywacjach narodowych twórców i przeciwników implantu pamięci jest ocena innych nośników pamięci w przestrzeni miejskiej Poznania, przede wszystkim tych powstałych z inicjatywy niemieckich władz w czasach zaborów. Twórcy implantu postrzegają te obiekty, a szczególnie Zamek Cesarski, jako jednoznacznie niemieckie i stanowiące wyraz wrogich wobec Polaków działań. Przeciwnicy implantu (z jednym wyjątkiem), choć nie negują tego sposobu interpretacji motywów powstania tychże obiektów, starają się ocenić je z uwzględnieniem historycznych uwarunkowań. Poprzez opis dziejów tych nośników pamięci od czasów ich budowy do dnia dzisiejszego, tworzą oni narrację o polskim zwycięstwie nad niemieckim agresorem, którego to zwycięstwa obiekty te są symbolami.

Sposób postrzegania opisanych wyżej kwestii przez zwolenników od/budowy Zamku Królewskiego jest charakterystyczny dla pamięci społecznej, rozumianej jako typ idealny<sup>23</sup>. Nawet bardzo dawne wydarzenia mają bowiem w pamięci społecznej wciąż żywy aspekt emocjonalny, a czas postrzegany jest w niej raczej w sposób nieliniarny i mityczny<sup>24</sup>. Tymczasem w ocenie przeszłości Poznania i poszczególnych nośników pamięci dokonywanej przez twórców implantu ważniejsze jest to, co wydarzyło się przed ponad stu laty (lub jeszcze wcześniej) niż w czasach bliższych dniowi dzisiejszemu. Aspektem emocjonalnym można również wyjaśniać postrzeganie Zamku Cesarskiego przez jednego z przeciwników implantu, który wiązał obiekt ten z tragicznymi dla swojej rodziny wydarzeniami II wojny światowej. Ta silna emocjonalność sprawia, że wciąż istotne dla osób postrzegających Zamek Cesarski jako symbol niemiecki są motywy niemieckich władz z przełomu XIX i XX w., na które część z nich stara się odpowiedzieć dziś – w XXI w. – poprzez stworzenie implantu pamięci stojącego w opozycji do Zamku Cesarskiego. Pierwotna symbolika zamku jest przy tym znacznie bardziej istotna od tego, co działo się z tym obiektem przez wszystkie późniejsze lata jego istnienia, gdyż – jak zauważono wyżej – kategorie temporalne w pamięci społecznej mają charakter mityczny i nieliniarny. Jednocześnie dla osób postrzegających Zamek Cesarski jako symbol polskiego zwycięstwa, ważne jest historyczne ujęcie przeszłości. Skupiają się oni na losach zamku od chwili powstania do dnia dzisiejszego, oceniając zmiany, jakim był w tym okresie poddawany i jego dzisiejszą funkcję; skrupulatnie obliczają, jak długo był on obiektem polskim, jak długo zaś niemieckim. Takie postrzeganie przeszłości ma charakter liniarny, minimalizuje aspekt emocjonalny i bliższe jest historii rozumianej jako dyscyplina naukowa.

O zastosowaniu argumentów o charakterze narodowym podczas opisu własnych działań związanych z implantem pamięci społecznej decydować może wiele czynników: od autentycznej wiary w prezentowane motywy po chęć pozyskania zwolenników dla swojego stanowiska. Nie ulega wątpliwości, iż argumenty narodowe są powszechnie zrozumiałe i dlatego posługiwanie się nimi jako wyjaśnieniem własnych działań może być pomocne w zdobyciu poparcia dla różnego rodzaju inicjatyw.

Zaprezentowane powyżej wyniki badań obrazują niezwykle bogactwo narodowej tożsamości i sposobów wyjaśniania swoich działań za pomocą argumentów

<sup>23</sup> B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 30.

<sup>24</sup> A. Szpociński, *Formy przeszłości a komunikacja społeczna*, w: *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, A. Szpociński, P. T. Kwiatkowski, Warszawa 2006, s. 19; B. Szacka, *op. cit.*, s. 23-24.

narodowych. Nie mniej istotne jest jednak zróżnicowanie w zakresie praktyk redefiniowania i interpretowania treści pamięci społecznej, które różnić mogą się od siebie bardzo wyraźnie, nawet w przypadku osób deklarujących równie wysokie przywiązanie do wartości narodowych.

Z socjologicznego punktu widzenia wyniki badań są niezwykle interesujące z dwóch powodów. Po pierwsze ukazują one względne podobieństwo poglądów dwóch stron sporu o od/budowę Zamku Królewskiego, którego wyrazem jest postrzeganie Poznania i Wielkopolski jako polskiej domeny symbolicznej. Po drugie pokazują, iż różnice konstytuujące dwie opozycyjne względem siebie strony sporu, zasadzają się głównie na odmiennych sposobach postrzegania przeszłości, nie zaś na ideologii lub polityce. To zaś wskazuje na doniosłość pamięci społecznej w procesie zarządzania przestrzenią miejską oraz na ogromny potencjał socjologii pamięci jako dyscypliny naukowej.

Warto więc zwrócić szczególną uwagę na kwestie związane z pamięcią społeczną podczas rozwiązywania sporów o kształt przestrzeni miejskiej lub o formę nowych inwestycji realizowanych w zabytkowym otoczeniu. Analizowanie poprzez pryzmat pamięci społecznej tak licznych obecnie inicjatyw dążących do wprowadzania zmian w przestrzeni centrów polskich miast, może wpłynąć na ich szerszą akceptację.

Projekt sfinansowany został ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/N/HS6/01906.

ŁUKASZ SKOCZYLAS  
Poznań

**Mgr Łukasz Skoczyłas**, Instytut Socjologii, UAM (luke@amu.edu.pl)

**Słowa kluczowe:** pamięć społeczna, implant pamięci, polityka pamięci, wytwórcy pamięci

**Keywords:** social memory, social memory implant, politics of memory, memory makers

#### ABSTRACT

*In 2010 began the re/building of the Royal Castle in Poznań, which was demolished in 1796. The process, which was initiated by the Committee for the Rebuilding of the Royal Castle arouses strong controversy. The builders of the castle are accused of falsifying history and destroying the original remains of the old castle. However, the committee was able to reach both political and social support for the rebuilding and collect money for this aim.*

*Due to a very long absence of the castle in the urban space and lack of any certainty as to its original outlook, the object which is being built can be called an implant of social memory. An implant of memory is an object, whose function is to construct a particular knowledge of the past, becoming the carrier of this knowledge through its own form – imitating the forms of ancient objects, buildings etc.*

*The article focuses on the national motivations of the people who take part in the reconstruction process (members of the committee and people who support it) and also on the national motivation of the opponents of the re/building. It turns out that both parties use arguments based on the complex history of the city of Poznań and the rivalry between the Polish and the German national identification. To one party the castle is a symbol of Polishness while to the other – of Germanness. The motivation of the creators is largely connected with social memory whereas the motivation of the opponents with history understood as an academic discipline.*